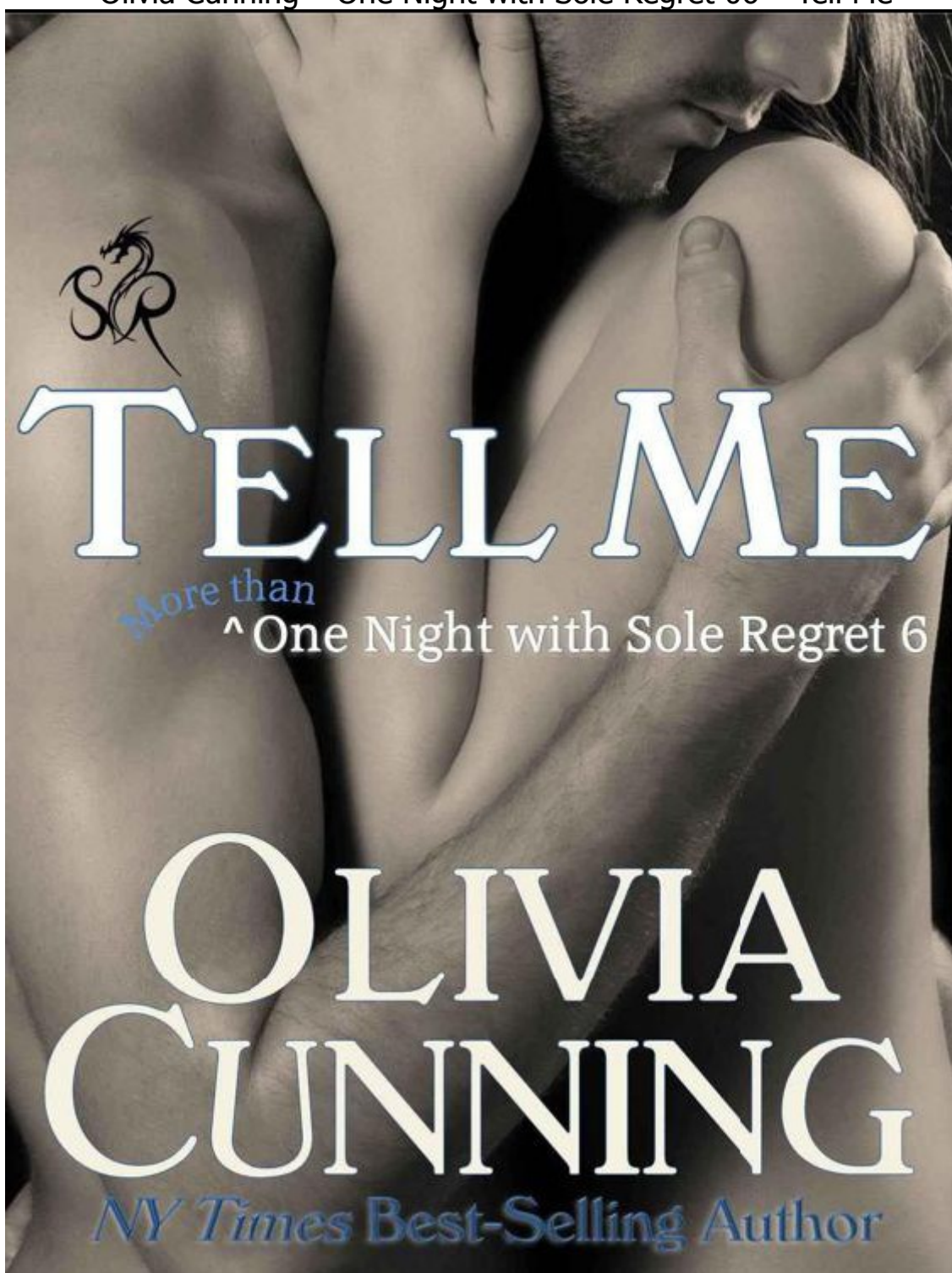


Olivia Cunning – One Night with Sole Regret 06 – Tell Me



Tłumaczyła: Eiden // <http://chomikuj.pl/Eiden>

Rozdział 1

To jakaś bzdura, pomyślał Gabe.

Odchylając się w swoim ulubionym fotelu, skrzyżował nogi w kostkach i pociągnął łyk Corony, gdy próbował nie patrzeć ze złością na najnowszego intruza w busie Sole Regret. W trasę wyruszyła z nimi kolejna kobieta. Jakby nie było wystarczająco źle, że laska w ciąży postanowiła rozbić swój obóz na kanapie autobusu, to teraz Kellen zalecał się do jakiejś rudowłosej królowej lodu, która zajęła stałe miejsce na jego biodrach, zaś była szwagierka Shade'a zmieniła się w jego kumpelę do łóżka i pokazywała się bez zapowiedzi na ich koncertach. Był pewien, że jeżeli kobieta Adama nie musiała pracować, a nowa zdobycz Owena nie udawała, że była na niego zła, to też by znalazły się w busie. A Gabe powiedział Melanie, że nie mogła pojechać z nimi w trasę. Że zespół miał zasady co do kobiet w trasie i to słuszne.

Cóż, pieprzyć to. Jeśli reszta chłopaków pozwoliła sobie na kobiece towarzystwo podczas długich, nudnych godzin między koncertami, to z całą pewnością on już nie sprawi, że Melanie poczuje smutek, przez to że odniosłaby wrażenie niemile widzianej. Jeżeli o niego chodziło, to była strasznie mile widziana. Zakładając, że w ogóle chciała jechać busem. Spędzając wiele godzin w trasie z bandą chłopaków nie było dokładnie taką świetną zabawą, jak wyobrażała sobie cała reszta.

Gabe odstawił swoje piwo na bok i wyciągnął telefon z kieszeni. Wybrał numer Melanie, zaciskając szczękę w twarzą linę. Nie zamierzał zapytać zespołu o radę. Nie obchodziło go, czy stwierdziliby, że był pantoflarzem, czy gorzej, że był zakochany w słodkiej księgowej którą spotkał w Tulsa. Nie musiał zbierać batów, że tamtej nocy zaprosił Melanie na koncert. Reszta

chłopaków nawet nie zapytała, czy mogą zabrać swoje kobiety w trasę, więc dlaczego i on miał trzymać się zasad?

- Hej - powiedziała Melanie. Jej miękki głos sprawił, że jego kark załaskotał z przyjemności.- Właśnie o tobie myślałam. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć się z tobą jutrzejszej nocy. Już jesteś w Nowym Orleanie?

- Jesteśmy w drodze gdzieś w południowej Luizjanie. Powinniśmy dotrzeć na miejsce za jakąś godzinę lub dwie. Jesteś w pracy?

- Tak, ale mogę sobie zrobić małą przerwę - powiedziała.- Ten arkusz kalkulacyjny może poczekać.

Liczył na to.

- Nie może to poczekać do poniedziałku?

- Co? Dlaczego?

- Tęsknię za tobą - rozejrzał się, aby się upewnić, że żaden z chłopaków tego nie usłyszał bo chociaż chciał pogadać z Melanie, to czułby się o wiele bardziej komfortowo, jeżeli jego życie miłosne a koledzy z zespołu byli oddaleni od siebie tak bardzo, jak to tylko możliwe.

Jeżeli któryś z chłopaków usłyszał to, co właśnie powiedział Melanie, to nikt się nie odezwał. Nawet Owen, który żył z żartowania sobie z ludzi. Było to dziwne, że chłopaki zachowywali się balistycznie za każdym razem, gdy któryś z nich okazywał chociażby najmniejszą słabość do kobiet. Cholera, Kellen trzymał Dawn za dłoń przed wszystkimi i nikt niczego nie powiedział. A Dawn wpatrywała się Kellenowi w oczy, jakby była w transie i mówiła do niego cichym, zmysłowym głosem. Albo robiła to, gdy nie była zbyt zajęta śmianiem się z potoku dowcipów Owena. Czyż nie zrobiło się z nich swojskie trio?

Było jasne, że Gabe był w podłym nastroju. Seksowne rozmowy, rozmowy wideo, smsy od Melanie podniecały go tak bardzo, że nie mógł myśleć jasno. Nie widział jej od pięciu dni i pięciu długich, samotnych nocy podczas których ciągle mu stawał. Ta kobieta tak go podnieciła, że był zdziwiony, że jeszcze nie zrobił niczego zawstydzającego. Tak jak coś w stylu polecenia do Wichita na jedną z rzadkich, wolnych nocy Sole Regret, aby się z nią zobaczyć.

- Ja też za tobą tęsknię - powiedziała.- Wczorajszego wieczoru w drodze do domu zatrzymałam się w sklepie z bielizną. Miała to być tajemnica i niespodzianka dla ciebie z tymi moimi nowymi podwiązkami i stringami...

- Nie!- przerwał jej.- Nie zniosę kolejnego zestawu sinych jaj, Mel.

- Mogę temu zaradzić - powiedziała tym głosem ociekającym seksem, chociaż tak naprawdę nie uprawiali seksu, odkąd zaczęła używać tego zmysłowego tonu. Taa, sprawiała, że przestał normalnie myśleć i koncertował się wyłącznie na swoim nienasyconym libido. Z nią. Nawet nie brał pod uwagę, aby zaspokoić swoje pożądanie z inną kobietą, nawet jeżeli był bardziej napalony niż stado bydła o długich rogach.

- Pójdę do damskiej toalety i włączę wideo chat - powiedziała

namiętnym głosem.- Pokażę ci co ze mną robisz, a potem będziesz mógł mi pokazać co ja robię z tobą.

Och tak, to mógł zrobić.

- Sama rozmowa z tobą sprawia, że robię się mokra - kontynuowała.

Gabe zassał udręczony oddech przez zęby. Po jej niskim głosie wiedział, że była podniecona. Już się zapoznał z tym tonem. Prawdę mówiąc, to słyszał go gdy o niej śnił i budził się z niewygodnym wzwodem, że zwykle zaczął się masturbować w środku nocy. Najwyraźniej jego kutas próbował odzyskać młodzieńczą witalność. Nie miał pojęcia jak Melanie to robiła - wrzuciła go w stały stan podniecenia - ale nie mógł już tego znieść. Potrzebował jej.

Wczoraj. Nie wspominając o *teraz*. I jutro.

- Kobieto, zabijesz mnie kiedyś.

W jego spodniach już zmienił się pewien stan. Jak kutas mógł się zrobić twardy bez żadnej wzrokowej czy fizycznej stymulacji? Najwidoczniej cholernie twardy. Wystarczyło, że użyła tego głosu i już był gotowy do akcji. Pewnie nie mogła być tak wspaniała, jak pamiętał, prawda? W jego myślach wyniósł ją na status bogini. Jeżeli wyniósł by ją na jakiś wyższy piedestał, to znalazła byś się na orbicie księżycą, aby wrócić na Ziemię.

- W sobotnią noc strasznie cię uszczęśliwię - powiedziała.

Nie wątpił w to, ale teraz chciał być tym szczęściarzem. A jeżeli nie była do niego przyciśnięta, wpatrując się w niego tymi swoimi urzekającymi, piwnymi oczami, podczas gdy byłby zagłębiony w jej śliskim cieple między jej nogami, to nie było mu blisko do szczęśliwego człowieka.

- A co powiesz na uszczęśliwienie mnie za pięć godzin?

- Bardziej za pięć minut. Jestem już w damskiej toalecie. Jesteś na mnie gotów?

Wiedział, co to oznaczało. Nie było mowy, żeby oglądał ją podczas wideo chatu przed całym busem. Zeskoczył ze swojego fotela, pobiegł go łazienki i szarpnął za klamkę. Zamknięte.

- Wpuść mnie - nalegał.

- Za chwilę - ze środka odezwał się cichy, kobiecy głos. Lindsey znowu była w łazience? Wiedział, że była w szóstym miesiącu ciąży, ale naprawdę musiała sikać co dwadzieścia minut?

- Zaczęłam każdego dnia nosić spódniczki do pracy - Melanie szepnęła z telefonu, który przyciskał do ucha.- Wiesz dlaczego?

Wiedział dlaczego, ale chciał aby ona to powiedziała.

- Powiedz mi.

- Aby było mi łatwiej się dotykać, podczas gdy myślę o tobie. I zdaje się, że nie mogę przestać o tobie myśleć, panie Banner. Chcesz, abym teraz ściągnęła majtki?

- Poczekaj, aż będę mógł to zobaczyć. Chcę zobaczyć wszystko.

- Gdzie jesteś?

- Czekam na wolną łazienkę - znowu zapukał do drzwi, jakby Lindsey

zapomniała, że czekał tam od dwudziestu sekund.

- Prawie skończyłam!- zawołała Lindsey.

- Pospiesz się.

- Powinieneś poczuć, jak moja cipka jest gorąca i opuchnięta dla ciebie,

Gabe - Melanie powiedziała mu do ucha.- Tyle robi ze mną samo słuchanie twojego głosu.

Znał to uczucie. Boże, doprowadzała go do szaleństwa.

- Nie zaczynaj beze mnie - powiedział, szarpiąc za klamkę drzwi, jakby miał się zsikać po nodze.

- Za późno - powiedziała Melanie.- Już zaczęłam. Muszę się pospieszyć, bo inaczej ktoś zobaczy, że nie ma mnie przy biurku i zacznie mnie szukać. Chyba nie chcesz, żeby przyłapano mnie z ręką pod spódnicą, prawda?

Cholera. Jeżeli Lindsey się nie pospieszy, to przegapiłby to. Wiedział, że Adam drzemał w sypialni na tyłach busu. Zastanawiał się jakby był martwy, jeżeli obudziłby gitarzystę i kazał mu spadać, żeby mógł oglądać jak Melanie dotyka samą siebie i mógłby dotknąć siebie bez publiki.

- Co robisz?- zapytał Melanie.- Powiedz mi.

- Podciągnęłam spódnicę na talię. Trzymam w dłoni w swoją cipkę, podczas gdy czekam. Jest obolała dla ciebie, Gabe.

Wiedział jak to jest być obolałym dla kogoś. Obolałym dla niej.

- Potrzymaj swoją łechtaczkę przez majtki, Mel. Spraw, że będziesz mokra gdy na mnie czekasz.

- Tak, Gabe - jęknęła cicho.- Jest tak dobrze. Mogę już ściągnąć majtki? Są przemoczone.

Stłumił jęk udręki.

- Nie, ale wsuń pod nie palce i powiedz jak ma się twoja słodka cipka.

- Hej, Gabe - Owen zawołał z salonu w busie.- Znowu rozmawiasz ze swoją mamą?

Gabe spał się, a następnie skulił.

Z głównej kabiny wybuchło kilka głośnych śmiechów, ale nie zamierzał spojrzeć w tamtą stronę. *Kurwa!* Jednak słuchali? Słyszeli te wszystkie świństwka jakie mówił Melanie?

- Jest śliska i spuchnięta - Melanie posłuchała się jego polecenia.- Gorąca i gładka i *och!* Muszę dojść.

Kiedy drzwi przed nim się uchyliły, to otworzył je szarpnięciem. Lindsey spojrzała na niego zaskoczona i położyła dłoń na nabrzmiałym brzuchu.

- Przykro mi, że to trwało tak długo - powiedziała.

Ale nie na tyle, aby zejść mu zejść z drogi. Chwycił ją za ramię i odwrócił, efektywnie wypychając ją na korytarz i zamykając się w łazience.

- Dobra - powiedział do Melanie, kiedy zamknął za sobą drzwi na klucz.- Jestem teraz sam. Zdejmij dla mnie majtki. Pokaż mi to co chcę zobaczyć.

Odsunął telefon od ucha, aby móc włączyć wideo chat. Dostrzegł jej piękną, zaczerwienioną twarz, zanim położyła telefon na łazienkowym blacie.

Uwielbiał styl, w jakim uczesała się do pracy - jej długie, brązowe loki zostały ściągnięte w niechlujny koczek, podczas gdy kilka kosmyków otulało jej twarz w kształcie serca. Jego pragnienie uwolnienia tych ślicznych loków i chęć zanurzenia w nich dłoni było wręcz patologiczne. Kiedy rozmawiała z nim na swoim laptopie w domu, to rozpuszczała je dla niego, potrząsała nimi, przeczesywała dłońmi przez długą, cudowną masę loków, ale teraz by tego nie zrobiła. Nie gdy była w pracy. Ale zrobiłaby dla niego inne rzeczy. Niegrzeczne rzeczy.

Melanie odsunęła się od telefonu, aby mógł ją zobaczyć. Jej obcisła, szara spódnica była podciągnięta na jej biodra, a nielegalnie seksowna para czarnych, koronkowych majtek ukrywała jej płeć. Wszystkie biznes women nosiły taką bieliznę do swojej pracy? Jeśli tak, to zacznij spędzać czas przy automatach ze schłodzoną wodą.

Kiedy przesunęła okulary w górę nosa i przygryzła dolną wargę, to jego kutas podskoczył z podniecenia.

- Pieprz mnie - mruknął pod nosem.

Tej nocy w której się poznali, to nie wiedział, że nosiła okulary, a jeżeli facet nie doceniał lasek w okularach, to miał w takim razie kryzys tożsamości płciowej.

- Pokaże ci moje, jeśli pokażesz mi swoje - powiedziała z niegrzecznym uśmiechem, a jej głos odbił się echem od ścian łazienki. Czy jej koledzy z pracy mieli w ogóle pojęcie jaka seksbomba kryła się pod jej konserwatywną powierzchnią? Lepiej, żeby nie. Była cała jego.

- Jesteś dla mnie twardy - zapytała? - Powiedz mi, Gabe.

- Zawsze jestem dla ciebie twardy, kochanie. Moje miejsce jest w tobie.

Po same jaja.

- Pokaż mi.

Sięgnął do swojego rozporoku i przechylił telefon do tyłu, obserwując ekran aby się upewnić, że miała dobry widok, gdy po kolei zaczął odpinać guziki swoich dzinsów. Wsunął dłoń w swoje bokserki i uwolnił swoją pulsującą erekcję z ciasnych spodni, drząc w rozkoszy, kiedy jego dłoń przesunęła się po wrażliwej powierzchni jego fiuta.

- Przysięgam, że staję się większy za każdym razem gdy go widzę - komentarz Melanie wypłynął z telefonu.

- I staję się coraz bardziej zdesperowany, za każdym razem gdy go widzisz - przysunął telefon bliżej do swojej twarzy, aby móc wyraźniej zobaczyć co ze sobą robiła. Zdecydował, że potrzebował większego ekranu. Nie. Potrzebował jej tutaj. Ciałem i duszą.

- Właśnie tu go chcę, Gabe - powiedziała. Nie dostrzegł zbyt wiele co robiła, gdy się poruszała, ale po chwili wstrzymywania oddechu w oczekiwaniu, wypuścił z płuc podekscytowany świst, kiedy na ekranie pojawiła się jej cipka, a jej palce rozsunęły jej wargi, tak że mógł zobaczyć ją intymnie. Tak intymnie. Jej palec musnął jej otwarcie, kiedy powiedziała:

- Właśnie tutaj. Chcę ciebie właśnie tutaj. Twoich placów, twojego języka, twojego fiuta. Właśnie tutaj.

- Tak - powiedział bez tchu.- Właśnie dokładnie tam chcę być.

Wyobraził sobie, że w niej jest, gdy zaczął się pocierać. Jego dłoń była słabą namiastką jej miękkiego, jedwabistego ciepła, ale musiało wystarczyć. Usłyszał nieśmiałe jęki, gdy jej palce wsuwały się i wysuwały z jej cipki. Wiedział, że byłaby znacznie głośniejsza, gdyby była w domu. Późno w nocy naprawdę wykonywała dla niego przedstawienie, kiedy był sam na swojej pryczy a ona w swojej sypialni. W pierwszej chwili w której rozmawiał z nią na temat seks telefonu, to nieco się wahała, ale teraz kompletnie zwariowała na tym punkcie. I doprowadzało go to do szaleństwa. Cholera, wszystko w tej kobiecie doprowadzało go do szaleństwa.

Gdy jego tyłek zaciskał się rytmicznie, to Gabe wypchnął biodra, gdy wbijał się w swoją dłoń. Niemal czuł przy sobie jej ciało, jej cipkę zaciskającą się na jego kutasie, gdy wyobrażał sobie jak pieprzyłby ją przy ścianie łazienki. Na ekranie, jej palce poruszały się na jej łechtaczce i wkrótce próbowała stłumić okrzyki orgazmu, gdy doszła dla niego. Skrzywił się, gdy upuściła swój telefon z głośnym trzaskiem i nie widział niczego innego oprócz czerni i słyszał tylko jej słabe oddechy.

Przerwał, czekając aż do niego wróci. Po dłuższej chwili jej twarz pojawiła się na ekranie. Okulary zsunęły się na czubek jej nosa. Jej oczy były szkliste, policzki zaczerwienione, a wargi wyglądały na opuchnięte, jakby prosił się o pocałunki. *Jego* pocałunki.

- Przepraszam - powiedziała.- Nie wiem dlaczego robienie tego tak bardzo mnie podnieca.

Uśmiechnął się do niej.

- Ja wiem. Jesteś niegrzeczna, Melanie Anderson.

Zachichotała cicho.

- Byłam grzeczną dziewczynką, dopóki cię nie poznałam.

- A to źle?

- Pokręciła głową, sprawiając że kilka luźnych loczków zatańczyło wokół jej ramion.

- To bardzo, bardzo dobra rzecz. A teraz dojdź dla mnie, Gabrielu Banner, zanim wrócę do swojego biurka i będę udawać, że obchodzą mnie tylko cyfry, podczas gdy wołałabym być nabita na twojego fiuta.

Uśmiechnął się do niej.

- Uwielbiam, kiedy mówisz takie sprośne rzeczy.

- Wkrótce będę szeptać te wszystkie rzeczy do twojego ucha.

Niebawem znowu będę mogła cię w sobie poczuć. Twoje twarde ciało przy moim. Twój oddech na swojej skórze.

- Tak - jęknął.- Boże, maleńka, myślisz o mnie tak samo jak ja myślę o tobie?

- A myślisz o mnie stale?

- Tak - przyznał.- Po każdym przebudzeniu. Cholera, śnisz mi się nawet.

- W takim razie tak, myślę o tobie tak samo często. A teraz chcę zobaczyć jak dochodzisz, Gabe. Pokaż mi.

Uśmiechnął się ze swojego szczęścia. Był cholernym, szczęśliwym sukinsynem, że znalazł taką kobietę jak ona. Uwielbiał fakt, że zmienił ją w niegrzeczną dziewczynkę. Był to jego cel. I... misja wykonana.

Gabe postawił swój telefon na blacie, tak że mógł chwycić swojego kutasa w obie dłonie. Wiedząc, że musiała wrócić do pracy, to spróbował się dla niej pospieszyć. Ponieważ na niego patrzyła i wykonywała ciche dźwięki uznania i zachęcała go cichymi słowami, to nie potrwało długo jak wybuchnął. Złapał swój ładunek w dłoń, wyciągając ją wysoko, aby mogła zobaczyć, jak jego płyny wstrzeliwują z jego ciała. Powiedziała mu kiedyś, że patrzeć jak dochodzi przyprawiało jej cipkę o dreszcze, więc postanowił dać jej słodkiej cipce dodatkowy dreszczyk emocji.

Przez chwilę dochodził do siebie, gdy oddychał ciężko i podniósł telefon z blatu, trzymając go między brodą a ramieniem, gdy umył dłonie w zlewie.

- Gdy następnym razem dojdę, to będę w tobie Mel - powiedział, wycierając dłonie w ręcznik i zapinając rozporek.

- Boże, tak. Też tego chcę. Nie wiem, czy wytrzymam do jutrzejszej nocy - powiedziała.

- To dobrze - uśmiechnął się zadziornie.- Wskakuj w samolot i spotkaj się dzisiaj ze mną w Nowym Orleanie.

Zamilkła na długi moment i zaczęła się zastanawiać, że może nie chciała go zobaczyć tak bardzo, jak twierdziła. Może jej nienasycona potrzeba dla niego była tylko grą. Może rzeczywistość strasznie się różniła od gierki z telefonu.

- Ale powiedziałaś, że nie chcesz mnie na swoich koncertach - powiedziała cicho.

Po tonie jej głosu wiedział, że ją zranił.

Boże, jestem dupkiem.

- Jestem kłamcą, Melanie. Tchórzliwym, pieprzonym kłamcą. Chcę, abyś była na moich koncertach i potrzebuję cię w swoim łóżku tak prędko jak to tylko możliwe - miał tylko nadzieję, że jej potrzeby równały się z jej.

Rozdział 2

Melanie pokonywała dwa schodki na raz, aby dostać się na trzecie piętro do swojego mieszkania. Otworzyła drzwi i skopała buty zanim zamknęła za sobą drzwi.

Jej nowa współlokatorka, Nikki, wyjrzała za ekranu swojego laptopa i uśmiechnęła się ciepło na powitanie.

- Wróciłaś wcześniej. Zwolniono cię czy coś?

Melanie pokręciła głową i popędziła do swojej sypialni. Naprawdę zamierzała rzucić wszystko, aby mogła zobaczyć się z Gabe'em wcześniej, niż było zaplanowane? O tak, zamierzała. Zakwestionowała to chociaż? Przecież i tak nie miała nic lepszego do roboty jak myślenie o nim. Nigdy nie była tak pochłonięta przez mężczyznę. Nigdy. A przecież nie znała Gabe'a zbyt długo. Jak udało mu się zaleźć tak głęboko pod jej skórę w tak krótkim czasie? Cholera, naprawdę coś poczuła do tego mężczyzny. Powinno to być ostrzeżenie aby zwolniła, ale zamiast tego przyspieszyła, jej koła wpadł w poślizg, gdy wyjechała za rogu i rozbiła się na barierkach, aby go ścigać. Jej mentalne hamulce nie działały prawidłowo, ale nie miała ochoty ich naprawić.

Nikki pojawiła się przy drzwiach szafki Melanie, gdy Melanie wyszarpnęła z góry walizkę i od razu została pochowana przez dodatkowe poduszki i pościel. Niecierpliwie odkopnęła je na bok, nawet ich nie podnosząc. Zostawienie bałaganu normalnie doprowadziłoby ją do szaleństwa, ale spieszyło się jej.

- Co się stało?- zapytała Nikki. Cofnęła się, kiedy Melanie zaatakowała małą garderobę. Bardziej było to stojące miejsce, nie było zbyt wiele przestrzeni do przespacerowania się.- Melanie?

Melanie usłyszała panikę w głosie Nikki, nie żeby była zaskoczona. Nikki

miała tendencję do przesadzania we wszystkim.

- Musze się pospieszyć, bo inaczej nie złapię samolotu - powiedziała Melanie.

- O Boże - powiedziała Nikki i Melanie znalazła się ze swoją walizką w uścisku Nikki.- Kto umarł? Czy to twoja babcia? och, Mel, pewnie strasznie cierpisz. Śmiało i płacz, kochanie. Poczujesz się lepiej, gdy to z siebie wyrzucisz.

- Nikt nie umarł, kotku - powiedziała Melanie.- Jadę do Nowego Orleanu.

- Ale myślałam, że jutro wyjedziemy do Austin, żeby zobaczyć się z Gabe'em.

- Plany się zmieniły. Możesz już przestać mnie ścisnąć. Spiesz mi się.

Nikki puściła ją i Melanie rzuciła walizkę na niebieską narzutę na swoim łóżku. Odpięła ją, zanim pobiegła po swoją bieliznę. Myśląc, że będzie miała całą noc i jutrzejszy ranek na spakowanie się, to niczego nie zaplanowała co miałyby wziąć na weekend z Gabe'em, więc teraz zaczęła wrzucać do walizki różne kolory majtek i staników, mając nadzieję że jakoś ułoży z nich całość, gdy znajdzie się na miejscu. A może przez cały weekend nie będzie potrzebowała bielizny. Nie miałyby nic przeciwko temu. Jednak na wszelki wypadek dodała swoją nową bieliznę, która wciąż była zapakowana.

- Gabe cię rzucił?- zapytała Nikki.- Obedrę tego chudego perkusistę ze skóry, jeśli to zrobił. Nie mogę uwierzyć, że zrobił ci tyle nadziei - że myślałaś, że jesteś kimś więcej niż tanią zabawką na jedną noc - a potem w ostatniej chwili dał ci kosza.

Melanie znowu pokręciła głową na Nikki, wyciągając z szuflady letnie ubrania.

- Dlaczego zawsze zakładasz najgorsze?- zapytała, chociaż wiedziała dlaczego Nikki spodziewała się Najgorszego. Najgorsze podążało za Nikki przez całe jej życie i miała problemy z funkcjonowaniem, kiedy nie pukało do jej drzwi.- Jadę do Nowego Orleanu, aby zobaczyć się z Gabe'em. Daje dzisiaj koncert i mnie na niego zaprosił. Mam tylko nadzieję, że uda mi się dotrzeć na czas. Dzięki lotu samolotem może uda mi się zdążyć.

Nikki pisnęła i złapała Melanie w kolejny niedźwiedzi uścisk, ale tym razem zaczęła podskakiwać, jakby były w jakimś programie *Załapmy Się Na Seks* i Melanie wygrała główną nagrodę. Nie mogła zaprzeczyć, że Gabe był fantastyczną wizytówką.

- Wiedziałam, że cię polubił - Nikki pisnęła.- Po prostu wiedziałam. Skoczę po moją torbę.

Nikki puściła ją i wpadła do małego biura bez okien, które wykorzystała na przechowanie swoich gratów, podczas gdy okupowała kanapę Melanie. Tymczasowo.

Co? Chwila. O nie. Nie nie nie.

Melanie upuściła naręczę ubrań do swojej walizki i ruszyła, aby

powstrzymać swoją przyjaciółkę od pakowania.

- Nikki, nie możesz ze mną pojechać.

Zachwycony uśmiech zniknął z twarzy Nikki. Jej dolna warga zadrżała i Mel przeklęła lekki ścisk w piersi.

- Przepraszam, kochanie. Zabawimy się w następny weekend. Obiecuję.

- Ale... tuż przed twoim powrotem domu zadzwonił Shade i powiedział, że powinnam z tobą przyjechać na koncert. Znowu chce się ze mną zobaczyć.

Melanie oniemiała. Pomimo gorącego jedno nocnego romansu z Nikki, Shade - główny wokalista zespołu - od tygodnia nie zadzwonił do jej współlokatorki. To spowodowało, że Nikki zaczęła pochłaniać ogromne ilości lodów czekoladowych i płaczem wkupiła się w przespanie trzech nocy w łóżku Melanie. Kilka nocy temu udało się jej wykopać ją na kanapę, kiedy wreszcie zaakceptowała nieuniknione. Przynajmniej Melanie myślała, że Nikki zapomniała o tamtym kolesiu.

Więc dlaczego Shade miałby zadzwonić ni stąd ni z owąd i znowu dać jej nadzieje? Nie zrobiłby tego.

- Nikki, przestań zmyślać. Ta rzecz z Shade'em nie przejdzie.

- Jeśli znowu mnie zobaczy, to będzie musiał przyznać, że między nami było coś wyjątkowego.

Zaczęła wygadywać te głupstwa, gdy tylko wprowadziła się do mieszkania Melanie. Początkowo Nikki nie miała problemu z przypadkowym seksem z Shade'em - nawet się tym chwaliła - aż do czasu, gdy Gabe często kontaktował się z Melanie i wtedy Nikki nagle zdecydowała, że tak naprawdę to była zakochana w Shade'dzie i że wykorzystał ją dla seksu. Nikki była załamana i po przejściach, przez co potrzebowała stałego rozpieszczania i słowa pocieszenia. Obrót zachowania Nikki zawsze wprawiał Melanie w dezorientację. Ale znała Nikki od długiego czasu i była przyzwyczajona do tego, że jej przyjaciółka wymyślała problemy, kiedy życie zrobiło sobie przerwę od zaserwowania jej kopniaka na poważnie.

- Nikki...

- Proszę, zabierz mnie ze sobą, Mel. Proszę. Proszę!- ścisnęła razem dłonie przed piersiami i potrząsnęła nimi dla współczują.- Obiecuję, że już nigdy cię o nic nie poproszę.

Melanie słyszała już to wcześniej.

- Przepraszam, kochanie. Może następnym razem. Mam tylko jeden bilet - sprawdziła godzinę na telefonie i się skrzywiła.- I muszę się pospieszyć, albo nie będzie miał znaczenia, bo spóźnię się na lot - a jeżeli przegapiłaby swój pierwszy lot, to uruchomiłoby to reakcję łańcuchową. Musiała by się przesiąść w Houston. Było to ironiczne, ponieważ Gabe był w Houston zaledwie dwa dni temu. Chciała się wtedy z nim zobaczyć. A potem następnej nocy i jeszcze kolejnej. Ale nie było to możliwe. Przeklęła swoją odpowiedzialność za zniszczenie możliwości jej wiecznego szczęścia.

- Nie mogę uwierzyć, że nie troszczysz się o moje szczęście -

powiedziała Nikki.

Och, do diaska, Nikki.

- Ależ troszcę się. Dlatego już nigdy nie zobaczysz się z Shade'em Silvertonem.

- Więc dlaczego ty jedziesz zobaczyć się z Force'em?- Nikki skrzyżowała ręce na piersiach i skrzywiła się.

- Bo mnie zaprosił i go lubię, więc jadę. Możesz spać w moim łóżku, gdy mnie nie będzie. Wiem, że kanapa jest za twarda dla twoich pleców - był to powód jaki zeszłej nocy dała Melanie, gdy wczołgała się do jej łóżka. Ta kobieta była totalnie wieprzem łóżkowym. Melanie coś około trzeciej nad ranem zrezygnowała z walki o kołdrę.

- Jesteś pewna, że nie mogę jechać?

Jeżeli wargą Nikki wydełaby się jeszcze bardziej, to było pewnie, że spadłaby z jej twarzy.

- Jestem pewna.

- Dobra. W takim razie upiję się i spędzę weekend w barowym towarzystwie.

Melanie potarła sobie czoło. Dlaczego wszystko co związane z Nikki musiało okazać się dramatem? Dlaczego choć *raz* nie mogła dać Melanie odsapnąć?

- Po prostu na ten weekend zostań w domu, Nik. Wiesz, że będę się o ciebie martwić, jeżeli wyjdiesz gdzieś sama.

- Dlaczego tylko ty powinnaś się zabawić?

- Bo na to zasłużyłam!- Melanie pękła i wróciła do swojej sypialni, aby skończyć się pakować. Nikki była dorosłą kobietą - chociaż czasami trudno było to stwierdzić, biorąc pod uwagę jej zachowanie - i Melanie nie mogła spędzać całego czasu na martwieniu się o kiepskie decyzje Nikki. Miała lepsze rzeczy do robienia. A mianowicie Gabriela „Force'a” Banner.

Starając sobie nie wyobrażać leżącej, martwej Nikki w rynsztoku, Melanie zerwała ubrania z wieszaków i wepchnęła je do walizki w wielkiej, splątanej kuli. Miała nadzieję, że Gabe posiadał żelazko. Czy gwiazdy rocka prasowały swoje ubrania? Nie miała pojęcia. Nie wiedziała jeszcze o nim zbyt wiele, z wyjątkiem tego, że niesamowicie się pragnęli, nawet dzielili ich setki kilometrów. Zamierzała przebrać się ze swoich ubrań roboczych - z prostej, szarej spódnicy i dopasowanej białej koszuli - włożyć do oczu soczewki, ale gdy po raz kolejny zerknęła na godzinę, to zgarnęła swoje kosmetyki do pielęgnacji i kąpieli w kosmetyczkę podróżną i pobiegła do drzwi.

Przeskakując z jednej nogi na drugą, wsunęła swoje szpilki i zawołała do Nikki:

- Tylko nie rób niczego głupiego, Nikki. Proszę, zostań dla mnie na ten weekend w domu.

Nikki nie odpowiedziała, a Melanie nie miała czasu aby ją sprawdzić. Pewnie i tak się dąsała.

- Kocham cię!- wciąż brak odpowiedzi.- *Baw się dobrze, Melanie* -
odpowiedziała za cichą Nikki.- *Nie martw się o mnie. Będę grzeczna.*

Może jeśli powiedziała by to głośno, to jej życzenie by się spełniło.

Rozdarta między uniesieniem na zobaczenia Gabe'a i poczuciem winy za porzucenie jej potrzebującej przyjaciółki, Melanie wyprostowała ramiona i wyszła z mieszkania. Nie zamierzała pozwolić, aby Nikki dyktowała jej jak miała żyć. Nie, gdy obietnica nirwany czekała na nią za rogiem.

Rozdział 3

Melanie zostawiła sedana na długo terminowym parkingu, gdy dotarła na lotnisko w zaskakująco dobrym czasie. Traf chciał, że tylne miejsca w samolocie były wezwane jako pierwsze, aby wsiąść na pokład, więc pospieszyła się, aby zająć miejsce w kolejce. Zdecydowanie wszystko układało się po jej myśli. Wzięła to za znak, że podjęła dobrą decyzję. Zamierzała się zabawić podczas weekendu, a Nikki dałaby radę w domu. Sama. Melanie martwiła się o nic. Przynajmniej próbowała się do tego przekonać. Nikki potrafiła być wrzodem na dupie, ale Melanie ją kochała. Może ich związek był nieco niezdrowy, ale coś w zależności Nikki działało na Melanie w taki sposób, że tego nie rozumiała. Może miało to coś wspólnego z bycia jedynaczką, która nigdy nie musiała uważać na nikogo innego. Melanie lubiła przez *większość* czasu trzymać oko na Nikki. I martwiła się o nią przez *cały* czas.

W samolocie, Melanie wepchnęła swoją małą walizkę do schowka nad głową i usiadła przy oknie, natychmiast zgnieciona przez barczystego mężczyznę, który zajął miejsce po jej lewej. Wiercąc się, aby zdobyć choć cal przestrzeni, skuliła się przy oknie i czekała, aż wsiądzie reszta pasażerów. Jej brzuch ścisnął się w mieszaninie zdenerwowania, podekscytowania i głodu. Nie zjadła dzisiaj obiadu. Miała nadzieję, że Gabe był gotowy na posiłek, ponieważ wątpiła, że linia lotnicza posiadała coś więcej niż orzeszki ziemne podczas tak krótkiego lotu.

Gabe.

Naprawdę westchnęła, gdy o nim myślała, czy było to tylko mentalne

westchnienie?

Bez względu na to, to i tak nie mogła się doczekać, aby go zobaczyć. Jeszcze tylko kilka godzin i znowu zatraci się w jego ramionach.

Mężczyzna obok niej posłał jej długie, twarde spojrzenie, pewnie dlatego, że uśmiechała się jak prostaczka, która pływała w kadzi z wódką.

- Podróż w interesach?- zapytał.

- Wyłącznie dla przyjemności - powiedziała.- A pan?

- Interesy. Próbuję się dostać do UFC. Tego weekendu jest amatorska noc w Nowym Orleanie.

To by wyjaśniało jego szerokie ramiona i ponacinane knykcie. Nie był brzydki; jednak wołała kogoś wysokiego i smukłego. Albo było tak, odkąd ujrziała Gabe'a.

- Brzmi boleśnie - powiedziała.

- Nie, to jak zabawa.

Bycie wielokrotnie bitym i kopanym dla Melanie w ogóle nie brzmiało jak zabawa. Ale może miał na myśli, że bicie i kopanie *kogoś* było jak zabawa. Zmarszczyła brwi. Nie. Krzywdzenie ludzi dla sportu też nie brzmiało jak zabawa.

Ogromny mężczyzna podciągnął długie rękawy swojej bluzki i jej wzrok wylądował na tatuaż z drutu kolczastego wokół jego przedramienia. Jak na zawołanie, jej serce zaczęło bić mocniej. Zrobiła ogromne postępy z swoją fobią do tatuażów, kiedy Gabe pozwolił jej przyjrzeć się swoim z bliska - i co to było za przyjemne doświadczenie - ale najwidoczniej nie wyzbyła się całkowicie strachu. Poczła się głupio, że panikowała za każdym razem, kiedy widziała jakieś tatuaże, ale strach wciąż w niej tkwił. Zastanawiała się, czy już zawsze tak będzie. Niektórzy ludzie bali się klaunów, albo pajaków lub zamkniętych pomieszczeń. Ona była przerażona tatuażami. Ci szorstcy motocykliści, którzy ją strasznie wystraszyli gdy miała naście lat, naprawdę zostawili ryse na jej psychice. Po prostu musiała unikać tatuażów z drutu kolczastego, różami czy czaszkami - czyli z jakąś połową istniejących tatuażów - a powinna pozostać zupełnie spokojna.

- Cóż, powodzenia w walce - powiedziała, znacząco odwracając uwagę za okno, aby wgapić się w skrzydło samolotu. Jeżeli nie będzie patrzeć na rękę tego mężczyzny, to mogłaby siedzieć koło niego podczas lotu do Nowego Orleanu bez ataku paniki. Taką miała nadzieję. Nie chciała postawić na nogi całego pogotowia kraju, bo wystraszyła się krajowego lotu. Po prostu będzie patrzyła przez okno, aby się upewnić, że silnik pracował podczas całego lotu. To odwróciło by jej uwagę od pana UFC z tatuażem. Może.

- Melanie - z przodu samolotu zawołał znajomy, kobiecy głos.- Melanie Anderson, gdzie jesteś?

Melanie opadła szczęką. Co do cholery robiła tu Nikki?

Melanie podejrzewała, że musiał to być jakiś nagły wypadek i nikt nie był w stanie się z nią skontaktować, ponieważ wyłączyła telefon w

przygotowaniu na lot. Melanie zerwała się ze swojego miejsca - albo spróbowała. Jej pas bezpieczeństwa niemal złamał jej miednicę. Odpięła go i poderwała się na nogi, niemal uderzając głową w schowek.

- Nikki, co się stało?- Melanie zawołała, machając rękoma. Poczowała ciepło na swojej twarzy i jak ścisnęło się jej gardło, jakby ktoś ją dusił.

- Tu jesteś - powiedziała Nikki, kiedy dostrzegła Melanie na tyłach samolotu.

Niosła wielką torbę.

Dlaczego miała ze sobą bagaż, gdy miała po prostu poinformować Melanie o wypadku, który ją tutaj sprowadził?

- Hej, wielkoludzie, masz coś przeciwko aby zamienić się ze mną miejscami?- Nikki powiedziała do samozwańczego pięściarza w klatce.- Nie chciałbyś chyba się znaleźć między przyjaciółkami, prawda?

Wydeła słodko usta - w taki sposób, który sprawił, że dwustu pięćdziesięciu funtowa ściana mięśni wstała ze swojego miejsca - a potem uśmiechnęła się promiennie, gdy chwycił jej torbę i schował ją w schowku nad głową.

- Dwie seksowne laleczki zdecydowanie powinny siedzieć razem - powiedział.- Interesuje mnie feng shui. Lubię, gdy moje piękne dekoracje są zbalansowane w parach.

Melanie przewróciła oczami, dopóki nie zagroziły tym, że zobaczyłyby jej mózg.

- Jesteś słodki - powiedziała Nikki.- Czyż nie jest słodki, Mel?

- Jak wata cukrowa. Co ty tutaj robisz, Nikki?

- Lecę do Nowego Orleanu.

- Wow. Bagaż i wejście na pokład mi tego nie podpowiedziało. Dlaczego lecisz do Nowego Orleanu?

Nikki uniosła palec, aby na chwile uciszyć Melanie i odwróciła się do wielkoluda, który stał w przejściu.

- Dziękuję, że zamieniłeś się ze mną miejscami.

- Dasz mi swój numer?- koleś od UFC powiedział niskim, głębokim głosem, gdy jego wzrok przesunął po powiększającym staniku push-up Nikki. Jej piersi właśnie demonstrowały wytrzymałość włókien bawełny jej różowej koszulki.

- Dam ci go, gdy znajdziemy się w powietrzu - Nikki obiecała.

- Nie sądzę, abyś powinna się zamieniać miejscami - powiedziała Melanie.

- Melanie, Melanie, zawsze boisz się łamać zasady - Nikki puściła oczko do wielkoluda.- Ale ja nie. Jeżeli ktoś zapyta, to masz na imię Nicole. A ty jak masz na imię?

- Richard Bailey - powiedział.- Albo po prostu Dick.¹

- To nigdy nie jest tylko penis, gdy jestem w pobliżu - Nikki zaśmiała się

¹ Zdrobnienie imienia Richard. Dick również oznacza kutas ;)

i usiadła na miejscu pięściarza. Chwyciła połówkę swojego pasa i połowę Melanie, zastanawiając się jak spać razem dwie damskie końcówki.

Zanim koleś zarzucił swoją kolejną kiepską gadką na podryw, to został poprowadzony do swojego miejsca przez stewardesę. Melanie wyszarpnęła końcówkę swojego pasa z palców Nikki i znowu się zapięła. Policzyła od tyłu do stu, aby nie udusić na śmierć swojej przyjaciółki.

Kiedy Melanie przygotowała się do lotu i mogła mówić bez zionięcia ogniem z nosa, to odwróciła się do Nikki i powtórzyła:

- Co ty *tutaj* robisz?

- Posłuchałam się twojej rady.

Melanie skrzywiła się w pełnym niezrozumieniu.

- Mojej rady? Powiedziałam ci, że nie możesz pojechać.

- To nie była rada, tylko rozkosz. Pamiętasz, jak kilka dni temu powiedziałaś, że powinnam wizualizować to czego chciałam, zebrać się na odwagę i wyjść aby to dostać?- Nikki przerywała swoje słowa otwierając i zamykając dłonie, jakby wprowadziła w życie rady Melanie.- Od tygodnia wizualizuję sobie Shade'a Silvertona.

W swojej głowie, Melanie zaczęła liczyć do miliona od tyłu.

- Mówiłam o znalezieniu pracy. Wiesz, takiej w której się pracuje i zarabia pieniądze, abyś mogła zapłacić rachunki i połowę naszego czynszu, albo kupić swoje cholerne paliwo - Nikki była kompletnie splukana i nie spieszyło się jej w znalezieniu pracy, albo wyprowadzenia się z niewygodnej kanapy Melanie.- Jakim cudem w ogóle dostałaś bilet na samolot?

- Obciągnęłam pilotowi - Nikki sugestywnie otarła kącik ust.

Melanie opadła szczęką.

Nikki wybuchnęła śmiechem.

- Jezus, Melanie, tylko żartuję. Chyba nie sądzisz, bym naprawdę zrobiła coś takiego, prawda?

Aby dostać to czego chciała? Być może.

- Pamiętasz tą kartę kredytową, którą dałaś mi w razie nagłych przypadków?- powiedziała Nikki, próbując wyglądać na skruszoną.- Cóż, to, że Shade nie zadzwonił do mnie przez sześć całych dni jest nagłym wypadkiem. Zamierzam mu to powiedzieć prosto w twarz, a wtedy będzie przez całą noc przepraszać moją waginę.

- Nikki, czy to nie oczywiste, że już nie chce cię zobaczyć?

- Nie.

- A ta karta kredytowa była do prawdziwych nagłych wypadków. Jak mam ci zaufać, skoro robisz coś takiego?- przez te ostatnie dni czuła się jak matka. Albo jak żona harpia. Co się stało z ich przyjaźnią? A może zawsze tak między nimi było?

- Po prostu chce spędzić z tobą trochę czasu, Mel - Nikki zrobiła minę typu przyjaciółko-proszę-kochaj-mnie i Melanie choć raz była zbyt wkurzona, aby to na nią wpłynęło.

- Cóż, ja chcę spędzić czas z Gabe'em. Sama. Równie dobrze możesz wsiąść z samolotu i wrócić do domu - Melanie chwyciła się podłokietnika, kiedy samolot zaczął wycofywać się z terminali. Za późno, aby naprawić tę sytuację? Nie, o ile była w tym głowa Melanie. Jako że była strasznie wkurzona, to nie miała nic przeciwko wyrzuceniu Nikki z poruszającego się samolotu. Nawet nie poczekałaby na wysunięcie się schodów awaryjnych, zanim wypchnęłaby ją na asfalt.

- Nie mam zamiaru stawać ci na drodze z twoim kochankiem - Nikki zapewniła ją.- Po prostu pomyślałam, że byłoby wspaniale, gdybyśmy obie umawiały się z chłopakami z tego samego zespołu. Nie byłoby świetnie?

Świetnie? Cóż, jeżeli Shade naprawdę chciał chodzić z Nikki, to byłoby fajnie - dopóki nie nadeszłaby katastrofa. A Melanie nie miała pojęcia na jaki poziom przeskoczyłaby dramaturgia Nikki w tym scenariuszu.

- Nie utożsamiam Gabe'a jako perkusistę Sole Regret; po prostu myślę o nim jak o Gabe'ie. Twoje uczucia do Shade'a - jeżeli nawet można nazwać je uczuciami - są związane tylko z jego sławą i rozgłosem. Tylko dlatego się z nim przespałaś.

- To nie jedyny powód - powiedziała Nikki.

Melanie zamruwała na nią.

Nikki uśmiechnęła się.

- Jest również seksowny jak cholera i ma ogromnego fiuta.

Melanie westchnęła ze zmęczeniem.

- Nawet jeśli cię lubi bardziej, niż zmoczenie jego fiuta, to nie ma mowy, żeby to wytrzymało.

- Kto powiedział, że chcę aby to się udało? Po prostu chcę się zabawić. Zmoczyć mu fiuta, jeśli tego chce. Tylko ty uważasz, że seks jest istotny i emocjonalny i blablabla.

I właśnie oto Nikki dąsała się przez cały tydzień. Dokładnie o to. Melanie znowu zaczęło się kręcić w głowie. Chciałaby, aby ta kobieta wreszcie doszła do jednego postanowienia. Znowu chciała się tylko przespać z Shade'em, czy chciała czegoś więcej? Wiedziała w ogóle czego chciała?

- A ty nie chcesz, żeby seks coś znaczył?

Nikki w zamyśleniu przygryzła wargę.

- Może gdy będę miała trzydziestkę.

Czyli za jakieś dwa lata. Nikki do tego czasu musiała jeszcze sporo dorosnąć. Jednak było nieco przykre, że Melanie musiała dorosnąć za szybko. Część niej żałowała, że nie była w stanie pojąć pomysłów Nikki na zabawę, ale część niej cieszyła się, że zdecydowała się na noc bezsensownego seksu z seksownym perkusistą, która okazała się szansą na znalezienie czegoś bardziej znaczącego z wspaniałym, głębokim i jakoś niezrozumianym mężczyzną.

- Więc co się stanie, jeśli znajdziesz się już w Nowym Orleanie, a Shade nie będzie chciał cię zobaczyć?- zapytała Nikki.

Nikki wzruszyła ramionami.

- Wtedy dołączę do ciebie i Gabe'a, Każdy facet chce trójkąta z dwoma seksownymi laskami, prawda?

- To nie jest zabawne, Nikki.

- Nie starałam się być zabawna.

- Nie dzielę się nim - Nikki potrafiła sprzątnąć jej chłopaka z przed nosa i nie zamierzała dać Nikki otwartego zaproszenia do Gabe'a.

Nikki westchnęła ciężko.

- Cóż, nie można winić dziewczyny za próbowanie.

Melanie oparła głowę o wezglowie siedzenia, kiedy samolot przyspieszył na pasie startowym.

- Cholera - powiedziała Nikki.- Zapomniałam, że nienawidzę latać.

Chwyciła Melanie za dłoń i zacisnęła oczy, dopóki nie uniosły się nad ziemią. Nie puściła dłoni Melanie, dopóki strefa bezpieczeństwa znalazła się daleko w tyle i samolot wyrównał się na wysokości. Melanie pozwoliła jej trzymać się za dłoń, dusząc się w tym całym bałaganie. Jeżeli Nikki zrujnowałaby Melanie czas z Gabe'em, to nigdy by jej tego nie zapomniała. Wyrzuciłaby Nikki na ulicę i pozwoliłaby, aby zajął się nią jakiś bogaty, starszy facet.

- Przepraszam, Mel - powiedziała Nikki.

- Za co?- Melanie warknęła. Ta kobieta wisiała jej listę przeprosin długą na milę.

- Za to, że kocham się tak bardzo.

Melanie zacisnęła usta, próbując się rozwiązać układankę, jaką była Nikki Swanson.

- Dlaczego za to przepraszasz?

- Bo przez to robię głupie rzeczy.

- Wow, Nikki, musisz mnie kochać jak cholera.

Nikki wyduła wargi w taki sposób, który działał na facetów, ale nie sprawiał, że Melanie dawała jej to, czego chciała. Zbyttnio.

- Teraz jesteś po prostu okrutna. Wiesz, że znaczysz dla mnie wszystko. Możemy już odpiąć pasy?

Jak na zawołanie, rozległ się komunikat z informacją, że można już było bezpiecznie poruszać się po kabinie. Nikki odpięła swój pas.

- Idę podziękować panu Wielkiemu, Muskularnemu i Przystojnemu za to, że zamienił się ze mną miejscami - i ruszyła na podbój. Taki, który był wielkości całego stanu Kansas.

Melanie próbowała zignorować zalotny śmiech Nikki z przodu przejścia, gdy wyjrzała za okno, zastanawiając się jak jej nastrój mógł zepsuć się tak szybko. Nie winiłaby Gabe'a, jeżeli zostawiłaby ją na lotnisku z jej bagażem. Bagażem zwanym jako Nikki Swanson.

Rozdział 4

Gabe uśmiechnął się, kiedy sms od Melanie wyskoczył na jego telefonie.

Właśnie wylądowaliśmy. Powinnam wypożyczyć samochód, czy przyjechać na stadion taksówką?

Od razu odpisał. **Pomyślałem, że chciałabyś się przejechać ze mną limuzyną. Mam dla ciebie niespodziankę. Myślę, że spodoba ci się.**

Spojrzał na małą paczuszkę na siedzeniu obok siebie. Tak, był pewien, że z pewnością spodobałaby się jej zawartość. Coś małego, co wymyślił kilka lat temu.

Chwilę później na jego telefonie pojawiła się kolejna wiadomość.

Limuzyna brzmi obiecująco. Ja też mam dla ciebie niespodziankę. Jestem pewna, że nie spodoba ci się.

Gabe jęknął. Tylko jedno przyszło mu do głowy, kiedy pomyślał o tym co mogłoby zepsuć ich wspólny weekend. **Masz okres?** Napisał.

O_o Widziałeś moją cipkę cztery godziny temu. Wyglądała ci, jakbym miała okres?

Dzięki Bogu, pomyślał.

Nie, wyglądała diabelnie seksownie, kiedy miałaś palce w środku, odpisał jej. **Jestem pewien, że spodoba mi się ta niespodzianka, jaką ze sobą przywiozłaś.**

Zobaczmy. Czekasz w terminalu? Niebawem wysiądę z samolotu.

Jestem w czarnej, długiej limuzynie na zewnątrz. Udaję, że jestem sławny i bogaty. Wysłałem kierowcę z twoim imieniem na znaku.

Jej odpowiedź? **Ok.**

Była to lakoniczna odpowiedź od Melanie. Zdał sobie sprawę, że powinien być po nią pójść. Pewnie spodziewała się sceny typu „wpadną w

sobie w ramiona, okręca się dookoła w terminalu, podczas gdy będą się całować." Nie lubił zbyt publicznie okazywać uczucia, zwłaszcza odkąd stał się kimś w stylu celebryty. Ale chciał uszczęśliwić Melanie. I chciał, aby wiedziała, że myślał, iż była wspaniała. I mądra. I piękna. I zabawna. I seksowna. Cholernie seksowna. Po prostu nie widział celu w którym cały świat miałby się dowiedzieć, jak daleko by się posunął dla kobiety, którą poznał zaledwie tydzień temu.

Ale nie miał nic przeciwko, aby *ona* się o tym dowiedziała, więc zaczął pisać nową wiadomość.

Tak właściwie, to nie ufam sobie, gdybym był przy tobie w miejscu publicznym.

Wysłane.

Pomyślałem, że nie chciałabyś aby po internecie latało zdjęcie z językiem Force'a Bannera w twoich ustach.

Wysłane.

I z dłońmi na całej tobie.

Wysłane.

Czekał z niecierpliwością na jej kolejną wiadomość. Tylko połowicznie żartował. Cholera, musiał być w, na i wokół tej kobiety w każdej pojemności.

Jej wiadomość wreszcie nadeszła. **Przeceniasz moje poczucie przyzwoitości.**

Zaśmiał się głośno, gdy przeczytał jej wiadomość. Może powinien był pójść do terminalu, aby ją odebrać i mieć gdzieś newsy tabloidów. Poddałby się temu impulsowi, gdyby miał na sobie swoją czapkę z daszkiem i nie był ubrany na dzisiejszy koncert. Jego wysoki na stopę, czerwony i czarny irokez raczej zwracał uwagę i ludzie prędko rozpoznawali go jako kogoś, na kogo powinni się gapić. Nie był pewien dlaczego. Nie ma tu nic do zobaczenia, ludziska. Nic do zobaczenia.

Chwilę później jego telefon znowu zadzwieczał.

Tak nawiasem, jestem głodna. Mam nadzieję, że planujesz mnie nakarmić.

Obiecał, że ją nakarmi w nocy w której się poznali, lecz zostali rozproszeni przez bardziej przyjemne czynności.

Już myślę o kilku rzeczach, które chciałbym wsadzić ci do ust.

Kiedy nie odpisała i minuta mijała za kolejną, to doszedł do wniosku, że ją obraził. Naprawdę zachowywał się jak napalony idiota kiedy tylko się ze sobą kontaktowali. Pewnie była w kasie i zamawiała lot powrotny do Wichita. Postanowił nieco ograniczyć swój entuzjazm i zachowywać się mniej jak jaskiniowiec i bardziej jak zwyczajny on. Po prostu minęło sporo czasu, odkąd ostatnio tak zwariował na punkcie kobiety. Wobec tak jednoznacznego *pożądania*. Był pewien jak diabli, że nie chciał tego spieprzyć, sprawiając, że pomyślałaby, iż jedyne czym był zainteresowany to seks. Zdecydowanie był zainteresowany seksem, zwłaszcza że mieli teraz dla siebie cały weekend i był

zdeteminowany, aby dowiedzieć się o niej wszystkiego. Wszystkiego. Więc to pożądanie miało okazję zmienić się w coś więcej. A jeśli okazałoby się, że nie pasowali do siebie na zewnątrz sypialni, to zapomnieliby o tej kobiecie. Albo spróbował.

Postanowił wysłać kolejną wiadomość, nawet jeśli oznaczałoby to, że wyszedł na takiego samego desperata na jakiego się czuł. **Zamówię coś, co zostanie wysłane do hotelowego pokoju. Na co masz ochotę? Bitą śmietaną czy bicze i łańcuchy?**

Wciąż bez odpowiedzi.

Cholera. Już udało mu się to spieprzyć? Zawsze żartowali w taki sposób w smsach, ale może nie była taka skłonna, aby być niegrzeczna w prawdziwym życiu. Jeśli tak, to ten weekend który zaplanował, musiałby zostać całkowicie przekonfigurowany na coś trochę innego niż scenariusz porno.

Drzwi od limuzyny otworzyły się i Melanie zajrzała do środka. Gabe'owi zaparło dech w piersiach. Zawsze była taka piękna?

- Mam ochotę na kiełbasę - powiedziała.- Wielką, grubą i twardą.

Jego bezdech zakończył się chichotem.

- I soczystą - powiedział kobiecy głos za Melanie.

Melanie zamknęła oczy i zacisnęła usta. Gabe odniósł wrażenie, że liczyła w swojej głowie.

- Cześć, Force!- zawołał ten sam kobiecy głos i boleśnie piękna twarz przyjaciółki Melanie, Nikki, pojawiła się nad ramieniem Melanie.- Tęskniłeś za nami?

Gabe spojrzał na Melanie, ale wciąż miała zamknięte oczy. Mógł stwierdzić, że pomocnica w jej głowie przegrywała walkę w byciu sukowatą kocicą, która chciała pociągnąć ją za włosy i trzepnąć w twarz.

- To ta twoja niespodzianka?- zapytał. Zdawało się, że jego niespodzianka dla niej zaczęła migać świecącymi neonami - *XXX* i *Nagie Dziewczyny na Żywo* i *Tylko dla Dorosłych*. Chwycił za małą paczuszkę na miejscu obok siebie i wepchnął ją za swoje biodro tak dyskretnie, jak tylko było to możliwe.

- Powiedziałam jej, że nie może jechać - Melanie powiedziała kącikiem ust, jakby było możliwe, żeby tylko Gabe usłyszał jej słowa, lecz nie Nikki.

- Ale ja przejęłam inicjatywę!- Nikki powiedziała, jakby została przyjęta do Harvardu dla Cheerleaderek.

- Świetnie - Gabe powiedział płasko. I tyle z całowania Melanie podczas całej drogi do hotelu, podczas gdy użyłby swojej niespodzianki, aby wykrzyczała jego imię w ekstazie.- Muszę pojechać na stadion. Idziecie czy nie?

- Jeszcze nie dochodzę - Melanie powiedziała z niegrzecznym uśmiechem, otwierając oczy.- Ale jestem pewna, że mi z tym pomożesz.

Jego serce zaczęło walić z podniecenia, kiedy posłała mu to gorące

spojrzenie, które oznaczało, że nie miała żadnych wątpliwości do bycia niegrzeczną w prawdziwym życiu, jeżeli tylko udałoby się im pozbyć ich towarzystwa.

- Może pojedziesz z przodu z kierowcą?- Melanie powiedział do Nikki, którą Melanie skutecznie blokowała, stając w otwartych drzwiach niczym bramkarz olimpijski.

- Dlaczego?

- Bo jestem pewna, że czuję się tam samotnie - powiedziała Melanie.- I jest naprawdę słodki. Nie zauważyłaś?

Gabe skrzywił się. *Melanie* zauważyła?

Nie spodobało mu się.

- W sumie to jest słodki w tym smokingu - Nikki zachichotała.- Jak przystojny pingwin.

Melanie przewróciła oczami na Gabe'a. Dlaczego wciąż utrzymywała kontakt z tą laską? Najwyraźniej ją irytowała.

- Idź dotrzymać mu towarzystwa.

- Dobrze!

Melanie weszła do samochodu i zamknęła za sobą drzwi, zanim Nikki zdołała zmienić zdanie co do dotrzymania towarzystwa przystojnemu pingwinowi na przodzie limuzyny.

- Tak mi przykro za to - powiedziała Melanie, jej orzechowe oczy były ukryte za grubymi rzęsami i okularami w czarnej oprawce.- Po prostu pokazała się w moim samolocie, zażądała od pięściarza walczącego w klatce, aby zamienił się z nią miejscami aby mogła usiąść koło mnie, flirtowała z nim podczas obydwóch lotów, a potem zaprosiła samą siebie na przejażdżkę limuzyną.

- Wydaje mi się, że trudniej ją powstrzymać, gdy już coś sobie ubzdura w głowie.

- Jeżeli tylko byłaby tak samo zdeterminowana, żeby jej życie wróciło na właściwy tor.

Gabe przetwarzał swoje spotkanie z Melanie przez cały wieczór i to zdecydowanie nie wpadło mu do głowy. Przypuszczał, że już będą się całować - pozwolą dłoniom na wędrówkę, przyciskając do siebie swoje ciała - ale przez nieoczekiwane pojawienie się Nikki, czuł się niezręcznie. Było tak, jakby Nikki siedziała między nim a Melanie, chociaż znajdowała się na przednim siedzeniu. Najwidoczniej na Melanie także wpłynęła obecność Nikki. Siedziała sztywno i wielokrotnie zerknęła w kierunku przodu limuzyny, jakby czekała aż zombie rzuci się na nią przez szkło.

Rozbrzmiało stukanie w okno pomiędzy siedzeniem kierowcy a komorą pasażerów, zanim szyba zsunęła się z mechanicznym warkotem. Nikki, która teraz miała na głowie czarną czapkę z daszkiem, spojrzała na nich przechylając się przez siedzenie i machając obiema rękami. Do jej twarzy był przyklejony zabójczy uśmiech, a jej niebieskie oczy były szeroko otwarte.

Naprawdę była piękną kobietą. Oszałamiającą. Gabe był pewien, że większość facetów potykało się o własne kutasy, kiedy próbowali dostać się do jej majtek. Jednak nie był jednym z nich. Dlaczego facet miałby się zadowolić powierzchownym pięknem, skoro mógł mieć kogoś takiego jak Melanie, która miała mózg, zmysłowość i ładny wygląd?

- To takie ekscytujące!- powiedziała Nikki i Gabe natychmiast zrozumiał, dlaczego Melanie się z nią kumplowała. Dlaczego ją kochała. Nikki była niesamowicie żywotna, była taką kobietą, która w wieku dziewięćdziesięciu pięciu lat wciąż byłaby młoda. Taki rodzaj wigoru był uzależniający, ale także męczący.- Dlaczego jeszcze się nie pieprzycie?

Gabe zachichotał. Zastanawiało go to samo.

- Bo ktoś nam ciągle przerywa - powiedziała Melanie.

- W porządku - powiedział Gabe.- Mamy trzy całe dni, gdzie możemy się popieprzyć. Jedźmy po coś do jedzenia i w rejs po ulicy Bourbon Street. Później się sobą zajmujemy - puścił Melanie oczko, na co westchnęła głośno. Ulżyło jej, czy była rozczarowana? Nie mógł odgadnąć.

- Możemy dostać bourbon na ulicy Bourbon Street?- zapytała Nikki.-
Chce mi się pić.

- Przez alkohol gubi majtki - ostrzegła Melanie.

- Znam świetne miejsce, gdzie sprzedają bourbon - powiedział kierowca.

Nikki objęła go za szyję.

- Wiedziałam, że cię polubię, mój przystojny pingwinie - cmoknęła go w skroń.

Z Melanie dobiegł dziwny dźwięk - jakby stłumione prychnięcie. Zdezorientowany, Gabe spojrzał na nią w chwili, w której wybuchnęła śmiechem.

- Nie mogę... - śmiała się za bardzo, aby oddychać, a tym bardziej mówić wyraźnie.- Nie mogę uwierzyć... - łyknęła powietrze.- że nazwałaś go... tak... prosto... w jego twarz...

- Cóż, nie znam jego imienia. Jak się nazywasz, przystojniaku?- Nikki zapytała, odgarniając z czoła kierowcy lok włosów. Przypominał Gabe'owi młodego Johna Travoltę. Ciemne włosy. Niebieskie oczy. Dołeczek w silnym podbródku.

Kierowca wskazał na błyszczącą plaketkę z imieniem na swojej piersi.

- Parker.

- Parker pingwin?- Melanie parsknęła i znowu wybuchnęła przepięknym śmiechem.

- Wszystko w porządku?- Gabe zapytał ją. Był pewien, że niebawem zsinieje z braku powietrza.

Melanie chwyciła się za brzuch i skinęła głową, mrugając aby pozbyć się łez, gdy próbowała zapanować nad swoim chichotem.

- Zachowuje się tak, gdy jest zbyt spięta - powiedziała Nikki.-

Ostatecznie wybucha atakiem śmiechu. Najlepiej przestać tak szybko, jak to możliwe. Nie wspomnę o tym w jakim stanie by się znalazła, gdyby jej dalej na to pozwolono - Nikki zatoczyła krąg jednym palcem.

- Nie jestem spięta.

- Doprawdy?- Nikki powiedziała, unosząc wysoko brwi.- Wciąż wbijasz mi sztylety w plecy za samolot. Mogłabyś je wyciągnąć?

- Powinnaś się cieszyć, że nie pozwalają wносить na pokład samolotu prawdziwych broni. Wciąż jestem na ciebie wkurzona, Nicole Evelyn Swanson

- Melanie zapewniła ją, ale napięcie jakie wciągnęła ze sobą do limuzyny po prostu zniknęło.- A teraz zamknij to cholerne okno, abym mogła prawidłowo powitać moją seksowną gwiazdę rocka.

Nikki uśmiechnęła się.

- Lepiej się pospiesz. Znowu wam przerwę, kiedy zatrzymamy się po jedzenie. I bourbon - okno przesunęło się w górę, dając Gabe'owi i Melanie prywatność, a Gabe'owi dziwną nerwowość.

Rozdział 5

Gabe wytarł nagle wilgotne dłonie o uda i spojrzał na swoje żenująco wielkie stopy. Tak bardzo chciał wziąć Melanie w ramiona i pokazać jak za nią tęsknił, ale wciąż nie był pewien, czy tego chciała. Jej sygnały były pomieszane i strasznie mylące. Nie spodziewał się tych uczuć niepewności, kiedy zaprosił ją na ten weekend. Zawsze tak naturalnie się przy sobie zachowywali. Co jeśli cały czas spędzą siedząc w niezręcznej ciszy? Być może to spotkanie było nieco przedwcześnie.

Kiedy Melanie odwróciła się do niego i dotknęła palcami jednej dłoni jego szczękę, to całe zdenerwowanie zniknęło w jednej chwili, ustępując miejsca podnieceniu i oczekiwaniu. Więzy między nimi nie zniknęła. Dzięki Bogu.

- Pocałujesz mnie teraz, czy ja muszę zrobić pierwszy ruch?- szepnęła, gdy jej piękne, piwne oczy wpatrywały się w jego usta.

Ostrożnie ściągnął jej okulary, przez co uniosła oczy do jego. Zatracił się w jej spojrzeniu i ciepło rozprzestrzeniło się w jego ciepłe - owszem, w jego pachwinie, co było znajome i uspokajające, ale także w piersi, gdzie jego serce zaczęło wybijać szybki rytm staccato.

- Zastanawiałem się, czy jesteś tak idealna osobiście, jak sobie ciebie wyobrażałem we wspomnieniach - powiedział.

- Widziałeś mnie każdego dnia - przypomniała mu.

- To nie to samo - szepnął.- Nie mogłem poczuć twojego ciepła. Poczuć słodkiego zapachu twoich perfum. Zobaczyć tych wszystkich drobnych szczegółów, jak blade piegi na twoim nosie i niebieskie oraz zielone plamki w twoich oczach. Nie mogłem dotknąć twojej gładkiej skóry, twoich miękkich włosów - teraz to zrobił. Były takie przyjemne przy jego palcach tak jak

wyglądały. Nawet lepsze niż pamiętał.

- Więc nie jesteś rozczarowany?

- Rozczarowany? Jakbym mógł być rozczarowany?

Pochylił się bliżej, zatracając się w oczach Melanie. Kiedy jego wargi musnęły jej, to poczuł głęboko wewnątrz siebie dziwną tęsknotę. Potarł ustami o jej raz, dwa, a następnie przechylił głowę, aby pogłębić pocałunek. Melanie rozchyliła wargi dla niego i objęła go za szyję. Jej palce musnęły rząd nastroszonych włosów na środku jego głowy i zamarła. Odsunął się, aby na nią spojrzeć i dostrzegł, że ściągnęła razem brwi.

- Jeszcze się do tego nie przyzwyczaiłam - powiedziała, przyciskając dłoń do jego postawionego irokeza i przyglądając się jak znowu się wyprostował.

- Nie podobają ci się?- zapytał, mając nadzieję, że nie byłby to dla niej problem, ponieważ był to znak rozpoznawczy jego scenicznej osobowości i obecnie był w trasie. Kiedy nie był w trasie, to pozwolił włosom po bokach urosnąć, aby wyglądał normalnie, ale nigdy nie brał pod uwagę co ludzie uważali za normalną fryzurę, kiedy nie był w trasie. Wiedział, że wytatuowane smoki po obu stronach jego głowy nie polepszały jego wyglądu, ale miały pozostać tam do końca jego życia. Jeżeli zamierzała go rzucić za jego wygląd, to pewnie powinna to zrobić prędko.

- Podobają - powiedziała.- Tylko nie wiem czego miałabym się chwycić, gdy cię całuje. Ostatnim razem nie były takie nastroszone, więc miałam nieco włosów których mogłam się przytrzymać.

Och, to było wszystko?

- Umyję je po koncercie - powiedział.- Wtedy będziesz mogła zatopić w nie palce.

- Jednak nie chciałam, abyś przestał mnie całować - powiedziała.- Jak na razie chwycę się twoich ramion, aby nie poprzecinać sobie palców.

Zachichotał z jej miny. Wyglądała tak, jakby rozwiązała jakąś tajemnicę.

- Nie powinnam była tego zrobić - powiedziała.

- Możesz się trzymać moich ramion tyle ile chcesz - zapewnił ją.

- To znaczy, nie powinnam tak wszystkiego analizować. W nocy w której się poznaliśmy, to byłam wytracona z równowagi. Zlekceważyłam to wszystko, ale teraz kiedy z tobą tu jestem i jesteś bardziej realny, to czuję się tak jakby...

- Spięta.

Zarumieniła się.

- Tak. Dokładnie.

- Mam dla ciebie coś, co pozwoli ci się rozluźnić - powiedział.

Sięgnął za swoje biodro i wyciągnął smukłe pudełeczko ze szpary między poduszkami.

Wyciągnął je w jej stronę.

- Co to takiego?- zapytała, zerkając od zapakowanego pudełka do jego

twarzy i znowu na paczkę.

- Prototyp.

Jej rumieniec powiększył się.

- Och - westchnęła.- Jeden z twoich perwersyjnych wynalazków?

Znowu na niego spojrziała i skinął głową, nieco się denerwując, że zamierzał go jej pokazać, ale był również podekscytowany tym, że mógł go wypróbować.

- Jest nowy?

- Pracowałem nad nim od jakiegoś czasu - powiedział.- Ale zacząłem inny projekt w dniu, w którym rozstaliśmy się w Tulsa. Mam nadzieję, że będziemy mieli okazję później go wypróbować to w perwersyjny sposób,

- Myślałam, że głównym celem jest to, abyśmy byli perwersyjni - powiedziała.

Zajął mu chwilę, zanim zorientował się, że żartowała. Zaśmiał się.

- Zgaduję, że podoba ci się perwersja w erotycznych zabawkach.

Przesunęła palcami po kawałku taśmy, które zabezpieczyły paczuszkę.

- Mam to tutaj otworzyć?

Uśmiechnął się nieśmiało.

- Cóż, jeżeli jesteś przygotowana na to, aby się rozluźnić.

- Może jestem - powiedziała.- Pocałuj mnie jeszcze raz, to z pewnością to zadziała.

Doszedł do wniosku, że potrzebowała bycia uwodzoną. Spodziewał się, że mieli to za sobą po tych wszystkich rzeczach jakie pokazali sobie podczas wideo rozmów, ale podejrzewał, że każda kobieta lubiła się czuć tak, jakby mężczyzna musiał nieco popracować nad zdobyciem jej uwagi i współpracy. Nawet kobiety, które były z tym samym mężczyzną znacznie dłużej niż tydzień, to potrzebowały się poczuć nieco trudne do zdobycia. Więc może powinien zachować ten prezent na później, gdy miałby ją w tym zdezorientowanym, potrzebuję-*teraz*-twojego-ciała stanie. Zawsze była chętna, aby być wobec niego otwarta podczas rozmów telefonicznych, ale teraz w jego ramionach wydawała się być niemal nieśmiała. Odwróciła głowę, aby przyjrzeć się ciemnej szybkie, która oddzielała ich od kierowcy i Nikki. Dlatego się wahała? Dlatego, że Nikki znajdowała się z przodu? Może gdyby Nikki była słodkim, niewinnym typem, to Gabe zrozumiałbym wahanie Melanie jako zachętę do akcji w jej obecności, ale w ogóle nie odniósł takiego wrażenia o Nikki. Cholera, z tej parki to Melanie była słodką niewinnością. Może nie chciała, aby Nikki się dowiedziała, że była o wiele bardziej perwersyjna niż na to wyglądała.

- Więc dlaczego zdecydowała się z tobą przyjechać?- zapytał.

- Co?- powiedziała Melanie, z powrotem zwracając na niego swoją uwagę.

- Nikki.

- Och, znowu chce się przespać z Shade'em. Albo przynajmniej

porozmawiać z nim dlaczego nie zadzwonił do niej przez cały tydzień.

Gabe odchrząknął.

- Uch, to zły pomysł. Shade jest teraz z kimś wyjątkowym. Nie będzie zainteresowany Nikki. Niewątpliwie zrani jej uczucia, aby dać jej to jasno do zrozumienia.

- Próbowałam jej to powiedzieć. Nawet mnie nie posłuchała.

- Może powinienem zostawić ciebie i Nikki w hotelu. Mogłabyś znaleźć jej pokój - powiedział, a następnie zrobił pauzę, aby dać jasno do zrozumienia, że Nikki nie miała jechać z nimi do Austin. Najlepsza przyjaciółka czy nie, Melanie była *jego* na ten weekend. Nie zamierzał pocieszać jednego z byłych bzykań Shade'a.- Mogę się spotkać z tobą - *tylko* tobą - po koncercie i pojedziemy do Austin. Nasz wycarterowany lot startuje o północy, więc po koncercie nie będziemy mieć czasu, aby poradzić sobie z Nikki.

- Nie chcesz mnie na koncercie?- zapytała i nie mógł stwierdzić, czy była wkurzona czy zraniona, czy po prostu zadała pytanie.

- Chcę, abyś tam była. Chcę, abyś była ostatnią osobą jaką ujrzę, zanim usiądę za swoim zestawem perkusyjnym i pierwszą, jaką zobaczę, gdy godzinę później zejdę spocony i wyczerpany. Ale to zły pomysł, aby Nikki się tam znalazła. Nie chcę być niemiły, ale nie była zaproszona i wątpię, aby Shade dał jej jakąś nadzieję, że mogliby stworzyć razem związek.

- Wiem o tym, Gabe - powiedziała.- Ale co zrobiłbyś na moim miejscu? Porzucił ją na lotnisku? Muszę na nią uważać, bo inaczej włada się w kłopoty. Jest jedną z tych ludzi, którzy nie muszą szukać katastrofy, aby ta ich znalazła. Zawsze się jej to trafia.

Położyła dłoń na jego udzie, aby ustabilizować się, gdy limuzyna skręciła w pędzie. Samochód zatrzymał się i szyba między nimi a kierowcą przesunęła się w dół.

Nikki odwróciła się w swoim siedzeniu i spojrzała na nich. Gabe znowu wsunął za biodro paczuszkę ze swoim wynalazkiem.

- Postanowiliśmy zatrzymać się na kanapki - powiedziała Nikki.- Szybko i łatwo, abyśmy na czas dotarli na koncert. Parker i tak musi wrócić do hotelu po resztę zespołu, po tym jak nas wysadzi. Pomyślałam, że mogłabym wyskoczyć po kanapki, podczas gdy wasza dwójka dalej będzie się zajmować sobą - spojrzała to na jednego to na drugiego spojrzeniem pełnym dezaprobaty.- Czujecie w ogóle nastrój?

- Rozmawiamy - powiedziała Melanie.

- O czym?

Melanie zerknęła na Gabe'a.

- O tym co zjeść na kolację - powiedział, nie wiedząc, czy Melanie chciała aby to on przekazał jej złą wiadomość, że Shade obecnie widywał się z kimś ważnym dla niego. Gabe zdecydował, że Melanie nie chciała aby jej przyjaciółka się rozplakała, więc jeśli Melanie nie powiedziała mu inaczej, to do tej pory postanowił zamknąć gębę na kłódkę.

- Co byś chciał zjeść?- Nikki zapytała Gabe'a.

- Zjem wszystko, ale bez cebuli. Mam nieco do całowania - puścił oczko do Nikki a ta zachichotała.

- Jestem pewna, że Melanie to doceni - Nikki zerknęła na Melanie z wyczekującą miną.

- Wiesz, co lubię - powiedziała Melanie.

- Um, tak, powinnam użyć karty na awaryjne sytuacje, czy... - spojrzała na torebkę Melanie.

Cholera, gdzie podziały się jego maniery? Gabe wyciągnął swój portfel z tylnej kieszeni i wyciągnął kilka dwudziestek. Nikki nie zawahała się w przyjęciu pieniędzy, nie żeby chciał, aby odmówiła. Przynajmniej oczekiwał, że odmówi przyjęcia jego pieniędzy, odkąd nie znali się zbyt dobrze.

- Nie musisz tego robić - powiedziała Melanie, wyrwijając banknoty z ręki Nikki i próbując wepchnąć w jego.

- Zawsze woli tanie randki - powiedziała Nikki, czym zaskarbiła sobie na zjadliwe spojrzenie od Melanie.- I ma problemy z braniem od kogoś pieniędzy. Panna Finansowo Niezależna - zacytowała palcami.

- Mówisz to tak, jakby było to coś złego - powiedziała Melanie.

Nikki znowu wzięła pieniądze i uśmiechnęła się do Gabe'a.

- Dzięki! Może kiedyś postawię ci lunch, kiedy stanę na nogi.

Aby znowu stanąć na nogi, najpierw musiała nauczyć się być samodzielna i utrzymać na kolanach. Gabe spuścił oczy, czując się winien, że w ogóle pomyślał tak o Nikki. To oczywiste, że musiało być w niej *coś* wspaniałego. Była najbliższą przyjaciółką Melanie.

Nikki otworzyła przednie drzwi i wysunęła się z samochodu. Kierowca, Parker, przyglądał się jak ruszyła do sklepu ze śliną, która praktycznie ściekała mu po brodzie.

- Jest przyzwyczajona do tego, że dostaje wszystko czego zapragnie, bo jest taka śliczna - powiedziała Melanie.- Jeżeli ja jej tego nie dam, to zrobi to jakiś facet. Jakiś facet, który będzie oczekiwać czegoś w zamian. Gdy wychodzi to ode mnie, to przynajmniej nie muszę się martwić, że odpłaci za moją życzliwość w seksualnych przysługach.

Gabe zauważył, że Parker podsłuchiwał. Ten koleś starał się udawać, że nie robił mentalnych notatek jak tu dostać się do majtek Nikki, ale Gabe sam był facetem. Wiedział, jak myśleli. Gabe wcisnął guzik, który uniósł między nimi szybę, na szczęście dźwiękoszczelną.

- Może powinna usiąść tu z nami - powiedział Gabe.- Nie podoba mi się sposób w jaki patrzy się na nią kierowca.

- W taki sposób patrzy na nią każdy.

- Cóż, ja nie - powiedział Gabe.- Nie wtedy, gdy mam ciebie.

Pochylił się, aby skraść jej pocałunek, chcąc znowu potrzeć wargami o jej, jednak pojawiło się między nimi coś pierwotnego i natychmiast przycisnął ją do swojej piersi, zanurzył dłonie w jej włosach, a jego usta pożarły jej.

Zacisnęła palce na jego plecach, przyciągając go bliżej. Jej miękkie piersi były jak niebo, gdy przycisnęły się do jego torsu. Jego język musnął jej górną wargę i zadrżała, zanim niepewnie dotknęła jego swoim.

Odsunęła się powoli, a następnie oparła czoło na jego ramieniu, oddychając ciężko.

- Wcześniej miałeś rację - powiedziała.- Te wszystkie seks wideo rozmowy nie równają się z byciem z tobą. Rozpraszasz mnie na odległość, ale osobiście... - wciągnęła głęboki oddech.- Osobiście potrafisz całkowicie zniszczyć rozum kobiety.

Uśmiechnął się i sięgnął po paczuszkę, którą ukrył za biodrem.

- Mam coś tutaj, co upewni nas, że nieprędko odzyskasz pełną kontrolę nad umysłem.

Drżącymi rękami, Melanie otworzyła opakowanie, jakby spodziewała się, że zaraz coś wyskoczy i ją ugryzie. I miał w swoim arsenale kilka przedmiotów, które by to zrobiły, ale nie ten. Ten był stworzony tylko dla przyjemności. Lubił sprawiać jej rozkosz. Niektóre kobiety lubiły nieco bólu, zaś on mógł zaspokoić tą ich potrzebę, ale był całkiem pewien - i miał taką nadzieję - że Melanie lubiła otrzymywać tylko rozkosz. Odwinęła grubą, brązowy papier i na jej kolana upadła rękawiczka o trzech palcach.

Uniosła brew na nią i spojrzała na niego.

- Co to?

Podniósł urządzenie z jej spódnicy i wsunął ją na trzy palce swojej prawej dłoni, pozostawiając wolny mały palec i kciuk. Wyciągnął do niej dłoń, aby mogła zapiąć mankiet wokół jego nadgarstka. Gdy tylko rękawica została zapięta, to urządzenie wróciło do życia. W pobliżu czubka jego środkowego palca, mały, gumowy pręcik przesunął się po eliptycznym torze. U nasady jego środkowego zawibrował miękki guzek i metaliczne płytki przesunęły się po całej długości jego palca serdecznego i wskazującego rozgrzały się i zaczęły łaskotać, gdy tylko dotknęłyby czegoś mokrego - przykładowo cipkę Melanie.

- Jeśli usiądziesz na mojej dłoni, to obiecuję, że pokażę ci dobrą zabawę.

Pochyliła się, aby przyrzeć się bliżej urządzeniu.

- Mam na niej usiąść?

- Działa to tylko w środku otwarcia twojej cipki - powiedział, wskazując na końcówkę swojego środkowego palca.- Będzie cię pieścić, aż zaczniesz błagać o kutasa.

- A te?- zapytała, przesuując palcami po dwóch metalicznych płytkach z boku.

- Zwilż palec i dotknij jednej - zasugerował. Kiedy włożyła palec do ust, aby go zmoczyć, to jego penis podniósł się do życia. Zmiana planów - Nikki zdecydowanie musiała jechać z przodu z kierowcą. Nawet w połowie nie był blisko, aby uprzejmię funkcjonować w cudzym towarzystwie. Czuł ogromną

potrzebę, aby na dłuższy okres znaleźć się z Melanie sam na sam i był boleśnie świadomy, że nie mieli na to zbyt wiele czasu przed koncertem, który zaczynał się o dziewiątej.

Melanie przycisnęła mokry palec do metalu na jego palcu wskazującym i zaparło jej dech w piersiach.

- Mrowi.

- I rozgrzewa - powiedział.- Są dla fałdek twojej cipki. Im będziesz bardziej mokra, tym będzie silniejsza pieśczoła.

Przycisnęła wibrującą nasadkę do jego dłoni.

- To dla mojej cipki?- spojrzała na niego i uśmiechnęła się z nadzieją.

Uśmiechnął się.

- Chyba nie sądzisz, że o tym zapomniałem, prawda?

- Mam nadzieję, że nie - powiedziała z zachwycającym rumieńcem na policzkach.- Zdaje się, że lepiej wiesz co jest przyjemne dla kobiet niż ja.

Dotknęła palcem wolnej wibracji i zadrżała.

- Zamknij drzwi - powiedziała bez tchu, gdy sięgnęła pod spódnicę i ściągnęła majtki.- Szybko, zanim wróci Nikki.

- Już są zamknięte - zapewnił ją.

Wsunęła się na jego kolana, siadając okrakiem na jego udach i całując go wygłodniałe, gdy wsunął swoją dłoń w rękawiczce między jej nogi.

Rozdział 6

Melanie podskoczyła, kiedy wibracje u nasady palców Gabe'a przycisnęły się do jej łechtaczki. Ostrożnie wsunął obracającą się końcówkę z gumowym pręcikiem do jej otwarcia i jęknęła w jego usta. Podziwiała zrozumienie tego mężczyzny wobec kobiecej anatomii. Miał rację; te ocieranie się w okrężnych ruchach przy jej otwarciu doprowadzało ją do jeszcze większego pożądania, a mocne pchnięcia, podkręcały jej narastającą potrzebę. Wibracje przy jej łechtaczce zmieniły bieg, począwszy od stałego tłumu do twardych impulsów i znowu stały szum. Jej ciało szarpnęło się mimowolnie i nieznośny orgazm chwycił ją z zaskoczenia.

Oderwała usta od Gabe'a, gdy odchyliła głowę do tyłu i krzyknęła w szyberdach samochodu.

- Czekaj. Jest więcej. Jesteś mokra?- Gabe szepnął jej do ucha.

- Mmm - jęknęła.

Jego wskazujący palec wsunął się między wargi jej cipki, rozsuwając je, podczas gdy pręcik przyspieszył tempo, obracając się przy jej szparce w różnych wzorach. Ciepłe łaskotanie przy obu fałdkach sprawiło, że zaczęła kołysać biodrami przy jego dłoni.

- Och Boże - jęknęła. Przyjemność była tak intensywna, że nie mogła zrobić niczego innego, jak przytrzymać się jego ramion.

- Podoba ci się?

- Tak!

W ciągu kilku sekund znowu doszła. Tym razem chwyciła się go za tył głowy, ukrywając jego twarz w swoich piersiach.

- Potrzebuję penisa - powiedziała, a gdy natychmiast jej nie wypełnił, to oderwała jego głowę od swoich piersi i krzyknęła.- Potrzebuję kutasa, Gabe!

Potrzebuję go teraz.

- Tutaj?

- Ta, tak, wszędzie. Pieprz mnie.

Zaczął odpinać pasek. Rozpiął rozporek i unosząc biodra, uwolnił swojego fiuta. Dzięki Bogu, że już był twardy. Wzięła jego gruby wał w jedną dłoń i jęknęła, gdy jego ręka w rękawiczce odsunęła się od jej pulsującej cipki.

- Gumka?- zapytał bez tchu.

- Nie potrzebujemy żadnej - już rozmawiali o tym, aby ich nie używać, ale cieszyła się, że zapytał o to w tym ferworze w przypadku w którym zmieniłaby zdanie.

Melanie wzięła go do środka, ujeżdżając ostro. Wsuwając go głębiej i głębiej z każdym ruchem w dół swoich bioder, aż całkowicie ja wypełnił. Do końca. Teraz potrzebowała nieco tarcia.

- O Boże, Melanie - powiedział.- Jesteś taka cudowna. Taka cudowna.

Czuła się niesamowicie, gdy znalazł się w niej, ale była zbyt podniecona, aby uformować słowa. Mruknęła coś, gdy ujeżdżała go coraz szybciej, próbując zetrzeć ból. Aż rozkosz wreszcie eksplodowała i krzyknęła w błogości.

Poderwał biodra z siedzenia, aby się w nią wbić raz, dwa i jęknął, gdy dołączył do niej w orgazmie.

Zwiotczała przy nim, próbując złapać oddech i rozum, ale nie udało się jej nic z tego.

Potarł wargami o jej skroń.

- Doszedłem przez ciebie zdecydowanie za szybko, kochanie. Muszę przelecieć cię w ten sposób jeszcze kilka raz - powiedział.- A może wtedy będę wreszcie w stanie kochać się z tobą długo, powoli i dokładnie.

Uśmiechnęła się przy jego ramieniu.

- Nie mam nic przeciwko pieprzeniu - powiedziała.- Naprawdę nie mam.

Do okna rozległo się pukanie i Melanie zeszywniała. Była tak pochłonięta byciem w ramionach tego mężczyzny, że zapomniała iż znajdowali się w limuzynie zaparkowanej przed sklepem? Tak, zdecydowanie tak. Tak, tak, och Boże, pieprz mnie, Gabe, *tak*.

Melanie uniosła biodra, jeszcze nie gotowa, aby Gabe wysunął się z jej ciała, ale nie miała czasu aby marudzić. Zwłaszcza gdy zamki się *otworzyły* i usłyszała jak unosi się klamka drzwi. Pociągnęła spódnicę w dół ud i zaczęła szukać majtek, podczas gdy Gabe wepchnął swojego fiuta do spodni, ściągnął rękawiczkę rozkoszy i zaczął zapinać rozporek. Melanie złapała majtki w dłoń, kiedy tylne drzwi otworzyły się i pojawiła się Nikki z jakimś kolesiem, który trzymał cztery napoje dla niej, podczas gdy ona miała siatkę z kanapkami.

Uśmiechnęła się wszechwiedząco do Melanie, kiedy jej wzrok wylądował na majtkach w jej dłoni.

- Och, przerwałam coś?- powiedziała.- Nigdy nie sądziłam, że tak

szybko ściągniesz z niej majtki, Gabe. Ty ogierze.

Melanie była nieco zakłopotana tym, że Nikki przyłapała ją tuż po akcie, ale przerażona tym, że przystojny facet za nią przygryzał swoją pełną, dolną wargę w uznaniu na jej zdzirowatość. Melanie rzuciła majtki na siedzenie obok Gabe'a i usiadła na nich. Znalazła swoje porzucone okulary i zaczęła się nimi bawić, jej dłonie drżały, gdy z powrotem założyła je na twarz.

- Pachnie tutaj seksem - powiedziała Nikki, gdy bardziej pochyliła się do otwartych drzwi.- Już to zrobiliście, prawda? Czy przerwałam wam w trakcie?

- *Nikki!*

Ta dziewczyna musiała zainstalować filtr na swoich ustach.

- Nie winię cię, że na niego wskoczyłaś - powiedziała Nikki, mierząc Gabe'a wzrokiem.- Widzisz rozmiar jego stóp? Wiesz, co mówi się o facetach z dużymi stopami.

Cipka Melanie zacisnęła się na natychmiastowe skojarzenie z czym stopy Gabe'a miały wspólnego. I w jego wypadku pasował do statystyk.

- Ja mam naprawdę wielkie, uch, stopy - powiedział głębokim głosem jej towarzysz do picia. Jego brązowe oczy błysnęły, gdy się uśmiechnął i białe zęby zabłysły przy jego ciemnej karnacji.

- Założę się. To Michael - powiedziała Nikki, kiwając głowę w stronę koleśka.- Dostrzegł, jak nie radzę sobie ze swoim zamówieniem i zaproponował pomoc. Odkąd moi *przyjaciele* byli zajęci.

- Musimy jechać - powiedział Gabe, stukając w nieistniejący zegarek. Na nadgarstku miał zaczerwienioną obręcz od swojej rękawiczki. Melanie miała nadzieję, że nie zrobił sobie krzywdy, gdy ją zaspakajał. Pogładziła przetartą skórę, zwalczając pragnienie aby je pocałować. Była pewna, że nie doceniłby tego gestu przed Nikki i jej najnowszym lokajem.

Nikki wsiadła na tył limuzyny i podała Gabe'owi siatkę z kanapkami. Potem jeden po drugim odebrała od Michaela kubki z napojami. Podała jeden Melanie, drugi Gabe'owi i zastukała w szybę kierowcy, aby Parker obniżył szybę i podała mu go.

- Usiądziesz tu ze mną, Nik?- zapytał Parker.

- Zostaje tutaj ze mną i z Mel - powiedział Gabe.

Gabe wyciągnął kanapki z torby i zaczął zastanawiać się która była dla kogo, podczas gdy Nikki podała swój numer telefonu do swojego nowego kolegi. Niestety, fast-foodowe knajpy nie podawały ich przez okienko. Jeżeliby tak było, to Melanie by pokusiło aby zawsze tam zamawiała jedzenie.

- Muszę sobie sprawić limo - powiedział Michael i jego wzrok przesunął się od Melanie do Nikki i znowu do Melanie.- Koleś ma dwie seksowne laleczki tylko dla siebie.

Nikki zachichotała i wzięła od Michaela swój kubek.

- Lepiej do mnie zadzwoń - powiedziała i zamknęła mu drzwi przed nosem.

- Podałaś mu swój prawdziwy numer czy kolejny fałszywy?- zapytała

Mel.

- Prawdziwy - Nikki wbiła słomkę do swojego napoju i wzięła długi łyk.-
Był dżentelmenem. W dzisiejszych czasach nie łatwo ich znaleźć.

Nie trzeba było wiele, aby zaimponować Nikki, ale miała rację co do trudności ze znajdowaniem dżentelmenów. Melanie nie wiedziała czy to dlatego, że mężczyźni już nie chcieli chronić czy opiekować się kobietami, czy kobietami same na to nalegały, upierając się że były silne i niezależne. Gdzieś pośrodku musiał być kompromis.

Melanie otworzyła pakowanie swojej kanapki z indykiem na sześć cali. Nie zauważyła jak bardzo była głodna, dopóki nie zaczęła jej sobie wpychać do ust.

- Uwielbiam kobiety z apetytem - powiedział Gabe, puszczając jej oczko.

- Wal się, Banner - powiedziała z pełnymi ustami.

- A szczególnie jedną *takim* z konkretnym apetytem.

Nikki zachichotała. Jeżeli zaczęłaby flirtować z Gabe'em, to Melanie by ją udusiła. Nikki nie należało się całe męskie zainteresowanie, prawda? Nie mogła pozwolić mieć go dla siebie bez jakiegokolwiek interwencji?

- Dzięki, że pozwoliłeś mi tu posiedzieć z tobą i Melanie - powiedziała Nikki.-
Zaczęłam się czuć opuszczona - westchnęła szczęśliwie.- Nie mogę się doczekać, aby znowu zobaczyć Shade'a.

- Co do tego... - Gabe powiedział, zanim przerwał aby spojrzeć na Melanie.

Nie miała pojęcia co oznaczało jego pytające spojrzenie, więc wzruszyła ramionami na co odwrócił się do Nikki.

- Teraz widuje się z kimś wyjątkowym. Chyba będzie najlepiej, jeśli nie będziesz się do niego zbliżać.

Och, więc właśnie dlatego pytał o jej cichą zgodę. Przygotowując się na kryzys, Melanie zwróciła uwagę na Nikki.

Patrząc w dół, Nikki ugryzła nieznacznie swoją wegańską kanapkę i wzruszyła ramionami.

- Czasem się wygrywa, a czasami przegrywa - powiedziała po długiej, napiętej chwili.

Dobrze, kto ukradł jej przyjaciółkę i zastąpił ją tą posłuszną odbitką?

- Jednak mogę spędzić czas z Melanie za kulisami, kiedy będziesz na scenie, prawda?- zapytała, a jej wielkie niebieskie oczy zaczęły czarować, kiedy spojrzała na Gabe'a.

Och, wróciła. Trzymając swoje karty blisko piersi.

- Myślę, że tak - powiedział Gabe, podczas gdy Melanie spróbowała się nie skrzywić. Nie chodziło o to, że nie chciała mieć przy sobie Nikki podczas gdy czułaby się sama i niezręcznie patrząc na koncert ze skrzydła, ale wiedziała jak działała ta kobieta. Potrafiła użyć każdej karty w swoich dłoniach jeśli czegoś chciała, a chciała Shade, czy ten chciał ją czy nie. Melanie postanowiła, że w granicach możliwości utrzyma go jak najdalej od

niego. Łatwo by było tego dokonać, podczas gdy byłby na scenie, ale co przed koncertem? I po nim?

- Więc co robisz po koncercie?- Melanie zapytała tak nonszalancko, jak tylko było to możliwe. Gabe już jej powiedział, ale chciała żeby Nikki to usłyszała.

- Ruszymy bezpośrednio na pas startowy i polecimy prywatnym samolotem do Austin. Zajedziemy do mojego domu bardzo późno - uspakajając pogładził plecy Melanie.- Będziesz mogła się zdrzemnąć w samolocie, jeśli będziesz zmęczona. Nie obrażę się. Prawdę mówiąc, to pewnie bym do ciebie dołączył.

Napiła się swojego napoju, starając się jak najbardziej taktownie zadać kolejne pytanie.

- A Nikki... - tylko tyle jej wyszło.

- Och - powiedział, zerkając na pełną nadziei twarz Nikki.- No cóż, uch...

Tak, niezręcznie. Melanie żałowała, że umieściła go w takim miejscu, ale Nikki znalazłaby sposób aby znaleźć lukę w planie Melanie, jeśli Gabe by jej nie poparł. Było tak tylko dlatego, że Melanie była miękka. A Nikki była specjalistką w dostawaniu tego, czego chciała.

- W samolocie jest miejsce tylko dla pięciu pasażerów - powiedział Gabe.

- Więc Melanie też nie będzie mogła polecieć z zespołem - powiedziała Nikki.

- Cóż, Adam i Kellen nie lecą z powrotem.

Matematyczny mózg Melanie skulił się. Nikki zajęło tylko kilka sekund dłużej, aby zrobić dodawanie i odejmowanie.

- Więc jest jeszcze miejsce dla mnie.

- Przykro mi, ale nie. Lindsey leci z Owenem - powiedział.

- Kim jest Lindsey?- zapytała Melanie.- To jego dziewczyna?

Gabe widocznie zbladł.

- Uch, kurwa, mam nadzieję, że nie.

- W takim razie kim jest?- nacisnęła Melanie, zastanawiając się, dlaczego Gabe tak się speszył.

- Po prostu jakąś laską, którą zabiera ze sobą do domu.

- W takim razie co mam zrobić?- zapytała Nikki, wyglądając jak mały, zagubiony szczeniaczek. Może Melanie powinna ją zachęcić, aby zaczęła się uczyć grać w filmach. O Boże.

- Możesz spędzić weekend w Nowym Orleanie - zasugerował Gabe.- Mam w hotelu pokój, którego nie będę używał aż do niedzielnego wieczoru. Możesz z niego swobodnie korzystać dopóki nie wrócę z Mel.

Nikki przechyliła głowę i spojrzała na kanapkę na swoich kolanach.

- To brzmi jak zabawa - Melanie powiedziała wesoło, mając nadzieję, że Nikki nie będzie się dąsać przez resztę nocy i żałując, że nie w Wichita nie wypchnęła jej z samolotu na asfalt. Im obydwoom zaoszczędziłoby to żali.

Do czasu, kiedy dotarli na miejsce gdzie miał się odbywać koncert, to Nikki zdawała się nie mieć niczego przeciwko, że zamierzali ją porzucić w Nowym Orleanie na weekend. Skupiając się na pozytywach (luksusowym, wolnym pokoju w hotelu w samym sercu Nowego Orleanu), Gabe był niemal tak samo utalentowany w manipulowaniu nastrojem Nikki, jak ta potrafiła naginać mężczyzn do swojej woli. Melanie musiała przyznać, że była zarówno pod wrażeniem jak i wdzięczna, że Gabe tak dobrze poradził sobie z Nikki.

Gdy wysiedli z limuzyny, to Melanie po prostu się gapiła. Tak wiele osób stało w kolejce na zewnątrz stadionu, że ta aż sięgała do parkingu. Rozległ się głośny wiwat, kiedy Gabe wysiadł z samochodu. Podejrzała, że przez swojego irokeza był natychmiast rozpoznawalny, nawet z takiej odległości. Pomachał przyjaźnie ludziom, którzy czekali w kolejce i powiedział do kierowcy, aby ten się upewnił, że torba Melanie znajdzie się w samolocie lecącym do Austin po koncercie, a walizka Nikki zostanie zabrana do jego hotelowego pokoju. Parker uśmiechnął się na to. Albo myślał, że Gabe posuwał obydwie kobiety oddzielnie, ale równo, albo czuł się zaszczycony, wiedząc to, gdzie zostałyby Nikki. Sama. Przez cały weekend. Melanie przygryzła wargę, zastanawiając się czy zatrudnienie Parkera do zadbania o ich bagaże było najlepszym pomysłem. Nie chciała, aby był w pobliżu Nikki. Odniosła złe wrażenie co do niego.

Gabe objął ramieniem dolną część pleców Melanie, przyciągając ją bezpiecznie do swojego boku, gdy przeszli przez barierki. Za trzecim razem Nikki została zatrzymana za nie posiadanie wstępówki za scenę, więc Gabe wolną ręką objął talię Nikki, kierując ich wszystkich do drzwi.

Melanie rozumiała, dlaczego Gabe tak swobodnie dotykał Nikki, ale nie powstrzymało ją to od gniewu. Był jej i nie była w nastroju, aby się nim dzielić. Ani trochę. A zwłaszcza ze swoją najlepszą przyjaciółką.

Rozdział 7

Gabe nie był pewien, dlaczego Melanie szła przy nim tak sztywno. Martwiła się, że ktoś by ją przy nim rozpoznał? A może zauważyła tatuaż, jaki ją wystraszył? Zrobił coś nie tak? Nie mógł pojąć jak wszystko mogło się tak zepsuć między limuzyną a budynkiem. Zaczął myśleć o tym wszystkim co powiedział, przez co mogła się źle poczuć. Wszystko co powiedział, to nakazał kierowcy zająć się jej bagażem. Dlaczego to by ją zezłościło? Może nie lubiła, gdy mówił w jej imieniu.

Przy tylnym wejściu, ochroniarz wpuścił jego małą świtę za kulisy stadionu. Ochroniarz puścił do Gabe'a oczko, a Melanie i Nikki uśmiechy pełne uznania, gdy zmierzył je obie z zainteresowaniem i zazdrością. Pół godziny temu, Gabe chętnie by powiedział, aby ten koleś zabrał od niego Nikki, ale do diaska, zaczął rozumieć skłonności Melanie do utrzymania tamtej kobiety z dala od kłopotów. Jego własny instynkt opiekuńczy zaczął się ujawniać. Nie przepadał szczególnie za Nikki, ale zdawała się być taka, cóż... *bezradna*. Melanie taka nie była, za co był niezmiernie wdzięczny. Czucie potrzeby szybko ścierały jego nerwy. Wiedział, że niektórzy faceci uwielbiali typ Nikki - na przykład Shade. Jego była żona ciągle czegoś potrzebowała, więc musiało mu się coś w tym spodobać. Ale Gabe wolał mieć kogoś równego u swego boku, niż śliczną laleczkę u swoich stóp.

Melanie z każdym krokiem coraz bardziej sztywniała. Gdy tylko zostaną sami, to zapyta ją o co chodzi, ale to nie było miejsce na takie rozterki. Obcy przyglądali mu się bardzo uważnie za kulisami. W połowie drogi do garderoby, które znajdowały się na końcu korytarza, Melanie zatrzymała się nagle, wysyłając ich trio na ścianę. Melanie wyszarpnęła się z jego uścisku i spojrzała na niego z iskrami gniewu, które tryskały z jej piwnych oczu.

Dobra, więc sobie niczego nie wyobrażał. Była wkurzona. Pieprzcie go, jeżeli miał jakiegokolwiek pojęcie dlaczego.

- O co chodzi?- zapytał, decydując, że i tak będą musieli przez to przejść, czy patrzyli na nich obcy czy nie.

Spojrzała na jego lewą rękę, którą wciąż niedbale obejmował ramię Nikki.

- Będziesz tak na niej wisił przez resztę wieczoru?- Melanie zapytała bez ogródek.

- Wisił na niej?- przecież nie wisił na niej. Zbyttnio.

Nikki wyslizgnęła się spod jego ramienia i stanęła obok Melanie i opuścił najwyraźniej swoją obraźliwą rękę do swego boku. Objął ją tylko dlatego, żeby mogła przejść przez ochronę bez kłopotów. I właśnie to powiedział Melanie.

- Nie widzę na tym korytarzu żadnego ochroniarza - powiedziała.

Nikki chwyciła się rękawa Melanie.

- Powiedziałałabym mu, żeby przestał mnie dotykać, Mel, ale...

Melanie uniosła rękę, aby powstrzymać Nikki od dalszego mówienia.

- Jesteś zazdrosna?- Gabe zapytał, gdy wreszcie go olśniło. Przy lepszym przyjrzeniu się, Melanie była praktycznie zielona. Nie miał na tyle zdrowego rozsądku, aby się z niej nie roześmiać w tych mylnych uczuciach.

- Nie jestem zazdrosna - prychnęła, krzyżując ręce na piersiach i wpatrując się ze złością w najbliższą ścianę.

- To dobrze, bo nie masz ku temu powodu. Następnym razem zostawię ją, aby dzięki własnym metodom dostała się za kulisty - poruszył pięścią w górę i w dół przed swoimi ustami, podczas gdy językiem rytmicznie wypychał środek swojego policzka. Najwyraźniej dla Melanie ta pantomima obciągania nie była zabawna.

Opadła jej szczęka i spojrzała na niego ze złością.

- Nie zrobiłbyś tego.

- Dlaczego nie?- opuścił dłoń i wzruszył ramionami.- Nie jestem nią zainteresowany. Jestem zainteresowany tobą. Zabrałem ją ze sobą tylko dlatego, że ty ją tu chciałaś.

Delikatny trzepot rzęs Melanie dał mu jasno do zrozumienia, że tak naprawdę to też nie chciała tu Nikki, ale ewidentnie dostrzegła rozumowanie w jego słowach, więc opuściła swoje skrzyżowane ręce do talii, a następnie przycisnęła je do boków.

Nikki jęknęła, zwracając na siebie uwagę Gabe'a. Jej oczy rozszerzyły się na coś lub kogoś za Gabe'em. Wypchnęła Melanie przed siebie, starając się jak najlepiej ukryć, przyciskając czoło między łopatki Melanie, jakby to dało jej niewidzialność.

- Zobaczył mnie?- szepnęła Nikki.

- Kto?- powiedziała Melanie i w końcu zrozumienie pojawiło się na jej twarzy.- Taa, wyglądał na wkurzonego. Powiedziałałabym, że faktycznie cię

zobaczył.

- Dlaczego ona tu jest?- Jacob powiedział Gabe'owi na powitanie.

- Jeżeli Amanda może się pokazywać na naszych koncertach, to Melanie też może - powiedział Gabe, a jego szybko rosnący gniew zaskoczył go.

- Nie Melanie. Jeżeli coś do niej czujesz, to jasne, jest tu mile widziana - Jacob sięgnął za Melanie i wyszarpnął Nikki za jedno ramię.- Ona! Co *ona* tutaj robi?

Nikki wyprostowała plecy i zaczęła syczeć. Gabe zaczął się zastanawiać, gdzie się podziało to uległe proszę-obroń-mnie stworzenie.

- Co? Zapomniałeś jak mam na imię, dupku?- Nikki warknęła, mrużąc swoje niebieskie oczy i zaciskając pięści.

- Nie, droga Nikki, nie zapomniałem twojego imienia, ale nie możesz tu być. Nie chcę cię tutaj.

Przygryzła drżącą wargę i Gabe był pewien, że zaraz by wybuchnęła płaczem.

- Ja ją zaprosiłem - okłamał Jacoba.- Zaprosiłem je obie, jasne? To nie twoja sprawa - zaczął sobie przypominać dlaczego zespół dokonał paktu żadnych-kobiet-w-trasie. W parze z kobietami szedł dramat. Przebywanie z tymi samymi czterema koleśkami przez sześć miesięcy było wystarczająco złe bez dodatkowej przejażdżki roller-coasterem w romantycznych związkach.

- Więc obydwie są dobre na twojego kutasa, ale nie na mojego?- zapytał Jacob.

- Jesteś największą świnią jaką kiedykolwiek spotkałam w swoim życiu!- Melanie ryknęła na Jacoba.- Nie mam pojęcia dlaczego ktoś chciałby zrobić z tobą coś innego, niż kopnąć cię w jaja.

Gabe parsknął śmiechem. Słaby uśmiech Jacoba dał Gabe'owi do zrozumienia, że tylko żartował, ale najwidoczniej Melanie nie załapała żartu.

Aż do tego momentu, Gabe całkowicie zapomniał co tak szybko podnieciło go w Melanie - jej całkowita pogarda dla Jacoba „Shade'a” Silvertona i jego zwykle nieodpartego seksapilu. Teraz to było seksowne.

- Mogę z tobą porozmawiać?- Nikki zapytała Jacoba. Choć raz zdawała się być tą najrozsądniejszą osobą.

- Nie - powiedział prosto.- Nie mam ci niczego do powiedzenia. Gdybym miał, to bym do ciebie zadzwonił.

Melanie zgrzytnęła zębami na Jacoba. Gabe pewnie by się skulił, gdyby wymierzyła takie spojrzenie w niego, ale Jacob jako że był Jacobem, był przyzwyczajony do kobiet, które próbowały go zgromić. W tym szczególnym przypadku zasługiwał na to, ale nie zawsze było to trafne.

- Nie miałeś problemu z pieprzeniem jej na publicznym korytarzu...

- Albo w saunie - Nikki podpowiedziała usłużnie.

- Albo w saunie - Melanie powtórzyła głośniej o kilka decybeli, niż jej przyjaciółka.- Ale nie masz w sobie tyle przyzwoitości, aby uprzejmie z nią porozmawiać?

- Zdaje się, że to podsumowuje całą tę sytuację - powiedział Jacob. Odwrócił się na pięcie i odszedł.

Melanie pisnęła z furii i ruszyła za nim - bez wątpienia, aby zmiażdżyć mu orzeszki - ale Gabe zatrzymał ją, obejmując ręką jej ramiona. Przyciągnął ją do swojej piersi, sztywniejąc lekko, kiedy dźgnęła łokciem w jego bok, kiedy próbowała go z siebie zwalić.

- Spokojnie - powiedział.- Tylko zrobisz sobie krzywdę.

Wyszarpnęła się z jego uścisku i spojrzała na niego ze złością, przekierowując swój gniew. Na niego.

- O czym mówisz?

- Kiedy kopniesz Shade'a w jaja - powiedział.- To zrobisz sobie krzywdę. Wiesz, są zrobione ze stali.

Opadła jej szczęka. Zamrugnęła na niego, zamknęła z trzaskiem usta i prychnęła, zanim wybuchnęła śmiechem.

- Nieco ją poniosło - powiedziała Nikki, gdy Melanie próbowała się uspokoić głębokimi oddechami, gdy się śmiała.- Zawsze pęka po wybuchu.

Taa, już wcześniej to zauważył.

- Och, Gabe - powiedziała Melanie, ocierając łzę z kącika oka.- W głębi serca chcesz dla mnie jak najlepiej, prawda?

Uśmiechnął się.

- Cóż, oczywiście. I dla Nikki też - uniósł obie ręce w geście poddania.- Ale nie dlatego, że chcę dobrać się jej do majtek czy coś.

- Dlaczego nie chcesz?- zapytała Nikki, przechylając głowę na bok, gdy przyglądała się mu uważnie.- To wspaniałe majtki do których można by się dobrać.

Zapytajcie o to kogokolwiek, dodał w myślach.

- Ponieważ - powiedział.- Czuję coś do twojej mądrej, czarującej i pięknej przyjaciółki. Do tej, która *nie* leci na Shade'a Silvertona.

- Powiedziałabym, że to przez to, że ma kiepski gust - powiedziała Nikki, przesuwając wzrokiem po jego ciele z widocznym zainteresowaniem.- Ale ona lubi *ciebie*, więc może nie ma braków w tej dziedzinie.

- Dzięki - powiedział Gabe, pocierając gładkie plecy Melanie, która wciąż jeszcze sporadycznie chichotała.- Tak sędzę.

Melanie wreszcie się uspokoiła i owinęła ręce wokół jego talii, by się na nim oprzeć. Obecność Nikki strasznie ją wyczerpywała i całkowicie rozumiał dlaczego. Ta kobieta zdawała się przyciągać dramat w takim samym stylu, co smród przyciągał muchy. Gabe przysunął Melanie bliżej ściany, tak że znaleźli się poza ruchem na korytarzu, jaki panował podczas przygotowań do koncertu. Czuł się doskonale, gdy była tak pod nim schowana. Oparł policzek na jej miękkich włosach i zamknął oczy, pozwalając sobie na chwilę trzymania jej w ramionach. Właśnie tak by wolał spędzić z nią ich wspólny czas. Po prostu tak. Blisko. A nie zajmować się problemami i niepewnościami innych. Był pewien, że gdyby Nikki też nie przyjechała, to właśnie tak by spędzili cały

wieczór. Z wyjątkiem tego, że byliby nieco bardziej nadzy. Na samą myśl o nagiej Melanie, jego dłonie zaczęły wędrować po jej plecach, wsunęły się pod rąbek jej koszuli, aby odnaleźć gołe ciało. Jak miał przetrwać kilka kolejnych godzin, bez uczucia jej ciepłej skóry przyciśniętej do jego? Może mógłby powiedzieć, że źle się czuł. Zauważyłby ktoś, jeśli perkusista nie pokazał się na koncercie?

- Przepraszam, że jestem zazdrosna - powiedziała Melanie. Odsunęła się i stanęła na placach, aby pocałować go w szczękę. Spojrzała mu w oczy, aby wiedział, iż mówiła szczerze.- Ale nie będę przepraszać za to, że chciałam kopnąć Shade'a w jaja.

Gabe zachichotał. Miał milion rzeczy do powiedzenia dlaczego Jacob zachowywał się tak w stosunku do Nikki, ale odkąd wyżej wymieniona kobieta stała w pobliżu, z nudów przyglądając się swoim paznokciom, to postanowił zachować te myśli dla siebie i Melanie, gdy znajdą się na osobności. I nawet wtedy musiałby uważać na to co by powiedział o kobiecie z cipką bardziej gorącą i gotową niż pizza Little Caesars. Nie chciał, żeby Melanie się na niego ze złością za przypadkowe obrażenie jej przyjaciółki, więc musiał uważać na to co by jej powiedział. Miał tylko nadzieję, że Melanie zdołałaby się rozluźnić po tym, jakby pozbyli się Nikki. Musiał po prostu poczekać do tego momentu.

Kiedy ich trójka weszła do garderoby zespołu, to Gabe zauważył Jacoba, który rozmawiał z ich menadżerką podczas trasy, Sally. Sally była czarnowłosą bombą z wielkimi piersiami, która lubiła pokazywać je w obcisłych, nisko skrojonych bluzeczkach. Rozmawianie z nią było rozpraszające - po prostu gapiło się na jej cycki. Nie można było temu zaradzić. Mężczyzna, kobieta, dziecko czy mnich, i tak by się na nie gapiono, zastanawiając się, czy były prawdziwe i czy twoja dłoń była na tyle duża, aby pożądanie je chwycić. Jacob nie był wyjątkiem. Nie miało to znaczenia, że był szczęśliwy z Amandą, albo że Sally była szczęśliwą żoną jednego z ich załogi - Krisem, gigantem, motocyklistą w skórze i z ogromnym sercem - po prostu było niemożliwe nie gapić się na atrybuty Sally. Gabe sam wiele raz wpadł w tą samą pułapkę. Więc gdy Nikki zobaczyła Jacoba, który zwrócił uwagę na piersi innej kobiety i zjeżyła się, to Gabe nie widział żadnego powodu, aby poprawić jej fałszywe założenie, że Shade nie był nią dzisiaj zainteresowany, bo zamierzał spędzić noc z Sally. Nikki pewnie zrozumiałaby tą umowę. Może nawet dzięki niej zachowałaby dystans.

A może przez przeszłaby przez garderobę jak burza, pchnęła Sally w ramię i szarpnęła Jacoba za ramię. *Poważnie?*

Kurwa.

- Kontroluj swoją koleżankę, Mel - Gabe powiedział z rozdrażnieniem. Melanie potarła środek swojego czoła dwoma palcami.

- Myślę, że jednak będziemy musiały wrócić do hotelu - powiedziała.- To nie jest dobre środowisko dla Nikki w obecnym stanie jej umysłu.

A Nikki miała różne stany umysłu? Od kiedy?

Gabe przyglądał się jak Melanie przeszła przez pokój, aby zainterweniować w trzyosobową przepychankę w rogu. Zastanawiał się dlaczego patrzenie, jak odchodziła, sprawiło, że jego serce zabiło mu nieprzyjemnie w piersi. Było oczywiste, kto był ważniejszy dla Melanie. Wiedział, że znała Nikki o wiele dłużej niż jego, ale to nie łagodziło realizacji, że to Nikki znajdowała się na szczycie jej priorytetów.

Nie było mu łatwo zaakceptować tego, że *on* też chciał być u Melanie na szczycie. Chciał, aby dzisiejszego wieczoru myślała tylko o nim. Przez cały weekend. Tak długo, jakby go miała. *Poważnie?*

- Kurwa - powiedział.

Rozdział 8

Melanie miała dość. Miała dość zapobiegania takim sytuacjom. Miała dość zapobiegania katastrofom. Miała dość zbierania wszystkiego do kupy. Miała dość.

Chwyciła Nikki za ramię i bez zbędnego słowa pociągnęła ją w stronę wyjścia. Wyszły z garderoby i były w połowie korytarza, zanim zatrzymała się i odwróciła, aby skonfrontować się ze swoją przyjaciółką. *Przyjaciółką?* Bardziej pijawką wysysającą duszę.

- W tej chwili *ty* wracasz do hotelu - powiedziała Melanie, nie dając jej okazji na kłótnie.- *Ja* sama pójdę na koncert, a potem polecę z Gabe'em do jego domu w Austin bez ciebie. Rozumiesz? Nie będziesz nam towarzyszyć.

Nikki otworzyła usta, aby zaprotestować, ale Melanie uniosła palec w ostrzeżeniu.

- Przykro mi, że tak wyszło - powiedziała.- Ale czasami muszę myśleć o sobie. Nie ma żadnego powodu, abyś tu była. Zobaczyłaś Shade'a. Nie chce cię widzieć. Wiedziałaś, że nie będzie chciał, ale i tak przysłaś. A teraz ja także nie chcę cię widzieć.

Nikki wydała zboląły jęk i Melanie musiała się zmusić, aby odwrócić wzrok. Nie lubiła krzywdzić ludzi, a dopiero złamała Nikki serce. Melanie nie mogła spojrzeć na zniszczenie, jakie powstało na twarzy Nikki.

- Jeśli wolisz wrócić prosto do domu, to to zrób. Wymyśl sposób jak rozwiązać ten problem, który właśnie stworzyłaś, Nikki. Nie zrezygnuję ze swojego szczęścia, bo tobą musi się ktoś zająć. *Sama* musisz się sobą opiekować. Rozumiesz?

Oczy Nikki wypełniły się łzami i ton Melanie nieco złagodniał - częściowo dlatego, że nie mogła znieść cierpienia wymalowanego na twarzy

Nikki, a po części dlatego, że jej gardło ścisnęło się z emocji do tego stopnia, że się dusiła.

- Mogę być twoją przyjaciółką - powiedziała Melanie.- *Chcę* nią być. Ale nie mogę być twoim rycerzem w lśniącej zbroi. Mam do uratowania swój własny tyłek.

Teraz łzy zaczęły swobodnie płynąć po policzkach Nikki i owszem, oczy Melanie także się zaszklily. Nie była dobra w okazywaniu twardych uczuć. Nie było to w jej stylu. Trudna miłość była znacznie trudniejsza niż ta rozwijająca, ale musiała to zrobić dla dobra Nikki, jak i dla własnego zdrowego rozsądku. Nikki nie zobaczyłaby w tym niczego korzystnego. Widziała to tak, że Melanie była dla niej wredna. A krzyczenie na Nikki sprawiało, że Melanie czuła się podła. Czuła się jak okropna osoba, krzywdząc kogoś, kto już tyle razy był skrzywdzony - złamany, wykorzystany i upodlony przez te osoby, którym zaufała - ale Melanie nie mogła ustąpić w tej sprawie. Nawet jeżeli podwyższało jej stan do mega suki.

Z dudniącym sercem i piekącymi oczami, Melanie obróciła się i ruszyła z powrotem do garderoby. *Nie odwracaj się. Nie pokazuj jej, że zaraz się rozpadniesz.* Melanie nie zrobiła nawet trzech kroków, kiedy uderzyło w nią ciało, a wokół jej talii owinęła się para rąk.

- Nie możesz mnie zostawić, Mel - Nikki zapłakała w ramię Melanie.- Po prostu nie możesz. Oprócz ciebie nie mam nikogo na tym świecie. Nie mam nikogo. Nikogo.

- Nie zostawię cię, Nikki. Zostawiam za sobą tylko tą sytuację, którą stworzyłaś - a poczucie winy już wkradło się do jej oddechu. Wiedziała, że Nikki nikogo nie miała. Melanie chciała, aby była otoczona troskliwymi ludźmi. Chciała, aby Nikki znalazła więcej znajomych i chłopaka, którzy by się o nią troszczyli. Żałowała, że Nikki miała rodzinę, która była kompletnie dysfunkcyjna i patologiczna. Ale jeśli potrzeby Nikki opierały się na ich silnej przyjaźni, to niszczyły te nowe. Nikki za bardzo starała się sprawić, aby ludzie ją pokochali i przeważnie to źle wychodziło. Sypiała z kim popadnie, ponieważ przez kilka godzin był z mężczyzną, *pod* mężczyzną, gdzie mogła udawać, że ją kochał. Ale prawdę mówiąc, to nikt nie mógłby jej pokochać, dopóki nie pokochałaby samej siebie. A Melanie wiedziała, jak Nikki walczyła, aby zobaczyć swoją prawdziwą wartość po tym wszystkim przez co przeszła.

Boże, jestem taką samolubną krową. Jak mogła nakrzyczeć na Nikki, gdy wiedziała, że jej niezadowolenie by ją zraniło?

Wychodziło na to, że była tchórzem, ponieważ znowu próbowała uciec. Już czuła, jak jej postawa kruszała. Melanie obróciła się w ramionach Nikki i przytuliła ją, podczas gdy ta płakała. Twarda miłość to jedno. Zostawienie płaczącej przyjaciółki na korytarzu w obcym mieście to co innego.

- Weź się w garść - Melanie powiedziała delikatnie.- Wszystko będzie dobrze. Chcesz, abym była szczęśliwa, prawda?

Nikki skinęła głową.

- W takim razie daj mi ten weekend z Gabe'em. Możesz to zrobić?

Nikki zawahała się, a następnie powoli skinęła głową, podczas gdy wciąż płakała. Przynajmniej już nie zawodziła i nie szlochała.

- Chcesz dzisiaj wrócić do hotelu, czy polecieć do domu w Wichita?-

Melanie zauważyła, że znowu traktowała Nikki jak małe dziecko dając jej dwie solidne decyzje, a nie taką otwartą, gdzie na końcu tkwiło pytanie, *co chciałabyś zrobić?*

- Zostanę w hotelu.

- Jesteś pewna?

Nikki znowu przytaknęła.

- Mel, będziemy mogły coś zrobić razem, gdy wrócisz w niedzielę?

- Tak. Oczywiście.

- Tylko my dwie?

- Po tym jak Gabe wyjedzie - nie zamierzała składać obietnic, których nie była w stanie dotrzymać.

Nikki podciągnęła nosem.

- Zostanę tutaj - złapała głęboki, zbolaty oddech.- Sama.

- Znajdę ci transport do hotelu, a potem zostaniesz sama na weekend.

Dasz sobie radę, tak?

Pomogasz jej, pomagasz, pomagasz, do jej ucha szepnął paskudny głosik.

- Tak sędzę - powiedziała Nikki, znowu podciągając nosem.

- Wiem, że tak.

Melanie odsunęła się lekko i czekała, aż Nikki otrze twarz rękawem swojej koszulki. Przyglądało im się kilku ciekawskich mężczyzn, najwidoczniej chcąc pocieszyć biedną, piękną Nikki. Biednego, kruchego, złamanego seks kociaka Nikki. Ale to pocieszenie, jakie chodziło tym facetom po głowie, było ostatnią rzeczą jaką potrzebowała Nikki.

- Chodźmy złapać ci taksówkę - powiedziała.- A może Gabe pozwoli ci pojechać limuzyną.

- Znowu będę musiała pojechać z przodu z Parkerem pingwinem?

Melanie zaśmiała się.

- Nie, kochanie - dotknęła jedną dłonią policzka Nikki.- Pojedziesz z tyłu i napijesz się szampana.

- Ale ja nie lubię szampana.

Melanie uśmiechnęła się i pocałowała Nikki w czubek nosa.

- I tak się go napij. Poczekaj tutaj - powiedziała.- Pójdę porozmawiać z Gabe'em o limo. Dobrze?

Nikki skinęła głową i w chwili w której Melanie się odsunęła, to dwóch facetów zaczęło się przepychać, próbując jak najszybciej dotrzeć do Nikki, jakby ten, kto pierwszy jej dotknie, mógł zgarnąć nagrodę.

Melanie znalazła Gabe siedzącego na fotelu, z łokciami opartymi na kolanach i butelką piwa między dłońmi. Wpatrywał się w miejsce pomiędzy jego imponująco wielkimi stopami z grymasem na swojej przystojnej twarzy.

Wysokie czoło, kwadratowa szczęka i długi, prosty nos wyglądałyby dobrze na kimkolwiek. Jego dolna warga była nieco większa od górnej i aż się prosiła o gryzienie. Każdy widoczny cal tego mężczyzny był długi, chudy i twardy. Męski. Boże, był wspaniały. A wyglądał jeszcze lepiej, gdy się uśmiechał; doskonały uśmiech zapał jego hipnotyzujące zielone oczy od środka. Melanie zamierzała przywrócić ten uśmiech na jego przepyszne usta tak szybko jak to możliwe i je tam utrzymać. Nie podobała się jej ponura mina, którą teraz miał, zwłaszcza gdy wiedziała, że była za nią odpowiedzialna. Nie pasowała do niego. Ani dla niej.

Wcisnęła się w jego fotel, opierając się na jednym biodrze, aż przesunął się, aby zrobić jej więcej miejsca. Wgapił się w nią, jakby był oszołomiony, że ją zobaczył. Chyba nie sądził, że zamierzała zrezygnować z ich weekendu, aby pocieszać Nikki, prawda?

- Potrzebuję twojej pomocy - powiedziała.

- Z czym?

- Z Nikki.

- Nie znam żadnego zabójcy, ale może Adam tak. Obraca się w niebezpiecznych kręgach.

- Nie żeby ją *zabić* - powiedziała Melanie.- Aby zabrać ją do hotelu.

Może pojechać limuzyną?

- Reszta zespołu powinna teraz przyjechać nią z hotelu - powiedział.-

Może pojechać nią po koncercie.

Melanie zmarszczyła nos i potrząsnęła głową. Nie o to jej chodziło.

- Wychodzi teraz.

- A ty...

- Zostaję z tobą. Ale właśnie dlatego potrzebuję twojej pomocy. Już czuje, jak mięknie ze swoich intencji, aby pozostać silną, aby ją uszczęśliwić. Musisz odwalić za mnie brudną robotę i upewnić się, że dojedzie do hotelu, bo jeśli zobaczę ją zdesperowaną i zapłakaną, to znowu nagnę się do jej życzeń i skończy się na tym, że podczas tego weekendu będzie spała z nami i zagarnie całą pościel.

Zmarszczył brwi w niezrozumieniu.

- Chcesz, abym z nią pojechał?

- Nie, kochanie - powiedziała.- Chce, abyś wykorzystał swoją kartę gwiazdy rocka i zmusił kogoś do tego.

- Och - uśmiechnął się, a ona rozpuściła się pod jego ciepłym uśmiechem.- To mogę zrobić.

- Cóż, pospiesz się. Moje usta czują się samotne.

Dał jej próbkę towarzystwa swoich warg, aby ją zapewnić, po czym wstał z beżowego hotelu i podał jej piwo.

- Zaraz wrócę.

Przesunęła się do bardziej wygodnego miejsca na fotelu i wzięła łyk jego piwa.

- Może na świecie *zostali* jeszcze jacyś rycerze w lśniącej zbroi - powiedziała, a potem skinęła szyjką butelki w jego kierunku w cichym toaście jego heroizmu.

Podczas gdy czekała, aż Gabe wróci - była mu dłużna wielkie podziękowania za pozbycie się Nikki za nią - Melanie rozejrzała się po pomieszczeniu, czując się tak nie na miejscu jak to było za pierwszym razem, kiedy znalazła się z zespołem za kulisami. Nie mogła nic na to poradzić, że zauważyła jak ludzie gapili się na nią ciekawsko. To dlatego, że tak rządziła Gabe'em, czy to przez to, że jej ubiór nie pasował do całej reszty w pokoju? Naprawdę lubiła Gabe'a, ale ta scena była szorstkim przypomnieniem, że pochodzili z zupełnie różnych światów. Nie pasowała do jego rzeczywistości, a on nie pasował do jej. Więc dlaczego czuła się tak, jakby pasowali do siebie idealnie? Może powinna nieco bardziej spróbować upodobnić się do jego tłumu. Uniosła butelkę do ust i wzięła kolejny łyk. Było potrzeba o wiele więcej, niż pół butelki piwa, aby to zrobić.

Gdy Shade ścisnął przyjacielsko swoją cycatą towarzyszką, to jego wzrok wylądował na Melanie ponad ramieniem kobiety. Miał założone okulary przeciwsłoneczne, które najwyraźniej od urodzenia były przyklejone do jego twarzy, ale Melanie czuła na sobie jego wzrok, gdyż jego spojrzenie było aż tak intensywne. Z wysiłkiem odwróciła głowę, aby się na niego nie gapić. Nie mogła go znieść. A konkretniej, to nie mogła znieść tego, jak traktował kobiety, a w szczególności Nikki. Ale musiała przyznać, że było w nim coś hipnotyzującego.

Kątem oka dostrzegła, jak przeszedł przez pokój, kierując się w jej stronę. Ten człowiek nie chodził, on krążył. A to z jakiegoś powodu ją wkurzyło. Ciało Melanie napięło się bezwiednie i przypomniała sobie, aby być do niego uprzejma, gdy do niej podszedł. Jeśli chciała być z Gabe'em - a strasznie z nim chciała być - to musiała się nauczyć tolerować tego mężczyznę. Jednak nie musiała go lubić.

Shade przysiadł na oparciu jej fotela i spojrzała w górę, jakby zaskoczona, że go zobaczyła.

- Mam wrażenie, że nie lubisz mnie zbyt - powiedział.

- Nie powiedziałabym tego - powiedziała, odwracając się do drzwi w nadziei, że zobaczy wysokiego, chudego perkusistę z czerwono czarnym irokezem.

Nie miała takiego szczęścia.

- Dobra, w takim razie rozumiem, że *w ogóle* mnie nie lubisz - powiedział.

Spojrzała na niego, myśląc, iż był bardzo spostrzegawczy i zrobił coś, co wytrąciło ją z równowagi. Ściągnął swoje okulary i wsunął je za skrawek swojej koszulki. Miał najbardziej niebieskie oczy jakie kiedykolwiek widziała. Nie jasno niebieskie, ale zaskakująco błękitne z ciemnymi obręczami wokół tęczęwek, przez co ich kolor zdawał się być jeszcze bardziej jasny. Dlaczego

ktoś ukrywałby takie piękne oczy za okularami przeciwsłonecznymi?

- Rozumiem, dlaczego bronisz swoją koleżankę - powiedział.- Ale w zeszłym tygodniu spędziłem wystarczająco dużo czasu w jej towarzystwie i dowiedziałem się czegoś o niej. Jest manipulatką.

Nikki nie była manipulatką. Melanie otworzyła usta, aby ją obronić, ale zaraz je zamknęła. Dobra, była, ale Shade nie miał żadnego prawa, aby o niej źle mówić. Przespał się z nią - um, *uprawiał z nią seks* - kilka razy i nawet nie zadzwonił do niej następnego dnia. Dupki nie mieli prawa, aby kogokolwiek osądzać. A w szczególności nie ludzi, na których Melanie zależało.

Shade uniósł rękę, aby powstrzymać ją od wtrącenia się, ale wszystko co mogła zrobić, to dostrzec obawę w jego jego ślicznych, niebieskich oczach. O co się martwił?

- Pewnie cię to wkurza, że słyszysz to ode mnie.

- Tak - warknęła.

- Ale wiesz, że to prawda.

- Po prostu źle to zrozumiała.

Uśmiechnął się krzywo.

- Jak cię zmanipulowała, że w to uwierzyłaś?

Melanie spojrzała na niego ze złością. Nie obchodziło jak piękne były jego wyraziste oczy, ani to, że pomyślała o nim niemal jak o człowieku, kiedy nie nosił okularów - nie zamierzała tak siedzieć i pozwolić mu źle mówić o Nikki, kiedy Nikki nie była obecna aby się bronić.

- Znam Nikki od dawna - powiedziała Melanie.- I to oczywiste, że znam ją lepiej.

- Nie przeczę. I pewnie dlatego nie widzisz tego, co ona ci robi.

- Dokładnie wiem, co mi robi - przyznała Melanie, ale z całą pewnością nie chciała, aby Shade wiedział, że była niewolnicą w szalonych zachciankach Nikki. Niestety, nie było innego sposobu, ponieważ dowiedziałby się, kiedy wróciłby Gabe.- Właśnie dlatego poprosiłam *Gabe'a*, aby wykopał ją ze stadionu, bo wiem, że zmanipulowała mnie, aby tu została.

Oczy Shade'a rozszerzyły się, a potem wybuchnął ochryplym śmiechem.

- Z czego się śmiejesz?

- Cholernie mnie zadziwiasz, mała kobietko - powiedział.

Nie sądziła, że ten facet mógłby jeszcze bardziej ją wkurzyć, ale najwyraźniej nie doceniła jego talentu w irytowaniu jej.

- *Mała* kobietko?

- *Wielka* kobietko?

- *Wielka* kobietko!

- Już się zamykam. Przyszedłem zawrzeć rozejm, ale wychodzi na to, że przywitała mnie para armat. Może kiedyś w końcu się dogadamy.

- Wątpię w to - połknęła ostatni łyk piwa Gabe'a.

- Gdybyś nie chodziła z facetem, którego szanuję bardziej niż

kogokolwiek innego, to pocałowałbym cię teraz.

- A ja ugryzłabym cię w wargę.

Zaśmiał się.

- Jestem pewien, że byłoby warto.

Zmrużyła oczy.

- Jeżeli naprawdę szanowałbyś Gabe'a, to nie odnosiłbyś się do mnie tak lekceważąco.

- Nie chciałem być lekceważący. Zwykle, kiedy piękne kobiety mówią do mnie tak jak ty, to mam ochotę pieprzyć je do nieprzytomności. Ale myślę, że rzeczywiście mnie nienawidzisz. Nie jestem pewien jak sobie z tobą poradzić.

Nie pomagał sobie tym.

- Nie musisz sobie ze mną radzić. Nawet nie musisz ze mną rozmawiać. Musisz przeprosić Nikki, ale wątpię, byś miał do tego klasę.

Zamieszanie przy wejściu zapowiedziało przybycie reszty zespołu i kilku kobiet, których Melanie nie rozpoznała. Jednak zauważyła znajomego irokeza nad tłumem, który szedł w jej kierunku. Kiedy Gabe stanął przy ramieniu Shade'a, to nieznośny wokalista wyglądał na zadowolonego z jego przybycia.

- Zawsze daje ci tak po jajach?- zapytał Shade.

- Bardziej woli je lizać, niż w nie walić, ale nie jestem tak głupi jak ty.

Melanie dostrzegła błysk cierpienia na twarzy Shade'a, zanim wyszarpnął okulary za koszulki i wepchnął je z powrotem na twarz.

- Ta, w sumie to nie możemy być wszyscy pierdolonymi geniuszami - odszedł, zanim Gabe zdołał złapać go za ramię.

- Nie miałem tego na myśli - Gabe zawołał za nim.

Shade uniósł rękę nad głową i wycelował w jego kierunku środkowy palec.

Gabe westchnął i wziął od Melanie swoją butelkę piwa, przycisnął ją do ust i odchylił głowę do tyłu, aż zauważył, że była pusta. Potrząsnął na nią butelką, unosząc pytająco brew.

- Przepraszam - powiedziała.- Chciało mi się pić - wstała z fotela.-
Przyniosę ci jeszcze jedną.

- Już zmęczyłaś się moją grą gwiazdy rocka?- zapytał.- Jordan!

Wyciągnął rękę, trzymając pustą butelkę i czekając, czekając i jeszcze raz czekając. Z każdą minioną chwilą, Melanie coraz bardziej wciągała wargi do ust, aby powstrzymać się od śmiechu. Wreszcie Gabe odwrócił się do baru i westchnął na młodego mężczyznę, który rozmawiał z bardzo ładną i bardzo ciężarną kobietą.

- Jordan!- Gabe znowu zawołał.

Młody mężczyzna odwrócił się i skrzywił, kiedy spojrzał w stronę Gabe'a. Wkrótce ruszył w ich stronę z pełną butelką Corony i przeprosinami.

- Przepraszam za to. Napijesz się czegoś?- zapytał Melanie, gdy wziął od Gabe'a pustą butelkę i dał mu pełną.

- Wypiję Gabe'a - powiedziała.

- Nie, jeśli skończę ją, zanim będziesz miała okazję - powiedział Gabe. Złapał Jordana za koszulkę, kiedy ten pospiesznie ruszył do baru.- Poradzę ci coś, Jordan.

- Co?

- Nie zachęcaj naciągaczki - skinął nieznacznie w stronę ciężarnej kobiety, która trzymała ramię basisty kapeli. Owen wyglądał jakby był gotów wyskoczyć z siebie, aby jej uciec.

- Jest słodka - Jordan zapewnił go.- I ładna.

- I w ciąży.

Jordan wzruszył ramionami.

- No i?

- I szuka kogoś, kto się nią zajmie.

- Nie bardzo. Po prostu nie ma szczęścia. Tak jak ja. Nie mam kasy, którą mogłaby wyłudzić. Więc nie martw się, dobra?

Gabe chrząknął, a kiedy wzrok kobiety w ciąży spoczął na nim, to puścił koszulkę Jordana i momentalnie poderwał Melanie z fotela. Przytulił ją entuzjastycznie, przyciskając butelkę piwa do dolnej części jej pleców. Poczowała, jak zimna wilgoć przeniknęła jej koszulkę.

Kobieta w ciąży skrzywiła się na Gabe'a, ale posłała Jordanowi jasny uśmiech, kiedy wrócił na swoje stanowisko.

- Nie żeby miała coś przeciwko przytulaniu - powiedziała Melanie.- Ale mam wrażenie, że tkwią w tym ukryte motywy. Kim jest ta kobieta w ciąży?

- To Lindsey.

- Och, więc to dziewczyna Owena?

- Nie. To naciągaczka Owena.

- Nie wygląda jak naciągaczka - powiedziała Melanie.

Lindsey miała na sobie tanie ubrania i zero makijażu. Wyglądała na nieco zdesperowaną, gdy przyłgnęła do ramienia Owena. Jordan rozmawiał z nią radośnie, podczas gdy mieszał jej jakiś napój - w jej stanie pewnie bezalkoholowy. Nieskutecznie próbował zwrócić na siebie jej uwagę, podczas gdy Lindsey próbowała powstrzymać Owena od ucieczki.

- Pojawiła się kilka dni temu i postanowiła zostać - powiedział Gabe.- Chociaż nikt jej tu nie chce.

- Cóż, myślę, że Jordan ją lubi - powiedziała Melanie.- To jego dziecko, prawda?

Gabe pokręcił głową.

- Jest jedynym facetem w tym pomieszczeniu, który nie mógłby być ojcem.

Melanie główkowała nad jego oświadczeniem przez pełną minutę.

- *Jedynym* facetem w pomieszczeniu?

Gabe rozejrzał się po pokoju, wskazując na czterech członków swojego zespołu i faceta w kowbojskim kapeluszu, którego Melanie wzięła za kierowcę busu po ich krótkim spotkaniu w Tulsa. Gabe skinął głową.

- Tak.

Ale Gabe także był w garderobie. Z pewnością nie wliczał w to siebie, prawda?

- Włącznie z tobą?- zapytała.

Wziął długi łyk piwa.

- Powinienem cię przedstawić Madison i uch, jak miała na imię? Randce Kellena, uch... *Dawn*.

Melanie spojrzała na dwie znacząco różniące się od siebie kobiety, zdziwiona dlaczego Gabe zignorował jej pytanie. Miała nadzieję, iż to dlatego, że nie miała się o co martwić, a nie dlatego, że próbował uniknąć trudnego tematu.

Kobieta z Kellenem była wysoka i elegancka, miała długie i piękne, rude włosy. Otaczał ją autorytet i wielkość, jakby była współczesnym odpowiednikiem potężnej królowej. Wyglądała bardziej jak Elżbieta, Wiktoria albo Kleopatra, niż Dawn. Kellen był wyższy od niej o kilka cali i był tak ciemny, jak Dawn czarująca. Ale w jakiś sposób do siebie pasowali.

Druga kobieta miała na sobie kowbojskie buty i skórzaną spódniczkę i jednym słowem była urocza. Tak słodka, że Melanie chciała ją przytulić bez żadnego konkretnego powodu. Długie, faliste włosy Madison były odgarnięte z jej twarzy i związane w koński ogon, a jej wzrok przesuwiał się nerwowo po pomieszczeniu, aż znalazła Adama. Wtedy jej oczy o jasnym kolorze zabłysnęły z rozmarzeniem. Było rażąco oczywiste, że była zakochana po uszy w gitarzyście prowadzącym zespół.

Madison wyglądała na całą i kompletnie spełnioną u boku Adama Taylora. Ich wygląd ścierał się ze sobą, ale kontrast między nimi działał. Kruczoczarne włosy Adama były nastroszone, był obrany cało na czarno, miał tatuaże i kilka łańcuchów, które jasno mówił, że był stuprocentową, niegrzeczną gwiazdą rocka, podczas gdy Melanie wyglądała jak słodka wiejska dziewczyna, daleka od wyobrażeń. Nie jedna osoba zastanawiała się jak skrzyżowały się ich drogi.

Melanie podejrzewała, że ona i Gabe też wyglądali na nieco niedopasowanych do siebie. Gabe miał czerwono-czarnego irokeza wysokiego na stopę i wytatuowanego smoka na skądzie. Ona zawsze trzymała się z dala od wytatuowanych mężczyzn, a Gabe był pierwszym, którym spotykała się w jego niezwykłym świecie. Jaki wielki błąd popełniła, że ograniczała tego typu znajomości. Gabe pokazał jej jak się myliła, osądzając osobę po wyglądzie czy stylu życia. Był człowiekiem, tak samo jak ona. Nie było łatwo wybrnąć z jej starych przekonań, ale już prowadziła bogatsze życie, gdy otworzyła się na wielki, szeroki świat, wychodząc ze swojego schludnego, małego boksu. Żałowała, że już lata temu nie wyciągnęła głowy z własnego tyłka, ale wtedy obawiała się różnic między ludźmi, niż je doceniała. *Dzięki za ten cały niepotrzebny niepokój, mamo i tato.*

- Dobra - powiedziała.- Chciałabym je poznać, ale prędzej czy później

będziesz musiał mi powiedzieć o co chodzi z Lindsey.

- Głosuję na później - powiedział.- Albo nigdy. Nigdy jest dobre.

- Przespałeś się z nią?- Melanie zapytała z niskim sykiem, gdy ruszył z nią przez pokój w stronę Madison i Adama, którzy razem siedzieli w milczeniu.

- Nie pamiętam - powiedział.

- Jak możesz nie pamiętać czegoś takiego?

- Byłem pijany - potem natychmiast pochylił się ku niej i powiedział.-

Adam i Madison widują się ze sobą od kilku lat, ale dopiero teraz ich związek przerodził się w coś poważnego. Zatrzymał ją tylko dla siebie, jakby bał się, że by od niego odeszła, więc dobrze by było, gdyby miała z kim porozmawiać. Zawsze wyglądała mi na nieco zagubioną.

Madison nie wyglądała na nieco zagubioną. Była wyraźnie zauroczona mężczyzną, który był także oczarowany nią. Nie rozmawiali, ale była między nimi widoczna więź głębsza, niż ta która była widoczna na powierzchni. Melanie odniosła wrażenie, że razem przeszli przez wiele. Nie żeby była wścibska. A co do potencjalnego pijackiego seksu Gabe'a z Lindsey? Och, z pewnością wszystko z niego wydusi.

- Hej - powiedział Adam, gdy podeszli na tyle blisko, aby zwrócić na siebie jego uwagę.- Jesteś tą laską ze śniadania - powiedział do Melanie.

Melanie zachichotała.

- Dobrze, że pamiętasz.

- Znasz ją?- zapytała Madison i nie było wątpliwości, że ta wiadomość ją zaniepokoiła.

- Ona jest z Gabe'em - powiedział Adam, wskazując ręką na Gabe'a.

Madison skinęła lekko głową i przysunęła się bliżej Adama, tak że ich ramiona teraz się stykały. Z tej kobiety waliła neonowa niepewność.

- Jak ma na imię?- zapytała.

- Do diabła, nie pamiętam - powiedział Adam.- Pamiętam tylko tyle, że siedziałem obok niej na śniadaniu.

- Adam był zbyt zajęty myśleniem o tobie, żeby zapytać mnie o imię - powiedziała Melanie. Nie miała pojęcia, czy to co powiedziała było prawdą, ale uważała, że ta kobieta potrzebowała usłyszeć takiego wyjaśnienia.

Melanie nie była pewna uczuć Gabe'a, ale z całą pewnością była zazdrosna, więc wiedziała jak trudno było zaufać sercem gwiazdzie rocka. Zwłaszcza gdy próbowali zbagatelizować istnienie nienarodzonego dziecka nieznanego ojca. Chyba nie myślał, że zamierzała mu odpuścić, prawda?

- Jestem Melanie - powiedziała, przedstawiając się, niż pozwalając na to Gabe'owi przed tą parą.

- Madison - powiedziała tamta kobieta i uśmiechnęła się ciepło.

- Więc znasz chłopaków dłużej niż ja. Ma jakieś mroczne sekrety o których powinnam wiedzieć?- zapytała Melanie. Chociażby ten kim była Lindsey.

Madison zachichotała.

- Mogę ci opowiedzieć kilka historii.

- Whoa!- powiedział Gabe, zakrywając uszy Melanie obiema rękami.- Miło cię było znowu zobaczyć, Madison. Trzymaj Adama z dala od kłopotów.

Melanie dostrzegła jak Gabe puścił Madison oczko, zanim odwrócił Melanie w drugą stronę i zaprowadził ją w stronę Dawn. Może ta szczupła rudowłosa kobieta wiedziała jakąś tajemnicę o chłopakach, jaką mogłaby się podzielić.

Okazało się, że Dawn wiedziała jeszcze mniej o zespole niż Melanie. Trudno było w to uwierzyć, że była z Kellen zaledwie jeden dzień. Dzielili między sobą niezwykle poziom komfortu jak na dwójkę ludzi, którzy tak krótko się znali. Dawn może i nie знаła żadnych soczystych sekretów o chłopakach, ale była fascynująca. Melanie czuła się zaszczycona, że poznała kompozytorkę muzyki klasycznej, która wygrała Grammy. Szczerze mówiąc, to była nieco onieśmielona, ale było to słodkie jak Kellen ją chwalił, a Dawn próbowała umniejszyć swoje talenty.

- Przestaniez wreszcie?- Dawn powiedziała do niego, chociaż uśmiechała się szeroko, gdy stała przyklejona do jego boku. - Powinniście usłyszeć piosenkę, którą skomponowała ostatniej nocy - dodał Kellen.

- Może dzisiejszej napiszę kolejną - powiedziała. Wymienili takie spojrzenie, że to niemal podpałiło brwi Melanie. Najwidoczniej Gabe nie był jedynym członkiem zespołu, który znał się na kobiecej anatomii.

Gabe odchrząknął.

- Może chcielibyście zostać sami?

Kellen spojrzał na niego.

- Gabe!- powiedział, uśmiechając się szeroko i klepiąc Gabe'a po plecach, jakby nie widział go od lat.- Kiedy się tu dostałeś?

- Byłem tutaj zanim przyjechaliście.

- Nie zauważyłem - powiedział.

- Wątpię, żebyś przy Dawn zauważył chociażby pożar w tym pomieszczeniu - Gabe droczył się.- Aż tak przykuwa uwagę.

Dawn zarumieniła się.

- Więc jakoś udało ci się namówić Melanie, aby dołączyła do nas dzisiejszego wieczoru - powiedział Kellen, przesuwając swoje głębokie, ciemne spojrzenie na Melanie. Kiedy ten mężczyzna skupił na niej swoją uwagę, to zdecydowanie to zauważyła. Nie miała pojęcia jakim cudem Dawn jeszcze stała na nogach, zwłaszcza gdy przez cały dzień była głównym obiektem zainteresowania Kellena.

- Nie musiał zbytnio się z tym wysilać - Melanie powiedziała ze śmiechem.

- Byłem zaskoczony, że twoja koleżanka pojechała limuzyną bez ciebie - powiedział Kellen.- Jak miała na imię?

- Nikki.

- Nie wyglądała na zbyt uszczęśliwioną darmową przejażdżką limuzyną.

Serce Melanie zabiło nieprzyjemnie.

- Płakała?

Kiedy trzy pary oczu przesunęły się na podłogę, to pożałowała, że o to zapytała.

- Przejdzie jej - powiedziała. Miała nadzieję, że prędzej niż później.

- Nie obwiniaj się o to, Mel - powiedział Gabe.- Nie zaczęła płakać, dopóki nie powiedziałem jej, raczej bez ogródek, że nie będę cię naciskać na trójką z nią.

Melanie zamrugła z niedowierzaniem.

- Naprawdę?

Gabe i Kellen skinęli głowami. Widocznie odwaliła taką scenę, że złapała w swoją grę przypadkowe osoby.

- Szczerze mówiąc, to nie wiem co z nią zrobić - powiedziała Melanie.

Potarła sobie czoło, mając nadzieję, że dzięki temu zniknąłoby napięcie, które się tam zgromadziło.

- Dlaczego w ogóle uważasz, że jesteś za nią odpowiedzialna?- zapytał Gabe.

- Bo nie ma nikogo innego.

- Być może jest ku temu powód.

Melanie opadła szczęką. Naprawdę te słowa właśnie wyszły z ust Gabe'a?

Rozdział 9

- To naprawdę było wredne - powiedziała Melanie, nie mogąc uwierzyć, że mógł być aż tak okrutny.

- Masz rację - powiedział Gabe.- To było niestosowne. Przepraszam. Nie chciałbym zobaczyć, jak dzieje jej się krzywda, ale zależy mi na *tobie*, a ten związek z Nikki wyraźnie cię stresuje.

Melanie zaśmiała się szyderczo.

- To aż tak oczywiste, tak? Nie jest taka zła, kiedy jesteśmy same we dwójkę - to nie była do końca prawda. Nikki zawsze była wymagająca, ale nie zawsze była tak dziwaczna. Po prostu potrzebowała wiele przytulania. I częstego sprawdzania. I pieniędzy.

- Trudno znaleźć dobrych przyjaciół - powiedziała Dawn.- Ale ci, którzy twierdzą, że cię kochają, nie powinni wykorzystywać twojej lojalności, powinni ją doceniać.

Kellen przesunął się niekomfortowo i Melanie nie mogła nawet zgadywać, dlaczego słowa mądrości Dawn tak na niego wpłynęły.

Nagłe poruszenie blisko drzwi garderoby przyciągnęło uwagę Melanie. Drzwi otworzyły się i zapach przypraw i owoców morza towarzyszył kilku pracownikom obsługi ubranych w białe fartuchy. Stoły zostały ustawione i wkrótce przy ścianie pojawił się bufet.

- Kolacja?- zapytała Melanie.

- Cóż, karmią nas okazjonalnie - powiedział Gabe.

- Dlaczego niczego nie powiedziałaś? Nie musielibyśmy się zatrzymać na kanapki.

Pochylił się blisko do jej ucha.

- Wtedy nie miałabyś czasu na wypróbowanie mojej rękawiczki.

Przygryzła wargę, aby stłumić śmiech.

- Dobra decyzja.

- Mam nadzieję, że lubisz na gorąco.

- Już powinieneś wiedzieć, że tak.

- Miałem na myśli jedzenie Cajun². Jacob je zamówił, lubi pikantne jedzenie.

Melanie zajęło chwilę, aby przypomnieć sobie, iż Shade tak naprawdę miał na imię *Jacob*.

- Prawdę mówiąc, to nigdy nie jadłam prawdziwego jedzenia Cajun.

- W takim razie się częstuj.

Kiedy Gabe powiedział gorące, to tak naprawdę miał na myśli „zniszczyć wyściółkę przewodu pokarmowego”, gdy jedzenie było tak pikantne. Gumbi i Jambalaya były pyszne. Cóż, przynajmniej to co mogła z nich posmakować. Była pewna, że jej język, gardło i żołądek stanęły w ogniu. Jednak odmówiła, gdy przyszła pora na raka słodkowodnego. Nie mogła się zmusić do zjedzenia czegoś, co wciąż miało nogi i czułki. I oczy.

Po kolacji zespół został eskortowany z pokoju na spotkanie i powitanie VIPowskiej grupy fanów. Melanie wykorzystała ten czas, aby porozmawiać z Madison, która tak naprawdę posiadała funkcjonujący mózg, kiedy nie była przyklepiona do boku Adama. Jednak Madison zawsze zerknęła na drzwi, czekając na powrót swojego kochanka. Melanie całkowicie rozumiała pragnienia bycia sam na sam z kimś, kogo nie widywało się często. Dawniej wyszła zadzwonić do swojego agenta czy coś. Melanie nie miała pojęcia, gdzie zniknęła Lindsey, ale musiała kogoś o nią zapytać, więc uczepliła się jedynej osoby w pokoju, która nie miała koszulki „Obsługi.”

- Więc o co chodzi z Lindsey?- zapytała.

Madison wzruszyła ramionami.

- Nie wiem. Najwidoczniej zaszła w ciążę z Owenem, ale nie ma dokąd pójść. Nie są parą czy coś.

- Więc Owen jest ojcem? Gabe brzmiał na niepewnego.

- O ile wiem - powiedziała Madison.- Cały czas na nim wisi, więc po prostu tak założyłam... Dlaczego? Słyszałaś co innego?

Melanie pokręciła głową, zakładając, że wcześniej musiała źle zrozumieć Gabe'a. Współczuła Owenowi, ale jeszcze bardziej współczuła Lindsey. Nie mogła wymyślić ani jednego mężczyzny, którego świat całkowicie wyrzucił się do góry nogami przez narodziny ślubnego dziecka, ale знаła dziesiątki kobiet, które musiały wymyślić jak wychować dziecko w pojedynkę, podczas gdy inne lenie żyli bez troski na tym świecie. Miała nadzieję, że Owen taki nie

²**Kuchnia cajun** – kuchnia ludności [Cajun](#) zamieszkujących niedostępne i bagniste obszary centralnej [Luizjany](#) w [USA](#) (tzw. bayou).

Kuchnia opiera się na [ryżu](#) z warzywami i dodatkami mięsnymi, głównie wieprzowymi lub [skorupiakami](#), licznie występującymi w okolicznych [bagnach](#). [Krab](#)y, [raki](#), znane jako *crawfish*, *crayfish* lub *mudbugs* oraz [krewetki](#), są częstym elementem wielu potraw.

był. Wydawał się być miłym facetem, ale wyraźnie nie był zainteresowany matką dziecka. Podejrzewała, że najważniejszym pytaniem było to, co czuł w stosunku do dziecka?

Kiedy chłopacy wrócili - w świetnych humorach po byciu skutecznie uwielbianymi przez VIPów - nadeszła pora na skierowanie się w stronę sceny i zaczęcie podłączania muzyków do ich sprzętów. Pomocnik Gabe'a podał mu pałeczki i włożył do jego ucha słuchawkę. Resztę czasu spędził za kulisami z Melanie w swoich ramionach, po prostu tuląc ją do siebie. Zdawało się, że potrzebował spokoju kołysząc się z nią w ciszy, ona zaś nie miała nic przeciwko, aby być przyklejoną do jego piersi. Prawdę mówiąc, to jęknęła w rozczarowaniu, kiedy ją puścił, aby wejść na scenę. Podejrzewała, że przez godzinę mogła podzielić się nim z 15 tysięczną publicznością, tak długo jakby dostała go tylko dla siebie na kolejne siedemdziesiąt dwie.

- Miłego koncertu - powiedział i cmoknął ją w usta.

Scena była ciemna, kiedy Gabe wszedł za swój zestaw perkusyjny i Owen zaczął grać niskim basem pierwszą piosenkę.

Melanie zapomniała jakie mogły być koncerty rockowe. Kiedy reszta zespołu dołączyła do piosenki, to zmusiła się, aby nie zakryć uszu obiema rękami. Stanie w rogu sceny i patrzenie na koncert było przywilejem - nie chciała wyglądać jak bezmyślna idiotka.

Obok niej, Madison patrzyła z podziwem na Adama. Ten mężczyzna potrafił grać na gitarze, ale Melanie wątpiła, żeby właśnie to sprawiło, że jego kobieta stała na pograniczu samoistnego spalania. Po jej drugiej stronie stała Dawn, która nie reagowała na muzykę tak jak przeciętny widz. Zdawało się, że koncentrowała się na każdym dźwięku, jakby badała piosenkę w prosektorium, rozdrabniając ją na kawałki i psychicznie rekonstruuując układ. Melanie nie wiedziała, czy kompozytorka klasyki była pod wrażenie, czy rozczarowana, ale wyglądała na zainteresowaną. Nie tylko muzyką, ale także wybrykami Kellena i Owena, którzy nieustannie sobie dogryzali.

Melanie przesunęła się, aby móc lepiej widzieć Gabe'a. Nic dziwnego, że przy ich pierwszym spotkaniu nie rozpoznała go jako perkusisty zespołu. Jego zestaw perkusyjny był Behemothem wśród instrumentów. Okazjonalnie dostrzegła błysk jego dłoni, albo zarys szkarłatno czerwonego irokeza, ale głównie był niewidoczny pod tym kontem. Jednak jego dźwięk zdominował stadion. Zamiast oglądać koncert, jak to robił każdy inny, Melanie była zdeteminowana, aby zobaczyć jak najwięcej Gabe'a. Czowała dziwny dreszcz podniecenia za każdym razem, gdy dostrzegła skrawek jego postaci.

Po tym jak pierwsza piosenka dobiegła końca w lawinowym zawodzeniu gitary i szybkich uderzeń bębna, to Gabe przesunął się, aby chwycić butelkę wody, która stała blisko zestawu perkusyjnego. Podniecenie przeszło ciało Melanie. To naprawdę on tam siedział, waląc ile wlezie. Napił się z butelki, a kiedy ją odstawił, to dostrzegł jak na niego patrzyła. Uśmiechnął się i skinął na nią dwoma palcami, aby przysunęła się bliżej.

Melanie niepewnie spojrzała na główną scenę. Zespół czekał, aż Shade przestanie gadać do publiczności, aby mogli zagrać kolejną piosenkę. Co Gabe chciał od niej w tym szczególnym momencie? Jej ciekawość wzrosła i ostrożnie obeszła skrzydło sceny, unikając sprzętu i kabli w swojej drodze, aby dotrzeć do małego wolnego miejsca tuż za lewym łokciem Gabe'a.

- Co?- szepnęła głośno.

- Chciałem tylko, abyś była bliżej - powiedział. Wyciągnął coś z kieszeni i wyciągnął ku niej w zaciśniętej pięści. Nieco nieufnie, wyciągnęła swoją otwartą dłoń w jego kierunku i upuścił dwie gumowe rzeczy na jej rękę. Spojrzała w zdumieniu na dwie żółte gumki.

- To dla moich sutków?- zapytała, czerwieniąc się na samą myśl, że chciał wykorzystać któreś ze swoich urządzeń na scenie. Była to prawda, że pewnie nikt by jej tu nie zauważył, ale nie była pewna, czy była na tyle pewna, aby wypróbować je w miejscu publicznym.

Gabe parsknął śmiechem.

- To zatyczki do uszu, dziecinko. W celu ochrony słuchu.

Melanie się zaczerwieniła.

- Och.

Zanim zdążyła mu podziękować, to wybił optymistyczne tempo na talerzu i kontynuował dalszy ciąg szybkiego postępu wokół swojego zestawu, równocześnie deptając oba pedały dwóch bębnow basowych. Melanie wcisnęła zatyczki do swoich uszu i patrzyła na niego podczas pracy, zdumiona jego umiejętnościami i szybkością. Chociaż dźwięk już nie ranił jej uszu, to wciąż słyszała muzykę całego zespołu i widziała publiczność przed sceną, ale z tego co wiedziała, to zagrał to niesamowite perkusyjne solo tylko dla niej.

Gabe był całkowicie pochłonięty przez swoją muzykę. Jego twarz była maską skupienia i czegoś, co graniczyło z zachwytem. Już wcześniej widziała taką minę na jego twarzy. Miał taką wtedy, gdy skupiał się na dawaniu jej rozkoszy, chwile przed tym jak sam zatracił się we własnym szczęściu i stracił koncentrację na rzecz instynktu. Była pewna, że nie powinna czuć seksualnego pobudzenia, podczas gdy patrzyła jak ten mężczyzna wybijał karzący rytm na swojej perkusji, ale najwidoczniej jej libido wepchnęło ją w tryb perkusyjnej grupie. Jej uwaga skupiła się na jego spiętym bicepsom, kropelkach potu, który spływały po jego szyi, widoku jego torsu, gdy wciągał do piersi powietrze dla pracujących płuc, oraz skinieniom jego głowy, kiedy zatracił się w swoim występie. Melanie po raz pierwszy w życiu rozumiała, dlaczego tak wiele kobiet pożądało muzyków. Sama pewnego pożądała.

Kiedy piosenka dobiegła końca, Gabe, otarł pot z twarzy ręką swojej koszulki.

Lekko zdyszany, uśmiechnął się do niej. Ona uśmiechała się jak kretynka i tylko jej własna determinacja powstrzymywała ją od rzucenia się jej na kolana. Pracował i byłoby bardzo źle, jeśli przeszkodziłaby mu w środku pracy. Trudno było uwierzyć, że mu płacono - i to sporo - za coś, co uwielbiał

robić. Żałowała, że nie mogła powiedzieć tego samego o swojej pracy księgowej. Dzięki tej pracy płaciła rachunki i była w tym dobra, ale nie zatracala się przy tym. Nigdy nie miała tak pochłoniętej, zachwyconej miny, kiedy była w prac. No chyba że była w łazience, zabawiając się z Gabe'em przez telefon.

Zdawał sobie w ogóle sprawę jakie miał szczęście, że robił w życiu to co lubił? Ale Gabe był takim typem faceta, który zatraciłby się we wszystkim co kochał. Wyobrażała sobie, że na jego twarzy pojawiał się taki sam skoncentrowany zachwyty, kiedy tworzył swoje wynalazki. Zastanawiała się co jeszcze inspirowało taką minę.

Zespół grał piosenkę za piosenką. Melanie była pewna, że wszyscy się świetnie bawili, ale była zbyt zajęta pewnym uzdolnionym perkusistą, aby to zauważyć. Kiedy Gabe wstał i pozdrowił tłum za swojego zestawu perkusyjnego, a następnie zeskoczył z podwyższenia, to Melanie zdziwiła się, że koncert dobiegł już końca. Chętnie stałaby dalej w tym kątku i patrzyła jak grał na scenie przez wieki. Kiedy ją minął, Gabe dał jej krótki, bardzo gorący i bardzo spocony uścisk, a następnie pobiegł na przód sceny, aby uklonić się i rzucić jego zużyte pałeczki w publiczność.

Zauważając, że jej czas na obserwowanie Gabe'a dobiegł końca, Melanie wyciągnęła zatyczki do uszki i ruszyła do miejsca, gdzie stały Madison i Dawn, czekając, aż obaj gitarzyści zejną ze sceny.

- Nie widziałas stamtąd zbyt wiele, prawda?- zapytała Madison.

Melanie uśmiechnęła się.

- Widziałam wszystko, co chciałam zobaczyć.

- Są całkiem dobrzy - krzyknęła Dawn.- Gdy moje uszy już się przyzwyczajają do głośność - dotknęła palcem swojego ucha i skrzywiła się.- To mój słuch już nigdy nie będzie taki sam.

- Cóż, Beethoven był głuchy, a to nie powstrzymało go od komponowania - Melanie droczyła się.

Dawn zmarszczyła brwi.

- Nie sędzę, abym chciała dalej żyć, jeśli straciłabym muzykę. Nie mogę sobie wyobrazić, jakie to musiało być trudne dla tak genialnego kompozytora.

Melanie nie chciała, aby zmarkotniała. Na szczęście to Kellen pierwszy zszedł ze sceny, a gdy dotknął jej policzka i musnął jej wargi swymi, to Dawn rozpromieniała od zewnątrz, a wszystkie ślady smutku zniknęły w jednej chwili. Melanie wciąż było trudno uwierzyć, że ta para znała się przez tak krótki okres czasu. Było coś znajomego w ich więzi, jakby byli kochankami po reinkarnacji i właśnie co siebie odkryli i mieli wiele do nadrobienia.

Gabe zbiegł ze sceny i nie zatrzymał się, łapiąc Melanie za dłoń i ciągnąc ją w dół schodów i wzdłuż korytarza, przez drzwi, aż wpadli do garderoby.

- Wezmę szybki prysznic, a potem będziemy musieli się pospieszyć, aby złapać samolot.

- Byłeś dzisiaj niesamowity.

Uśmiechnął się.

- Cieszę się, że ci się podobało.

- Cóż, ty mi się najbardziej podobałeś - przyznała.

Wyglądając na zadowolonego z jej komplementu, pocałował się i chwycił za swoją torbę, a potem zniknął w łazience. Podczas gdy czekała, to wysłała wiadomość do Nikki. *Chcę się upewnić, że bezpiecznie dotarłaś do hotelu. Za godzinę będę w samolocie, więc będę musiała wyłączyć telefon. Wszystko w porządku?*

Nikki nie odpowiedziała, ale Melanie nie była zaskoczona. Była pewna, że Nikki była zła i cierpiała, ale powinno jej szybko przejść. Jeżeli Nikki była w czymś dobra, to było wracanie do siebie. Z tym całym popieprzonym dzieciństwem przez jakie przeszła ta dziewczyna, to wracanie po sobie ze zniszczenia było czymś, czego nauczyła się we wczesnym okresie swojego życia.

Shade wszedł do garderoby i Melanie zeszywniała. Naprawdę musiała się pozbyć swojej niechęci do tego mężczyzny. Był ważną częścią życia Gabe'a, a ona też chciała nią być. Gabe tolerował jej przyjaciółkę; było to sprawiedliwe, żeby ona tolerowała jego.

- Gdzie jest Gabe?- zapytał.

- Pod prysznicem.

- Pospiesz go - powiedział.- Owen i Lindsey już są w limuzynie. Musimy dostać się na lotnisko tak szybko, jak to możliwe.

- Zobaczę, co go zatrzymuje - powiedziała Melanie, uśmiechając się na bonus, że będzie mogła zobaczyć nagiego Gabe'a.

Zapukała do drzwi łazienki i otworzyła je.

- Gabe, jesteś już gotowy?

Weszła do pomieszczenia, przechodząc przez parę stworzoną przez włączony prysznic. Znalazła Gabe'a opartego o ścianę pokrytą płytkami z pianą we włosach i zamkniętymi oczami.

- Wszystko w porządku?- zapytała.

Poruszył się i otworzył oczy.

- Tak. Koncerty zawsze wysysają ze mnie energię. Jestem na niesamowitym haju, kiedy jestem na scenie, a potem adrenalina znika i upadam ciężko.

Z jej kąta widzenia te wszystkie szczupłe, mokre mięśnie wyglądały idealnie dynamicznie. Jednak jego twarz wyglądała na zmęczoną.

- Chcesz, abym przyniosła ci kawę czy coś?

- Nie, zdrzemnę się w samolocie. Ale chętnie napiłbym się Gaterode³, jeśli jakąś znajdziesz. Myślę, że dzisiejszego wieczoru wypociłem połowę swojego ciężaru.

- Zobaczymy, co uda mi się znaleźć. Shade powiedział, że musisz się

pospieszyć. Czekają na nas w limuzynie.

Gabe wyprostował się, zakręcił wodę i sięgnął po ręcznik.

- Już idę.

Wolała zostać i pogapić się na niego, podczas gdy się wycierał, ale martwiła się o jego komfort, więc wróciła do garderoby i zaczęła przeszukiwać małą lodówkę za barem. Znalazła miksery, alkohol, piwo, napoje gazowane i wodę, ale żaden napój dla sportowców. Już zamierzała dopaść automat z napojami na stadionie, kiedy wyszedł z łazienki w pełni ubrany i wyglądający na bardziej orzeźwionego.

- Przeszukałam lodówkę, ale mają tu tylko alkohol, wodę i napoje gazowane. Już miałam przeszukać stadion.

- Nie kłopotz się - powiedział.- Woda wystarczy.

Melanie poczuła się dziwnie dumnie, kiedy ruszyli do wyjścia, trzymając się za ręce. Głowy zazdrosnych kobiet odwracały się, gdy ich mijali, a wszystko o czym mogła myśleć, to, *Tak, tego weekendu jest mój. Zeżryjcie swoje serca, suki.*

Rozdział 10

Ciepły oddech załaskotał Melanie w ucho i poderwała się, budząc, uderzając w coś głową tak mocno, że niemal znowu straciła przytomność. Coś jęknęło z bólu. *Gabe!* Podniosła rękę, aby naprawić szkody i złapała go dłonią za nos.

- Jezu, kobieto, przypomnij mi, żebym cię nie budził dmuchaniem do ucha - Gabe poskarżył się.- Następnym razem stanę w pewnej odległości od ciebie i dźgnę cię kijem.

- Przepraszam - powiedziała, siadając na miejscu.- Nie chciałam ci zrobić krzywdy. Kiedy zasnąłam?

- Jakież trzy sekundy po tym, jak się do mnie przytuliłaś.

Był taki ciepły i wygodny, gdy objął ramieniem, że nie miała szansy, aby zachować przytomność.

- Byłam zmęczona. Jesteśmy na miejscu?

- Cóż, jesteśmy na parkingu, gdzie zaparkowaliśmy swoje kółka.

Melanie zamrużyła oczami, aby przyzwyczaić je do światła, które nagle zalały wnętrze busu. Shade już był w połowie drogi na schodach busu. Spojrzała na Gabe'a i uśmiechnęła się. Po prysznicu jego irokez opadł, więc wyciągnęła rękę i pogładziła jego miękkie kosmyki.

- Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć twój dom - powiedziała.- Nie mam pojęcia czego mam się spodziewać.

- To nie jest pałac ani nic w tym stylu - powiedział.- Ale lubię go. Jest nieco poza miastem, ale i tak czeka nas godzina jazdy, zanim się tam dostaniemy.

Zamierzała się starać jak mogła, aby utrzymać otwarte oczy i dotrzymać mu towarzystwa, podczas gdy prowadził; mogli pospać do późnego ranka.

Przynajmniej zakładała, że dałby jej pełnych osiem godzin. Nie mogła myśleć o niczym wspanialszym, jakby mogła spędzić sobotni czas w jego łóżku. Sen był opcjonalny.

- Zdrzemnąłeś się, gdy spałam?

Przespał się nieco w samolocie. Wiedziała, bo patrzyła na niego.

- Nie - powiedział.- Byłem zbyt zajęty powstrzymywaniem cię od głośnego chrapania.

Uśmiechnęła się, wiedząc, że tylko się droczył.

- Podobało ci się?

- Do czasu, kiedy nie zaczęłaś wyjękiwać imienia jakiegoś faceta - powiedział.- Kim jest *Juan*?

- Nie zrobiłam tego!- owinęła rękę wokół jego szyi i pocałowała go zachłannie. Wykonał w głębi swojej piersi jęk, rozbudzając tą jej część, która uzależniła ją od tego mężczyzny na fizycznym poziomie. Oderwała od niego usta i spojrzała jego zielone oczy, przysłonięte powiekami. Był seksowny jak cholera, kiedy był zaspany. Naprawdę mogła z nim być przez cały tydzień?

- Jeżeli już jęczę przez sen czyjeś imię - powiedziała.- To należy ono do ciebie.

- Wolałbym, abyś je wyjęczała, gdy nie będziesz spała - poruszył sugestywnie brwiami.

Melanie kątem oka dostrzegła ruch i odwróciła głowę do siedzenia po drugiej stronie przejścia.

- Jestem taka zmęczona - Lindsey narzekała, gdy Owen postawił ją na nogi.- Naprawdę muszę się dzisiaj zameldować w hotelu? Nie mogę po prostu przespać się na twojej kanapie? Obiecuję, że nie wkradnę się do twojego łóżka i nie wykorzystam cię podczas snu.

Jedną dłonią pogładziła swój brzuch i przykryła ziewnięcie drugą, szurając w stronę wyjścia.

- Ja też jestem zmęczony - powiedział Owen, brzmiać na bardziej wykończonego, niż Melanie kiedykolwiek go słyszała.- Myślisz, że w tej chwili chcę sobie z tym radzić? Wolałbym być teraz z Caitlyn, niż spróbować wymyślić, co z tobą zrobić.

Oczy Lindsey wypełniły się łzami i odwróciła się do niego plecami, walcząc z płaczem. Melanie wstała, przygotowując się, aby ją pocieszyć, kiedy Owen zamknął oczy, wziął głęboki oddech i położył dłoń na jej ramieniu. Ścisnął je lekko.

- Dobrze - powiedział.- Możesz dzisiaj u mnie zostać, ale nie myśl sobie, to będzie rozwiązanie na stałe.

- Dziękuję - powiedziała i objęła go jedną ręką.- Nawet nie pytałabym, czy mogłabym zostać, ale jestem taka wyczerpana. O której rano będzie Caitlyn? Upewnię się, że zniknę zanim przejdzie.

Melanie miała problemy z rozszyfrowaniem tej młodej kobiety. Lindsey zdawała się być kompletnie szczerą, ale Melanie nie mogła przestać się

zastanawiać, czy ta kobieta nie była na misji, aby zawrócić Owenowi w głowie. Melanie nie wiedziała po jakiej stronie powinna stanąć. Nigdy nie spotkała Cailtyn, chociaż Owen zdawał się być nią oczarowany. Ale czy mężczyzna nie powinien być trochę bardziej zaniepokojony matką swojego dziecka? Ale czy to było jego dziecko? Melanie nie była tego taka pewna.

Zerknęła na Gabe'a, który patrzył na wpuł chory, gdy Owen pomógł Lindsey zejść po schodach.

- Coś nie tak?- zapytała.

Potrząsnął głową.

- Wszystko w moim świecie jest doskonale, gdy ty w nim jesteś - powiedział.

- Rozbijemy tu dzisiaj obóz?- zapytała, zastanawiając się, dlaczego jeszcze nie wyszli.- Podobała mi się moja drzemka na twoim ramieniu, ale nie gwarantuję ci bezpieczeństwa, jeśli obudzisz mnie w tej pozycji.

Podniósł swoją wysoką postać z siedzenia i chwycił ją za dłoń.

Kierowca czekał, aż wyjdą. Kobieta zakryła usta, aby stłumić ziewnięcie, gdy Melanie i Gabe poszli po swoje bagaże.

W ciągu kilku minut, Melanie wgramoliła się do ogromnej ciężarówki Gabe'a marki pickup, rozsiadając się na wygodnym, skórzanym fotelu. Uśmiechnęła się do niego w blasku świateł kabiny, kiedy wszedł, siadając obok niej.

- Wiem, że z niczym nie przesadzasz - powiedziała, wskazując na jego krocze.- Ale o co chodzi z tym ogromnym samochodem?

- Potrzebuję czegoś, co pociągnęłoby moją łódź - powiedział.- To twarde.

Uśmiechnęła się do niego, uwielbiając fakt, że potrafił być takim facetem.

Było późno, więc ruch w Austin był słaby. Poza miastem ledwie co napotykali jakiś samochód, gdy jechali przez pustynną drogę.

Wciąż była nieco śpiąca, ale wykonała swój obowiązek i rozmawiała z Gabe'em o błahostkach, takich jak jego łódź i pogoda, aby nie zasnęła. Chociaż wyglądał tak, jakby był gotowy paść z wyczerpany, to poderwał się, gdy zapytała o to, co tak naprawdę ciążyło jej na sercu.

- O co chodzi z Lindsey?- zapytała.- Madison myśli, że to dziecko Owena, zresztą Lindsey też, ale ty nie jesteś co do tego taki przekonany.

- Prawdopodobnie jest jego - powiedział Gabe, sięgając do pokrętła stereo i włączając jakąś metalową muzykę.

Melanie wyłączyła ją.

- Jak może być *prawdopodobnie* jego? Albo jest, albo nie.

Gabe potarł nasadę swojego karku i zafascynował się widokiem w bocznym lusterku.

- Gabe!

- Nie spodoba ci się to, co powiem.

Ścisnął się jej żołądek.

- Jest twoje, tak?

- Jestem pewien, że nie jest.

- Co do cholery, Gabe? Cały zespół miał orgię z tą laską, czy jak?

Wydał policzki, wciąż na nią nie patrząc.

- Tak, coś w tym stylu.

Ona żartowała, więc jego potwierdzenie sprawiło, że oczy niemal wyskoczyły jej z orbit.

- Była Wigilia - powiedział.- Byliśmy daleko od domu i uwięzieniu w busie z Lindsey i jej przyjaciółką podczas zamieci. Sprawy wymknęły się spod kontroli. Szczerze mówiąc, to nie pamiętam zbyt wiele. Wiem, że nigdy nie uprawiałem seksu bez gumki, ale byłem tamtej nocy całkowicie pijany. Więc tak jak powiedziałem, jestem całkiem pewien, że nie jest moje, ale nie mogę gwarantować tego, że nie jest.

Melanie była zbyt oszołomiona jego odpowiedzią. Powinna go pocieszyć czy skrytykować? Nie mogła zdecydować.

Po długiej, napiętej chwili, sięgnął do jej dłoni.

- Jeśli jest moje, to odejdziesz ode mnie?- zapytał.

Odeszłaby? Było to bardzo ważne pytanie w tak wczesnym stanie ich znajomości.

- Chciałbyś zostać z matką, jeśli byłoby to twoje dziecko?- zmusiła się do tego pytania, nie wiedząc, czy była w stanie poradzić sobie z jego odpowiedzią.

Za bardzo go lubiła. Nie chciała, aby cokolwiek stanęło między nimi.

Uniósł jej dłoń do swoich ust i pocałował jej kostki.

- Nie - powiedział.- Chcę być z tobą, ale nie mogę kłamać. Czułbym się zobowiązany co do dziecka. Nie tylko finansowo. Emocjonalnie.

I nie chciała, aby czuł się inaczej.

- Ja też chcę z tobą być - powiedziała.- Chcę, aby nam wyszło, nawet jeśli... - wzięła głęboki oddech.- Nawet jeśli dziecko jest twoje.

Uśmiechnął się. Dostrzegła błysk jego białych zębów w reflektorach przejeżdżającego samochodu.

- Ale jestem całkiem pewien, że nie jest moje.

I miała skrytą nadzieję, że nie było. Jeszcze nie myślała o małżeństwie i założeniu rodziny, ale jeśli zakochałaby się w tym mężczyźnie i miała jego dzieci, to była na tyle samolubna, że chciała, aby wszystkiego jego dzieci były także jej.

- Nie mogę przestać się zastanawiać, dlaczego Lindsey jest przekonana, że dziecko jest Owena. Może wiedziała, że nie użył ochrony czy coś.

- Jest co do tego przekonana, bo go *lubi* i chce, aby był jej. Owen użył ochrony. Jednak ma kolczyk w penisie, więc jeśli któremuś z nas groził brak trwałości gumki, to pewnie jemu. Jednak nie jestem pewien, czy akurat stało się coś takiego.

- Nie będziemy wiedzieli kto jest ojcem, dopóki nie urodzi się dziecko?
- Zamierzasz być ze mną aż tak długo?- spojrział na nią i ścisnął jej dłoń. Jego pełen nadziei uśmiech był ledwie widoczny przez światła na desce rozdzielczej.

- Chciałabym.

- Więc nie martwmy się na zapas.

Zamilkła na chwilę, rozmyślając nad jego propozycją i skinęła głową.

- Zgoda.

I tak teraz nie mogli niczego zrobić z tą sytuacją. Najlepiej było nie dopuścić możliwości, że Gabe był potencjalnym ojcem, aby nie zepsuć ich wspólnego czasu. Rozluźniły się jej ramiona, kiedy uleciało z nich napięcie. Jeżeli za trzy miesiące wciąż będą razem, to przejdą przez to razem. Poradziłyby sobie z tym. Była przyzwyczajona do radzenia sobie z dramatami innych ludzi.

Skręcili z autostrady i przejechali niemal mile po żwirowej drodze. Kiedy ciężarówka wjechała na podjazd i dom Gabe'a zamajaczył w ciemności, to Melanie zaparło dech w piersiach. Spektakularna, drewniana chata w kształcie A stała na końcu długiego, utwardzonego pasa. Cały przód domu posiadał ogromne okna, zablokowane tylko przez ogromny ganek i mniejszy na drugim piętrze.

- Jest piękny - powiedziała.

- Nie jest tak wielki jak dom Jacoba, ale lubię go.

Jeśli miałyby zgadywać jak wyglądał jego dom, to jego drewniana chata na wsi nie byłaby pierwszą myślą, ani dwudziestą, ale odkąd ją teraz zobaczyła, to wiedziała, że pasowała do niego idealnie.

- Jesteś w sercu wiejskim chłopcem - oskarżyła go.

- Co?- powiedział.- Nie, jestem czystym metalowcem, kochanie.

Włączył radio i jej uszy zaatakowała głośna muzyka. Zakołysał głowę i ryknął wraz z wokalistą. Wiedziała, że był metalowcem; widziała, jak niecałe pięć godzin temu ukarał zestaw perkusyjny przez tysiącami fanów. To jego wiejskiej natury nie rozpoznała.

Wyłączył radio i pochylił się przez kabinę samochodu, aby skraść pocałunek.

- Wolałabyś, abym cały był wiejski?

- Wolę cię dokładnie takiego, jaki jesteś - i nie tylko powiedziała to.

Jego zmieszane cechy były fascynujące. Wątpiła, aby kiedykolwiek się nim znudziła. Miała tylko nadzieję, że sama mogła utrzymać jego zainteresowanie sobą.

- Chcesz zobaczyć wewnątrz domu?- zapytał.- Czy zamierzasz przespać się w moim samochodzie?

- Jestem tak zmęczona, że nie miałabym nic przeciwko.

- Więc dzisiejszej nocy nic mi się nie dostanie?

- Tylko o tym myślisz?

- Kiedy jesteś w pobliżu?- uśmiechnął się.- Prawie.
- Myślę, że mamy ze sobą coś wspólnego - powiedziała.
- Mam ze sobą wiele wspólnego - powiedział.- I mamy cały weekend, aby dowiedzieć się co to takiego.

Czekała niecierpliwie, aby spędzić z nim ten czas, bardziej już zdawała sobie z tego sprawę. Często rozmawiali przez telefon, ale te rozmowy szybko schodziły na temat seksu i na ich okazywanie sobie wzajemnego zainteresowania. Była gotowa, aby poznać go na głębszym poziomie. Nigdy nie mówił zbyt wiele o sobie, więc nie mogła przestać zastanawiać się co się działo w jego życiu. Z natury była wścibska.

Otworzył drzwi o ciężarówce i Melanie wyszła po swojej stronie, praktycznie mdlejąc ze znużenia, kiedy jej stopy dotknęły ziemi.

- Mam nadzieję, że lubisz spać do późna - powiedziała, tłumiąc ziewnięcie za dłonią.

- To moja druga ulubiona rzecz.

Miała pewne podejrzenia co do tego, co było pierwszą jego ulubioną rzeczą, która także była związana z łóżkiem. *Czasami.*

Ruszyła w stronę przedniej werandy, zadowolona, że musiała zanieść tylko siebie i swoją torebkę. Wątpiła, czy uniosłaby swoją źle zapakowaną walizkę. Doceniła fakt, że Gabe zajął się jej walizką.

Kiedy stanęła na werandzie, to oślepiło ją ochronne światło i z domu dobiegło głębokie, głośnie szczekanie, któremu po chwili towarzyszyło mniej przerażające warknięcie. Zamarła z walącym sercem. Gabe szturchnął ją ramieniem w plecy.

- Mam nadzieję, że nie boisz się psów - powiedział.

- Są niebezpieczne?

- Tylko wtedy, gdy mnie dotkniesz - powiedział z uśmiechem.

- W takim razie jestem skazana na śmierć.

Postawił ich bagaż przy drzwiach i odkluczył je. Gdy tylko przekręcił gałkę i otworzył drzwi, to dwie gigantyczne kule futra - jeden biszkoptowy, drugi czarny - powaliły Gabe'a na plecy i rozpoczęły gruntownie czyścić jego twarz. Dwa labradory nawet nie zauważyły Melanie, która stała z boku drzwi, chichocząc na entuzjastycznie merdające ogony

- Beau - powiedział Gabe takim tonem, który ani trochę nie brzmiał władczo, śmiejąc się jednocześnie.- Noga, Beau. Siad.

Większy z psów - biszkoptowy labrador - wydał jedno głębokie, głośnie szczeknięcie, przez które Melanie podskoczyła i zaczęła wylizywać uszy Gabe'a. Mniejszy z pary - elegancki, czarny labrador - skakał po piersi i brzuchu Gabe'a, jakby ten był trampoliną.

- Lady - wydyszał.- Uspokój się.

Pies zawył głośno i zamerdał ogonem. Nie tylko zamerdała swoim ogonem - zamerdała całym ciałem. A gdy już nie mogła powstrzymać radości z zobaczenia swojego pana, to znowu zaczęła po nim skakać.

Gabe zaśmiał się bez tchu.

- Ja za tobą też tęskniłem, Lady.

- Potrzebujesz pomocy?- zapytała Melanie, zastanawiając się, czy odważyłaby się chwycić psy za obrozę. Zwierzęta nie znały jej i raczej lubiła swoje place. Nie wyglądały jak złe psy, ale większość psów nie była niebezpieczna dla swoich właścicieli. Z drugiej ręki do nieznajomych...

Gabe z trudem wstał na kolana na szerokiej, drewnianej werandzie. Kiedy wreszcie udało mu się stanąć na nogach, to jego twarz przeszła przez kolejne, dokładne lizanie dwóch szerokich, różowych języków i Melanie nie mogąc się powstrzymać, roześmiała się na sposób w jaki się skuli, zaciskając mocno oczy i usta w komicznej przesadzie. Objął ramieniem każdego psa i zmusił je, aby usiadły przy jego bokach. Beau polizał go w nos i usiadł, ciężko dysząc. Jeśli psy mogły się uśmiechać, to z pewnością się uśmiechał. Lad drżała od wysiłku, aby zachować spokój, ale udało się zatrzymać jej zachwycone biodra na ziemi. Jej ogon bębnił głośno o deski za nią.

- Melanie - powiedział Gabe z klęczącej pozycji.- Chciałbym ci przedstawić moje źle wychowane psy. Ten wielkolud to Beau - pogłaskał głowę psa po jego prawej.

Melanie wyciągnęła dłoń do biszkoptowego labradora. Powąchał jej place i liznął ją uprzejmie. Melanie podrapała jego puszyste futro za uszami. Ten pies zdecydowanie się teraz uśmiechał.

- Czyż nie jesteś słodkim chłopcem?- powiedziała. Pies zastukał ogonem o ziemię, zgadzając się z jej słowami.

- A ta kulka energii, to Lady - Gabe powiedział do mniejszego, czarnego labradora.

Lady szczeękęta szczęśliwie kilka razy i niewątpliwie znowu zaczęłyby skakać po deskach, gdyby Gabe nie trzymał jednej dłoni wokół jej obroży.

- Jest pięknym psem - powiedziała Melanie.

- O bardzo złych manierach - powiedział Gabe i zaśmiał się.- Obawiam się, że nie jest zbyt wielką damą.

- Po prostu jest szczęśliwa, że cię widzi - powiedziała Melanie.- Prawda, dziewczynko?- pochyliła się niżej i poklepała swoje uda.

Ten gest sprawił, że Lady zaczęła szczekać żywiołowo. Gabe puścił jej obrozę i popchnął ją ku schodom.- Wybiegaj nieco z tej energii - powiedział i Lady zbiegła z werandy, aby okrążyć w biegu mocno zacienione podwórko.- Ty też musisz pobiegać?- zapytał Beau.

Beau wsunął nos pod jedną łapę i jęknął. Gabe zachichotał i wstał na nogi.

- Chyba powinienem cię ostrzec, że mam psy - powiedziała do Melanie.

- Są miłą niespodzianką.

- Nie sędzę, aby *miły* było odpowiednim słowem - poklepał czule Beau po głowie i pies spojrzał na niego z uwielbieniem, wywieszając język z boku pyska.

Zastanawiała się, dlaczego Gabe nigdy wcześniej nie wspomniał o swoich psach. Było oczywiste, że wiele dla niego znaczyły, a on najwyraźniej był ich bogiem. Prawdę mówiąc, to nigdy nie mówił zbyt wiele o swoim domowym życiu. Tej nocy której się poznali, niemal niemożliwe było wyciśnięcie z niego, aby coś o sobie powiedział.

- Gabe, dlaczego nigdy nie mówisz o sobie?- zapytała.

- Co masz na myśli?

- Rozmawiamy każdego dnia, ale nie wiem za wiele o twojej przeszłości, twoich znajomych i rodzinie, o twoim domu.

- Nikt nie chce wiedzieć o nudnych rzeczach - powiedział, podnosząc walizkę Melanie i swoją torbę z werandy.

- Ja chcę - powiedziała, wchodząc za nim do domu.

- Ty też nie mówiłaś o tych rzeczach - powiedział.

- Cóż, to dlatego, że moje życie jest nudne.

- Nie dla mnie - powiedział.

Zatrzymała się tuż za progiem, aby wgapić się we wnętrze jego domu. Był to otwarty plan. Bardzo otwarty. Dwukondygnacyjny salon sprawił, że Melanie zadarła głowę, aby spojrzeć na drewniane belki powyżej. Dostrzegła całą przestrzeń domu, włącznie z kuchnią na tyłach. Strych nad kuchnią wyglądał przytulnie ze swoim ogromnym kominkiem. Umeblowanie domu było męskie i silne. Stoły i regały były zrobione z ciężkiego, ciemnego drewna, połączonego ze sprzętami z czarnego żelaza. Tkaniny były kolorze zielonego lasu i granatu, beżu i brązu, a także w kraciasty wzór. Nie widziała żadnych głów martwych zwierząt wiszących na ścianach, ale to miejsce zdecydowanie pasowało do łowcy.

- Polujesz?- zapytała.

- A ty?

- Uch, nie.

- Jestem bardziej rybakiem. Jutro zabiorę cię na łódź. Jeżeli zdecyduję się wyjść z łóżka.

Gwizdnął na Lady i pies wbiegł do domu, a jego pazury zastukały o podłogę z ciemnego drewna. Beau opadł na gruby dywan blisko schodów, a Lady położyła się na nim, ku oczywistej irytacji Beau. Gdy żadna ilość wicia się i kręcenia nie zrzuciła Lady z jej miejsca na odpoczynek, to żółty pies prychnął w akceptacji i zamknął swoje duże, czekoladowo brązowe oczy.

- Lubisz łowić?- zapytał Gabe, gdy przełożył obie torby do jednej ręki, aby móc zamknąć drzwi i je zakluczyć.

- Nigdy nie próbowałam - przyznała.

- Jesteś z Kansas i nigdy nie byłaś na rybach?

Pokręciła głową.

- Co do diabła robiłaś przez całe swoje życie?

- Ujeżdżałam tornada do Oz i chodziłam żółtą, brukową drogą - zażartowała.

Zaśmiał się.

- Tędy, Dorotko. Jutro cię oprowadzę - wskazał na tył domu.- Moje łóżko jest tam.

Poszła za nim w kierunku drzwi po lewej wielkiego salonu. Wpadła na niego, kiedy zatrzymał się w progu.

- Myślę, że nie powinienem zakładać, że chciałybyś ze mną spać dzisiejszej nocy - powiedział.- Mam dwa pokoje gościnne na górze, jeśli chcesz spać bardziej wygodnie.

- Zaraz dam ci klapsa - powiedziała z rozdrażnieniem. Była zbyt zmęczona, aby zgrywać bojaźliwą. Wszystko co chciała zrobić, to znaleźć się w jego ramionach i zasnąć.

- Próbowałem tylko przypomnieć sobie o swoich manierach - powiedział i wszedł do pokoju, który okazał się być ogromną, główną sypialnią.

Jej wystrój także był bardzo męski, znajdowało się w nim więcej ciężki mebli z ciemnego drewna. Więcej ciemnych kolorów i żadnych serwetek w zasięgu wzroku. Łóżko królewskich rozmiarów stało na środku pokoju i było najpiękniejszą rzeczą, jaką Melanie kiedykolwiek widziała. Nie miała w sobie nawet tyle przyzwoitości, aby poczekać aż odstawi jej bagaż, zanim ściągnęła swoje buty i zaczęła z radością ściągać z siebie ubrania. Normalnie do łóżka zakładała bawełnianą koszulę nocną, ale nie sądziła, aby Gabe miał coś przeciwko, aby dzisiejszej nocy spała nago. Nie sądziła, aby zdołała utrzymać oczy otwarte na tyle długo, aby znaleźć piżamę.

Zostawił ich bagaż przy drzwiach i poszedł na chwilę do dołączonej łazienki. W czasie kiedy wrócił, nagi i wspaniały, to Melanie już leżała pod pościelą i mrugała sennie.

Zgasił światła i chwilę później poczuła, jak materac ugiął się obok niej. Gabe przyciągnął ją do siebie, przyciskając pierś do jej pleców i zupełnie inną rzecz do jej tyłeczka. Była zbyt zmęczona, aby być zainteresowana jego bliskością. Przynajmniej tak myślała, dopóki nie szepnął:

- Dobranoc, kochanie. Obiecuję, że rano obudzę cię właściwie z orgazmem i uśmiechem.

Otworzyła oczy, nie mogąc w ciemnościach dostrzec pokoju.

- Nie, jeśli ja pierwsza cię *właściwie* obudzę - powiedziała.

Nie odpowiedział na jej słowa, ale wiedziała, że ją usłyszał, ponieważ jego kutas poruszył się przy jej tyłeczku.

Rozdział 11

Melanie obudziła się o świcie przez swój pełen pęcherz i po skorzystaniu z najbliższej toalety, poświęciła nawet chwilę, aby znaleźć swoją kosmetyczkę, by mogła umyć niesmak w ustach po podróży - to dopiero było nie atrakcyjne. Później tego ranka nie obudził jej zew natury, ani cudowny blask słonecznych promieni na jej twarzy, które sączyłyby się przez podwójne drzwi, które prowadziły na tylny taras. Nie, to co wyciągnęło ją z przepysznego snu, to para silnych dłoni, które powoli rozsunęły jej nogi, delikatne, dokuczliwe pocałunki na górze jej ud i miękkie, mokry język, który rozsypywał iskry przyjemności po jej łechtaczce. Jej oczy pozostały szczelnie zamknięte, ale rozchyliła wargi, kiedy Gabe polizał i possał i pocałował ją, aż doszła pięknego orgazmu.

Wygięła plecy na łóżku, palce zacisnęła na pościeli pod sobą. Krzyknęła w rozkoszy.

Gabe pocałował swoją drogę w górę jej brzucha, zatrzymując się na jej pępku, aby złapać między zęby drobną biżuterię, która zwisała z jej kolczyka. Pociągnął ozdobę, a potem ruszył w górę ze swoimi delikatnymi pocałunkami, aż znaleźli się oko w oko.

- To był twój orgazm na dzień dobry - powiedział.- A teraz twój uśmiech.

Posłał jej idealny, nokautujący uśmiech i rozplynęła się na prześcieradle z sercem walącym na docenienie jego wspaniałości. Jak cudownie by było, gdyby budziła się tak każdego ranka?

- A gdzie mój uśmiech?- zapytał, a zieleń w jego oczach zabłyszczała z rozbawienia.

Uśmiechnęła się do niego.

- Oto jest.

Zastanawiała się, czy każdego ranka był taki wesoły., Była gotowa poświęcić swój cały czas i uwagę, aby się dowiedzieć.

- Ślinisz się podczas snu - powiedział.

Rozdziawiła usta z oburzenia.

- Nieprawda!

- Prawda. I chrapiesz ja... - wykonał serię odgłosów, które brzmiały jak zardzewiała piła łańcuchowa.

Chwyciła poduszkę i uderzyła nią go w głowę.

- Och, więc ona chce walczyć tego ranka - powiedział.

Chwycił ją za oba nadgarstki w żelaznym uścisku i przycisnął je do łóżka po obu stronach jej głowy. Bycie tak przytrzymałą, sprawiło że jej puls przyspieszył. Nie zrobiłby jej krzywdy, prawda? Miałaby coś przeciwko, gdyby zrobił? Gabe przesunął się w dół jej ciała i wycisnął na jej piersi głośną, niegrzecznie brzmiącą malinkę. Zachichotała na dziwne uczucie wibracji w piersiach.

- Cycuszki!- zawołał radośnie i wycisnął więcej malinek, co oczywiście należało do jego porannych rozrywek.

Wiła się, próbując uwolnić z jego uchwytu, aby mogła obronić swoje piersi przed jego łaskoczącym atakiem. Był nieugięty.

- Co ty jadłaś, kobieto? Fasolę i brokuły?- zrobił kolejne malinki.- Drogi Boże, powinnaś ostrzec swojego kumpla.

Śmiała się tak bardzo, że aż rozbolał ją brzuch.

- Gabe!- krzyknęła.- Nie mogę oddychać.

- Jeśli możesz mówić, to możesz też oddychać - powiedział.

Zakołysała biodrami, próbując go zrzucić. Już nie mogła tego więcej znieść. Złapał jej sutek do swoich ust i poczuła się tak, jakby nie miała kości, gdy rozkosz przeszła jej pierś.

- Mmm, cycuszki - wymamrotał swoim namiętym głosem.

Melanie parsknęła śmiechem.

- Śmiejesz się ze mnie, kobieto?- zapytał i uniósł głowę, by zaprzeć jej dech w piersiach swoim uśmiechem. Poważnie, ten facet powinien występować w reklamie pasty do zębów.

Melanie zacisnęła usta i pokręciła głową z taką powagą, jaką tylko mogła z siebie wykrzesać.

- W takim razie pewnie robię coś nie tak - powiedział i wycisnął malinkę na jej szyi.

Pisnęła i zgięła szyję.

- Czy czasami nie wiszę ci orgazmu?- zapytała, mając nadzieję, że rozproszy go od jego demonicznego plany, aby rozśmieszyć ją na śmierć.

- Skoro już o tym wspomniałaś... - zeskoczył z łóżka, jakby płonęło.- Zostań tutaj.

- Nie jestem aż tak utalentowana, aby sprawić z odległości, abys

doszedł - powiedziała.

- Przez cały tydzień dochodziłem, będąc oddalony od ciebie o setki kilometrów - powiedział.

- Masz na myśli, że sam siebie doprowadzałeś.

- Zaufaj mi; cała zasługa należy do ciebie - przeszedł przez pokój, kierując się do odległego kąta.- Chcę coś na tobie wypróbować. Wchodzisz w to?

Wiedziała, co ten facet chciałby wypróbować - wymyślał urządzenia, które miały doprowadzić kobiety na szczyt.

- Ale to twoja kolej, abyś poczuł się dobrze.

- Ta zabawka sprawi, że oboje poczujemy się dobrze - powiedział.

Nie mogła zaprzeczyć, że była zainteresowana. Doktor Perwersyjny E. Wynałazca miał umysł tak samo szalony, jak ciało.

- Wchodzę.

Gabe pogrzebał w szafie, która znajdowała się blisko pary podwójnych drzwi, które prowadziły na zewnątrz.

- Jaki lubrykant wolisz?- zapytał.

Mogła dokonać wyboru?

- Prawdę mówiąc, to nigdy nie korzystałam z lubrykantu. Co proponujesz?

- Mam coś, co sądzę, że ci się spodoba.

Zachichotała, myśląc, że ta rozmowa brzmiała tak, jakby decydowali się jakie wino wybrać do posiłku.

- To lubrykant lokalu?- powiedziała ze snobistycznym akcentem.

- Lubrykant lokalu?- oczywiście nie rozumiał jej żartu.

- Podobnie jak wino.

- Nie, kochanie. Jest zabytkowy.

- Może być, jeśli nie przekroczył daty ważności.

- Jest najlepszy dla cipki mojej kobiety.

- Och - powiedziała, lubiąc fakt, że nazwał ją swoją kobietą, ale była zdziwiona miejscem, gdzie chciał nałożyć lubrykant.- Myślałam, że lubrykant jest dla, um... - zaczerwieniła się wbrew sobie.- Cóż, um, to znaczy, dla, um, *tylnego* wejścia.

Spojrzał na nią przez ramię i uśmiechnął się.

- Chcesz nieco akcji od tylnego wejścia?

- Spodobała mi się ta rzecz, którą użyłeś podczas naszego ostatniego wspólnego razu. Pamiętasz?- te uczucie, gdy szeroki koralik wsuwał się wysuwał z jej tyłeczka przy każdym pchnięciu jego kutasa w jej cipkę, doprowadzał ją do szaleństwa. W dobry sposób.

- Zostawiłem go w busie - powiedział.

- Och - powiedziała, próbując ukryć rozczarowanie.

- Ale mam inne rzeczy.

Oczywiście, że miał.

Znalazł to czego szukał i wrócił na swoją stronę łóżka. Próbowwała dostrzec co trzymał w dłoni, ale nie widziała tego pod dobrym kątem, gdy przewrócił ją brzuch i wczołgał się za nią na łóżko. Przewróciła się na bok i spojrzała na niego.

- Na brzuch - powiedział.
- Ale chcę widzieć co będziesz robił.
- Nie. Na brzuch.

Zanim znowu zdołała zaprotestować, to wyciągnął spod niej jej rękę i znowu znalazła się twarzą w dół.

Dłonie Gabe'a rozsunęły szeroko jej nogi i pochylił się, aby poskubać i possać jej pośladki, podczas gdy bawił się czymś między jej udami. Zrezygnowała z próby rozszyfrowania co zamierzał zrobić i zamknęła oczy, koncentrując się na mimowolnym napięciu jej tyłeczka, za każdym razem gdy gryzł jej pośladki. Zaczęła tam czuć wszechogarniającą potrzebę i miała nadzieję, że wkrótce zakończy jej rozpacz.

Niestety zignorował jej tyłeczek. Ale na szczęście jego śliskie palce zaczęły masować jej cipkę, kilka razy wsunęły się do środka i wysunęły, gdy dodawał coraz więcej lubrykantu. Czowała się bardziej mokra w swoim środku, niż kiedykolwiek. I zdecydowanie bardziej ciepła.

- Czy to przez lubrykant tak mi gorąco tam na dole?- zapytała.

- Zawsze jesteś tam gorąca - droczył się, wsuwając i wysuwając swoje długie palce z jej ciała. Im więcej tworzył tarcia, tym bardziej rozgrzewał się lubrykant. Kontynuował pieszczonę jej swoimi głębokimi pchnięciami swoich palców, a potem użył drugiej dłoni, aby wycisnąć coś na jej tyłeczek. Roztarł śliską substancję po jej tylnym wejściu, a gdy do środka wsunęła się końcówka jego palca, to poderwała się gwałtownie z zaskoczenia. Wciąż nie była przyzwyczajona do bycia dotykana tam, ale podobało się jej. Gdy dodał więcej lubrykantu, to jego palec wsunął się głębiej. Dwa inne palce wciąż wbijały się w jej ognistą cipkę. Doszła do wniosku, że użył dwóch różnych lubrykantów i powinna mu podziękować, jeśli mogła sobie przypomnieć jak wydawać dźwięki i inne jęki.

- Gotowa?- zapytał.

Na niego, aby pieprzył ją do nieprzytomności? Tak, zdecydowanie była gotowa. Jęknęła w potwierdzeniu. Wysunął palce i coś twardego przycisnęło się do jej tyłeczka. Wsunęło się z nagłym pop. Zadyszała w zachwycie. Był to jeden z tych koralików, które tak uwielbiała. Przynajmniej tak myślała, dopóki jego palce nie rozsmarowały więcej chłodzącego żelu wokół jej otwarcia i pchnął do przodu, aż w jej tyłeczek wsunęła się kolejna perełka. Może to sobie wyobrażała, ale ta zdawała się być nieco większa od pierwszej. Gdy wcisnął trzecią i czwartą i piątą, to była pewna, że stawały się coraz większe.

- Jeszcze jedna - powiedział.- I wtedy dowiesz się, dlaczego moje kulki analne nie są takie, jak te które próbowałaś do tej pory.

Nie chciała stłumić jego entuzjazmu, mówiąc, że *żadne* kulki analne nie

były takie jak te, ponieważ był to jej pierwszy raz. Biorąc pod uwagę ich rozmiar, nacisk spowodował, że ostatnia kulka ledwie w nią weszła, ale gdy już znalazła się na miejscu, to poczuła się *tam* cudownie. Krzyknęła z potrzeby, zatracona w nieznanym uczuciu.

- Wszystko w porządku?- zapytał Gabe. Poglądził jej uda, przyciągając jej uwagę do jej drżących ud.

- Tak - powiedziała bez tchu.- Uwielbiam to.

Przekręcił coś na odkrytym wałku perełek i zajęło jej chwile, aby zrozumiała co się działo. Mała kulka - czy *coś* takiego - ocierała o zewnętrzną powierzchnię jej dziurki w ciągłym kołowym torze. Każde krążenie kulki wokół jej toru, sprawiło, że była coraz bardziej świadoma rozkoszy, jaka promieniowała na zewnątrz i do środka jej tyłeczka.

- O mój Boże, Gabe!- krzyknęła, gdy jej cipka i tyłeczek zaciskały się rytmiczne w pierwszych spazmach orgazmu.

- Cholera, kobieto - powiedział.- Nie dochodź jeszcze. Jeszcze nie zaczęło się najlepsze.

Próbowała zacisnąć swoje wewnętrzne ścianki, aby powstrzymać fale orgazmu i częściowo się jej udało. Przerywając orgazm, poczuła się żałośnie potrzebująca i przesunęła się na pościeli. Gabe uniósł jej biodra z łózka, aż znalazła się na swoich kolanach z twarzą wciąż przyciśniętą do materaca. W tej chwili mógłby powiesić ją za kostki u sufitu, a i tak by nie zaprotestowała. Ufała temu facetowi na tyle, by zrobił z nią cokolwiek co chciał.

- Rozluźnij się - powiedział za nią. Jego kutas wsunął się w jej cipkę.

- Boże, tak - jęknęła w materac i zakołysała do tyłu, próbując wciągnąć go głębiej.

- Nie ruszaj się, kochanie - wymamrotał.- Naprawdę nie ruszaj. Aż będę cały w środku.

Zadrzała i skoncentrowała się na nie ruszaniu. Ta mała kuleczka, która kręciła się w jej tyłeczku, doprowadzała ją do cholernego szaleństwa. Musiała natychmiast dojść.

Dotarło do niej, że nawet z lubrykantem, Gabe miał problemy z wejściem w nią. A był strasznie gruby. Znacznie grubszy niż zwykle. Szerzej rozsunął jej nogi, aż jej biodra zaprotestowały na ich nadużycie. Z twarzą wtuloną w materac, wyciągnęła ręce nad głowę i chwyciła się pościeli.

Gabe użył swoich dłoni, aby bardziej rozsunąć jej cipkę. Była całkiem pewna, że próbował ją rozedrzeć na pół.

- Będzie bolało tylko przez sekundę - obiecał. Chwycił ją za biodra i nagle wbił się mocno. Szeroka wypukłość jego kutasa, rozciągnęła ją poza jej granice.

Jęknęła z bólu.

- Przepraszam, kochanie - szepnął.- Muszę znaleźć lepszy sposób, aby go wsadzić. Obiecuję, że będzie wspaniale, gdy już znajdę twoje miejsce.

Gabe, plus jakikolwiek rękaw, jaki założył na swojego fiuta, wsunął się

głębiej. Kiedy wypukłe zgrubienie na spodzie urządzenia potarło jej przednią ściankę i znalazł miejsce o którym wspomniał, to jęknęła.

- Jest - powiedział.- Teraz to włączę. Jesteś gotowa?

Nie wiedziała, na co się godziła, ale i tak skinęła głową. Zgrubienie wewnątrz niej zaczęło mocno wibrować przy jej punkcie G i rozkosz wystrzeliła przez jej całe ciało. Gabe zaczął się poruszać i najwidoczniej rękaw, jaki go otulał, robił też coś dla niego, bo jęknął i zaczął dyszeć oraz przeklinać pod nosem z każdym pchnięciem. Ruch jego bioder przesunął nakrycie jego kutasa na tyle, że ocierało swoje szaleńcze wibracje po punkcie G Melanie. Nie była pewna, kiedy zaczęła dochodzić, ale była całkiem przekonana, że nie byłaby w stanie przestać.

- Powiedz mi kiedy dojdiesz, kochanie, abym mógł wyciągnąć kulki - powiedział.

- Już - wydyszała.

- Przegapiłem to? Nie wiem, kiedy mam na sobie to urządzenie. Masuje podstawę mojego kutasa tak dobrze, ale zapobiega uczuciu zaciskania się na mnie, gdy dochodzić.

- Wciąż... dochodzę. O... Boże.

- Weź głęboki oddech.

Spróbowała, ale tylko zadyszała mocno. Czy na jej policzkach pojawiły się łzy? A może ślina? Było możliwe, by dosłownie eksplodowała z rozkoszy?

Poczuła ostre szarpnięcie w swoich tyłeczkach, kiedy wyskoczyła pierwsza kulka. Krzyknęła, a jej palce zacisnęły się na pościeli pod jej twarzą, gdy poczuła kolejną rundę wykwintnej przyjemności. Kolejne szybkie usuwanie kulek sprawiło, że przez jej ciało przeszła głębsza fala rozkoszy. Już nawet nie wiedziała, co się z nią działo. Gabe pomasaował jej obolałe tyłeczki swoimi palcami. Jęknęła, gdy wbił się biodrami szybciej i głębiej. Nie była pewna, kiedy zaczęła błagać o litość, ale po prostu nie mogła już więcej znieść.

- Za dużo, Gabe. Za dużo. Za dużo. O Boże.

- Potrzyj cipkę - mruknął Gabe.- Pomoże.

- Nie muszę znowu dojść - warknęła.- Musisz przestać.

- Cóż, jeśli nie zrobisz tego, co ci powiedziałem...

Wciąż masując jedną dłonią jej tyłeczek, sięgnął swoją wolną i pomasaował jej łechtaczkę w tym samym tempie. Krzyknęła, gdy bardziej znajomy orgazm przeszył jej cipkę i miał rację - ten pozwolił zniknąć hiper stymulacji na jej punkcie G i przeszła z tortury do błogości.

Ruchy Gabe'a stały się za nią urywane i krzyknął, gdy dołączył do niej w rozkoszy. Zadrzał i wystrzelił znacznie dalej niż zazwyczaj, a potem opadł na jej plecy, a jego ręce wciągnęły się po obu stronach jej ciała.

- To było cholernie niesamowite - mruknął.

Mruknęła coś niezrozumiałego w odpowiedzi. Nigdy nie czuła czegoś takiego, jak tego, co właśnie doświadczyła. Było to znacznie więcej, niż typowy orgazm. Zamierzała nazwać to *mega orgazmem*. A może zrobiłaby to,

gdy już by przypomniała sobie jak używać języka.

- Musze się wysunąć, zanim będę zbyt miękki - powiedział Gabe.-
Wyjście powinno być łatwiejsze niż wejście.

Czuła się tak, jakby nie miała żadnych kości, więc nie musiała się skoncentrować na rozluźnieniu dla niego. Był to jedyny stan, jaki teraz mogła okazać. Wysunął z niej urządzenie i odstawił na bok. Wkrótce będzie mogła podziwiać jego pomysłowy projekt. Jednak teraz zamierzała leżeć na łóżku i płynąć na morzu spokoju.

Musiała odpłynąć. Następne, co świadomie poczuła, to mokre łaskotanie na podeszwie jej stopy. Uniosła głowę i dostrzegła Beau, który próbował smaku na palcach jej płaców.

- Gabe - wymamrotała.- Myślę, że twój pies chce wyjść na dwór.

- Już był na zewnątrz - powiedział Gabe.- W tylnym wyjściu są psie drzwiczki.

Odwróciła głowę w drugą stronę i spostrzegła, że Gabe leżał obok niej, wyglądając ja tak wyczerpanego, jak on a się czuła.

- Na jak długo straciłam przytomność?- zapytała.

- Nie jestem pewien. Myślę, że już jest wtorek.

Zachichotała.

- Więc na cztery dni?

- Przynajmniej.

Melanie przeciągnęła się leniwie i przytuliła się do boku Gabe'a.

- Co?- powiedziała.- Żadnego śniadania do łóżka? Jaki z ciebie gospodarz?

Ścisnął jej dłoń.

- Zabiorę cię na śniadanie do wspaniałej, małej knajpy - powiedział.-
Gdy tylko będę mógł się ruszyć.

- Nie mogę uwierzyć, że już jesteś wykończony - jedynym powodem dlaczego tak mu dokuczała to też, że nie była pewna, czy jej drżące nogi byłyby w stanie ją utrzymać.- Czy ta wanna z hydromasażem w łazience jest wystarczająco duża dla dwóch osób?- zapytała. Może przyjemny podwodny masaż rozluźni jej zmęczone mięśnie i złagodzi ból między jej udami.

- Tak.

Zmusiła swoje zmęczone ciało, do zsunięcia się z łóżka. Była zdumiona, gdy jej nogi wytrzymały jej ciężar.

- Dołączysz do mnie?

- Kochanie, nie mógłbym w tej chwili cię pieprzyć, nawet jeśli od tego zależałoby moje życie.

- Nie o to mi chodziło - powiedziała.- Chcę zadowolić się twoim towarzystwem, a nie twoim kutasem.

- Przyjdę za chwile - obiecał i zamknął oczy, a jego twarz się rozluźniła.

Uśmiechnęła się, dochodząc do wniosku, że potrzebował więcej czasu na odpoczynek, a nie tylko minutkę, ale pokuśtykała do łazienki i odkręciła

kurki, aby gorącą wodą wypełnił ogromną wannę. Jego łazienka była większa niż jej całe mieszkanie. I nie mogła pojąć, dlaczego samotnemu mężczyźnie był potrzebny ogromny prysznic z wieloma natryskami.

Kiedy wanna była w połowie pełna, to wzięła swój szampon, odżywkę i żel do ciała i weszła do ciepłej, kojącej wody. Znalazła nieoznakowany przycisk z boku wanny i wcisnęła go, mając nadzieję, że nie zostałaby złapana przez żaden z szalonych wynalazków Gabe'a, ale rozpoczęło się wirowanie, a o jej ciało zaczęły uderzać fale wody. Jęknęła w rozkoszy i pomasaowała swoje wykończone mięśnie. Zanurzyła się w wodzie, mocząc włosy, a potem wysunęła się z niej, gdy wybuch wody otarł się o jej ramię.

Gabe zachichotał.

- Wystraszyłem cię?

- Nie - powiedziała.- Zawsze tak myję swoje włosy. Dzięki temu są lepsze do opanowania.

- Mogę pokazać, jak ja bym je umył?

Usiadł za nią w wannie, z nią umiejscowioną między jego nogami.

- Um, ta, dobrze - powiedziała.- Ale uważaj, żebyś się w nich nie zgubił. Tego ranka moje włosy przypominają gniazdo szcurków.

- Uwielbiam twoje włosy - powiedział. Wyłączył wodę, a następnie sięgnął po szampon. Wycisnął na swoją dłoń tyle, aby umyć swoje małego irokeza. Nie zamierzała poprawić jego szaleństwa. Sam prędko się zorientuje, że potrzeba było przynajmniej połowy butelki, aby umyć jej grube i niesforne loki.

- Masz wspaniałe włosy - powiedział, zanurzając place w mokrej masie i pociągając za kilka splotów.- To jedna z miliona rzeczy, przez które nie mogę przestać o tobie myśleć.

Zachichotała.

- Ja też nie mogę przestać myśleć o twoich włosach.

Dodał na ręce więcej szamponu i rozpoczął go pienić, masując jej skalp tak głęboko, że westchnęła w rozkoszy.

- Taa, cóż, moje włosy są dość niezapomniane - powiedział.

- To twój uśmiech jest niezapomniany - powiedziała i jęknęła z zadowoleniem, gdy wmasował spienione, pachnące czystością pęcherzyki w jej włosy.

- Jeżeli dalej będziesz tak jęczeć, to mój mózg będzie miał problemy, za które mój kutas nie będzie w stanie zapłacić.

- Jest tak dobrze - mruknęła.- Nie przestawaj.

Mył jej włosy, aż całej jej ciało rozluźniło się, a potem popchnął ją do przodu, aby mogła zanurzyć tył głowy we wodzie w otwartej przestrzeni między jego nogami. Jego palce wypłukiwały szampon z jej włosów.

- Piękna - szepnął i otworzyła oczy, aby na niego spojrzeć. Widziała go do góry nogami, ale mogła stwierdzić, że cieszył się widokiem jej mokrego, nagiego ciała, niemal tak samo, jak ona cieszyła się strumieniami wody przy

podeszwach swych stóp.

- Twoje włosy unoszą się wszędzie wokół mnie - powiedział.- Twoja skóra błyszczący od wilgoci. Twoje piersi unoszą się nad powierzchnią wody. Jesteś piękna.

Chwycił jej piersi i potarł jej sutki swoimi kciukami. Zadrżała, nie będąc w stanie powstrzymać powodzi ciepła, która towarzyszyła jego dotykowi. Nie miało to znaczenia, że jej cipka była wrażliwa od walenia, jakie zaserwował jej mniej niż godzinę temu, ale poczuła jak znowu spuchła od pożądania.

Pomógł jej usiąść i zaczął wcierać w jej włosy odżywkę.

- Wzięcie kąpieli było dobrym pomysłem - powiedział.- Moje ciało zdecydowało, że poradzi sobie z kolejną fizyczną aktywnością, jeżeli w to wchodzi.

- Wchodzę w to - powiedziała.- Jednak musimy to zrobić na spokojnie, jestem nieco obolała - zaczerwieniła się w tej samej chwili, gdy to powiedziała. Byli już tak daleko w ich związku, że mogła powiedzieć mu o swoim dyskomforcie?

- W takim razie później wyładuję swój entuzjazm na twoim ciele. Teraz po prostu musisz oczarować mnie swoim umysłem.

Roześmiała się.

- Nie tu zbyt wiele czaruję - powiedziała.- Nie, gdy mam do czynienia z kimś tak mądrym jak Gabe.

- Więc co robisz w swoim wolnym czasie po pracy i gdy nie niańczysz Nikki?- zapytał.- Jaka jest twoja rodzina? Miałaś zwierzęta, gdy dorastałaś? Opowiedz mi o wszystkim.

- Niańczenie Nikki jest samo w sobie pracą na pełen etat - powiedziała ze śmiechem.

- Jak ją poznałaś?

- Pierwszy raz spotkałam ją, gdy miałam sześć lat. Spędziłyśmy całe lato bawiąc się w parku. Potem przeprowadziła się i straciłam z nią kontakt. Wyobraź sobie moje zdumienie, kiedy została moją współlokatorką na pierwszym roku studiów.

- Więc jesteście w tym samym wieku?- zapytał.- Zawsze zdajesz się być od niej o wiele starsza.

- Rany, dzięki. Zadzwoń do domu opieki, Melanie znowu uciekła.

- Nie miałem na myśli starej, miałem na myśli dojrzalsza. Tak, jakbyś wzięła w garść swoje życie. Jakbyś wiedziała, co robisz.

- A czy ktokolwiek wie, co robi? Niektórzy w nas są po prostu lepsi od innych w udawaniu, że mają niezawodny plan. Ty planowałeś zostanie perkusistą rocka?

- Cóż, nie, nie zaplanowałem tego.

- No i proszę.

- Zawsze planowałaś, że zostaniesz księgową?

Zaśmiała się.

- Nie. Chciałam zostać entomologiem, ale moi rodzice przekonali mnie, że kolekcjonowanie motyli uzasadnionym zajęciem dla odpowiedzialnej jednostki.

Myślenie o motylach sprawiło, że pomyślała o Nikki, przypominając Melanie, że wciąż nie zadzwoniła ani nie napisała. Melanie nie mogła zapobiec nerwowym ściskom w żołądku. A może po prostu była głodna.

- Widzisz, to dopiero jest interesujące - powiedział.- Myślałem, że będziesz typem, który zacząłby piszczeć jak dziewczynka, jeśli miałabyś kontakt z robactwem.

- Po pierwsze, to jestem dziewczyną. Myślisz, że piersi zostały przyklejone?- poklepała obiema dłońmi po swoich odkrytych piersiach, jakby była gospodynią w teleturnieju, który pokazywał fantastyczne nagrody.- Po drugie, nie przepadam za *wszystkimi* owadami. Tylko za motylami. Gdy byłam dzieckiem, to je kolekcjonowała. Martwe robaki wisiały na ścianach mojego całego pokoju - były przypięte do małych, kwadratowych skrawków bawełny w środku drewnianych pudełek. Ich skrzydełka były przyciśnięte płasko do szkła. Było to całkiem chorobliwe, nie sądzisz?

- Wcale nie. Jeżeli powiesiłabyś na ścianie karaluchy i chrząszcze, to może zacząłbym się nieco martwić, ale motyle? Jestem pewien, że wyglądały ślicznie. Może dzisiaj zobaczymy ich nieco nad jeziorem. Będziesz mogła mi opowiedzieć o ich gatunkach.

Od lat nie skupiała się na motylach.

- Jeśli jeszcze je pamiętam.

- Opowiedz mi o swoich rodzicach. Z tego co wspomniałaś, to brzmią na nieco sztywnych.

- Sztywnych? Delikatnie mówiąc. Są bardzo nadopiekuńczy, że aż się dziwię, że pozwolili mi oddychać nieoczyszczonym powietrzem.

- Dlaczego są tacy nadopiekuńczy? Bo byłaś taka słodka?- postukał palcem w jej nos.

Pokręciła głową, nie dlatego, że nie była słodkim dzieckiem, ale dlatego, że ich powody były nieco głębsze niż to.

- Byli w połowie swojej czterdziestki, kiedy się urodziłam. Miałam starszego brata, ale lata zanim przyszedł na świat, to utonął w dziecięcym baseniku na tylnym podwórzu. Miał tylko trzy latka, ale jego strata zniszczyła moich rodziców i nie zamierzali mieć więcej dzieci. A potem niespodzianka! Melanie postanowiła pokonać wszelkie formy antykoncepcji i przyjść na świat. Tak bardzo się bali, że mnie stracą, że niemal by mnie zagłaskali. Nie mogę się zbytnio na nich za to złościć. I przynajmniej nigdy nie musiałam się zastanawiać, czy byłam kochana. A co z twoją rodziną? Nigdy o niej nie mówić.

- Nie ma zbyt wiele do powiedzenia. Wiecznie żonaci, dobrze zaokrągleni, dość normalni rodzice. Trójka dzieci w ciągu osiemnastu miesięcy. Dwa rodzinne psy. Szczęśliwy dom. Same nudy.

- Masz rodzeństwo?

- Tak, dwie siostry. Obie są starsze.

- Też są muzycznie uzdolnieni?- zapytała, próbując sobie wyobrazić jak wyglądały jego siostry, jakie były. I zastanawiała się też jacy byli jego rodzice. Chciałaby ich wszystkich spotkać. Może kiedyś.

- Nie. Tylko ja w całej rodzinie dostałem geny perkusisty.

- Twoje siostry wyszły za mąż? Mają dzieci? Jesteś wujkiem?- zastanawiała się, jaki Gabe był w stosunku do dzieci. Czy mężczyźni, którzy byli dobrzy dla zwierząt, to czy czasami nie byli też dobrzy dla dzieci? Jego psy wyraźnie go uwielbiały.

- Jeszcze nie. Moja mama nie może się doczekać wnuków - powiedział.- Cieszę się, że męczy o to moje siostry. Bycie najmłodszym i jedynym synem ma swoje zalety.

Melanie wypłukała pod bieżącą wodą i odwróciła się do niego twarzą.

- Możemy pojechać teraz na ryby?- zapytała.

- Najpierw śniadanie - powiedział.

Zapomniała, że była głodna.

- Dobra, ale potem ryby.

- Myślałem, że nie chcesz jechać na ryby.

- Nie obchodzi mnie łowienie - przyznała.- Ale mamy cały dzień, aby tak rozmawiać, prawda?

Uśmiechnął się swoją wstrząsającą doskonałością.

- Przypuszczam, że tak.

Objęła go ramionami i pocałowała w usta.

- Cudowny plan. Nawet nie musimy się kochać do końca dnia, a i tak będziemy w pełni szczęśliwi.

Gabe uniósł obie dłonie, w zamiarze uspokojenia jej oczywistej hysterii.

- Whoa! Whoa! Whoa!- powiedział.- Nie decyduj tak pochopnie.

Melanie wyszła z wanny i sięgnęła po ręcznik.

- Będę zadowolona ze wszystkiego czego będziesz chciał spróbować, Doktorze Perwersyjny.

Rozdział 12

Knajpka była osobliwa, ale była też takim miejscem, do którego prawdopodobnie by się nie weszło, gdyby się przeszło obok. Lokal trzymał się strasznych skrupułów w odniesieniu do wystroju i starej, uginającej się markizy na zewnątrz. Najwidoczniej przyszli na jedzenie, a nie dla atmosfery. Melanie próbowała nie zauważyć brudnych smug między płytkami linoleum ani plam w rozwidleniach widelców.

- Czyż to nie Gabriel Banner - powiedziała ich kelnerka.

- Cześć Fiona - powiedział Gabe.

- Co cię sprowadza do miasta, cukiereczku?- Fiona skinęła głową na Melanie.- Zgaduję, że to ta śliczna dama, ale nigdy wcześniej jej tu nie widziałam, więc nie jest miejscowa.

- Przyjechaliśmy specjalnie z Nowego Orleanu dla twoich herbatników i sosu z kiełbasy. Wiesz, że nie mogę się powstrzymać.

Roześmiała się i stuknęła w daszek czapki Gabe'a swoją podkładką. Melanie może i była zazdrosna o oczywiste flirtowanie kobiety, ale ta dobiegała osiemdziesiątki. Melanie nie wyobrażała sobie, jak jej *mama* wciąż prowadziła kuchnię ruchliwej restauracji.

- Nawet nie wiem, po co trudzę się spisywaniem twojego zamówienia. Co chciałaby twoja przyjaciółka?- Fiona stała z długopisem uniesionym nad swoim tabletem.

- Co jest smaczne?- zapytała Melanie, zerkając do jednostronnego menu w żółtym, plastikowym stojaczk.

- Uch, sos z kiełbasy i herbatniki są dobre - powiedział Gabe.- Nigdy nie próbowałem niczego innego.

- Przychodzi tutaj odkąd był pancerniczkiem sięgającym do kolana -

powiedziała Fiona.- I zawsze zamawiał to samo. Zawsze. Zawsze.

- Myślę, że zamówię to samo co on - powiedziała Melanie.- Mam nadzieję, że mój żołądek poradzi sobie z tłuszczem.

Gabe skulił się i Melanie zaczęła się zastanawiać, co spowodowało u niego taką reakcję.

Rozluźnił się, kiedy Fiona się zaśmiała.

- Cukiereczku, jeśli nie poradzisz sobie z odrobinką tłuszczu, to w ogóle sobie z nim nie poradzisz.

Fiona zaczęła odchodzić, ale Gabe złapał ją za rąbek fartucha.

- Skoro już będziesz w kuchni, to możesz dopisać zamówienie na smażonego kurczaka na wynos?- zapytał.

- Jedziesz nad jezioro?- zapytała.

- Taki jest plan.

- Zrobi się, cukiereczku. Po prostu dalej tak ślicznie uśmiechaj do swojej przyjaciółki.

Melanie uśmiechnęła się. Jego *przyjaciółka*. Miała nadzieję, że było między nimi coś bardziej poważniejszego niż przyjaźń.

Podczas gdy czekali na posiłek, to Melanie zapytała Gabe'a o jego ulubione potrawy, jakie restauracje lubił odwiedzać i czy wolał kanapki ze skórką czy bez. Odpowiedział jej wystarczająco łatwo, ale miała wrażenie, że przeprowadzała z nim wywiad, niż prowadziła rozmowę. Nigdy z własnej woli nie udzielał informacji. Zastanawiała się, czy był taki ze wszystkimi.

Sos i herbatniki były przepyszne i cieszyła się, że podzielił się z nią częścią siebie, zabierając ją tutaj. Ale zaczęła się martwić, że starała się za bardzo. Czy jej niekończące się pytania irytowały go? Wolałby porozmawiać o teorii strun i egzystencjalizmie? A może był typem milczka?

Po śniadaniu i po zebraniu jedzenia na późniejszy piknikowy obiad, Gabe zawiózł ich do domu, by wziąć wędki i parę bardzo chętnych psów.

Otworzył drzwi ogromnego, wolno stojącego garażu i wbiegł do środka. Melanie podążyła za nim. Podobnie jak dom, garaż był zbudowany z drewna. Melanie była pewna, że Gabe byłby w stanie zmieścić tam dziesięć samochodów do ekspansywnej przestrzeni, ale najwyraźniej nie był kolekcjonerem samochodów. Jednak lubił wodę i cenił sobie łódzie rekreacyjne. W garażu znajdowały się cztery łódzie na przyczepach - łódź z wiosłami, mała motorówka, większa motorówka i ponton. Były tam także narty wodne, srebrna przyczepa campingowa, kilka czterokołowców i poobijany motocykl crossowy. Ten mężczyzna był pełen niespodzianek.

- Nie wiedziałam, że tak bardzo lubisz spędzać czas w plenerze - powiedziała, gdy przyglądała mu się, jak wybierał wędki z długiego stojaka przy ścianie.

- Żałuję, że nie mam więcej czasu, aby spędzić go na dworze - powiedział.- Nie ma nic bardziej relaksującego od siedzenia pośrodku jeziora z wędką i tylko myśleniu.

Wiedziała, że lubił myśleć.

- Najlepsze pomysły dopadają mnie na jeziorze - powiedział.- I z tobą jako inspiracją, jestem pewien, że moją fantazję poniesie.

- Nie brzmi to tak, jakbyś był zapalonym wędkarzem.

- Celem w łowieniu nie jest złapanie ryby - powiedział.

- Nie jest?

- Cholera, nie.

- Trzymam cię za słowo.

Podał jej wędkę.

- Którą łódź chcesz wziąć?- zapytał.- A może weźmiemy tą jedną, przy porcie na jeziorze?

Port na jeziorze w środku Teksasu? Czy *porty* nie powinny być portami, tak jakby *nad oceanem*?

- Jak ci będzie łatwiej - powiedziała.

- Port. Wzięłaś strój kąpielowy?

- Nie wiedziałam, że będę pływać.

- W takim razie będziesz musiała się rozebrać do naga.

- Mam nadzieję, że to prywatne jezioro - powiedziała.

- Nawet nie blisko.

Chwycił za skrzynkę z przynętami i zamknął drzwi garażu. Przekonał ją, aby założyła top i krótkie spodenki, a potem nasmarował ją kremem przeciwsłonecznym. Sam wyglądał świetnie w swojej koszulce i szortach, ale kiedy zastąpił czapkę z daszkiem kapeluszem kowbojskim, to się roześmiała. Jej serce zaczęło walić, gdy uśmiechnął się do niej spod szerokiego ronda. Melanie postanowiła, że nie było nic zabawnego w Gabe'ie Bannerze w kowbojskim kapeluszu.

Z wędkami, przynętą, piknikiem i kurczakiem i dwoma entuzjastycznymi psami na dokładkę, skierowali się na jezioro Lake Travis.

Melanie nie wiedziała, czego się spodziewał, ale ogromne, czyste jezioro otoczone przez wzgórza i drzewa przerosło jej najśmielsze oczekiwania. Minęli długą linię pojazdów przy pomoście.

- W samą porę na przystań - powiedział Gabe.

Ze swoją pierwszą w życiu licencją na łowienie w dłoni, Melanie niebawem siedziała wewnątrz lśniącej motorówki Gabe'a, która była przestronna na 37 stóp. Wiedziała, że była taka długa, ponieważ pochwalił się jej z dumą. Siedzieli z przodu łodzi, gdzie poinformował ją, że był to dziób, zaś kokpit znajdował się na środku, a miejsca siedzące z tyłu. Gabe usiadł za kierownicą, a jego dwa psy przedarły się na dziób, stając na fotelach z wywieszonymi językami i uszami trzepoczącymi na wietrze, gdy wypłynął łodzią z portu i ruszył na szerokie jezioro. Melanie wybrała bezpieczniejsze miejsce z tyłu łodzi. Przynajmniej sądziła, że było bezpieczniejsze. Kiedy Gabe zwiększył prędkość łodzi i ostro skręcił kierownicą, to fala wody załała bok jej kolana.

Zerwała się na równe nogi i użyła dłoni, aby zetrzeć z nóg wodę.

- Zrobiłeś to specjalnie - oskarżyła go.

Tylko się uśmiechnął spod cienia swojego kowbojskiego kapelusza.

- Może powinnaś przyjść tutaj, aby do mnie dołączyć - powiedział.-

Chcesz pokierować?

Na chwiejnych nogach, przesunęła się po śliskim pokładzie i usiadła obok niego.

- Nie, dziękuję.

- Mógłbym cię nauczyć jeździć na nartach wodnych - powiedział, kiwając głową w stronę innej łodzi, która ciągnęła za sobą narciarza wodnego. Woda wystrzeliwała spod nart osoby, która wyglądała jakby cieszyła się pędzeniem po jeziorze z prędką prędkością.

Przez chwilę Melanie myślała, że była to dobra zabawa, dopóki narciarz nie uderzył w łódź i nie padł twarzą płasko na wodę. Melanie postanowiła, że narty wodne były bardziej niebezpieczne niż zabawne.

- Obędzie się - powiedziała.- Myślała, że będziemy łowić ryby.

- Będziemy. Po prostu staram ci się zaimponować. Nie wiesz jacy są faceci?

Roześmiała się.

- Byłam pod wrażeniem zanim przyjechaliśmy.

Zaciągnął przepustnicę, aby zwolnić łódź i skierował się w stronę cichej zatoki przy brzegu. Jako że jezioro było tamą zbiornika, to było otoczone głównie skałami i nawisami, ale ta ukryta zatoka była blisko linii brzegowej. Kiedy łódź wreszcie się zatrzymała, to obydwie psy natychmiast wyskoczyły do wody. Beau opłynął łódź, a potem wspiął się na łódź i wytrząsnął wodę z futra, chłodząc Melanie kropelkami. Najwidoczniej potrzebowała stroju kąpielowego, nawet jeśli nie planowała pływać. Lady popłynęła do brzegu i wspięła się na skarpę.

- Lady, wracaj tu - powiedział Gabe, klaskając na nią, próbując zwrócić na siebie jej uwagę.- Chodź, dziewczynko.

Stanęła na brzegu i zaszczekała na niego, podskakując radośnie na swoich przednich łapach, jakby chciała powiedzieć, *Chodź i mnie złap, jeśli mnie chcesz!*

- Wybacz za mojego źle wychowanego psa - Gabe powiedział do Melanie.

- Myślę, że chce się bawić.

- A ja myślę, że chce mnie doprowadzić do szaleństwa.

Beau zakrył swoje oczy jedną łapą, jakby był zażenowany wybrykami swojego odpowiednika o ciemnym futrze.

- Łap patyk, Lady - powiedział Gabe, machnąwszy ręką w stronę brzegu.- Łap kij, dziewczynko.

Lady przestała szczekać i zaczęła wachać ziemię. Zniknęła w zagajniku drzew i Melanie westchnęła, odchylając się do Gabe'a. Jakby się

zdenerwował, jeśli jego pies by się zgubił. Nie wyglądał na zmartwionego. Obserwował linię drzew z rękami założonymi na piersi, przyglądając się spod cienia jaki dawał jego stary, kowbojski kapelusz. Mniejszy niż minutę później, pies pojawił się na brzegu z gałęzią w pysku. Starła się zaciągnąć ją do wody, idąc tyłem i ciągnąc, kiedy gałąź się zaplątała.

Gabe zaśmiał się z niej.

- Znalazłaś wielki patyk.

Lady wreszcie dotarła do jeziora i po lekkim manewrowaniu, chwyciła w pysk koniec gałęzi i zaczęła płynąć do łodzi.

- Jest naprawdę mądra - powiedziała Melanie, patrząc jak pies ciągnął gałąź w wodzie.

- Jest najbardziej upartym i niezależnym psem, jakiego kiedykolwiek widziałam - zachichotał, gdy Lady próbowała wciągnąć gałąź na łódkę.- Myślę, że właśnie dlatego skradła moje serce.

Cóż, Melanie podejrzewała, że to oznaczało, iż musiałaby odciągnąć jego serce od psa, ponieważ go chciała, z śladami zębów i w ogóle.

- Ten patyk jest zbyt wielki, głupolu - Gabe powiedział Lady i wyciągnął swoje ciało nad tyłem łodzi, aby wyciągnąć gałąź z wody. Złamał ją na bardziej rozsądny kawałek drewna i rzucił go na brzeg.

- Idź po patyk - powiedział do Lady.

Spojrzała na niego tak, jakby miała na myśli, *Właśnie przyniosłam ci lepszy patyk niż ta mała rzecz, durniu*, ale odwróciła się do wody i znowu zaczęła płynąć w stronę brzegu.

Melanie zaśmiała się.

- Nie sądzę, aby była pod wrażeniem twojego patyka, Panie Banner.

Uśmiechnął się.

- Tylko tobie próbuję zaimponować, pamiętasz?

Melanie uszczypnęła go w tyłek.

- Twój patyk wywarł na mnie ogromne wrażenie.

- Później się z *tobą* nim podzielę. Najlepiej najpierw wykończyć Lady - powiedział.- Wtedy będę mógł się skoncentrować tylko na tobie.

Melanie rozejrzała się za Beau, zastanawiając się, czy też chciał się bawić. Ale już leżał wyciągnięty na siedzeniach z tyłu łodzi, drzemiąc. Melanie podejrzewała, że biszkoptowy labrador był bardziej w jej prędkości. Czarny już płynął z powrotem do łodzi, pokonując wodę jak zawodowiec z małym patykiem w zębach, jaki rzucił jej pan.

Gabe wyciągnął patyk z pyska psa i podał go Melanie.

- Rzuć.

Jej rzut nie był taki efektywny. Lady wyglądała na znudzoną, kiedy przepłynęła trzy stopy, aby go odzyskać.

- Ach, teraz z pewnością widzę w tobie dziewczynę - powiedział Gabe.

- Więc może zostaw rzucanie dla siebie - powiedziała Melanie.- Skoro jesteś takim ekspertem w obsłudze patyków.

- Ale myślę, że musisz poćwiczyć - uśmiechnął się i pochylił głowę, aby cmoknąć ją w czubek nosa, a rondo jego kapelusza uderzyło ją w czoło.

- A ja myślę, że musisz poćwiczyć całowanie dziewczyn, podczas gdy nosisz kowbojski kapelusz.

Przesunął rękę na bok.

- Linia zaczyna się tutaj.

Klepnęła go.

- Och, doprawdy

- Taa, spójrz tylko na te ślicznotki, które stoją w kolejce, aby się do mnie dorwać.

Zerknęła na puste miejsce po swojej lewej.

- Zdaje się, że w kolejce stoi tylko jedna osoba.

- Na szczęście jest najlepsza.

Pochylił się, aby znowu ją pocałować, przechylając głowę, aby zbliżyć się do jej ust. Uporczywe skamlenie Lady skróciło jego pocałunek, gdy znowu do niej poszedł. Po kilku dodatkowych rzutach, Lady weszła z powrotem na łódź, wytrząsnęła wodę z futra i weszła na Beau, aby odpocząć. Beau jęknął w proteście, gdy Lady kręciła się, aby znaleźć bardziej wygodną pozycję na jego szerokim ciele - co najwyraźniej musiało zaliczyć jej łapę pod jego podbródkiem. Beau nie ruszył się ze swojego miejsca, chociaż wyglądał na raczej zirytowanego, że robił za osobiste łóżko Lady.

- Spokój powinien potrwać przynajmniej trzydzieści minut - Gabe powiedział ze śmiechem.- Może powinienem był zostawić psy w domu.

Melanie pokręciła głową.

- Świetnie się bawią.

- Tak, ale czy ty?

- Oczywiście, że tak. Zawsze się świetnie bawię, gdy z tobą jestem.

Z wędką w ręce, Gabe podał jej zaskakująco lekki styropianowy pojemnik, który kupił w przystani, kiedy nabyła swoją wędkarską licencję.

Potrząsnęła nim lekko i zauważyła, że nie był pusty.

- Co w niej jest? Surówka z białej kapusty?

- Nie sądzę, abyś chciała to zjeść - powiedział. Ścisnął swój haczyk między dwoma palcami i wyciągnął w stronę Melanie.- Podaj mi jedną - powiedział.

- Co jedną?

- Przynętę.

Pokręciła głową w niezrozumieniu.

- Jest w pojemniku.

- Och - nie udawała bojaźliwej, kiedy powiedziała, że nigdy nie wędkowała; w ogóle nie miała o tym pojęcia. Podniosła wieko pojemnika i zajrzała do niego. Coś małego i białego wierciło się na łożu czegoś, co okazało się być trocinami. Przy bliższej inspekcji, dostrzegła coś, co wyglądało na setki pulchnych robaków wijących się w pudełku. Krzyknęła i wyrzuciła

pojemnik w powietrze, odsuwając się jak najdalej.

Gabe spojrział na nią.

- Czego się tak wystraszyłaś?

- Twoja przynęta roi się od robaków.

Zaśmiał się.

- To robaki są moją przynętą.

Zakryła usta tyłem dłoni, czując jak wzięły ją mdłości. Powinna odmówić sosowi z kiełbasy.

- Jesteś taką dziewczyną - powiedział Gabe.

- Myślałam, że już to ustaliliśmy - wymamrotała za swojej dłoni.

Pochylił się nad pudełkiem, aby gołą dłonią zebrać do pojemnika robaki, które uciekły.

- O mój Boże - powiedziała, przetykając z trudem swoje śniadanie, tam gdzie było jego miejsce.- Już nigdy nie dotkniesz mnie tą ręką.

- Och, proszę cię - powiedział, nabijając wijące ciało robaka na swój haczyk.- Chyba nie boisz się dzieci much, prawda?

- Boje się? Nie - odwróciła głowę, nie będąc w stanie patrzeć, jak dodał drugie małe stworzonko na swój haczyk.- Czy mnie to brzydzi? Bardzo.

- Myślę, że jednak powinien się zdecydować na rybie głowy - powiedział.- Musiałabyś je nabić na swój haczyk przez oko, inaczej trafiłabyś w kość.

Melanie wzdrygnęła się na obraz, jaki wyczarowały jego słowa.

- Chcesz, abym zwymiotowała?

- Oczywiście, że nie. Co za dupek opisałby wbijanie haczyka w ciasny tyłek robaka i przesunięcie haczyka przez środek ciała małego, wijącego się ciała?

- Oczywiście *ty*, nigdy nie byłbyś takim dupkiem - powiedziała.

Zaśmiał się o otarł nadgarstkiem pot ze swojego czoła.

- Ach, cóż, nie przeszkadzałyby ci to tak bardzo, gdybyś nie była taką *dziewczyną*.

Spojrziała na niego ze złością, ale nie mogła wkurzać się na kogoś, kto oczywiście próbował ją zdenerwować.

Zarzucił wędkę do wody z wyćwiczoną łatwością, pokręcił małą korbę, aż coś kliknęło wewnątrz bębenka, a następnie włożył wędkę w uchwyt na krawędzi łodzi.

- Twoja kolej - powiedział, wyciągając wędkę w jej stronę.

- Moja kolej na co?

- Abyś nabiła na haczyk swoją przynętę.

Nerwowo oblizwała swoje usta i przysunęła się o krok do pojemnika z wijącymi się stworzeniami. Gdy tylko znalazły się w linii jej wzroku, to odwróciła wzrok i zamknęła oczy.

- Mógłbyś zrobić to za mnie?- zapytała.- Proszę.

- A myślałem, że kiedyś chciałaś zostać entomologiem. Dzieci motyli też

cię tak przerażały.

- Nie, ale gąsienice są wegetarianami. Nie pożerają gnijącego mięsa.
- Ale to czyste robaki - próbował jej wytłumaczyć.

Nie było mowy o tym, żeby dotknęła czerwia, a tym bardziej nabiła go na haczyk.

- W takim razie popatrzę, jak ty wędkujesz - powiedziała.

Gabe westchnął i litując się nad nią, nabił przynętę na jej haczyk.

Pokazał jej jak zarzucił wędkę i jak nawinąć korbę w jej stronę. Spostrzegła, że była bardzo kiepska w zarzucaniu wędki - jej haczyk nigdy nie wylądował niż kilka stóp od boku łodzi - i nie miała cierpliwości, aby dać osiąść żyłce bez motania. Więc zarzucała i zwijała, zarzucała i zwijała, zarzucała i zwijała, straciła swoją przynętę, czekała aż Gabe ją uzupełni, zanim znowu zarzuciła i znowu zwinęła.

Gabe wreszcie wziął od niej wędkę, zarzucił ją na kilka metrów wzdłuż jeziora, a potem wsadził rączkę w uchwyt, niż oddał jej wędkę.

- A teraz najważniejsza część wędkowania - powiedział, siadając na ławce, która była skierowana do przodu i zakładając ręce na oparciu. Poklepał puste miejsce obok siebie, aby usiadła.

- Co jest najważniejszą częścią?
- Siedzenie w ciszy i pozwolenie umysłowi na wędkowanie.

Objął jej ramiona ręką i ścisnął jej ramię. Widok zapierał dech w piersiach, ale wytrzymała zaledwie trzy minuty, kiedy przerwała milczenie.

- Często wędkowałaś?- zapytała.
- Mmm hmm, a teraz cicho. Odstraszysz ryby.
- Pewnie nie mogłyby mnie usłyszeć pod wodą - szepnęła.
- Zdziwiłabyś się.

Zdeterminowana, aby zachować milczenie, spojrzała na pomarańczowy i żółty pławki, przyglądając się jak zniknęły pod wodą, wypłynęły na powierzchnię i znowu zniknęły pod wodą.

- Dlaczego tak się dzieje?- szepnęła, aby nie odstraszyć ryb.
- Pewnie dlatego, że wyczuły przynętę - Gabe powiedział spokojnie.

Skoczyła do swojej wędki, wyszarpnęła ją z uchwytu i zaczęła szybko obracać korbką. Wierzchołek wędki nagiął się i zaczęła szybciej kręcić, zaś ryba zaczęła ciągnąć mocniej w przeciwnym kierunku. Serce zaczęło jej walić z podniecenia, co nie miało dla niej żadnego sensu - na końcu jej żyłki była ryba, a nie rekin, który wskoczyłby do ich łodzi.

Kiedy mała, zielonkawa różowa ryba wysunęła się na powierzchnię wody, to odwróciła się do Gabe'a.

- Ładny bass⁴ - powiedział i skinął w stronę jej tyłeczka.

⁴Bass wielkogębowy (*Micropterus salmoides*), niewłaściwie nazywany **okoniopstrągiem** (inna nazwa występująca w literaturze to **okoniopstrąg amerykański** – gatunek słodkowodnej, drapieżnej [ryby okoniokształtnej](#) z [rodziny bassowatych](#) (Centrarchidae). Poławiany przez [wędkarzy](#).

- Co mam z nią zrobić?- Melanie skrzywiła się i wyciągnęła przed swoją twarz jedną dłoń, aby zapobiec szamoczącej rybie pryśnięcie mulistej wody do jej oczu, gdy próbowała wyrwać się na wolność.

Z tyłu łodzi rozległo się skrobanie pazurów o pokład. Zanim Melanie zdołała pojąć, że Lady rzuciła się na jej rybę, to para łap wylądowała na jej piersi, popychając ją do tyłu. Tyły jej łydek uderzyły w coś twardego. Wytrącona z równowagi, wypadła za burtę i wylądowała w jeziorze ze zdumiewającym pluskiem.

Rozdział 13

Z sercem w gardle, Gabe rzucił się do dziobu i już przygotował się do skoku do wody, aby uratować Melanie, kiedy wypłynęła na powierzchnię. Odpychała wodę jedną ręką, a drugą odgarnęła masę loków ze swojej twarzy.

- Umiesz pływać?- krzyknął, wciąż gotowy aby po nią skoczyć.

- Tak, nic mi nie jest - skupiła swoją uwagę na Lady, która stała u boku Gabe'a, czekając z ekscytacją i merdając ogonem, jakby próbowała wzniecić burzę.- Zły pies - powiedziała, a potem się roześmiała.

- Bardzo zły pies - Gabe zgodził się.- Idź się połóż.

Wskazał na tył łodzi, gdzie wciąż spał Beau.

Lady odmówiła bycia ukaraną. Podskakiwała dookoła na przednim siedzeniu, a potem wyskoczyła, aby dołączyć do zabawy Melanie.

- Zgubiłam twoją wędkę - powiedziała Melanie, gdy popłynęła na tył łodzi, gdzie znajdował się występ i drabinka.

- Nie obchodzi mnie ta cholerna wędka. Nie chcę stracić tylko ciebie.

- Nie przejmuj się, jestem dobrym pływakiem - zawołała z wody.- Moi rodzice upewnili się co do tego.

Przypomniał sobie, że jej mały brat utonął, więc miało to sens, że jej rodzice upewnili się, iż nauczyła się pływać. Cicho pochwali ich za tą troskę. Sam czuł troskę. Chociaż nie była dobra w łowieniu ryb, to ta kobieta była dla niego cenna. Jeśli coś by się jej stało... Odepchnął tą myśl na bok, nawet nie chcąc myśleć o tej możliwości.

Lady płynęła obok Melanie, myśląc, że uczestniczyły w jakimś wyścigu. Lady pokazała jaka jej rasa była świetna w pływaniu, opływając kółka wokół Melanie. Szalony pies. Gabe zamierzał trzymać ją na smyczy, jeśli w końcu by się nie uspokoiła.

Kiedy Melanie wreszcie dopłynęła na tył łodzi i podciągnęła się na platformę do nurkowania, to Gabe chwycił ją za przedramiona i wciągnął ją na pokład. Pewnie powinien pożartować jakim to była beznadziejnym i kiepskim wędkarzem, ale jedyne co mógł zrobić, to wziąć ją w ramiona i przycisnąć jej przemoczone ciało do swojego.

Potań wargami o jej czoło.

- Wystraszyłaś mnie - mruknął.- Już nigdy nie wypadaj z mojej łodzi.

- Myślę, że musisz pogadać o tym ze swoim psem.

Spojrzał na wyżej wymienioną bestię, która teraz siedziała obok Beau, robiąc ogromną kałużę. Język wystawał jej z szeroko rozdziawionej paszczy, gdy dyszała, a gdy spojrzenie Lady napotkało jego, to przechyliła głowę na bok, jakby chciała powiedzieć, *Cóż, to było zabawne, co dalej?* Naprawdę trudno było mu się gniewać na tego przeklętego psa.

- Masz ręcznik?- zapytała Melanie. Odsunęła się od niego i wydusiła wodę z rąbka swojego topu, rozpryskując zimną wodę na jego stopach.

- Tak.

Puścił ją niechętnie i wyciągnął ręcznik komory w jednym z siedzeń.

- Zgubiłam jeden ze swoich butów - powiedziała Melanie, spoglądając na swoją bosą stopę.

Owinął ją w ogromny plażowy ręcznik i znowu do siebie przytulił. Usłyszał jak na jego przynętę złapała się ryba, ale zignorował to. Jego potrzeba tulenia Melanie przewyższała pragnienie złapania ryby. Rozległ się kolejny plusk i Gabe westchnął, kiedy znowu dostrzegł w wodzie czarne futro.

- Chyba coś złapała się na twoją przynętę - powiedziała Melanie.

- Mmm hmmm - przyciągnął ją bliżej,

- I Lady znowu jest w wodzie.

- Tak - pogłodził jej plecy przez ręcznik, żałując że nie byli sami i nadzy, spleceni w swoich ramionach.

- Nic mi nie jest, Gabe - powiedziała.- Naprawdę.

Pocałował ją głęboko, tylko po to aby się upewnić.

Bardzo mokry pies przerwał ich pocałunek, upuszczając coś zimnego i przemoczonego na stopę Gabe'a. Zaskoczony - bo nie wiadomo było co Lady wyłowiała z łowy - odskoczył i spojrzał na zgubiony but Melanie.

- Znalazłaś mój but!- Melanie krzyknęła i opadła na kolana, aby z wdzięcznością podrapać Lady za uszami.- Dobra dziewczynka - Lady polizała Melanie po twarzy, zanim zdołała uciec szerokiemu, psiemu językowi. Melanie tylko się zaśmiała i jeszcze bardziej podrapała Lady.

Lady była tak zadowolona z siebie, że podniosła but, zniosła go na tył łodzi i zaczęła go żuć. W mniej niż pół minuty, urocze płótno buta Melanie zostało zniszczone.

Gabe uderzył się dłonią w czoło.

- Cholera, Mel, przepraszam. Zły pies!

Melanie tylko się zaśmiała.

- Znalezione nie kradzione. Będzie musiała pogryźć jedną z jej zabawek do żucia, gdy wrócimy do twojego domu.

Cieszył się, że jego kobieta była taka wyrozumiała i cóż, *miła*. Nie wspominając już o tym, że miło było na nią patrzeć. Kiedy uniosła ręcznik, aby wysuszyć swoje włosy, to jego oczy przesunęły się po jej przemoczoną topie, który rozpraszająco przylegał do jej okrągłych piersi.

- Pewnie powinieneś zająć się swoją rybą - powiedziała, najwyraźniej nieświadoma tego, jakim torem potoczyły się jego myśli. Albo sądziła, że potrzebował rozproszenia, aby nie zaciągnął ją pod pokład i nie zajął się nią w odpowiedni sposób.

Podczas gdy próbowała się częściowo wysuszyć, to Gabe zrolował żyłkę, ciesząc się, że ryba porwała jego przynętę i uciekła. Już nie miał nastroju na łowienie. Wolał się zatracić w Melanie. Może nadeszła pora, aby wrócić do domu.

Coś wilgotnego trafiło w tył jego głowy. Ściągnął z szyi mokry top Melanie i odwrócił się, aby na nią spojrzeć. Była owinięta ręcznikiem, ale wiedząc, że była półnaga, to w jego spodniach wyskoczył namiot.

Zaczęła się kręcić pod ręcznikiem, schyliła się i rzuciła swoje mokre szroty w jego kierunku. Złapał je w jedną rękę.

- Mógłbyś je rozłożyć, aby mogły wyschnąć?- zapytała.

Rzucił jej mokre ubrania na rozgrzany pokład i zbliżył się do niej o dwa kroki.

- Gabe - powiedziała, wyciągając dłoń.- Nie patrz tak na mnie.

Jak? Jakby chciał ją całą pożreć? Jakby zamierzał wciągnąć ją pod pokład i pieprzyć, aż wykrzyczałaby jego imię? Naprawdę tak wyglądał? Nie mogła od niego oczekiwać, że będzie się grzecznie zachowywać, kiedy jego emocje szalały, gdy miała pod ręcznikiem tylko majtki i stanik. Zwłaszcza gdy znajdowali się w zacisznej zatoce, którą omijali wszyscy ludzie z wyjątkiem ich dwójki.

- Zdejmij majtki - powiedział.

- Zamierzałam pozwolić im wyschnąć na moim ciele - powiedziała.

- Zdejmij je - stracił swój kowbojski kapelusz z głowy, kiedy bezmyślnie zrzucił swoją koszulkę.

- Gabe, nie zdejmę swoich majtek.

Zbliżył się do niej o kolejny krok i sięgnął po nią, przyciągając ją do siebie.

- Chcesz, abym je z ciebie zdarł?

Sięgnął pod jej ręcznik i złapał majtki jedną dłoń i szarpnął je mocno. Wpatrywała się w niego, jakby była w transie.

- Chcesz?- przesunął dłoń tak, że jego środkowy palec wsunął się w jej szparkę.

Z szoku opadła jej szczeka.

- Gdzie twoja śmiałość, Mel?- zapytał, zaciskając dłoń na jej majtkach i

powstrzymując się od rozerwania materiału.- Dojdiesz dla mnie w łazience w pracy, ale nie tutaj?

Koniuszki jej palców przesunęły się w dół jego brzucha, muskając jego mięśnie po drodze do elastycznej gumki jego spodenek.

- Pokażę ci moje, jeśli pokażesz mi swoje - szepnęła.

Pociągnęła przód jego spodenek w dół, przesuając nimi po całej długości jego kutasa, aż wyskoczył między nimi na wolność. Przesunęła dłoń między jego nogi i chwyciła w nią jego ciężkie jaja. Jęknął, gdy zaczęła je delikatnie masować. Strach przed bólem - była nieco zbyt szorstka z tą bardzo wrażliwą częścią jego ciała - napędziła jego podniecenie.

Próbował zsunąć jej majtki, ale znieruchomiał, gdy jej dłoń zaczęła go pieścić, ekscytując go. Doprowadzając go do szaleństwa z potrzeby.

- Nie sądziłeś, że zrobię to tutaj, prawda?- powiedziała tym namiętym głosem, jakiego używała podczas ich sprośnych rozmów telefonicznych.- Że cię tak dotknę? Chcesz mnie dotknąć w ten sam sposób

- Dziękuję, że jesteś pełna niespodzianek - powiedział bez tchu.

Uśmiechnęła się do niego, narzuciła ręcznik na głowę, aby ukryć swoją twarz i zaczęła rozsypywać powolne, ssące pocałunki po środku jego piersi, brzucha i niżej. Uklękła, jej głowa i górna część ciała wciąż były ukryte pod ręcznikiem i chwyciła jego pulsującego fiuta w jedną dłoń. Kiedy jej miękki, mokry języczek zaczął tańczyć na główce jego kutasa, to jęknął w rozkoszy.

Sięgnął w dół, aby ściągnąć ręcznik i odrzucił go, chcąc patrzeć, jak ssała i lizała jego główkę. I patrzył, patrzył jak go pieściła, przyglądał się jak go gładziła i ssała, sprawiając, że jego puls wrzał z konieczności. Widząc, jak klęczała u jego stóp, jak wspaniały blask słońca całował jej piękną twarz, a jej usta rozciągnęły się tak szeroko, aby wciągnąć jego kutasa do wnętrza swoich gorących, mokrych ust, wreszcie się zatracił.

Pisnęła w zaskoczeniu, kiedy wysunął się z jej ust, podciągnął ją na nogi i popchnął na siedzenie, które ciągnęło się wokół przedniego kadłuba. Z szarpnął jej majtki i jego usta znalazły się na jej łechtaczce, zanim zsunął skrawek ubrania do jej kostek.

- Gabe! Idź po ręcznik. Ktoś zobaczy - powiedziała.

Próbowała zamknąć nogi na jego głowie, ale były szeroko rozsunięte dzięki jego ramionom.

- Rozglądaj się - powiedział.- Dostrzeżesz jak ktoś nadpłynie długo przed tym, jak nas zobaczą.

Mięśnie jej ud rozluźniły się i obiema rękami chwyciła się jego skalpu.

- Boże, dlaczego jestem przez ciebie taka napalona?- szepnęła.

Przechylił głowę, aby spojrzeć na nią między jej udami. W ogóle się nie rozglądała. Patrzyła na niego zaszklonymi oczami. Chciał patrzeć na jej twarzy, gdy ją pożerał, ale mężczyzna miał priorytety. Drażnił jej oparcie muśnięciami swojego języka, ssaniem i skubaniem zębami i lizał jej łechtaczkę i jej opuchnięte fałdki, a potem delektował się słodkością między

nimi.

Kiedy jej ciało zadrżało w rozkoszy, to objął jej talię rękami i ściągnął jej tyłeczek z siedzenia, szukając wejścia. Sięgnęła między swoje uda i naprowadziła jego sztywnego fiuta do domu. Wsunął się w nią, niejasno myśląc, że nie było jej zbyt wygodnie, gdy tak w połowie zwisała z siedzenia, ale było mu tak dobrze w niej, że nie mógł zwalczyć instynktownego pchnięcia. Kiedy jej pięty wbiły się w jego tyłek, zachęcając go aby wszedł głębiej, to już w ogóle nie myślał o jej pozycji. Cały świat zniknął z wyjątkiem jej miękkiego, śliskiego i ciepłego ciała. I jej drobnych jęków rozkoszy. I jej oczu, które patrzyły prosto w jego. Była tam cała, gdy ją brał, ocierając się biodrami, aby wejść tak głęboko jak to tylko było możliwe, a ona chciała wszystkiego, co jej dawał.

Jęknął, gdy jego szczyt zbliżył się, łapiąc go z zaskoczenia. Przesunął jedną dłoń na jej łono, aby móc kciukiem pomasować jej łechtaczkę. Chciał, aby dołączyła do niego w ekstazie. *Zawsze powinniśmy dochodzić razem*, pomyślał, gdy krzyknęła, a jej cipka zacisnęła się wokół jego fiuta. A potem jego umysł zgasł, gdy jego ciało napięło się przy jej i znalazł ją, nie tylko fizycznie - to mógł zrobić z jakąkolwiek kobietą - ale duchowo i emocjonalnie. Na dziesiątki sposobów był zaplątany w Melanie Anderson i była to układanka, której nigdy nie chciał ułożyć.

Po chwili, Melanie podciągnęła się do pozycji pionowej, a Gabe przesunął się tak, że jego miękki penis wypadł z jej ciała. Usiadł na pokładzie i wciągnął ją na swoje kolana, tak że siedziała do niego twarzą, a jej ciepła wilgoć spłynęła na jego wiotkiego fiuta. Objęła rękami jego szyję i ukryła twarz w jego piersi.

- Boże, to było seksowne - mruknęła.

Było - nie mógł temu zaprzeczyć - ale czy czuła wobec niego jakąś emocjonalną lub duchową więź? Jeśli tak, to tego nie powiedziała, tak samo on. Ale trzymał ją blisko i podziwiał piękno kochania się z Melanie. Strasznie się to różniło o seksu, jaki uprawiał z innymi kobietami. Nawet nigdy tak nie było z długoterminowymi dziewczynami, które kiedyś kochał. Żadna nie równała się z Melanie; musiał znaleźć sposób, aby uczynić ją swoją. I nie na weekend czy na miesiąc, albo rok. Chciał jej na zawsze. Nie było mowy, aby był zadowolony kimś innym, gdy zaznał to uczucie kompletności. Po tym jak miał ją.

- Co to za dźwięk?- powiedziała Melanie, unosząc głowę. Przechyliła głowę na jedną stronę, nasłuchując.

Teraz, gdy wyrwała Gabe'a z jego własnych myśli, to też to usłyszał. Nie był to pojedynczy dźwięk, ale mieszanina grzechotu, mlaskania i przetykania.

- Lady - zawołał.- Jesteś w lodówce i jesz nasz obiad?

Wszystkie dźwięki nagle ucichły i zostały zastąpione przez walenie ogona o deski. Gabe obrócił się i spojrział przez ramię.

Tak, Lady była w lodówce. Z ich obiadu zostały tylko okruchy,

opakowania i puste pojemniki. Pies wyglądał na dumny ze swojego zniszczenia, a majonez i pomidory przykleiły się do jej futra.

- Smakowało ci?- zapytał Gabe.

Lady szczerknęła i oblizała pysk.

Melanie roześmiała się i znowu ukryła twarz w jego torsie.

- Jest naprawdę mądrym psem.

- Taa, czeka aż będę całkowicie rozproszony, a potem kradnie mojego smażonego kurczaka.

- I tak nie byłam głodna - powiedziała Melanie.

- Wracajmy do domu, żebyś mógł cię zabrać na miłą kolację. Bez psów.

- Dobrze - powiedziała.- Pewnie powinnam zejść ze słońca. Nie jestem do niego przyzwyczajona i nieco się przegrzałam.

- Ja też - powiedział, ale płonące piekło w jego środku nie miało nic wspólnego ze słońcem, tylko z tą kobietą, która siedziała mu na kolanach.

Rozdział 14

Podczas gdy czekał na Melanie, aż wystroi się na ich wspólny wieczór, Gabe siedział na werandzie i rzucał piłkę przez podwórkę. Lady pognęła za nią, jej uszy latały na wietrze, mięśnie poruszały się energicznie, a ogon machał na prawo i lewo, kiedy przebiegła przez trawę do żwirowej drogi. Przycisnęła odbijającą się piłkę jedną łapą, podniosła ją swoim zaślinionym pyskiem i wróciła do niego, unosząc swoją elegancką, czarną głowę z dumą. Upuściła piłkę u stóp Gabe'a i delikatnie ugryzła kark Beau, bezskutecznie próbując obudzić go ze snu, gdzie drzemał obok biodra Gabe'a na najwyższym schodku. Kiedy całe podekscytowanie Lady zaatakowało jej kompana, to ten bez entuzjazmu machnął łapą na tył jednego ucha, na co szczerknęła.

- Nie sądzę, aby chciał się bawić - Gabe powiedział do Lady, podnosząc wilgotną, oblepioną trawą piłkę tenisową i znowu rzucając ją przez podwórkę. Rzuciła się, aby je złapać, kiedy Gabe podrapał za uszami bardziej spokojnego z dwóch psów.

Drzwi za nim otworzyły się i odwrócił się, aby spojrzeć na Melanie. Miała na sobie letnią, zieloną sukienkę, która była dokładnie tego samego koloru co plamki w jej piwnych oczach. Jej włosy były ściągnięte w kok na jej głowie, w taki sposób jak czesała się do pracy, z kilkoma pasemkami, które zawijały się wokół jej szyi. *Wow.* Jego serce zaczęło szybciej bić.

- Wyglądasz cudownie - powiedział, wstając na nogi.

- Dziękuję - powiedziała, przesuwając dłońmi po spódnicy.- Jest nieco pomięta po tym, jak wepchnęłam ją do walizki.

Szczerze mówiąc, to nie zauważył.

- Jesteś gotowa?- zapytał, nie mogąc się oprzeć pokusie, aby odgarnąć

lok za jej ucho.

- Tak - powiedziała i westchnęła.- Uff, gorąco tutaj. Najwyraźniej wszystko co słyszałam o upale Teksasu w lipcu jest prawdziwe. A może to przez pończochy.

Uniosła rąbek sukienki, aby pokazać mu koronkowy szczyt jej białej pończochy. Przesunął palcami po pasku podwiązki i przesunął je na przód jej uda.

- Litości - powiedział bez tchu.- Jesteś pewna, że chcesz wyjść?

- O tak - powiedziała, uśmiechając się do niego.- Chcę zobaczyć jak będziesz się kręcił na siedzeniu, kiedy będziesz się zastanawiać jak wyglądają dopasowane majtki do stanika.

Jeśli te trzy całowate szpilki były podpowiedzią, to wyobraził sobie, że bielizna była stworzona do natychmiastowego wzvodu.

- Zamknijmy psy w domu - nie będąc w stanie oderwać oczu od Melanie, krzyknął.- Lady, do domu.

Kiedy pies nie posłuchał - wielka niespodzianka - spojrzął na podwórze i dostrzegł ją z łapami opartymi na drzewie, dysząc na wiewiórkę, a może ptaka, albo jakieś inne dzikie stworzenie, które rozsiadło się w gałęziach.

- Idź po piłkę, Lady - zawołał.- Pora do domu.

Czarny labrador spojrzął na niego, jego szeroki, różowy język zwisał z boku jego pyska, kiedy odepchnął się od drzewa, zaczął węszyć poszukując piłki, jak zachęcił go Gabe.

- Myślę, że Beau dobrze cię zrozumiał - powiedziała Melanie i usiadła na najwyższym stopniu obok niego. Rozpieszczony pies jęknął, kiedy poklepała jego bok. Dotknął łapą jej kolana, szukając więcej czułości i roześmiała się, pieszcząc go energicznie za uszami, zaś Gabe wiedział, że mu się to podobało. Gabe'owi też się podobało, kiedy Melanie go dotykała. A ta sukienka? Jakby ta kobieta nie była wystarczająco rozprasająca w spodenkach i topie, to musiała założyć jeszcze *to*. Litości.

Gabe wrócił na swoje miejsce po drugiej stronie Beau, starając sobie przypomnieć, że był dżentelmenem i że mógł przejść przez wieczór bez rzucenia się na Melanie przez niepohamowaną żądzę. *Taa, jasne.*

Lady wróciła, jej ślina skapnęła na schody pod jego stopami, kiedy znowu upuściła piłkę.

- Jeszcze raz - powiedział Gabe.- A potem wrócisz do domu.

Wątpił, aby posłuchała się jego polecenia, ale naprawdę chciał zabrać Melanie do miasta i pokazać się z nią, więc zabawa Lady musiała dobiec końca.

Gabe podniósł przemoczoną piłkę i rzucił ją przez podwórko. Lady pognęła za nią z radością, uderzając łapami o ziemię. Piłka odbiła się do przodu i sturlała w stronę drogi.

Tumany pyłu wzrosły na drodze, gdy w stronę domu nadjeżdżał jakiś pojazd.

- Spodziewasz się kogoś?- zapytała Melanie.

- Nie - nie widział zbyt wiele pojazdów na tej drodze, ale nie było to niewycieczne, żeby miejscowi nie używali tej drogi.

Lady pognała za piłką, która coraz bardziej zbliżała się do drogi.

Stary pickup coraz bardziej zbliżał się do domu.

Piłka odbiła się na żwirze. Lady rzuciła się za nią, nieświadoma nadjeżdżającego samochodu.

Serce Gabe'a zamarło i zerwał się na nogi, ledwie świadom tego, że zbiegł po schodach i rzucił się na podwórko.

- Lady! Przestań!

Zatrzymała się tuż przy drodze i spojrzała na niego z wywieszonym językiem, jakby dała mu jedno ze swoich wymownych spojrzeń. To jedno zdawało się mówić, *Co? Myślisz, że jestem idiotką?*

Odetchnął z ulgą i zatrzymał się w połowie, spoglądając na samochód. Jechał zdecydowanie zbyt szybko po żwirowej drodze. Pieprzony idiota. Kiedy zardzewiały pojazd śmignął obok jego skrzynki pocztowej na końcu podjazdu, to Gabe krzyknął:

- Zwolnij!- chociaż nie było mowy, aby kierowca go usłyszał przez dudnienie opon na żwirze.

Koła po stronie pasażera przejechały po przednim podwórku Gabe'a, sprawiając że pojazd przesunął się w przeciwnym kierunku sypkiego żwiru. Kierowca przesadził w poślizgu i wjechał z powrotem na podwórze. Gabe nie miał czasu, aby przetworzyć co się działo. Nastąpiło uderzenie, zboleły skowyt, a następnie żwir rozprysł się w jego stronę.

- O mój Boże - usłyszał Melanie za sobą.- Lady!

Dopiero wtedy dostrzegł nieruchomą masę czarnego futra, leżącego na trawie kilka stóp od samochodu. Gabe wiedział, że biegł do Lady, ale nie czuł jak się poruszał. Nie czuł niczego, oprócz oślepiającej wściekłości, jaka w nim wzbierała.

Opadł na kolana obok Lady. Krew pokrywała jej bok i trawę pod nią. Jej lewa, przednia łapa była zgięta pod nienaturalnym kątem. Jej spojrzenie stało się niewyraźne, kiedy położył dłoń na jej łbie. Nie jęczała, nie wciągała powietrza, nie ruszała się.

- Nic jej nie jest?- głos dobiegł z otwartego okna samochodu.

Po szoku i złości nadeszła wściekłość. I zdawało się, że Gabe w tej chwili mógł sobie poradzić tylko z tym uczuciem, więc się ruszył. Zerwał się z ziemi i podszedł do samochodu. Otworzył drzwi od strony pasażera, sięgnął nad zniszczonym siedzeniem, chwycił obiema dłońmi kierowcę i wyszarpnął jego ciało z samochodu. Jego dłonie na jego bluzce zacisnęły się w pięści i Gabe walnął kierowcą o bok samochodu.

- Dlaczego do cholery jechałeś tak szybko?- Gabe ryknął.

Dzieciak skulił się i strzępki racjonalnych myśli Gabe'a uświadomiły mu, że był tylko dzieciakiem. Nie mógł pobić nieletniego, nie ważne jak chciał.

- Ile masz lat?- zapytał, bo jeśli dzieciak miał więcej niż osiemnaście, to skopałby mu tyłek.

- P-p-piętnaście - powiedział dzieciak i zionął z ust alkoholem prosto w twarz Gabe'a.

- Piłeś - powiedział Gabe.

- Nie, ja...

Gabe trzepnął do w bok głowy.

- Kurwa, nie okłamuj mnie. Potrąciłeś mojego psa, gówniarzu.

- Jest... jest martwa?

Dzieciak próbował wyrzucić za Gabe'a na zniszczenie jakiego dokonał, ale Gabe znowu przycisnął go do samochodu.

- Jeśli piłeś, to dlaczego kurwa prowadziłeś?- Gabe wrzasnął, a wspomnienie jednej okropnej, pijanej nocy w liceum znowu zaczęło go ścigać.- Zabiłeś psa. Co jeśli byłoby to małe dziecko? Byłbyś w stanie żyć sam ze sobą? Co, jeśli walnąłbyś w pieprzone drzewo? Mała popijawa byłaby warta twojego życia?

- Nie chciałem jej potrącić. Muszę wrócić do domu, zanim mój dziadek się zorientuje, że zabrałem jego samochód.

- I jego whisky?

Dzieciak spojrzął w dół.

- Gabe - Melanie odezwała się za nim spokojnym i łagodnym głosem.- Musimy zabrać Lady do weterynarza.

- Do weterynarza?

- Oddycha, ale traci mnóstwo krwi. Myślę, że jest w szoku.

Gabe puścił koszulkę dzieciaka i odwrócił się. Beau polizał pysk Lady, próbując uzyskać od niej jakąś odpowiedź. Melanie zacisnęła ranę Lady na jej boku własnymi dłońmi. Zakrwawionymi dłońmi. Jasna cholera, podczas gdy on zamierzał dać nauczkę piętnastolatkowi, to jego pies się wykrwawiał. Mimo to, wciąż nie mógł wpuścić dzieciaka z powrotem za kierownicę i wiedział, że właśnie to by zrobił ten gówniarz, jeżeli tylko spuściłby go z oczu.

Gabe wszedł do samochodu i wyciągnął klucze ze stacyjki.

- Co ty robisz?- zapytał chłopak, gdy Gabe rzucił klucze w pole grubych chwastów z boku drogi.

- Pomyśl o tym co zrobiłeś, gdy będziesz ich szukać - powiedział.- I pomyśl o tym, jak ta sytuacja mogłaby być gorsza. A gdy już znajdziesz klucze i wciąż będziesz uważać, że wskoczenie za kółko jest dobrym pomysłem, to poczekaj aż wrócę, abym mógł ci wbić nieco rozsądku to tej zakutej pały.

Boże, żałował, że nie zabrał kluczy Joey'a, kiedy miał okazję. Ale w tej chwili nie miał czasu myśleć o Joey'u. Musiał zabrać Lady do weterynarza, gdzie mógłby spróbować ją uratować, a jeżeli nie wyszłaby z tego, to chciał zmniejszyć jej cierpienie.

Rzucił się z powrotem do domu i zadzwonił pod numer alarmowy do

weterynarza. Doktor Nelson nie była w swoim gabinecie w sobotnie wieczory, ale po zdyszanych wyjaśnieniach Gabe'a, obiecała, że spotkają się w gabinecie, gdzie zobaczy, co da się zrobić dla Lady. Gabe próbował zaciągnąć Beau do domu, ale ani na krok nie odstąpił od boku Lady, więc zdecydował, że pozwoli aby uparty pies pojechał z nimi. Owinął Lady w jego koszulę, podniósł ją ostrożnie z ziemi i zaniósł do swojego samochodu. Rozchyliła powieki i jęknęła, a jej brązowe oczy wręcz go błagały, gdy spojrzała na Gabe'a.

- Wszystko dobrze, dziewczynko - powiedział do niej.

- Jest przerażona, Gabe - powiedziała Melanie.- Ty ją trzymaj a ja poprowadzę. Dzięki temu będzie spokojniejsza.

Skinął głową, ciesząc się, że była z nim Melanie i normalnie rozumowała. Nie był pewien co by zrobił, gdyby jej tu nie było.

Wszedł na tylne siedzenie z Lady na swoich kolanach. Beau usiadł u jego stóp i oparł swój masywny, biszkoptowy łeb na kolanie Gabe'a, gdy skamlał na Lady i od czasu do czasu polizał ją pocieszająco. Jazda zdawała się trwać niezwykle długo. Powiedział Melanie jak powinna dojechać do kliniki, ale zbyt się krztusił, aby rozmawiać. Podczas gdy zatrzymali się na światłach kilka przecznic od miejsca ich przeznaczenia, to ścisnęła jego ramię, przez co na nią spojrzał.

- Będzie dobrze - powiedziała Melanie.- Wierz w to.

Skinął lekko, ale drżenie w ciele Lady, jej walka o zaczerpnięcie powietrza i chłód jej skóry nie dały mu zbyt wiele przekonania. Zanucił coś do niej w zachęcie, pewnie bardziej dla własnego dobra niż dla jej i zignorował pieczenie za oczami.

Głupi, uparty pies, nie powinna się bawić przy drodze. Zacisnął oczy. Durny, pieprzony właściciel psa; nie powinien był pozwolić jej podejść tak blisko.

Asystent weterynarza spotkał ich przy drzwiach i pospiesznie zaprowadził ich do sali. Weterynarz pojawił się chwilę później i zaczął badać Lady. Pies był spokojny, kiedy wykwalifikowane dłonie doktor Nelson przesuwały się po jej futrze zmierzwionym od krwi.

Doktor Nelson wydała zwięzłe, spokojne instrukcje swojemu asystentowi i ten nałożył na pysk Lady maskę tlenową i wbił igłę w jej zdrową, przednią łapę - ta, która nie została złamana. Lekarka spojrzała na Gabe'a, który przyglądał się ich pracy z mdłościami wznoszącymi się w żołądku.

- Spróbuję ją uratować - powiedziała doktor Nelson.- Jej łapa jest złamana, a zebra popękane. Nie wiem ile straciła krwi. Również jej ograny wewnętrzne są opuchnięte. Nie będę wiedziała z czym mam do czynienia, dopóki dokładniej jej nie zbadam.

Gabe skinął głową, czując odrętwienie.

- Powinniście iść usiąść w poczekalni. Damy wam znać, jak się ma,

kiedy dowiemy się czegoś więcej o jej obrażeniach.

Gabe znowu skinął głową, ale jego stopy nie przesunęły się po podłodze.

Delikatna, ale stanowcza ręka pociągnęła do za przedramię. Spojrzał w dół i spostrzegł, że Melanie patrzyła na niego oczami zaszkłonymi od łez. W drugiej dłoni trzymała mocno obrożę Beau.

- Chodź, kochanie - powiedziała.- Chodźmy usiąść.

Zanim upadnę, pomyślał otępiale.

Pozwolił Melanie wyprowadzić się z sali i zaprowadzić do ponurej poczekalni. Najwidoczniej nikt nie pomyślał o tym, aby zapalić światła. Pod naciskiem Melanie, usiadł na skórzanym fotelu. Beau natychmiast wskoczył mu na kolana i usiadł tak wygodnie, jak tylko mógł to zrobić osiemdziesięciu funtowy pies w wąskim fotelu, które już było zatłoczone przez parę ludzkich ud. Gabe podrapał Beau za uchem.

- Też się o nią martwić, prawda, chłopcze?- powiedział do psa.

Beau jęknął i prychnął, a jego wielkie, brązowe oczy przesunęły się do drzwi.

- Wszystko w porządku?- zapytała Melanie.- Chcesz coś do picia?

Skinął głową. Pokręcił głową. Chwytał Melanie za dłoń i pociągnął ją do fotela obok swojego. Usiadła i chwyciła jego dłoń w swoją. Obie jego dłonie, jak i jej były lepkie od krwi, a jej śliczna sukienka została zniszczona, ale nie była co do tego dziewczyną. Była zdecydowanie silną kobietą, taką której potrzebował przy swoim boku.

- Nienawidzę czekać - powiedziała.

- Dzięki, że prowadziłaś - powiedział.- I że zauważyłaś, że żyła.

Myślałem... myślałem, że była martwa.

- Myślałam, że pobijesz tego chłopca.

- Ktoś wreszcie musi mu wpięprzyć. Ma piętnaście lat, a już jeździ po pijaku. Jaki będzie w swojej dwudziestce? Pewnie powinienem zadzwonić do szeryfa i wysłać go za nim, aby się upewnił, że ten dzieciak już nie wsiądzie za kierownicę. Mam nadzieję, że wciąż szuka kluczy.

Melanie zaśmiała się cicho.

- Myślę, że to zajmie go na kilka godzin. Chcesz skorzystać z mojego telefonu?- wyciągnęła go ze swojej torebki i podała Gabe'owi, który z trudem utrzymał ogromnego psa na swoich kolanach i wybrał numer. W ciągu kilku minut zapewniono go, że ktoś pojedzie do jego domu i wszystko sprawdzi. Mimo tego wciąż nie czuł się tak, jakby zrobił wystarczająco dużo. Zrobił więcej niż wtedy, gdy nie powstrzymał swojego kumpla Joey'a od jazdy po alkoholu. Jedna chwila odwagi mogłaby uratować życie Joey'a.

- Coś cię martwi?- zapytała Melanie.- Wiesz, że to nie twoja wina, że Lady została potrącona.

Czuł się odpowiedzialny za Lady, ale nie tylko to go martwiło. Jedynym żalem w życiu Gabe'a było to, że nie zabrał Joey'owi kluczyków od

samochodu, kiedy miał okazję. Pozwolił swojemu kumplowi, aby ten pijany wszedł za kółko. Gabe spojrzał na Melanie, która posłała mu pocieszny uśmiech. Nie lubił mówić o Joey'u. Ale Gabe chciał opowiedzieć Melanie o tym wszystkim. Ufał jej. Lubiał ją jako swoją przyjaciółkę i kochankę. A po tym jak go wsparła tego popołudnia i dalej go wspierała, to czuł, że mógłby się w niej nawet zakochać. Może poczułby się lepiej, gdyby porozmawiał z nią o Joey'u. Ludzie, z którymi dorastał, wiedzieli o tej historii, ale od lat nikomu o niej nie opowiedział. Było to zbyt bolesne.

- Jestem rozdarty co do tego, że Lady stała się krzywdą - powiedział. To nie było kłamstwo. Gdy tylko to powiedział, to poczuł ucisk w piersiach i pieczenie niewylanych łez. Było mu łatwiej przełknąć swoje uczucia, niż o nich rozmawiać.- Chociaż ten dzieciak... - powiedział zdyszany przez emocje.- Ten pieprzony gówniarz przypomniał mi o czymś, co stało się gdy byłem w liceum. O czymś, co zakończyło się tragicznie. Coś, czemu mogłem zapobiec.

Nie odezwała się, ale wpatrywała w niego wyczekująco i ścisnęła zachęcająco jego dłoń.

- Byliśmy nad jeziorem, ja i grupa dzieciaków ze szkolnej orkiestry, świetnie się bawiliśmy - śmialiśmy i rozmawialiśmy, słuchaliśmy muzyki. Kilku chłopaków piło. Ja... uch... próbowałem zdobyć uwagę pewnej dziewczyny, ale moje szelki i guzowate kolana dziwnie ją odpychały. Jak anty grawitacja.

- Jestem pewna, że byłeś uroczy - Melanie powiedziała z uśmiechem.

- Taa, byłem - prychnął.- Jeden z bębniarzy w zespole, Joey Turner, wypił o jakieś pięć piwo za dużo i powiedział, że chce jechać na imprezę do popularnych dzieciaków. Nikt z nas nie był zaproszony. Próbował mnie namówić, abym pojechał z nim. Nie miał powodu, aby jechać, Mel. Był zalany. Inaczej nawet by nie chciałby się wbić na imprezę u popularnych dzieciaków. Ale byłem pewien, że jeśli dziewczyna która lubiłem, wypiłaby jeszcze jeden kubek wina lub dwa, to zaczęłaby myśleć, że byłem fajny. Strasznie próbowałem być fajny. Więc zamiast odebrać Joey'owi kluczyki, albo go zawieźć, to pozwoliłem mu jechać. Pozwoliłem mu wsiąść do tego pierdolonego samochodu i pojechać. Jakies dwie mile dalej uderzył w drzewo, gdy zjechał z drogi - Gabe patrzył na Melanie, szukając jej reakcji.- Nie musiał umierać, Mel.

Jej oczy zabłyszczały od łez w przyćmionej poczekalni i zassała bok swojej dolnej wargi do ust, przygryzając ją zębami. Po chwili westchnęła.

- Nigdy nie wiem co powiedzieć w takich chwilach - powiedziała z lekkim piskiem.- Jestem pewna, że też czułabym się winna w takiej sytuacji. Chociaż że to on podjął decyzję, że pojedzie i chociaż to nie twoja wina, to jestem pewna że czujesz inaczej - wzięła głęboki oddech.- Powiedziałam złą rzecz, prawda?

- Nie. Powiedziałas mi, że to nie moja wina, powiedziała, że nie powinienem się tym zadręczać, ale powiedziałaś, że to i tak nie zmieniliby tego, co czuję. Cieszę się, że rozumiesz dlaczego jest to dla mnie takie nie do

zniesienia.

- Bo rozumiem. Myślę, że właśnie dlatego tak bardzo staram się utrzymać Nikki z dala od kłopotów. Oczywiście dla jej dobra. Ale także dla mojego. Żeby nie musiała się czuć winna, gdy coś jej się stanie. To straszne, prawda? Samolubne i.. - spojrzała na drzwi poczekalni.- Przepraszam. Nie powinnam teraz mówić o mnie. Nie po tym przez co dzisiaj przeszedłeś.

Sięgnęła dłonią do jego szczęki, ale cofnęła ją i spojrzała z przerażeniem na czerwoną ciecz na niej.

- Pójdę szybko skorzystać z toalety. Poradzisz sobie sam przez kilka minut?

Zaśmiał się, dotknięty przez jej niepotrzebną troskę.

- Nic mi nie będzie. Jestem twardszy niż wyglądam.

Spojrzała na tatuaż z boku jego głowy.

- Jakoś w to wątpię.

Po tym jak poszła, to sam spojrzał na swoje zakrwawione dłonie i ubrania. Poszedł się umyć do męskiej toalety, zostawiając Beau leżącego na podłodze w poczekalni. Koszula, którą owinął Lady była całkowicie zniszczona, więc zamiast z powrotem ją założyć, to wrzucił ją do śmieci. Umył ręce i brzuch w małym, porcelanowym zlewie, ale żadna ilość mokrego, papierowego ręcznika nie zmniejszyła plam na jego dżinsach.

Kiedy wrócił do poczekalni, to Melanie uśmiechnęła się do niego. Przynajmniej tak sądził. Trudno było zobaczyć jej twarz wokół ogromnego, żółtego psa na jej kolanach. Gabe pochylił się nad bestią, aby skraść pocałunek od swojej przyjaciółki i wielki, mokry język musnął jego podbródek. Melanie odsunęła się ze śmiechem.

- Zachowaj swoje pocałunki dla Lady, wielkoludzie - powiedziała, drapiąc Beau za uszami.- Będzie ich potrzebowała.

Gabe otarł ślinę psa ze swojej brody tyłem nadgarstka i zajął puste miejsce obok Melanie.

- Nie czuję nóg - powiedziała.

- Beau - powiedział Gabe.- Na dół.

Pies jęknął, a potem zeskoczył na podłogę i położył się u stóp Gabe'a, nieruchomiejąc jak kamień. Oparł głowę na przednich łapach i odwrócił swój czujny wzrok w stronę drzwi.

- Aw, tęskni za nią, prawda?- powiedziała Melanie.- Kupiłeś obydwie psy w tym samym czasie?

Gabe pokręcił głową.

- Beau jest o pięć lat starszy od Lady; ona ma tylko dwa. Prawdę mówiąc, to wciąż jest szczeniakiem. Miałem przed nią innego labradora. Piękną, czekoladową suczkę o imieniu Sweetie. Była najbardziej posłusznym i uroczym psem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Beau wciąż ją oplakuje, prawda, wielkoludzie?

Beau westchnął tak, że przez jego żuchwę przeszły dreszcze.

- Umarła?- zapytała Melanie.

Gabe skinął głową, a jego serce ścisnęło się w piersi z bólu.

- W dała się w bójkę z dzikim wieprzem.

- Przykro mi, Gabe. Widzę, że twoje psy wiele dla ciebie znaczą.

- Jestem aż tak przejrzysty?

Uśmiechnęła się.

- Może trochę.

Beau nagle zerwał się na nogi i uważnie spojrział na drzwi. Chwilę potem do poczekalni wszedł weterynarz. Jej uspokajający uśmiech niesamowicie zmniejszył lęk Gabe'a.

- Lady powinna przez to przejść - powiedziała doktor Nelson. Jej wątroba jest spuchnięta, więc zatrzymam ją tutaj przynajmniej na noc. Zobaczymy jak jutro się poczuje. Musieliśmy zszyć jej bok z powodu długiej rany, a jej łapa została nastawiona. Przez kilka tygodni będzie nosić gips. Nie dostrzegłam żadnych śladów na jej szyi ani urazów głowy, ale z pewnością przez tydzień lub dwa będzie obolała.

Przez tydzień, podczas którego Gabe musiałby być w trasie z zespołem, ale skinął głową.

- Mogę ją zobaczyć?

- Przez kilka minut. Jest uśpiona, więc nie będzie wiedziała, że tam jesteś.

Lady spała na stole operacyjnym, jej futro było zgolone z jej boku i dziesiątki szwów ciągnęły się wzdłuż jej ciemnej skóry. Asystent zakładał gips na jej łapę. Gabe pogładził Lady za uszami i powiedział jej, aby była dobrym psem, chociaż postanowił, że mogła przeżuć wszystkie buty i ukraść tyle smażonych kurczaków ile chciała, tak jak to zrobiłaby wcześniej. Nawet by na nią nie nakrzyczał.

Rozdział 15

W drodze powrotnej na ranczo Gabe'a, Melanie sprawdziła swój telefon, szukając wiadomości. Nikki ani razu do niej nie zadzwoniła, nie wysłała e-maila ani wiadomości w ciągu dwudziestu czterech godzin. Melanie chciała wolałaby wierzyć, że jej przyjaciółka wreszcie odkryła takt i pozwoliła Melanie nacieszyć się jej niezakłóconym weekendem z Gabe'em, ale znała Nikki lepiej niż to. Albo Nikki bawiła się na tyle dobrze, że nie kłopotowała się napisaniem do niej - mało prawdopodobne, bo Nikki uwielbiała się chwalić swoją udaną zabawą - albo stało się coś złego. Bardzo złego. Strach ścisnął Melanie za żołądek i nie mogła go odepchnąć. Wysłała Nikki wiadomość, prosząc aby dała jej znać, bo zaczęła się martwić. Melanie czekała z niepokojem, aż Nikki odpisze coś przemyślnego, ale sekundy zamieniły się w minuty i jej wiadomość została oznaczona jako *dostarczona*, ale nie *przeczytana*. Może Nikki zapomniała naładować swój telefon. Chociaż to nie było do niej podobne. Może Nikki *zapomniała* zapłacić rachunków albo zatankować samochód, ale nigdy nie zapominała o tym, aby naładować telefon.

- Wszystko w porządku?- zapytał Gabe.

Melanie wyjrzała za Beau, z którym dzieliła miejsce. Cóż, dzielnie nie było zaletą tego psa. *Rozpychał* się na jej siedzeniu.

- Nie wiem. Naprawdę zaczynam się martwić o Nikki. Zazwyczaj nie nie odzywa się do mnie przez tak długi czas.

- Pewnie dobrze się bawi w Nowym Orleanie - uśmiechnął się do niej uspokajająco. - Łatwo stracić poczucie czasu w Big Easy.⁵

Melanie modliła się, aby miał rację. Modliła się, aby Nikki nic się nie

⁵ Jedna z nazw Nowego Orleanu. Jako że jestem leniem, to nie chce mi się szukać in pl, więc walne swoje: Wielka Łatwizna – kto wie, czy o to kaman :O

stało.

- Pojutrze wrócimy do Nowego Orleanu - przypomniał jej.- Wtedy pokaże ci, co mam na myśli.

- Co zrobisz z Lady, gdy będziesz w trasie?

Zmarszczył czoło.

- Wymyślę coś. Chłopaki ciągle zabierają do busu swoje kobiety, pewnie nie zaprotestują, jeśli wezmę swoją własną Lady.⁶

- Ale muszę pracować w poniedziałek - niestety. Chętnie spędziłaby z Gabe'em więcej czasu. Cholera, uwielbiała spędzać czas z Gabe'em. Ale miała swoje życie. I w ogóle za nim nie tęskniła.

- Miałem na myśli psa.

Och. Więc o to chodziło z jego świeckością. Skrzywiła się.

- Chciałbym, żebyś też ze mną mogła podróżować - powiedział w pośpiechu.- Zachowałeś jakiś urlop?

Poczuła się nieznacznie lepiej. Bardzo nieznacznie.

- Nieco.

- Może mogę cię zainteresować zmarnowaniem go na mnie?

Wyciągnęła szyję, aby wyjrzeć za osiemdziesięciu funtowej masy futra, która dyszała i śliniła się na całą deskę rozdzielczą. Czy takie psy nie wołały siedzieć przy oknie? Najwidoczniej ten wołał siedzieć z przodu na środku z klimatyzacją, która wdmuchiwała zimne powietrze do jego gardła.

- Mógłbyś - powiedziała.

- Mogłabyś dołączyć do mnie w trasie na kilka dni, co nie jest tak przyjemne jak się mówi.

Nie wiedziała, czy próbował odwieść ją od pomysłu aby dołączyła do niego w trakcie trasy, czy naprawdę uważał, że nie podobałaby się jej jazda busem.

- Albo znowu mogłabyś przyjechać do mnie. Zazwyczaj jest tu cicho i spokojnie. Tylko dzisiejszy dzień był rodem z piekła.

Pomimo wypadku z Lady, to Melanie musiała przyznać, że podobała jej się ta część jego zwykłego życia. Kochała jego dom. Pokochała jego psy. Kochała... cóż, nie chciała zbyt wyrywać z takimi myślami.

- Albo - powiedział.- Moglibyśmy gdzieś pojechać, tylko we dwoje i mieć prawdziwe wakacje.

- Na przykład gdzie?- zapytała. Rzadko wyjeżdżała z Kansas. Zawsze chciała podróżować, ale nigdy nie miała czasu, albo bratniej duszy, która chciałaby wyjechać wraz z nią.

- Gdziekolwiek. Ty wybierz. Naszą ostatnią opcją jest spędzenie tych dni u ciebie.

Skrzywiła się. To nie brzmiało jak zabawa.

- Myślę, że byłoby fajnie pojechać do jakiegoś unikalnego miejsca.

- Masz na myśli takie unikalne miejsce jak Bahamy, czy wyjątkową

⁶ Lady = Dama. Melanie myślała, że mówił o niej, a tu zdziwko ;)

Antarktydę?

Od razu wiedziała, gdzie chciała pojechać. Było to miejsce, o zwiedzeniu którego marzyła od chwili obejrzenia filmu *Gladiator*.

- Co powiesz na unikalny Rzym?

Wykonał odgłos zainteresowania - krótkie *mmm*.

- Nigdy nie byłem w Rzymie - powiedział.- Więc Rzym.

Naprawdę? Naprawdę będzie mogła zrealizować swoje marzenie zobaczenia Koloseum z Gabe'em u boku? Jeśli ściana beżowego futra nie oddzielała ich, to by go uściskała.

- Ale będziemy musieli poczekać, aż trasa się skończy - powiedział. Nie mam zbyt wiele czasu między dwoma koncertami na odpowiednie wakacje.

- A kiedy kończy się trasa?- zapytała.

- W listopadzie.

- W listopadzie?- skrzywiła się.- Nie zobaczę cię aż do listopada?- to chodzenie z gwiazdą rocka w trasie było wyzwaniem, które miała nadzieję przetrwać. Samo bycie bez niego przez kilka dni było torturą. Jak by to było, jeśli nie mogłaby się z nim zobaczyć przez tydzień albo miesiąc?

Zwariowałyby.

- Będziemy się widywać - powiedział.- Tylko przez krótkie chwile. Za jednym razem możesz się o mnie wszystkiego dowiedzieć.

- Gabrielu Bannerze, chcę cię zjeść całego. Zaufaj mnie, mogę sobie poradzić z byciem z tobą przez długi czas.

Zaśmiał się i skręcił z autostrady na żwirową drogę, która prowadziła do jego domu.

Kiedy wjechali na podjazd, to pierwszą rzeczą jaką zauważyła Melanie, to to, że poobijany pickup nie stał już zaparkowany z boku drogi.

- Mam nadzieję, że ten mały skurwiol nie znalazł kluczy i nie odjechał - powiedział Gabe.- Powinienem je schować do kieszeni.

Melanie otworzyła drzwi przegoniła z samochodu masywną postać Beau, aby mogła wreszcie dotknąć mężczyznę, który wyraźnie był w rozsypce.

- Nie zadrećzaj się, kochanie. Najpierw musiałeś zająć się Lady. Nie było czasu, abyś porządnie zajął się tym dzieciakiem. W tamtej chwili zrobiłeś co mogłeś. Nawet zadzwoniłeś na policję.

Gabe nie spojrział na nią. Zamiast tego ukrył twarz w dłoniach i przetarł oczy.

- Kocham mojego psa, jest dla mnie bardzo ważna, ale... - odetchnął głęboko i opuścił dłoń na klamkę.

Złapała go za ramię, zanim zdołał uciec.

- Możesz ze mną porozmawiać, Gabe. Chcę, abyś ze mną porozmawiał. Cokolwiek to jest, to możesz ze mną pogadać, jasne?

- Mogę ci powiedzieć, że naprawdę potrzebujesz prysznicza? Śmierdzisz jak pies.

Odpuściła mu - tym razem - przewracając oczami i uśmiechając się lekko. Powie jej, gdy będzie gotów. Miała taką nadzieję. Naprawdę chciała zbudować z nim związek, a to nie mogło się stać, jeżeli nie zaufała jej na tyle, aby powierzyć jej swój bagaż. Cholera, jej najlepszą przyjaciółką była *Nikki*. Jeżeli ona nie mogłaby poradzić sobie z bagażem Gabe'a, to nikt by sobie z nim nie dał rady.

- Może faktycznie wezmę prysznic - powiedziała, nagle świadoma zaschniętej krwi na swojej sukience. Spodnie Gabe'a też były nią pokryte.- Jeśli do mnie dołączysz.

- Melanie Anderson, zaczynam myśleć, że tylko jedno chodzi ci po głowie.

- Jeśli uważasz, że chcę cię zobaczyć nagiego - powiedziała z zapałem i uśmiechnęła się.- To masz rację.

Tak naprawdę, to nie chciała wziąć z nim prysznic, aby zobaczyć go nagiego; chciała rozbić jego obronę. Chciała się zaplątać w czymś więcej, niż tylko jego ramionach. Chciała obnażyć jego duszę, odkryć jego serce, chciała go całego. Otworzył się, gdy uprawiali miłość; to przypieczętowało dla niej wszystko. Właśnie dlatego ciągle wracała po więcej, po te krótkie przebłyski tego, co zwykle starał się ukryć za swoimi tatuażami i irokezem wysokim na stopę.

Miała nadzieję, że pewnego dnia nie będzie musiała go uwieść, aby otworzył na nią swoje serce, ale zamierzała się trzymać tego, co teraz działało.

Pochylił się nad siedzeniem i pochwycił jej wargi w miękkim, czułym pocałunkiem, który sprawił, że jej serce zaczęło szybciej bić.

- Dziękuję, że jesteś taka wspaniała - powiedział, unosząc dłoń, aby odgarnąć jej lok za ucho. Odwróciła twarz, aby pocałować wgłębienie jego dłoni i zaciągnęła się ostrym zapachem psa. Zmarszczyła nos.

- Jednak prysznic - powiedziała.

Zaśmiał się, wysiadł z samochodu i chwycił ją wokół talii, wyciągając ją przez drzwi kierowcy.

Zamknął drzwi i zaniósł ją do domu, spoglądając na jej pończochy i uda, gdy spódnica podwinęła się jej do bioder. Nie zamierzała poprawić swojego wyglądu.

- Wyglądasz świetnie, Panno Melanie.

Objęła jego szyję ramionami i ukryła twarz w jego szyi. Jego szyja w ogóle nie pachniała jak pies. Pachniała jak Gabe. Przytuliła się bliżej, aby zaciągnąć się jego zapachem.

- Beau!- Gabe zawołał, kiedy dotarli do werandy.

Podniosła głowę, aby poszukać go i dostrzegła, że węszył w miejscu, gdzie Lady leżała na trawie po tym, jak została uderzona.

- Chodź, chłopcze. Chodźmy do środka gdzie jest chłodno.

Pies spojrzał ponuro na Gabe'a i klapnął na trawę, opierając brodę na

wielkich, przednich łapach.

- Przywieziemy ją do domu tak szybko, jak się jej polepszy, kolego.
Chodź.

Beau zignorował swojego pana. Gabe westchnął, wszedł na werandę i postawił Melanie na nogi.

- Pójdę po niego. Możesz pójść wziąć prysznic - zasugerował.

Melanie skinęła głową, ale nie ruszyła się, aby wejść do domu.

Przyglądała się, jak Gabe przeszedł przez podwórko i ukląkł obok swojego psa. Nie słyszała co do niego powiedział, gdy głaskał aksamitne uszy Beau, ale po chwili pies wstał na nogi i wyciągnął z ziemi porzuconą piłkę Lady. Gabe wstał i czekał aż Beau wróci do niego, a potem ramię w ramię ruszyli do domu.

Melanie nie wiedziała, dlaczego ten obraz był taki wzruszający. Nigdy nie miała psa, więc trudno było jej pojąć więź między człowiekiem a bestią. Było oczywiste, że Beau nie wiedział co się do niego powiedziano, ale ton głosu Gabe'a był uspokajający i jakoś dotarł do zwierzęcia. Ona pewnie chwyciłaby psa za obroź i zaciągnęła do domu. Albo nakrzyczała na niego za nieposłuszeństwo. Gabe był zdecydowanie lepszy. O wiele lepszy.

Był naprawdę niezwykłym mężczyzną.

Jego twarz rozpromieniała, a usta rozciągnęły się w uśmiechu, kiedy zauważył, że na niego patrzyła, ale jego oczy były ukryte pod czapką z daszkiem. Jednak czuła na sobie jego wzrok. Czuła jakąś więź między nimi, której nie mogła wyjaśnić. Czuła się przy tym facecie jak nie ona i to spostrzeżenie było wspaniałe, niesamowite i przerażające jak cholera.

Rozdział 16

Melanie wyglądała diabelnie pięknie, gdy stała tak na werandzie zalana słonecznym blaskiem, który sprawiał, że jej skóra błyszczała. Wątpił, aby zdawała sobie sprawę jaki był szczęśliwy, że miał ją tu przy sobie - ich dwójkę w jego domu - albo jak docenił jej pomoc z Lady. Jeśli Melanie tu nie było, to pewnie byłby zbyt zajęty dokopaniem pijanemu, nastoletniemu kierowcy, aby zauważyć, że jego pies potrzebował medycznej opieki, a nie dziury w ziemi.

Współczuł też Beau. Ten pies nigdy nie był tak blisko Lady, jak był ze Sweetie. Było tak, jakby Beau bał się przywiązać do kolejnej partnerki. Czy pies mógł mieć złamane serce? Gabe wiedział, że mógł. Serce Beau wciąż było pęknięte. Temu psu zależało na Lady i był ojcem jej pierwszego miotu szczeniaków, ale kochał Sweetie. Gabe zawsze wierzył, że dla każdego istniała jedna prawdziwa miłość - nawet dla przekłętego psa - i że mężczyzna mógł kochać wiele kobiet w swym życiu, ale nie w ten sposób w jaki kochał tą jedyną. Gdy Melanie czekała na niego na werandzie, to zastanawiał się, czy była tą jedyną. Jego jedyną. Facet wiedział coś takiego od razu, czy trzeba było nieco czasu, aby to uczucie się rozwinęło? Czy mężczyzna wybierał swoją jedną jedyną, czy było to zapisane w gwiazdach? Nigdy nie zastanawiał się o takich rzeczach, zanim ta szczególnie kobieta go do tego nie nakłoniła. Nadeszła pora, aby ją rozebrać, aby mógł pomyśleć o czymś mniej przerażającym jak zmiany w życiu i o tym, czy Melanie miała stać się stałą osobą w jego życiu.

- Myślałem, że będziesz już naga - powiedział.

- Podziwiałam widok - powiedziała.

Spojrzał przez ramię na spektakularny zachód słońca za nim. Czerwono pomarańczowy glob zawisł tuż nad horyzontem i wystrzelił przez chmury żyłki

rózu, fioletu i zieleni. Doskonale błękitne niebo nad chmurami pociemniało do kobaltu.

- To to dopiero piękny zachód słońca - zgodził się.

- Jaki zachód słońca?- powiedziała ze śmiechem.- Gapiłam się na ciebie.

Ściągnął czapkę, jedną dłonią wygładził długi pasek na środku swojej głowy i założył ją z powrotem. Czuł na twarzy nietypowe gorące. Czerwienił się? Dobry Boże, do czego zmierzał ten świat?

- Nie wolałabyś się na mnie gapić, gdybym był nagi i mokry?

Sięgnęła po jego dłoń, wzięła ją w swoje i pociągnęła go w stronę frontowy drzwi.

- Masz rację.

Beau wszedł za nimi do domu i zajął swoje zwykłe miejsce na dywanie w pobliżu progu. Zaczął gryźć piłkę Lady i całkowicie zignorował ludzi, którzy już obłapiali siebie jak para zwierząt.

Gabe przyciągnął Melanie do siebie, przyciskając mocno jej miękkie piersi do swojego nagiego torsu. Jego emocje były mieszanką radości i zamieszania, nadziei i rozpacz, że nie mógł się ich odpowiedni chwycić. Właśnie dlatego potrzebował rozproszenia. Uśmiechnął się, kiedy jego dłonie znalazły jej tyłeczek i ścisnął jej pośladki. Przechyliła twarz do góry i rozsypała słodkie, łaskoczące pocałunki pod jego szczęką. Najwyraźniej też była gotowa na rozproszenie.

Odpiął zamek z tyłu jej sukienki, żałując, że została zniszczona, ale ciesząc się, że łatwo było ją ściągnąć, aby mógł odkryć jej piękno i dotknąć gładkiego ciała jego małej Melanie. Tak, jego. Musiała być jego.

Ściągnęła ramiączka sukienki z ramion, upuszczając sukienkę na podłogę i unosząc ręce, aby potrzeb dłońmi jego goły tors.

Wyglądała porażająco seksownie w swoich podwiązkiach, długich do uda pończochach, białym, koronkowym staniku i majteczkach, ale żaden materiał nie równał się z pięknem, które było ukryte pod spodem. Kiedy uniosła ręce, aby wyciągnąć z włosów wsuwki i rozpuściła na ramiona masę loków, to Gabe jęknął w uznaniu.

Sięgnął za nią i odpiął zapięcie jej stanika na jej plecach, zanim zsunął ramiączka z jej ramion, aby pokazać jej piękne oczy jego spragnionym oczom. Opuściła ręce i pozwoliła, aby jej biustonosz dołączył do sukienki na podłodze. Jej palce przesunęły się po jego drżącym brzuchu, muskając wybruszenia twardych konturów jego ciała. Zatrzymała się, aby jednym kciukiem potrzeb kolczyk w jego sutku, patrząc mu w oczy i pieszcząc jego wrażliwe ciało, aż stało się twarde i obolałe pod jej dotykiem. Kiedy jęknął, to pochyliła się, aby pocałować go w pierś, jej wargi musnęły wytatuowanego wilka po jednej stronie i kuguara po drugiej. Jej oddech był ciepły i wilgotny pomiędzy jej rozsuniętymi rękami. Zatrzymała się nagle i z wahaniem powąchała swoją rękę. Uniosła twarz i odsunęła się gwałtownie.

- Obrzydliwe, śmierdzą jak pies - powiedziała.- Kontynuujmy pod

prysznicem.

Zsunęła z nóg swoje podwiązki i pończochy, pozostawiając resztę jej ubrań i buty splątane na podłodze w salonie. Oniemiały przez niesamowity widok jej nagiej postaci przechadzającej się po jego domu w stronę sypialni, Gabe nie zamrugał, kiedy całkowicie nie zniknęła mu z oczu.

Tam gdzie stał, rozebrał się ze swoich ubrań - od czapki z daszkiem po tenisówki - i poszedł za Melanie do swojej sypialni.

Usłyszał płynącą wodę i Melanie:

- Co do diabła?- w łazience.

Przypuszczała, że właśnie odkryła iż nie miał przeciętnego, codziennego prysznica. Jego prysznic był przeznaczony do gruntownego mycia. A jeśli ktoś był skłonny do wykorzystania dodatkowych natrysków, to pojawiała się też przyjemność.

Patrzył, jak wyszła spod natrysków wody, które trafiały ją prosto w tyłeczek z tylnego natrysku, którego użyła do zmoczenia swojego ciała i namydlenia ciała. Większość z natrysków było wyłączonych. Co by powiedziała na natrysk ze wszystkich stron?

Uśmiechnął się, wiedząc jaka była żadna przygód, gdy się ją nieco zachęciło, więc otworzył szklane drzwi, aby do niej dołączyć.

Natychmiast podeszła do niego z mydłem.

- Ty też pachniesz ja pies - powiedziała, a potem skinęła na ścianę z głowicami prysznica.- A co chodzi z tą hydrauliką? Czuję się jak w myjni samochodowej.

- Zademonstrować?- zapytał.

Spojrzała ostrożnie na srebrne uchwyty.

- Nie jestem pewna.

Chwycił ją za ramiona i przesunął na najlepsze miejsce, przesuwając ją o kilka kroków do tyłu.

- Stój tutaj - powiedział, całując ją w policzek na zachętę.- Rozsuń stopy.

- Dla równowagi?

Zaśmiał się.

- Jeśli chcesz w to wierzyć.

Wzięła głęboki oddech i rozsunęła swoje nogi.

- Nieco bardziej.

Bezwzględnie go posłuchała. Uwielbiał, jak mu ufała swoim ciałem. Zaczął obracać dysze i dostosowywać głowice, aby natrysk wody spływał po jej strefach erogenny z każdej strony. Skupił się najpierw na jej piersiach - nakierował kilka natrysków tak, że każdy jej sutek był stymulowany z boku, z góry i od spodu. Westchnęła z przyjemności, chwiejąc się lekko, aby poruszyć swoimi sutkami pod ciepłym natryskiem. Ustawił kilka głowic, aby masowały jej ramiona i dolną część pleców silnym, łaskoczącym natryskiem. Przesunął także kilka głowic, aby łaskotały ją w tyły jej kolan, aż wreszcie przesunął

najbardziej energiczny natrysk na jej tyłeczek. Jęknęła i pochyliła się do przodu, otwierając się na rozkosz. Dało mu to również spektakularny widok na jej śliską, opuchniętą cipkę między jej udami. Taki, który bardzo chciał zbadać na bardziej osobistym poziomie. Ale najpierw...

Ściągnął ruchomy spryskiwacz ze ściany, włączył go i podał jej.

- Po co to?- zapytała.

Przekręcił głowicę i zaczęła pulsować.

- Sądzę, że się domyślisz.

Cofnął się, aby stanąć blisko drzwi - jedynej powierzchni, która nie była pokryta sprzętem - i po prostu patrzył na nią. Jej skóra była śliska od wody i zaróżowiona od stymulacji. Jej długie włosy były niemal czarne tam gdzie były mokre i wisiały w luźnych falach, przylegając do jej ramion, pleców i piersi niczym muśnięcia pędzlem utalentowanego artysty. Kiedy nakierowała natrysk między swoje nogi i zaczęła jęczeć z rozkoszy, to chciałby po prostu dalej patrzeć, ale szczerze mówiąc, to nie miał tak silnej woli, aby utrzymać ręce z dala od niej przez kolejny moment.

Stanął za nią, a natrysk, który uderzał ją w plecy, to trafiał go w uda. W takich chwilach żałował, że nie był niższy o kilka cali. Chwytał jej piersi w obie dłonie i zaczął je masować, tak, że jej sutki stwardniały, a przez natrysk jęknęła w przyjemności.

Natrysk wody, którym celowała między nogi, uderzył w główkę jego penisa i zadrżał. Cholera, był twardy. Nie mógł przestać się ocierać swoim kutasem o jej słodkie, śliskie ciepło.

Pochyliła się do przodu i zakręciła biodrami, ocierając się o niego i zachęcając, aby wziął ją, uczynił ją swoją.

Ugiął kolana i wsunął w nią główkę penisa, unosząc się do góry, biorąc to co chciał.

- Tak, Gabe - powiedziała, używając ręcznego natrysku przy swojej cipce, gdzie były połączone ich ciała i na jego ciężkich jądrach. Uśmiechnął się do siebie, ciesząc się, że była seksualnym geniuszem. Idealnie do niego pasowała.

Niestety płytki prysznic były nieco zbyt śliskie, aby mógł odpowiednio się w nią wbijać.

Odwrócił ją do ściany, a jego świetnie ustawiona woda nie uderzała już w jej miejsca. Wciąż masowała się ręcznym natryskiem i użyła go, aby szybko doprowadzić się do orgazmu, podczas gdy Gabe wypełniał ją od tyłu, ściskając między palcami jej sutki. Jej krzyk rozkoszy odbił się echem od płytek, gdy jej cipka zacisnęła się wokół jego poruszającego się kutasa. W ekstazie upuściła spryskiwacz, który robił niesamowite rzeczy z jego jądrami.

Drżąc sporadycznie, Melanie zwiotczała i niemal zabiła Gabe'a przez poślizgnięcie, gdy próbował ją utrzymać na nogach. Jego fiut wyskoczył z jej ciała, wciąż twardy jak granit i daleki od końca.

- Myślę, że powinniśmy przenieść to do sypialni - powiedział.

Opierając się twardo o płytki, Melanie skinęła głową, zamknęła oczy, podczas gdy jej ciało wciąż drżało od orgazmu.

Zakręcił wodę i wyszedł spod prysznica. Podążyła za nim na drżących nogach i sięgnęła po ręcznik, ale złapał ją za dłoń.

- Nie ma na to czasu - powiedział, biorąc ją w ramiona i niosąc do swojego łóżka.

Rozdział 17

Jak na faceta, który chciał zaciągnąć ją do swojego łóżka, Gabe był pewny, że niespiesznie weźmie się za rzeczy.

Teraz kiedy zaszło słońce, sypialnia była pogrążona w mroku z wyjątkiem pojedynczej lampy, która świeciła na bocznym stoliku, blisko miejsca w którym Gabe stał odwrócony do niej plecami. Przeglądał swoje gadzety w wielkiej szafie. Melanie przyglądała mu się, podziwiając olbrzymiego feniksa na jego plecach. Podziwiając jego twarde tyłek. Podziwiając jego długie, umięśnione nogi i jego ogromne stopy, które miały wiele wspólnego z rozmiarem tego, co miał między nogami. Ale nawet podziwianie jego tyłu straciło swój czar po dziesięciu minutach czekania.

- Gabe - powiedziała, kiedy nie mogła znieść już ani chwili leżąc tam bez niego.- Jestem tu strasznie samotna.

Z szafki dobiegła seria dziwnych kliknięć, a potem coś, co brzmiało jak młot pneumatyczny, zaczęło walić o małą puszkę. Rozciągnął się pasek, koła zębate zaczęły się ocierać i Gabe uderzył w coś w szafie, czego nie dostrzegła. Dźwięk ucichł z kliknięciem

Miała szczerą nadzieję, że nie myślał o wypróbowaniu na niej tego, cokolwiek to było. Brzmiało to jak maszyna konająca tysiącami bolesnych śmierci.

- Kurwa - powiedział. Przetarł twarz obiema rękami i odwrócił się lekko, aby na nią spojrzeć.- Nie sądzę, aby było to jeszcze gotowe.

Spojrzała na jego niemal wiotkiego penisa i się zgodziła.

- Może to dlatego, że stoisz tam, podczas gdy ja czekam tutaj zdecydowanie zbyt długo.

Skrzywił się i podążył za jej spojrzeniem do swojego penisa.

- Nie to. To działa świetnie, dzięki - powiedział.- Chodzi mi o nowy wynalazek, nad którym pracuję. Nie sądzę, abym powinien użyć go na kimś, na kim mi zależy. Obawiam się, że zerznąłoby cię to na śmierć.

Melanie nie była gotowa by umrzeć, nawet przez pieprzenie.

- Twoje wynalazki są *spektakularne*, kochanie, ale mogłabym dać szansę samemu Gabe'owi.

Poruszyła na niego sugestywnie brwiami, a nadzieja rozpromieniła się w jej piersi. Właśnie tego tak naprawdę chciała. Nie gwiazdy rocka. Nie perwersyjnych wynalazków. Chciała jego, tylko jego, otwartego i odkrytego. W taki sposób, jaki wątpiła, że widziały go kobiety.

Odwrócił się od niej i zamknął z trzaskiem drzwi szafy, wyraźnie sfrustrowany.

- Ten weekend to istna katastrofa, jedna po drugiej - mruknął i przesunął dłonie na biodra, gdy próbował przedziurawić szafę swoim rozłuszczonym spojrzeniem.

- To tylko życie, kochanie - powiedziała Melanie.- To wszystko.

- Chciałem, aby wszystko z tobą było idealnie.

- Weekend był idealny.

- Raczej nie - burknął.

- Był - upierała się i usiadła na łóżku.- Ponieważ byłam w stanie go spędzić z tobą.

Wtedy odwrócił się, aby na nią spojrzeć. I nie rzutem oka. Patrzył na nią otwarcie, jakby próbował zapamiętać jej każdy cal.

- Będziesz się na mnie patrzył przez całą noc, czy wreszcie dołączysz do mnie na tym łóżku?- zapytała, klepiąc materac obok siebie.

Odwrócił się do szafki i znowu otworzył jej drzwi.

- Myślę, że mam coś tutaj...

Warknęła i zerwała się z materaca, przeszła przez pokój i wyrwała mu z dłoni jakieś urządzenie. Wrzuciła je do szafy i z trzaskiem zamknęła drzwi, opierając się o nie plecami, aby powstrzymać go od wyciągnięcia czegoś innego.

- Gabe - powiedziała.

- Dobra - powiedział.- Jeśli właśnie tego chcesz.

- Chcę właśnie *ciebie* - poprawiła go.

- Ale nie dojdiesz ze mną tak mocno, jak wtedy gdybyśmy użyli...

Uniosła dłoń i zakryła palcem jego usta.

- Myślę, że to ja powinnam oceniać siłę swoich orgazmów - powiedziała.

Poza tym, kiedy używał swoich urządzeń, to koncentrował się na doprowadzeniu jej tak szybko jak to możliwe i w kółko, aż nie mogła się ruszyć. Było to wprawdzie dobre, ale nigdy nie miała szansy, aby docenić bardziej delikatnej części kochania się. Tą część, gdzie go czuła - jego, mężczyznę - była głębiej w niej, tam gdzie jego bardzo imponujący penis nie mógł dosięgnąć, nawet ze swoimi dodatkami.

Chwyciła go za dłoń i poprowadziła do łóżka. Poczuła jego opór, niemal niechęć. Czyż jej nie pragnął?

- Czy moje wynalazki zaczynają cię brzydzić?- zapytał.- Zrozumiem, jeśli tak.

Więc wciąż skupiał się na gadżetach? A może tylko je akceptowała.

- Nie. W ogóle mnie nie brzydzą - powiedziała.- Prawdę mówiąc, chcę abyś jutro pokazał mi wszystko co trzymać w tej szafie...

- I w piwnicy?

- Tak, i w piwnicy.

- A w garażu?

Miała nadzieję, że nie było widać po niej lęku. Zaczęła się martwić, że jej cipka już nigdy nie będzie taka sama, jeżeli swobodnie pozwoliłaby mu na wykorzystywanie jej do swoich wynalazków.

- Tak, z garażu też, ale dzisiaj...

- A co z szopą? I stodołą?

Z trudem przełknęła ślinę i skinęła głowę.

- A ze strychem?

- Dobry Boże, Gabe, ile zaprojektowałeś tych pieprzonych wynalazków? Zaśmiał się.

- Wszystkie dobre są tutaj - wskazał kciukiem na szafę.

- Czasami myślę, że próbujesz mnie odstraszyć - powiedziała.

Jego zabójczy uśmiech zniknął i opuścił wzrok, wyglądając na winnego.

- Naprawdę próbujesz - powiedziała z niedowierzaniem.- Dlaczego?

Wzruszył ramionami.

- Tak naprawdę nie chcę, abyś odeszła. Ja tylko... nigdy nie miałem kogoś, kto zaakceptował mnie całego, tak jak ty. Kobiety z którymi byłem wcześniej, znały mnie głównie jako Force'a, perkusistę Sole Regret, ale ty... Nalegasz, aby poznać Gabe'a, kujona, który nie mógł zdobyć dziewczyny w liceum. I myślę... - wzruszył ramionami.- Myślę, że próbuję dotrzeć do twojej blokady i zobaczyć, czy będę mógł ją przezwyciężyć i zdobyć cię naprawdę.

- Do mojej blokady?- jej serce zabiło dziwnie, gdy zmierzyła go wzrokiem.- Poznałeś moją blokadę tej nocy, w której się poznaliśmy.

Wyglądał po części na chorego z nerwów i czuła się w połowie winna za dokuczanie mu.

- Moją *blokadę*, Panie Banner, były te wszystkie szalone tatuaże. O *czym* sobie myślałeś, młody człowieku? Nie wiedziałeś, że te rzeczy są trwałe?

Roześmiał się, przyciągając jej ciało do swojego. Cholera, wreszcie.

Jego palce wbiły się w jej boki i zaśmiała się wraz z nim, próbując się uwolnić jego energicznemu łaskotaniu.

Przestał po chwili i po prostu trzymał ją przy sobie, dając jej czas na złapanie oddechu.

- Bycie odrzuconym przez to, jakim jest się na zewnątrz jest łatwe - powiedział.- Naprawdę boli wtedy, kiedy zostaje się odrzuconym za to, co

masz w środku.

Przytuliła się do niego.

- W takim razie nie masz się o co martwić.

Odchylił się i wsunął palec pod jej brodę, aby unieść jej głowę.

Spojrzała w te jej śliczne, zielone oczka. Zatraciła się w nich. Praktycznie się rozpląnęła pod ich uwagą.

Cholera.

- Jakim cudem cię znalazłem, Melanie Anderson?- zapytał.

- Możesz za to podziękować libido Nikki, Panie Gwiazdo Rocka - powiedziała.- Wiesz, zaciągnęła mnie za kulisy wbrew mojej woli. Aby mogła zabawić się z Shade'em Silvertonem - lekkie ukłucie niepokoju skradło oddech Melanie. Nikki wciąż się do niej nie odezwała. Melanie nie wiedziała, czy powinna się martwić czy wkurzyć.

- Wyślę jej kwiaty w podziękę - powiedział.

Zmartwienie Melanie zniknęło, kiedy podniósł ją w pasie i postawił na krawędzi łóżka o królewskich rozmiarach.

Prawdę mówiąc, to zniknęło wszystko na całym świecie oprócz niego, kiedy obsypał jej skórę miękkim pocałunkami, aż pochwycił sobą każdy jej cal. Ona także go dotykała, opuszkami palców i ustami i językiem, aż wreszcie nakrył jej ciało swoim i patrząc jej nieustannie w oczy, wszedł w nią głęboko. Jego pchnięcia były boleśnie powolne, dając jej mnóstwo czasu, aby nacieszyła się każdym. Splótł z nią palce, trzymając jej dłonie nad jej głową, gdy powoli popychał jej ciało ku rozkoszy. Kiedy wreszcie zadrzała, to pocałował ją namiętnie i dołączył do niej w błogości. Całkowicie się mylił do tego, że jej orgazm nie byłby tak silny jak jej inne. Z pewnością poczuła ten w swojej zaciskającej się cipce, ale poczuła go również głębiej. Poczuła go w swoim sercu, w swojej duszy. Wszędzie czuła Gabe'a.

Cholera.

Zamknęła oczy i z trudem przełknęła ślinę, zwalczając emocje, które zaciskały się na jej gardle. Naprawdę zamierzała się rozpląkać po seksie? Kto tak robił?

Gabe zwiotczał na niej i uwolniła swoje ręce z jego, aby móc go mocno przytulić. Zaciągnęła się nim głęboko i odetchnęła, jakby mogła poczuć go więcej w sobie. Chcąc go mieć całego w sobie.

Odetchnęła z nim znowu, kiedy zaczęła myśleć, że jej płuca eksplodują od wstrzymywania powietrza.

- Dobra - szepnął.- Zamierzam z ciebie zejść i pójść teraz spać.

Typowy facet, pomyślała z uśmiechem.

- I będę udawać, że właśnie nie oddałem ci swojego serca.

Może nie był taki typowy. Co miała na to powiedzieć?

Wysunął się z jej ciała i sturlał się z niej. Zamiast zamknąć oczy i rozpocząć chrapać, to uniósł rękę i przeszedł kontury jej twarzy jednym palcem.

- Pewnie będziesz potrzebował zastępstwa na to serce, które właśnie mi dałeś - powiedziała.

Uniósł pytająco brew.

- Moje będzie pasować?- spytała schrypniętym głosem.

Zakrył jej walące serce jedną dłonią i uśmiechnął się tym szerokim, wspaniałym uśmiechem, przez który z przyjemności podwijała palce u stóp.

- Zdaje się, że jest w dobrym stanie. Biorę je.

Rozdział 18

Dziwny dźwięk wyrwał Melanie ze snu. Z walącym sercem, otworzyła oczy. Dopiero po chwili rozpoznała słabo oświetlony pokój i masywne, orzechowe meble w domu Gabe'a. Ciężki ciężar leżał na środku jej pleców. On też należał do Gabe'a. Uśmiechnęła się z zadowolenia i znowu zamknęła oczy tylko po to, aby ponownie je otworzyć, gdy Gabe jęknął przez sen.

Wił się w splątanej pościeli, kopiąc mocno w goleń Melanie.

Skuliła się i próbowała wydostać spoza jego zasięgu.

- Nie - jęknął.- Nie, proszę.

Ledwo uniknęła jego ciosu pięścią w jej żebra. Jeżeli chciała przetrwać tą noc bez szwanku, to musiała wybudzić go z tego koszmaru.

- Gabe - powiedziała spokojnie, kładąc dłoń na jego ramieniu.

Potrząsnęła nim lekko.- Kochanie, obudź się. Masz zły sen.

- Nie!- krzyknął i poderwał się do pozycji siedzącej, niemal zwalając Melanie z materaca. Jego oczy rozejrzały się dziko po pokoju, wreszcie zatrzymując na niej. Odetchnął ciężko i przerzucił swoje długie nogi przez krawędź łóżka. Oparł łokcie na swoich udach i ukrył twarz w dłoniach, oddychając powoli, aby wrócić do normy.

- Wszystko w porządku?- zapytała Melanie. Gdy otworzył oczy, to wyglądał na przerażonego. Nie była pewna, czy chciała wiedzieć, co go tak głęboko męczyło, ale i tak zapytała, bo chciała być tu dla niego, jeśli jej potrzebował.- Chcesz o tym porozmawiać?

Niemal niezauważalnie pokręcił głową.

- Poczujesz się lepiej.

- Nie miałem tego koszmaru od lat - powiedział.- Głupi dzieciak. Głupi pieprzony dzieciak. Sprowadził go z powrotem. Pierdolę to wszystko.

Melanie przez długi czas nie rozumiała jego słów.

- Ten dzieciak, który potrącił twojego psa?

Przytaknął lekko.

- On nie chciał - powiedziała Melanie, nie wiedząc co innego miałyby powiedzieć.

- Nie chciał się upić? Nie chciał usiąść za kierownicę?

- N-nie sądzę.

- W takim razie przestać szukać wymówek dla tego gówniarza.

- Nie szukam. Nie rozumiem, dlaczego bardziej wkurza cię to, że był pijany, niż to, że potrącił Lady.

Przesunęła się na materacu i uklękła za nim. Kiedy dotknęła jego ramienia, to podskoczył jakby go uderzyła.

- O czym śniłeś?

- Nie chcesz wiedzieć.

- Chcę. Powiedz mi.

- On nie był martwy, Melanie.

Zmarszczyła brwi.

- Oczywiście, że nie jest martwy, kochanie. Jestem pewna, że bezpiecznie dojechał do domu. Za bardzo się martwić - jakby ona mogła powiedzieć coś na ten temat.

- Nie ten dzieciak z popołudnia - powiedział.- Joey. Powiedzieli jego rodzicom, że umarł natychmiast po tym jak rozbił się na drzewie. Powiedzieli im, że nie cierpiał. To było kłamstwo, Mel. Być może miłosierne kłamstwo, ale jednak kłamstwo.

Przesunęła dłońią po jego gładkich plecach i oparła głowę na jego ramieniu, czekając ażby kontynuował.

- Usłyszałem trzask. Wiedziałem, że to był Joey i pobiegłem zobaczyć co się stało. Nie miałem problemu z odnalezieniem samochodu. Podążyłem za dziwnym, pomarańczowym blaskiem w oddali. Samochód płonął. Słyszałem jak krzyczał, Melanie. Nie był martwy - Gabe potarł swój kark jedną dłońią.- Nigdy wcześniej nie słyszałem, by ktoś tak krzyczał. Kiedy dotarłem do samochodu, to stałem tam w szoku. Nie mogłem się ruszyć. Nie pomogłem mu. Jego nogi były przytrzaśnięte, a samochód był zbyt zniszczony, aby go wyciągnąć, ale wtedy o tym nie wiedziałem. Nawet kurwa nie próbowałem mu pomóc. Było tak, jakby ta cała sytuacja przydarzyła się komuś innemu, jakby tak naprawdę mnie tam nie było. Jakbym po prostu oglądał film, czy coś. A nie patrzył, jak mój kolega płonął żywcem.

Zabolało ją serce dla Gabe'a i Joey'a, chłopca którego nawet nie знаła. Chłopca, którego już dawno nie było.

- Nikt by nie oczekiwał, żebyś miał go wyciągnąć z płonącego samochodu, Gabe.

- Jednak ktoś tak - powiedział Gabe.- Joey - opuścił głowę.- Musiał zobaczyć jak tam stałem, ponieważ krzyczał i krzyczał i krzyczał moje imię -

obiema rękami zakrył uszy.- Stojąc tam, chciałem być głuchy. Chciałem być głuchy, abym nie musiał słyszeć jego krzyków. Dlaczego nie żałuję, że nie został uratowany, Melanie? Czy nie tego powinienem pragnąć? Nie pragnę. Chciałbym być tylko głuchy.

Zakryła usta tyłem dłoni, czując mdłości. Zmusiła się, aby się nie rozpaść, obejmując go i przytulając, mając nadzieję, że dała mu siłę. Trząsał się tak mocno, że nawet nie mógł odwzajemnić jej uścisku.

- Nie mogłeś nic zrobić - szepnęła.

Wykonał dziwny dźwięk - w połowie się zaśmiał, a po części jęknął w cierpieniu.

- Mogłem mu zabrać jego pierdolone klucze. Mogłem zadzwonić po jego rodziców i powiedzieć im, żeby go odebrali. Mogłem go powstrzymać od prowadzenia. Byłoby to takie łatwe. Słyszenie, jak wołał o pomoc? Nie takie proste. Słyszenie go w moich koszmarach po ponad dziesięciu latach? *Wciąż* nie proste - ścisnął swoje kolana tak mocno, że aż zbieleły mu knykcie.- Kurwa. Powinienem zrobić więcej, żeby powstrzymać tego dzieciaka z popołudnia. Co jeśli dachował? Co jeśli jest teraz na jakiejś opuszczonej pustyni i teraz tam kona? Nikt by nie wiedział gdzie go szukać.

- Nie ma go tam, kochanie. Jestem pewna, że jest bezpieczny.

- Ale skąd wiesz?

- Nie wiem - przyznała. Przesunęła palcami po miękkim pasku jego włosów na środku głowy, próbując pocieszyć ich oboje. Próbowwała spojrzeć mu w oczy, ale był zbyt zajęty patrzeniem w horror w swoim własnym umyśle, aby ją zobaczyć.- Może zadzwonić na policję i zapytasz, czy go ktoś odebrał? Poczujesz się lepiej, gdy dowiesz się, że jest bezpieczny.

Gabe spał się i odwrócił głowę. W końcu spojrzał jej w oczy i odetchnęła z ulgą.

- Dlaczego o tym nie pomyślałem?- pocałował ją i wstał z łóżka.- Moja kobieta jest geniuszem - powiedział. Zanim ruszyła za nim, to już wyszedł z pokoju.

Modliła się o to, aby gliny przyjechały i zgarnęły dzieciaka, po tym jak Gabe do nich zadzwonił. Jeśli tego nie zrobili, to zamierzała zapakować Gabe'a do samochodu i poszukać nastolatka i jego zardzewiałego, starego pickupa. Gabe nie zaznałby spokoju, dopóki nie przekonałby się, że dzieciak był bezpieczny.

Odgarnęła włosy z twarzy i przetarła oczy. Boże, mogła sobie tylko wyobrazić wyrzuty sumienia jakie czuł po śmierci Joey'a. Nawet nie chciała myśleć jak musiał się czuć, gdy słyszał jak tamten wykrzykiwał jego imię w agonii. A potem słyszał go w swoich snach? Zadrzała.

Cieszyła się, że okłamali rodziców Joey'a i powiedzieli im, że ich syn zginął na miejscu. Nikt nie potrzebował ciężaru szczegółów. A już zdecydowanie nie jej przystojna, przemądrzała, słodka gwiazda rocka. Żałowała, że nie mogła usunąć tego wspomnienia z jego serca i umysłu. Nie

mogła się nawet oszukiwać, że jakoś mu ulżyła, wysłuchując jego historie. A teraz i ona będzie przez nią ścigana.

Rozbudzona, wstała z łóżka, przeciągnęła ręce nad głową i zerknęła na godzinę. Było dopiero co po dziesiątej wieczorem. Jej brzuch przypominał jej o tym że pominęli kolację. Znowu.

Zamierzała napisać książkę o Planie Diety Gabriela Bannera: jak stracić wagę będąc zbyt rozproszoną, aby pamiętać, aby jeść. Pozostała część książki pewnie byłaby wypełniona treścią dla dorosłych. Włącznie z wynalazkami. Czytelnicy musieliby znaleźć swojego własnego przystojniaka i zabawki dla rozproszenia - Gabriel Banner był tylko jej partnerem podczas takowych treningów.

Skierowała się do kuchni, aby znaleźć coś do jedzenia, mając nadzieję, że nie miał nic przeciwko temu, że poczuła się jak u siebie w domu.

Pochyliła się w pasie, szukając jedzenia w lodówce - i była całkiem pewna, że trzy oliwki nie pasowałyby na posiłek - kiedy usłyszała za sobą ochrypy wdech.

- To zdecydowanie najprzepyszniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem w mojej kuchni - powiedział Gabe.

- Jedzenie?- zapytała, odsuwając się od lodówki i rozglądając się za jakimikolwiek pysznościami, jakie znalazł Gabe.- Gdzie?

Zachichotał.

- Mówiłem o tobie - powiedział.

Zaczerwieniła się.

- Och. Dzięki. Ale naprawdę przydałoby mi się coś, co byłoby pyszne.

- Co powiesz o koktajlu proteinowym?

- Eww, Gabe!- skuliła się i zaśmiała się.

- Kiedy jestem w trasie, to nie trzymam niczego w lodówce, ale w spiżarni pewnie są jakieś niepsujące się produkty.

- A już zaczęłam myśleć, że w ogóle nie jesz. Wyjaśniałoby to, dlaczego jesteś taki chudy - i dlaczego wyglądał tak cholernie dobrze, gdy był nagi.

- Myślę, że to przez całą energię jaką spalam grając na perkusji.

- Och.

- I pieprząc się, gdy jesteś w pobliżu.

Oto cały plan diety Gabriela Bannera, pomyślała, ale nie chciała zabrzmieć głupio, więc zachowała swoje zdanie dla siebie.

Podszedł do wąskich drzwi w kuchni i zniknął.

- Zobaczmy - zawołał do niej.- Mamy fasolkę, brzoskwinie i sos do spaghetti. Co brzmi dobrze?

- Koktajl proteinowy.

Wystawił głowę ze spiżarni, aby spojrzeć na nią ze zdziwieniem, a potem roześmiał się.

- To będzie na deser. Nie sądzę, abym powinien to przełknąć na pusty żołądek.

- Nie sędzę, że ja w ogóle powinnam to połączyć. Masz makaron, który moglibyśmy zrobić z sosem do spaghetti?

Przyniósł w większości puste pudełko makaronu penne, nieco makaronu w kształcie kolanek w paczce z folii i pół opakowania fettuccine.⁷

- To powinno być ciekawe - powiedział.

Poszła za nim do kuchni i oparła się o ladę, aby przyglądać mu się jak postawił garnek do zagotowania wody.

- Dowiedziałeś się czegoś od policji na temat tego dzieciaka?- zapytała, myśląc, że pewnie musiał, bo jego nastrój znacznie się polepszył.

- Tak, jego samochód został skonfiskowany i jego dziadek przyjechał odebrać dzieciaka z posterunku - powiedział.- Założę się, że następnym razem pomyśli dwa razy, zanim się upije i w przyszłości ukradnie samochód swojego dziadka.

- Cieszę się, że jest bezpieczny.

- Ja też - powiedział Gabe i zaczął grzebać w zamrażarce, aż znalazł zamrożone pulpety, zamrożony chleb czosnkowy i zamrożone warzywa.

- Więc tam ukryłeś całe jedzenie - powiedziała.

- Myślę, że powinienem zrobić popołudni zakupy, zanim zmusić cię do pływania wbrew twojej woli.

- Świetnie się bawiłam nad jeziorem - powiedziała.

- Cieszę się, że tak łatwo cię zadowolisz - wrzucił zamrożone pulpety do mikrofalówki.

- Nie powiedziałabym tego. Powiedziałabym, że to przez towarzystwo ten dzień był idealny.

Dostrzegła jego zadowolony uśmiech, gdy z głośnym trzaskiem wyciągnął z szafki blachę do pieczenia ciasteczek. Wiedziała, że ludzie komplementowali go przez cały czas za jego muzyczny talent, ale odniosła wrażenie, że tylko kilka osób naprawdę doceniało go, gdy nie był w trasie.

Zadzwonił dzwonek do drzwi i Melanie zeszywniała, nagle świadoma, że była naga, a cały przód domu Gabe'a był praktycznie zbudowany ze szkła.

- Kto by cię odwiedził o tej godzinie?- powiedziała, spiesząc się do sypialni, aby coś na siebie założyć.

Gabe deptał jej po piętach.

- To może być tylko jedna osoba - powiedział.

Kobięcy głos zawołał z przodu domu.

- Widziałam zapalone światła. Jesteś gotów na małe towarzystwo?

- Kto to?- powiedziała Melanie, myśląc, że było to strasznie niegrzeczne, że ktoś wtargnął do cudzego domu bez zaproszenia o niemal jedenastej wieczór. Wciągnęła parę czystych majtek i zaczęła przeszukiwać torbę za

⁷Jeden z popularniejszych rodzajów makaronu, znany i dostępny w sklepach oraz restauracjach na całym świecie. Są to długie wstążki, które pasują do całej gamy [sosów](#). Najczęściej spotykane w towarzystwie sosu Alfredo.

Po włosku „fettuccine” oznacza „małe wstążki” i w rzeczy samej, makaron przypomina stosik wstążek na talerzu. Zamiast fettuccine, niektórzy producenci małe wstążki nazywają **fettuccini**. Tak czy inaczej, fettuccine spokrewnione są z [tagliatelle](#) – innym rodzajem makaronu wstążkowego.

strojem, który by mniej więcej do siebie pasował.

- To pewnie moja matka - powiedział Gabe, zakładając przez głowę koszulkę z długim rękawem. Był w pełni ubrany i ruszył do drzwi sypialni, zanim Melanie wcisnęła rękę w choć jeden rękaw.

- Jego matka?- mruknęła pod nosem. Spojrzała na łóżko, nie dlatego, że chciała się owinać z nim pościelą, ale dlatego, że wyglądało na najlepsze miejsce do ukrycia się.

Rozdział 19

Gabe znalazł swoją matkę w salonie, trzymającą na jednym palcu porzucony stanik Melanie.

- Widzę, że jesteś zajęty - powiedziała tonem pełnym dezaprobaty.

Gabe zebrał porzucane ubrania i pospieszył, aby ukryć je w łazience.

- Wciąż tu jest?

- Nie zawstydzaj jej - powiedział Gabe. Był przyzwyczajony do ciągłego potępiania ze strony swojej matki, która była nim rozczarowana, ale Melanie nie wiedziała, co w nią trafiło, gdyby Katherine Banner rzuciła swoją bombę atomową.

- Cóż - powiedziała jego matka.- Gdzie ona jest? Podejrzewam, że w twojej sypialni.

- Gdybym wiedział, że pojawiłabyś się bez zapowiedzi, to ukryłbym ją w stodole.

- Zakryjesz wreszcie te okropne tatuaże?- powiedziała.- Wiesz, że nie mogę znieść ich widoku.

Mówiła o tych na jego głowie. Już zakrył te na swoim ciele długimi rękawami. Nie zamierzał się kłócić, że w przeszłości wałkowali ten temat tysiące razy. Traktowała go niemal normalnie, gdy nie była do czynienia z modyfikacjami na jego ciele. Założył czapkę z daszkiem i usłyszał syk wody dochodzącego z palnika w kuchni.

- Coś mi się gotuje na piecu - powiedział i pobiegł do kuchni.

Ucieszył się, kiedy zobaczył, jak Melanie zajęła się jego zapomnianym posiłkiem, ale nie był zadowolony, że jego matka podążyła za nim.

- A ty jesteś...?- jego matka powiedziała tonem ociekającym dezaprobatą.

- Jestem Melanie - wyciągnęła dłoń w stronę jego matki i wymienili lakoniczny uścisk.- Miło mi panią poznać, pani Banner.

- Kathy - powiedziała.

Gabe był zaskoczony, że tak łatwo zaoferowała swoje imię. Uśmiechnęła się ciepło do Melanie.

- Wyglądasz pozytywnie normalnie - powiedziała, rozluźniając się.- Ostatnia dziewczyna jaką Gabe przyprowadził do domu miała różowe włosy i kolczyk w nosie.

Melanie spojrzała orientacyjnie na Gabe'a. Wzruszył lekko ramionami. Jego matka nigdy nie przepadała za kobietami z którymi chodził.

- Cóż, muszę cię ostrzec - powiedziała Melanie.- Mam kolczyk w pępku.

Jego matka poklepała Melanie po ramieniu, jakby kolczyk w pępku był jej ostatnim zmartwieniem.

- To nic. Mój syn ma tatuaże na głowie - wskazała na swoją masę krótkich, jasnobrązowych loków.- Na. Swojej. *Głowie.*

Melanie zaśmiała się.

- Tak, zauważyłam to.

- Nie przeszkadza ci to?

- Na początku byłam nimi nieco zaskoczona - przyznała Melanie.- Ale już dostrzegłam jaki jest w środku i że jego zewnętrzne opakowanie jest tylko bonusem.

Gabe uśmiechnął się do siebie, uwielbiając fakt, jak Melanie nie wstydziła się mówić o jej uczuciu do niego. Widziała, jaką odrazą jego tatuaże napawały jego matkę? Jeżeli Melanie naprawdę chciała zyskać przychylność jego matki, to musiała potwierdzić, że jedyną gorszą rzeczą od rzucenia studiów, aby zostać perkusistą, to tatuaże na skądzie. Najwyraźniej powiedzenie, że Melanie podobało się jego wnętrze było dobrą strategią.

Gabe patrzył oniemiały, jak jego matka wzięła Melanie pod rękę i posadziła ją na stołku barowym, zostawiając gotowanie dla niego.

- Miał taką obiecującą przyszłość zanim dołączył do tego zespołu rockowego - powiedziała jego matka, jakby próbowała odwieść Melanie od zrobienia czegoś głupiego, jak zakochanie się w jej synu, który był gwiazdą rocka.- Wszyscy myśleliśmy, że pójdzie w ślady swojego ojca, jednak Gabe zawsze był bardziej zainteresowany wykorzystywaniem fizyki, niż teorią za nią.

Melanie zakrztusiła się, bez wątplenia myśląc jak wykorzystał fizykę. Z zawstydzienia zapiekły go koniuszki uszu. Za cholerę nie chciał, aby jego *matka* dowiedziała się o jego małym hobby.

- Myślę, że świetnie daje sobie radę - powiedziała Melanie i puściła Gabe'owi oczko.- Jesteś w takim razie pielęgniarzką?- zapytała Melanie, przyglądając się granatowemu strojowi.

Gabe skulił się. Miesiąc miodowy Melanie z jego matką właśnie dobiegł do miażdżącego końca.

Jego matka kliknęła językiem o zęby w niezadowoleniu.

- A już szło ci tak dobrze, Melanie. Jeśli byłabym mężczyzną w kitlu, to pomyślałabyś, że jestem...

- Dentystą?- zgadła Melanie.

- Lekarzem.

- Moja matka jest chirurgiem - powiedział Gabe, aby podpowiedzieć Melanie. Jego matka zawsze grała z ludźmi w takie małe gierki. Doprowadzało go to do szału.

- Och - powiedziała Melanie, wyglądając na będącą pod wrażeniem.- Jakiego rodzaju chirurgiem?

- Kardiochirurgiem. Właśnie wracałam do domu ze szpitala po nagłym wypadku, kiedy zauważyłam zapalone światła w domu Gabe'a i pomyślałam, że zatrzymam się, aby się przywitać. Mój syn nie opowiadał o swojej rodzinie?

- Nieco - Melanie skłamała uprzejmie.

- Skąd jesteś?- zapytała jego matka.- Nie brzmisz na miejscową.

- Z Kansas.

W ciągu dziesięciu minut, podczas których Gabe skończył gotować im posiłek, jego matka przepytowała Melanie co do jej edukacji, zapytała o jej karierę, zdrowie, zdrowie jej rodziców, o zdrowie jej dziadków i o jej perspektywy na przyszłość. Gabe'owi kręciło się w głowie od samego słyszenia tego wywiadu. Podejrzewał, że Melanie była równie wyczerpana co on.

Gabe zmieszał galimatias makaronu z sosem, klopsikami z mikrofalówki i parmezanem, kiedy postawił patelnię na granitowym blacie baru śniadaniowego z głośnym trzaskiem.

- Zostaniesz na kolacji, mamó?- zapytał, modląc się w duszy, aby chciała już pójść.

- Czym na Boga karmisz naszą śliczną, małą Melanie?- zapytała, przypatrując się z namysłem makaronowi na patelni.

- Pachnie wspaniale - pochwaliła Melanie.

- Spaghetti jak nie-spaghetti - powiedział Gabe i wyciągnął z piekarnika upieczony chleb czosnkowy. Rzucił go na ladę z hukiem i odwrócił do pieca, aby wziąć patelnię z zmieszanyimi warzywami, który ugotował i nieco podsmażył.

- Um - powiedziała jego mama, zsuwając się ze stołka.- Pewnie powinnam już wrócić do domu. Twój ojciec będzie się martwić.

O tej porze nocy jego ojciec z pewnością spałby nieświadomie w swoim fotelu, ale Gabe nie zamierzał się kłócić co do jej wyjścia. Szczerze kochał swoją matkę, ale w takich chwilach trudno sobie radził z jej niekończącą się kontrolą.

Po prostu nie mógł się zrelaksować w jej towarzystwie.

Jego mama zsunęła się ze stołka barowego, uścisnęła entuzjastycznie

Melanie i i pokiwała palcem na Gabe'a, gdy wycofała się do drzwi.

- Śmiało, zacznij beze mnie - powiedział do Melanie.- Wiem, że jesteś głodna.

- Pewnie jest, skoro jest chętna, aby zjeść potrawę ugotowaną przez ciebie - zażartowała jego mama.

Melanie na naładowała na swój płaski talerz spaghetti nie-spaghetti i sięgnęła po warzywa. Poczł ciepło, gdy tak twardo trzymała się jego strony. Nie było łatwo pokonać jego matki.

Przy drzwiach, jego matka uścisnęła go szybko.

- Jest cudowna - powiedziała z aprobatą.- Nie pozwól jej uciec.

- Jeżeli tobie nie udało się jej odstraszyć, to nie sędzę, aby gdzieś uciekła.

Beau podniósł się ze swojego miejsca na dywanie przy drzwiach trącił dłoń jego matki, aby podrapała go za uchem. Zrobiła to z entuzjazmem.

- Gdzie Lady?

- Jest u weterynarza - powiedział.- Dzisiaj po południu została potrącona przez samochód.

- O mój Boże - powiedziała.- Dlaczego mi nie powiedziałeś? Została poważnie ranna?

Skinął głową.

- Tak, ale weterynarz sędzi, że z tego wyjdzie.

Kathy poklepała go po policzku.

- Powinieneś zadzwonić, misiaczku. Moglibyśmy ci z nią pomóc.

Jego matka nie nazywała go misiaczkiem od ponad dziesięciu lat. Co się z nią dzisiejszego wieczoru?

- Melanie mi pomogła.

Uśmiechnęła się.

- Będzie wspaniałą matką dla moich wnuków.

Gabe'owi ścisnął się żołądek, a jego jaja ukryły się w jego brzuchu.

Wnuki? Co do cholery? Jego matka znała Melanie mniej niż pół godziny a już myślała o potomstwie Bannerów? Czy nie było to odrobinę przedwczesne?

Otworzył drzwi.

- Kocham cię, mamó.

Rozpromieniła się i wzruszyła ramionami aż do uszu w bardzo dziewczęcym geście, którego nigdy nie ujrział przez całe swoje życie.

- Ja ciebie też, misiaczku.

Niemal zbiegła przez werandę i Gabe gapił się na nią, zastanawiając się kiedy kosmici najechali na ziemię. Kim była ta kobieta? Wyglądała jak jego matka, ale zdecydowanie się tak nie zachowywała.

Kiedy znalazła się bezpiecznie w swoim Cadillacu, to zamknął drzwi i tym razem upewnił się, że je zakluczył i wrócił do kuchni. Beau deptał Gabe'owi po piętach, bez wątpienia też szukając czegoś do jedzenia.

- Myślę, że moja mama się w tobie dziewczęco zakochała - Gabe

powiedział do Melanie, gdy nałożył jedzenie na dwa talerze - jeden dla siebie, a drugi z dodatkowymi, dodatkowymi pulpetami dla psa.

- Z pewnością była zainteresowana poznaniem mnie - powiedziała Melanie.- Ale wydaje się być miła.

- I właśnie... - wskazał na Melanie swoim widelcem i pokręcił głową.- ... to mnie martwi.

Rozdział 20

Następnego ranka Gabe zostawił śpiących Melanie i Beau i wsiadł do swojego samochodu, aby odwiedzić Lady.

Lady ucieszyła się na jego widok, weterynarz pogroził mu, aby wyszedł z pokoju, żeby pies nie naciągnął szwów poprzez entuzjastyczne merdanie ogonem. Lady próbowała wstać, aby go przywitać, ale nie udało się jej stanąć na łapy. Nie wiedział, czy to przez jej osłabienie, czy nieporadność z gipsem, ale zorientował się, że nie powinna wstawać. Wszedł do tymczasowego kojca i usiadł na betonowej podłodze, obok niej, gdzie leżała na grubym kocu. Pogłaskał ją po pysku i ramionach, uważając aby ominąć bandażę na jej boku i gips na przedniej łapie. Pochylił się, aby pocałować jej mokry nos i powiedział:

- I co niby mam z tobą zrobić, gdy będę w trasie przez kolejne dwa tygodnie? Sądysz, że wytrzymasz tu tak długo?

Zaskomlała żałośnie i pacnęła go swoją zdrową łapą.

- Wiem, że to nie wchodzi w grę, ale nie wyobrażam sobie jakbym miał się tobą zająć w busie. Wasza regularna opiekunka może przychodzić tylko raz na dzień, ale może mógłbym zatrudnić kogoś innego, kto opiekowałby się tobą przez cały czas.

Asystentka weterynarza pracowała przy ladzie w recepcji, ale najwyraźniej miała dobry słuch.

- Dlaczego nie zabierzesz jej do domu swoich rodziców?- zasugerowała.- Są dobrymi ludźmi. Myślę, że nie będą mieli nic przeciwko zaopiekowaniu się Lady, kiedy cię nie będzie.

Jednym z problemów życia w małej wspólnocie było to, że każdy kto

znał twoich rodziców i każdy wiedział o twoich problemach.

- Są zajęci - powiedział Gabe.

- Lady może tu zostać, gdy cię nie będzie, ale jestem pewna, że będzie bardzo samotna. Niektóre psy wpadają w depresję, kiedy są ranne i porzucone, że nie zdrowieją prawidłowo... - wzruszyła ramionami.

Nie chciał sobie nawet wyobrażać co miała na myśli przez to wzruszenie ramionami. Lady była typem psa, który pragnął stałej uwagi. A jego rodzice lubili psy. Może nie mieliby nic przeciwko, gdyby spędziła u nich kilka tygodni. Cóż, przez całe lato, jeżeli miał szczerze się wypowiedzieć na ten temat. Ale może po kilku tygodniach Lady byłby w stanie zostać w swoim własnym domu bez stałej opieki i nadzoru.

- Jeżeli będą zbyt zajęci - powiedział Gabe.- To byłabyś zainteresowana zaopiekowaniem się nią przez kilka tygodni? Zapłacę ci.

Roześmiała się.

- Nie sądzę, aby to spodobało się moim kotom. I Lady jest bardzo nerwowym psem. Miałaby większy spokój wśród ludzi których zna. Poza tym, twoja mama jest lekarką dla ludzi, więc sądzę, że poradziłaby sobie z ograniczoną opieką nad rannym psem. A czy twój tata nie ma wolnego lata?

Skąd ta kobieta tyle o nim wiedziała? Nie mógł sobie przypomnieć skąd ją znał, ale musiał znać ją dość dobrze. Oczywiście stała do niego plecami, więc nie widział wyraźnie jej twarzy.

- Przez lato pracuje nad swoimi badaniami - powiedział Gabe. Ale w porównaniu z jego szkolnym rokiem, to wakacje były o wiele mniej zajęte dla jego ojca, profesora fizyki.

Gabe podejrzewał, że mógłby spróbować przekonać swoich rodziców, aby mu pomogli, a jeżeli to by nie zadziało, to sprawdziłby, czy któryś z jego lokalnych znajomych nie mógłby pomóc w opiece nad Lady. Jeżeli to wszystko by nie wyszło, to zabrałby ją do busu i spróbował zapewnić jak najwięcej spokoju. Tak naprawdę, to nie uważał tego za rozsądne rozwiązanie. Może Melanie zaopiekowałaby się nią w swoim mieszkaniu w Kansas. Ale jak by ją tam przewieźli? Wątpił, aby Lady była w takim dobrym stanie, aby polecieć samolotem. I Melanie miała pracę i inne życiowe obowiązki, więc nie mógł oczekiwać, że zostałaby u niego i zajęła się jego psem.

Westchnął. Tak, zostali jego rodzice.

Nawet jeśli takie rozwiązanie miało najwięcej sensu, aby poprosić ich o pomoc, to nienawidził kogokolwiek o to prosić. Pewnie to przypominałoby im jakim był rozczarowaniem.

- Więc jak mają się twoje siostry?- zapytała asystentka weterynarza, jakby nieco bardziej chciała zniszczyć jego dumę. Żadna z nich nie była rozczarowaniem dla jego rodziców.- Od lat nie rozmawiałam z Leslie.

Gabe nagle przypomniał sobie, że asystentka i Leslie były w tej samej ostatniej klasie w liceum. Była jedną z wielu koleżanek popularnej-

cheerleaderki-Leslie.

- Kończy w Bostonie, kończąc swój drugi staż - powiedział Gabe.

- Zawsze wiedziała, że zostanie lekarzem. Była strasznie mądra.

Poszła w ślady jego matki.

- A Jennifer?- zapytała asystentka.

- Jest profesorem matematyki na Instytucie Technologi w Massachusetts.

Kolejny naukowiec w rodzinie. Gabe jako jedyny nie miał żadnych tytułów przed swoim imieniem. Cholera, nawet nie skończył licencjatu. Dziwił się, że jego rodzina jeszcze się go nie wyparła. Nawet jego dziadkowie z obu stron albo byli medycznymi lekarzami, albo byli profesorami.

- No i jest jeszcze czarna owca w rodzinie - ich młodszy brat, sławna gwiazda rocka - asystentka zażartowała, odwracając się od pracy, aby się do niego uśmiechnąć.- Jak to się stało w rodzinie mózgowców?

Gabe wzruszył ramionami.

- To rozpusta przez ich bliskość.

- Ach tak, więc jak ma się Jacob Silverton, Pan Rozpusta?

Jacob ukończyłby szkołę wraz z Leslie i asystentką- której-imię- wyleciało-mu-z-głowy, jeżeli w ogóle skończyłby ją. Nawet korki i pomoc ze strony Gabe'a nie pomogły na tyle, aby Jacob skończył liceum i dostał dyplom.

- Ma się dobrze - powiedział Gabe, nie chcąc wspominać starych czasów.

- A Adam? Słyszałam o jego kilku epizodach z przedawkowaniem i że miał szczęście, że przeżył.

Był to jeden z wielu powodów, dlaczego Adam nigdy nie chciał wracać do domu. Ludzie wiele gadali i z jakiegoś powodu czuli się lepiej wobec swoich własnych żalonych żyć, gdy skupiali się na najgorszym losie ludzi, którzy odnieśli sukces.

- Też dobrze - dzięki Madison, dodał cicho. Jednak nie było mowy, żeby Gabe podsycił miastowe plotki.

- Zawsze wiedziałam, że Jake i Adam staną się kiedyś sławnymi gwiazdami rocka, ale nie postawiłabym swoich pieniędzy na *ciebie*.

Gabe wzruszył ramionami. No to było ich dwoje.

- Byłeś największym dziwakiem w liceum - dodała z nostalgicznym śmiechem.

Dobra, to bolało. Wystarczy już.

- Mogę zabrać dzisiaj Lady do domu?- zapytał, mając nadzieję, że powstrzyma kobietę od dalszego wścibstwa i przestanie rzucać kamieniami w jego dumę.

- Wątpię, aby doktor Nelson już ją wypuściła, ale pójdę zapytać.

Gabe z roztargnieniem pogładził miękkie futro Lady, gdy czekał na powrót asystentki. Zastanawiał jak różniłoby się jego życie, gdyby Jacob nie

zwerbował go na perkusistę Sole Regret. Byłby szczęśliwszy jako dziwaczny fizyk? Wątpił w to. Jego obecne życie było niesamowite. Ale podejrzewał, że nigdy się nie dowie. Chociaż że zastanawiał się jak różniłby się jego życie, gdyby wybrał co innego, to nigdy nie żałował tego, że rzucił studia. Nawet nie żałował tego, że był dziwakiem w swojej rodzinie lekarzy. Podejrzewał, że zawsze by zastanawiał się jakby było wieść inne życie, ale czy nie każdy tak robił?

Asystentka wróciła i pochyliła się nad kojcem.

- Doktor Nelson uważa, że Lady powinna zostać tu przynajmniej jeszcze jedną noc. Możesz ją jutro odebrać?

- Mogę, ale wcześniej. Muszę rano złapać samolot powrotny do Nowego Orleanu.

- Zawsze możesz poprosić swoich rodziców, aby ją odebrali.

Pomimo swojej mentalnej wędrówce po swoim życiu, to *wciąż* nie chciał prosić ich o pomoc. Ale zrobiłby to. Dla dobra Lady.

- Zobaczymy - powiedział. Pochylił się nisko, aby pocałować Lady w głowę i zamknął za sobą drzwi dużego kojca, gdy wyszedł.- Bądź grzeczna - powiedział na pożegnanie. Nie otworzyła oczy, więc wątpił w to, czy go usłyszała. I tak nie wiedziała jak być grzecznym psem, ale to go nie powstrzymywało od kochania jej.

W drodze do domu pomyślał o tym, aby minąć swój dom i pojechać w dół drogi, ale już tęsknił za Melanie, więc wjechał na swój podjazd zanim udać się prosto do swoich rodziców. Znalazł ją siedzącą na schodach przedniej werandy, z Beau u biodra, podczas gdy patrzyła na swój telefon z grymasem na twarzy.

Beau zamerdał ogonem na powitanie, ale Melanie tylko lekko skinęła głową w stronę Gabe'a, kiedy usiadł obok niej. Miał nadzieję, że znalazłby ją w łóżku, aby mógł ją obudzić kolejnym orgazmem i uśmiechem.

- Coś nie tak?- zapytał.

- Nikki wciąż się do mnie nie odezwała. To już dwie noce, Gabe.

Zaczynam się o nią naprawdę martwić. Myślisz, że powinnam zadzwonić do hotelu?

- Poczujesz się dzięki temu lepiej?

- Tylko jeśli odbierze.

Położył dłoń na tyle jej głowy i przesunął ją w dół na jej kark, aby ścisnąć go zachęcająco.

- Jestem pewien, że nic jej nie jest, ale śmiało, zadzwoń do niej, abyś mogła przestać się martwić.

Przez całą minutę wpatrywała się w swój telefon.

- Pewnie wciąż śpi o tej godzinie. Może nauczyła się być odpowiedzialną i mnie nie potrzebuje, więc dlatego nie odpowiada na moje wiadomości i telefony.

- Jeżeli nauczyła się być odpowiedzialna, to odpowiedziałaby na nie,

abyś się o nią nie martwiła.

Melanie westchnęła i skinęła głową.

- Jeżeli nie odezwie się do południa, to zadzwonię do hotelu.

Wepchnęła telefon do kieszeni swoich spodenek i uśmiechnęła się do niego.

- Tęskniłam za tobą tego ranka. Jak ma się Lady?

Zostawił Melanie wiadomość na dzbanku świeżo zaparzonej kawy, wyjaśniając dlaczego zniknął. Najwidoczniej ją znalazła i była w stanie przeczytać jego nieczytelne bazgroły.

- Na chwilę się ocknęła i wiedziała kim jestem. Jednak jest nieźle poobijana. Muszę znaleźć kogoś, kto się nią zaopiekuję, gdy będę w trasie.

- Żałuję, że nie mogę pomóc, Gabe, ale nie ma na to sposobu.

Chwycił jej dłoń i ścisnął ją.

- Wiem, kochanie. Nie czuj się winna. Pomyślałem, że poproszę moich rodziców o zaopiekowanie się nią, ale po prostu... - *potrzebuję cię tam, abyś mnie wspierała.* - ... uch, pomyślałem, że może chciałabyś pojechać ze mną, aby moja matka mogła przepytac cię trochę bardziej.

- Poznam też twojego tatę?

- Powinien być w domu. Okazjonalnie robi sobie wolne niedziele.

- Pójdę po buty.

Wpuściła Beau ze sobą do domu. Gabe zamknął oczy, pławiąc się w ciepłe Teksasu, wsłuchując się w ciszę wokół niego. Z wyjątkiem szumu owadów, okazjonalnego ćwierkania ptaków i stałego rechotu ropuchy w oddali, jego uszy olśniła cisza. Jego życie domowe strasznie się różniło od tego w trasie. I był gotów, aby dzielić je z kimś wyjątkowym. Ale czy ten ktoś wyjątkowy był gotów, aby podzielić się tym z nim? Poczeka trochę, zanim ją zapyta. Nie potrzebował pośpiechu. Ostatnie czego chciał, to odstraszyć ją zbyt szybkim tempem.

Drzwi z siatką zamknęły się i spojrzał przez ramię na Melanie, która teraz założyła buty. Jej wszystkie włosy były schowane pod kowbojskim kapeluszem, który założyła.

- Ładny kapelusz - powiedział.

- Nie chciałabym urazić twoich rodziców swoją łożkową fryzurą - powiedziała.

Niemal powiedział to, że jeśli nie poczuli się urażeni jego fryzurą, to nic by to nie zrobiło, ale jego włosy ich gorszyły.

- Wyglądasz słodko - powiedział.- Ale wiesz, że uwielbiam twoje włosy, nawet jeśli ptaki uważają, że są idealnym materiałem na gniazdo.

Roześmiała się.

- Nie ptaki - powiedziała.- Szopy.

Odkąd do domu jego rodziców prowadziła tylko mila, to przekonał Melanie aby pojechała z nim jego czterokołowcem, aby mogli rozejrzeć się po okolicy. Nakłonił ją, aby wymieniła swój kowbojski kapelusz na kask i ruszyli

przez pastwiska, lawirowali między drzewami w zalesionym obszarze i przejechali przez strumień u podnóża wzgórza, zanim wjechali na tyły jego domu z dzieciństwa. Podczas gdy drewniany dom Gabe'a był otoczony drzewami i krajobrazem, to dom jego rodziców wyglądał jakby wpasował się w zalewisko. Był imponujący.

- To dopiero była zabawa!- Melanie powiedziała bez tchu.

- Lepsza niż wędkowanie?

- Cóż, *suchsza* niż łowienie ryb - powiedziała.

Zgarnął nieco kilka plam błota z jej nagiej nogi.

- Potencjalnie - powiedział.

- Gabriel!- jego ojciec zawołał z tylnej werandy. Podniósł się ze swojego ulubionego bujanego fotela, użył drewnianej laski dla wsparcia i skuśtykał ze schodów na sztywnych nogach, aby spotkać ich na podwórzu. Melanie ściągnęła kask i spróbowała wygładzić swoje nieokiełznane włosy. Była to daremna próba; szopy już się zbliżały.

- To ta młoda dama, przez którą twoja matka znowu jęczy na temat wnuków?

- Miło, tato. Przeraż ją jeszcze bardziej, zanim w ogóle się przedstawiś

- powiedział Gabe.- To mój ojciec, Luke. A to moja nowa dziewczyna, Melanie.

Melanie spojrzała na Gabe'a, gdy użył słowa *dziewczyna* po raz pierwszy, ale nie kazała mu tego cofnąć, więc poczuł się całkiem nieźle co do swoich perspektyw związanych z rzeczywistością.

Jego tata wyciągnął swoją opaloną i wyblakłą lewą rękę, ponieważ jego prawa zaciskała się mocno na lasce. Melanie naturalnie wyciągnęła swoją prawą i skończyło się na tym, że niezręcznie potrząsnęli swoimi rękoma przy jej czarującym chichocie, który natychmiast roztopił jego staruszką. Gabe też lubił ten dźwięk.

- Chodźmy na werandę w cieniu - powiedział jego tata.- Upieką się wam mózgi w tym skwarze.

W czasie w jakim dotarli na werandę, jego matka przyniosła dzbanek z zimną herbatą i cztery szklanki.

- Tak się cieszę, że wpadliście - powiedziała.- Mimo tego, że Gabriel mieszka milę dalej, to rzadko go widzujemy.

- Widziałaś mnie wczoraj - przypomniał jej Gabe.

- Jak się ma Lady?- zapytał jego tata.- Mama powiedziała mi, że została potrącona przez samochód.

- Odwiedziłem ją dzisiejszego ranka. Nic jej nie będzie - było to idealne zaproszenie na to, czy zajęliby się nią podczas gdy był w trasie, ale zamiast tego sięgnął po szklankę z herbatą.

- To wspaniale - powiedział jego tata.- Kath opowiedziała tak, jakby twój pies był nieźle poturbowany.

- Bo tak myślałam - powiedziała jego mama.- Da sobie radę sama, gdy

cię nie będzie?

Otwarcie numer dwa i to szerokie. Gabe napił się swojej herbaty i zerknął na Melanie, która spojrzała na niego dziwnie.

- Chciałabym zostać i ją przypilnować - powiedziała Melanie.- Ale muszę pracować.

Od razu pojawiła się propozycja numer trzy.

- Potrzebujesz kogoś, kto by się nią zaopiekował?- zapytał jego ojciec.

- Cóż...

Melanie ścisnęła jego nogę pod stołem.

- Pewnie potrzebowalibyśmy przy niej pomocy - powiedział Gabe.- Ale wiem, jak oboje jesteście zajęci.

- Taa, patrzeć przez całe lato jak rośnie trawa jest takie forsujące - powiedział jego tata i się roześmiał.

- Nie będziesz prowadził badań przez to lato?- zapytał Gabe.

- Nie powiedzieliśmy ci?- zapytała jego mama.

- O czym?

- Twój tata zaczął przekazywać swoje niedokończone projekty młodszym naukowcom w departamencie, aby na następną wiosnę mógł przejść na emeryturę.

- Tata przechodzi na emeryturę?- Gabe zachłysnął się śliną. Ale tylko starzy ludzie przechodzili na emeryturę. Pewnie, że jego ojciec miał sześćdziesiąt lat, ale dale było mu do starości.

- Wiem, że ci powiedzieliśmy - powiedziała jego mama, poklepując dłoń jego ojca.- Powiedzieliśmy mu, Luke. Prawda?

- Nikt mi o niczym nie powiedział - powiedział Gabe.

- Miesiące temu powiedzieliśmy ci przez telefon - powiedziała jego mama.

Gabe pokręcił głową. Pamiętałby, jeżeli jego ojciec powiedział mu o emeryturze. Jak nie patrzeć, to było to coś ważnego.

- Może powiedzieliśmy Leslie i Jennifer i zapomnieliśmy mu powiedzieć - powiedział jego ojciec, przypominając sobie.

- Każdy z tej rodziny zawsze mi przypomina, jakim jestem ogromnym rozczarowaniem - wypalił Gabe.

- O czym ty mówisz, Gabrielu?- jego matka powiedziała surowo.- Nikt nigdy nie...

- *Miał taką obiecującą przyszłość, zanim dołączył do tego zespołu rockowego - sparodiował jej własne słowa z poprzedniej nocy.- Leslie jest naszym profesorem, a Jennifer naszym lekarzem, a Gabe, cóż, powiedzmy że okazało się, iż nieco różni się od tego, czego się spodziewaliśmy* - kilka miesięcy temu, usłyszał jak powiedziała to jakiemuś nieznanemu.

- Nie jesteśmy tobą rozczarowani, synu - powiedział jego tata.- Ale jesteś nieco inny - zachichotał z Gabe'a.

- Ja się cieszę, że jest inny - wymamrotała Melanie.- Dzięki temu jest

jeszcze bardziej wspaniały.

Oszołomiony, Gabe spojrział na Melanie, która zakryła usta drżącymi palcami i spojrzała od jednego do drugiego z jego rodziców, z przerażoną miną. Nie mógł zgadnąć, czy była bliska rozplakania się, czy walnięcia kogoś w nos, ale widział, że była zdenerwowana. Po raz kolejny stała twardo w jego narożniku.

- Nie mogę uwierzyć, że myślisz, iż jesteśmy tobą rozczarowani, Gabe - powiedziała jego matka.- Nigdy nie sądziłam, że zrozumiesz moje chwalenie w niewłaściwy sposób.

- Masz prawo chwalić się Leslie i Jennifer - powiedział Gabe.- Obie skończyły tak, jak oczekiwaliście.

Jego mama wyciągnęła rękę i poklepała go po policzku, mocniej niż było trzeba.

- Ucisz się. Chwaliłam *ciebie*. Każda rodzina ma lekarza. Cholera, w naszej jest ich dwunastu, ale nie każdy może się pochwalić tym, że ich syn jest gwiazdą rocka. Ale wciąż nie mogę znieść tych przeklętych tatuaży. Na Twojej. Głowie. Gabe. Dlaczego musiałeś wytatuować je sobie na głowie?

Melanie zachichotała.

- Zdaje się, że tej młodej damie to nie przeszkadza - powiedział jego tata.

Zdawało się, że tej młodej damie nic w nim nie przeszkadzało. I po raz pierwszy od bardzo długiego czasu, poczuł, że wreszcie może się rozluźnić w towarzystwie swoich rodziców. Jednak wciąż do końca nie wierzył, że jego matka się nim *chwaliła*, ale niemal uwierzył, że nie byli nim całkowicie rozczarowani i nie wyrzekli się go.

- Więc skoro mowa o twoich psach... - nacisnął jego ojciec, dając mu otwartą okazję numer pięć lub sześć. Gabe stracił rachubę.

- Masz coś przeciwko, aby odebrać ją jutro z gabinetu weterynarza i zaopiekować się nią, aż wróci do zdrowia?- zapytał Gabe.

- Pod jednym warunkiem - jego ojciec uniósł na niego jeden palec, jakby po części oczekiwał, że wytatuowany smok zniknie z jego głowa.

- Jakim?

- Takim, że Beau zostanie tutaj z nią, aby nie doprowadziła mnie do szaleństwa tą stałą potrzebą zwracania na siebie uwagi.

Gabe uśmiechnął się, a jego miłość do tego faceta ścisnęła go za gardło.

- Umowa stoi.

- To dobrze - powiedział.- A teraz będę nalegać, aby Melanie opowiedziała mi wszystko o sobie, skoro już wiem wszyściutko o tobie - jego tata puścił mu oczko i zwrócił uwagę na Melanie. Prędko odkryła, że była najbardziej popularną gwiazdą rocka przy tym szczególnym stole.

Rozdział 21

Po raz kolejny leżąc nago na łóżku Gabe'a, Melanie dotknęła tyłu jego głowy i zamknęła oczy w błogości. Iskry radości zatańczyły wzdłuż zakończeń jej nerwów, gdy posadził jej sutek, najwyraźniej zamierzając sprawić, aby był twardy jak diament.

- Myślisz, że *oni* mnie polubili?- zapytała, wciąż myśląc o ich wizycie u jego rodziców. Wróciła z Gabe'em do jego domu mniej niż dziesięć minut temu i zanim zdążyła go zapytać, czy sprawy poszły dobrze, to ją rozebrał i przyprawiał o jęki w swoim łóżku. Jego rodzice sprawili, że podczas ich krótkiej wizyty czuła się mile widziana, ale może byli tacy mili dla każdego.

- Moje usta z pewnością cię lubią - mruknął Gabe.

- Mam na myśli twoich rodziców. Myślisz, że mnie polubili?

Poderwał głowę i spojrzał na nią, a jego nos zmarszczył się w niezadowoleniu.

- Proszę, powiedz mi, że *nie* myślisz w tej chwili o moich rodzicach.

Nie mogła na to niczego poradzić. Poznanie ich było dla niej wielką sprawą.

- Po prostu nie spodziewałam się, że będą tak przyjaźni.

Gabe znowu oparł czoło na jej piersi.

- Nie wierzę, że naprawdę myślisz teraz o moich rodzicach.

- Przepraszam - powiedziała.- Proszę, kontynuuj.

Chwyciła jego głowę i nakierowała jego usta z powrotem na swój sutek. Jego ciepły, mokry język przeszedł jej wrażliwą końcówkę i zadrżała.

Po tym, jak nacieszyła się kolejną chwilą jego czułego ataku na swoją pierś, to pędzące myśli w jej zajęтым mózgu odmówiły zamilknięcia, więc zapytała:

- Dlaczego zawsze tak mało mówisz o swoim życiu rodzinnym? Za każdym razem gdy cię pytam o ciebie albo o twoją rodzinę, to zmieniasz temat.

Ugryzł *mocno* jej sutek i zassała oddech przez zęby.

- To dlatego, że twoja rodzina zawsze cię doceniała, a teraz myślisz, że tak nie jest?

- Być może - powiedział.

- Naprawdę cię to martwi, prawda?

- Gabe westchnął głośno.

- Wychodzi na to, że potrzebuję wsparcia - powiedział i sturlał się z łóżka.

Podniosła głowę i przyglądała się, jak jego seksowny tyłek poruszał się przy każdym kroku, gdy zbliżył się do szafy. Znowu poszedł po swoje zabawki.

- Będę cicho - obiecała. Ale prawdę mówiąc, to chciała porozmawiać o jego niechęci do opowiadanie o jego życiu osobistym. Może byłby bardziej chętny do otwartej rozmowy, po tym jak zająłby się tym swoim szalejącym wzwodem. Były chwile, kiedy mogła być wścibska, i takie, kiedy powinna się zamknąć. Całkowicie przegapiła wskazówkę w tym jednym.

- Za późno - powiedział. Przycisnął do piersi naręczce gadżetów, zaniósł je do łóżka i upuścił je na materac obok niej.- Może mam tu gdzieś knebel.

- Będę *cicho* - powtórzyła.

- Nie chcę, abyś była cicho. Chcę abyś krzyczała. Ale nie o moich rodzicach.

Podniósł ze swojej kolekcji dziwnie wygiętego fallusa, przyjrzał się mu i odstawił go na bok. Ciekawiło ją do czego służył i czy zamierzał go wykorzystać, czy z niego zrezygnował. Przysunął kilka gadżetów do jej piersi i dodał je do kupki, która była przyłączona do intrygującego fallusa a potem podniósł bardzo długą i smukłą wędkę. Wypróbował jej elastyczność w dłoni, zanim odłożył ją na bok. Gdy sięgnął po kolejne narzędzie w swoim arsenale, to Melanie przesunęła smukły pręt do rosnącej kupki wynalazków, przypuszczając że zamierzał je użyć.

Jej cipka pulsowała i mrowiła, kiedy oczekiwała na różne rozkosze, jakimi Gabe niewątpliwie zamierzał ją obdarzyć.

Zakończył swoje poszukiwania na czymś, co wyglądało jak małe siodło z dwoma dziurami i znowu przyjrzał się stosowi swoich zabawek. Zmarszczył brwi na giętki kij. Poderwał głowę i spojrzał jej w oczy.

Uśmiechnęła się nieśmiało.

- Pomyślałam, że ta by mi się spodobała - mimo tego, że nie miała pojęcia do czego służyła.

- Myślę, że po prostu będę musiał wypróbować wszystko - powiedział.- Odkąd nie mogę zdecydować się przez które najgłośniej wykrzyczysz moje imię.

- Nie mam nic przeciwko eksperymentowaniu - powiedziała.

Uśmiechnął się i serce w jej piersiach zaczęło gnać jak marna antylopa.

- Wszystko w imię nauki - powiedział.

- Mam przerzucie, że będzie do odkrycie godne Nagrody Nobla - powiedziała, dotykając palcami szerokiego, płaskiego kawałka czerwonego lateksu, zastanawiając się do czego służył.

- Nie sędzę, aby mieli Nagrodę Nobla dla wynalazków stworzonych do najwspanialszych kobiecych orgazmów.

- Bo pewnie się boją, że byś wygrywał każdego roku.

Dotknął palcem jej ust. Pewnie nadeszła pora, aby przestała gadać i zaczęła krzyczeć.

- Dzisiaj zaczniemy eksperyment z twoimi rozkosznymi sutkami.

Wypróbował zacisków, które ścisnęły i wibrowały, klamerek, które powodowały łagodne wstrząsy. Napawała się każdym wrażeniem, ale Gabe zdawał się być niezadowolony jej cichymi westchnięciami i jękami rozkoszy. Potem wybrał nieszkodliwie wyglądającą rzecz, która otuliła większą połowę jej piersi. Coś w środku miseczki ocierało, masowało i ciągnęło jej sutek, aż ścisnęła razem nogi, aby powstrzymać się od orgazmu.

- O Boże, Gabe - krzyknęła.

- Myślę, że mamy zwycięzce - powiedział Gabe. Odnalazł bliźniaczą miseczkę i umieścił ją na odkrytej piersi.

- Poczekaj!- Melanie jęknęła, wiedząc, że nie byłaby w stanie znieść takiej stymulacji obu suteków przez jego genialny wynalazek.- Daj na tą coś innego. Taką, która sprawia nieco bólu.

Kącik jego ust uniósł się do góry.

- Jesteś pełna niespodzianek, Panno Melanie.

Zacisnął metalowy zacisk na jej sutki i włączył napięcie. Nie mogła się zdecydować, czy szok sprawiał ból, czy czuła się dobrze, ale nie było wątpliwości, że podniecało ją to.

- Ach, kurwa - jęknęła i zakołysała biodrami, aby zmniejszyć narastającą potrzebę między swoimi udami. Każdy puls energii w jej piersi przesunął się w dół jej brzucha i do jej cipki, sprawiając, że ta zaciskała się z potrzeby.

Przesunęła dłoń między nogi. Zanurzyła palce w swoją rozgrzaną wilgoć i zaczęła się pieścić, aż orgazm rozbił się na jej łechtaczce. Zadrzała, rozkosz ogarnęła jej ciało, gdy zacisnęła uda na dłoni i jęknęła w rozkoszy,

- Kurwa, jesteś seksowna, Mel - powiedział Gabe.

Z trudem rozsunęła uda, wciąż pocierając łechtaczkę, aby sprowadzić się łagodnie na ziemię.

- Mmm - mruknęła, ale ulga była krótkotrwała. Stymulacja jej piersi już popchnęła ją z powrotem do bolesnego podniecenia.

Gabe użył obu dłoni, aby szerzej rozłożyć jej drżące uda. Ukląkł na łóżku między jej nogami. Zbyt zatraciła się w uczuciu, aby zorientować się

kiedy do niej dołączył, ale jej cipka zapulsowała z podniecenia, kiedy spojrzała na jego grubego kutasa stojącego sztywno między jej otwartymi udami.

- Pragnę cię - powiedziała niskim i ochrypłym głosem.

Brzuch Gabe'a widocznie zdrzął.

- Uwielbiam ton twojego głosu, gdy jesteś podniecona. Powiedz mi, czego chcesz, Mel.

- Ciebie - powiedziała.

- Jak mnie chcesz?

- Wewnątrz mnie. Powoli. Głęboko. Aby twój kciuk mnie tam pocierał - powiedziała, masując w delikatnych okęgach swoją łechtaczkę.

Podniósł z łóżka różowy przedmiot i wsunął w niego swój kciuk.

Odsunął jej dłoń na bok i zaczął ją gładzić, tak jak o to prosiła, zaś jego gumowy dodatek stymulował pulsujące wibracje, które już zaczęły być przyjemne.

- Zamierzałem to użyć na twojej słodkiej cipce - powiedział, unosząc dziwnie ukształtowanego fallusa, którego wcześniej zobaczyła. Opuścił go i potarł jego główką o jej szparkę.- Zamierzałem go w ciebie wepchnąć i pieprzyć cię nim, aż zaczęłabyś prosić abym przestał.

Zdrząła, nagle świadoma pustki wewnątrz siebie.

- Ale w tej chwili czuję się nieco samolubnie - odrzucił zabawkę na dywan.- Muszę poczuć wokół siebie tą gorącą cipkę.

Jęknęła z zachwytu na jego tak zwanej samolubności.

- Podnieś dla mnie biodra, kochanie - powiedział.

Podniosła tyłeczek z łóżka i wsunął poduszkę pod dolną część jej pleców, aby pomóc jej utrzymać odpowiedni kąt. Spojrzał tam, gdzie jego kciuk masował jej łechtaczkę i zerknął na swojego kutasa, który wsunął się w nią boleśnie powoli cal po calu. Z każdym pchnięciem coraz bardziej rozchyłał usta, gdy ją brał, a jego zielone oczy zaszklily się od przyjemności. Palce Melanie wbiły się w materac pod nią, gdy jej wewnętrzne ścianki zaczęły się zaciskać rytmicznie wokół jego grubego fiuta, wciągając go głębiej. *Głębiej.*

Dobry Boże, Gabe, wypełnij mnie. Pieprz mnie.

- Gdy jesteś wokół mnie taka rozciągnięta, to twoja cipka wygląda fantastycznie - mruknął. Jego oczy przymknęły się, a mięśnie jego twarzy drgnęły.- I jest o wiele lepiej.

Zaczął się w niej poruszać, utrzymując powolny rytm, gdy pochwyciło ją pożądanie. Ale rozkosz i ból w jej sutkach i wibrujący puls dochodzący z jego kciuka na jej łechtaczce, wkrótce sprawił, że zaczęła prosić o więcej.

- Szybciej, Gabe. Proszę.

Zaczął szybciej masować jej łechtaczkę, ale jego głębokie, powolne pchnięcia nie przyspieszyły.

- Myślę, że dochodzę - jęknęła, zaskoczona intensywnością przyjemności. Nie było żadnych fal towarzyszących orgazmowi, tylko

narastająca ekstaza.

- Jeszcze nie doszłaś - powiedział, zmieniając kierunek swojego masującego kciuka. Ruch popchnął ją ku falom rozkoszy, które przeszyły jej środek.

W czasie w którym wreszcie zatraciła się, to wykrzyczała jego imię.

Wysunął się niespodziewanie i wyprostował swoje ciało, aby się nad nią usunąć.

- Patrz - powiedział.

Jej oczy odnalazły jego śliskiego fiuta. Musnął go dwa razy i wystrzelił na jej podbrzusze. Patrzyła, jak dochodził tak na ich wideo czatach, ale uczucie jego ładunku, które rozlało się na jej skórze, dodało nowy poziom erotyzmu, którego się nie spodziewała. Wyciągnęła dłoń, aby go do siebie przyciągnąć, miażdżąc między nimi jego dłoń i kutasa.

- Boże, przez ciebie jestem napalona, Gabrielu Banner.

Zaśmiał się.

- To wzajemne uczucie, kochanie - powiedział jej do ucha. Po chwili odsunął się lekko.- Więc co teraz chcesz wypróbować? Mamy cały dzień, aby kontynuować nasze eksperymenty.

Po omacku przesunęła dłonią po materacu i podniosła jedną z niezidentyfikowanych zabawek.

- To - powiedziała.

Nie miała pojęcia co to robiło, albo czy działało, ale jeśli Gabe to zaprojektował, to nie wątpiła, że będzie to uwielbiać.

Melanie rozkoszowała się porankiem bycia przedmiotem seksualnych badań Gabe'a, ale było w tym coś zaspokajającego duszę, gdy spędzała z nim czas w przytulnej kuchni. Kiedy odnaleźli się, aby dołączyć do świata żywych - wilczy apetyt przegnał ich z sypialni Gabe'a - i pojechali na zakup, aby kupić na tyle jedzenia, aby przygotować sobie obiad. Świetnie współpracowali w kuchni. Cóż, on spędził większość czasu przy grillu, smażąc ich steki i kolby kukurydzy, podczas gdy ona przygotowała sałatkę i pieczone ziemniaki, ale chociaż nie byli w tym samym pomieszczeniu, to czuła się jak część jego życia, kiedy była w jego domu,

- Średnio wysmażone - powiedział, kładąc raczej krwisty stek na blacie.- I dobrze wysmażony dla mojej pani - postawił drugi stek obok swojego.

- Pachnie przepysznie - powiedziała.

- Jestem o wiele lepszym kucharzem, kiedy moja matka nie dyszy mi na kark - pocałował ją w czubek nosa.- To był wspaniały dzień, prawda?

Był. Była tylko mała, ciemna dziura w jej radości. Nikki wciąż się nie odezwała. W ich drodze do sklepu, Melanie zadzwoniła do hotelu w Nowym Orleanie i połączyli ją z pokojem Gabe'a. Nikki miała tam zostać, ale nie odebrała. Rozpoznając cierpienie Melanie, Gabe skontaktował się z Adamem, który przebywał w tym samym hotelu, aby poszedł zapukać do drzwi Nikki. Nie odpowiedziała także na jego wezwanie. Może postanowiła wrócić do Wichita. Jednak byłoby miło z jej strony, gdyby poinformowała Melanie.

Steki były przepyszne. Towarzystwo było cudowne. Ale uczucie strachu Melanie psuło smak tego wszystkiego.

Kiedy zadźwięczał znajomy dzwonek z jej torebki w salonie, to Melanie zatrzymała się w połowie kęsu.

- To Nikki - powiedziała, zeszła z krzesła z walącym sercem.

Wyciągnęła telefon i odebrała, zanim włączyła się poczta.

- Nikki?- powiedziała.- Gdzie do cholery byłaś? Martwiłam się.

Jedyny dźwięk jaki usłyszała Melanie, to podciąganie nosem po drugiej stronie.

- Nikki?

- Możesz po mnie przyjechać?- Nikki powiedziała napiętym głosem.

- Gdzie jesteś? Wciąż jesteś w Nowym Orleanie?

- T-tak.

- Jestem w Austin, kochanie. Dopiero jutro będę mogła po ciebie przyjechać.

- On mnie skrzywdził, Mel.

- Kto cię skrzywdził? Co się stało? Jesteś bezpieczna?

- Proszę. Proszę, po prostu... po prostu... przyjedź po mnie - złamany szept Nikki rozdarł serce Melanie na dwie części.

- Chcesz, abym zadzwoniła po pogotowie? Na policję? Nikki, co się stało? Powiedz mi.

- Potrzebuję ciebie - powiedziała z bólem.- Proszę, Mel.

- Już jadę.

Rozdział 22

Karta gwiazdy rocka Gabe'a przydała się, kiedy chodziło o szybki powrót do Nowego Orleanu. Melanie próbowała przekonać Nikki, aby powiedziała jej co się stało, aby pomóc jej z odległości 500 mil, ale była nieugięta co do tego, że potrzebowała tylko Melanie.

Gabe trzymał Melanie za dłoń, aby być dla niej wsparciem i wykupił dla niej specjalny lot, ale była zbyt pochłonięta niepokojem, aby mu porządnie podziękować.

- Wiedziałam, że nie powinnam była zostawiać jej samej w Nowym Orleanie - mruknęła pod nosem.- To była tylko kwestia czasu, zanim stało się coś złego.

- Nie może być aż tak źle - powiedział Gabe.- Nawet ci nie powiedziała co się stało.

Ale wciąż słyszała te trzy słowa, które rozbrzmiewały echem w jej głowie. *On mnie skrzywdził.* Żadna ilość przekonywania Nikki nie nakłoniła jej do powiedzenia szczegółów, a kiedy Melanie zagroziła, że zadzwoni po pogotowie, to Nikki całkowicie się rozsypała i nie powiedziała Melanie gdzie była.

- Powiem ci gdzie jestem, gdy będziesz w Nowym Orleanie - powiedziała.

Melanie wiedziała, że Nikki polegała na niej, ale to było nieco zbyt przerażające, aby zdała sobie sprawę jak bardzo. Jeżeli byłaby w większym samolocie, to Melanie zaczęłaby przechadzać się w przejściu. I czuła się strasznie klaustrofobicznie w małym, bardzo głośnym samolocie i rzuciła się na Gabe'a więcej niż raz.

- Może przesadza - powiedział Gabe.- Albo coś wymyśliła, abyś wróciła

noc wcześniej.

Melanie spojrzała na niego ze złością.

- Jak możesz tak mówić?- warknęła.- Jak w ogóle możesz tak *myśleć*?

Cieszyła się, że był na tyle bystry, aby nie naciskać na ten temat.

Melanie wciąż była zbyt wystraszona, aby pomyśleć, że mówił prawdę.

- Będzie dobrze - powiedział, gładząc ją po włosach i całując w skroń.-

Zaopiekujemy się nią. Obiecuję.

Melanie ukryła twarz w dłoniach i wzięła kilka głębokich oddechów.

Żołądek ścisnął się jej z nerwów.

- Czuję się tak, jakbym miała z wymiotować - powiedziała żałośnie.

- To pewnie przez moje gotowanie.

Roześmiała się nieznacznie, wiedząc, że próbował ją rozweselić, ale dopóki nie zobaczyłaby Nikki i nie przekonała się, że jej przyjaciółka naprawdę miała się dobrze, to radość nie była możliwa.

Gdy samolot wylądował, to Melanie zadzwoniła do Nikki. Kiedy nie odebrała, to naprawdę zaczęła panikować.

- Jest jakiś sposób, aby znaleźć cudzą lokalizację przez telefon komórkowy?- Melanie zapytała Gabe'a. Zamierzała wynająć detektywa, jeśli Nikki wkrótce by się nie odezwała.

Nikki odebrała przy drugiej próbie. Melanie odetchnęła z ulgą.

- Dlaczego nie odebrałaś?

- Byłam pod prysznicem.

- Więc gdzie jesteś? Jestem już w Nowym Orleanie.

- W hotelu.

- A apartamencie Gabe'a?

- Tak.

- Byłaś tam przez cały czas?

- Nie - jej głos brzmiał jak pusty. Pojedyncze słowo, dystans w jej głosie, był gorszy niż jej płacz. Melanie zachwiała się i Gabe złapał ją, zanim upadła na chodnik, gdzie czekali na taksówkę.

- Przyjedziemy tak szybko jak będziemy mogli.

- My?

- Gabe jest ze mną.

- Oczywiście.

Nikki milczała przez chwilę i Melanie nie wiedziała co powiedzieć, aby przerwać ciszę.

- Powiesz mi co się stało?

- Idę wziąć kolejny prysznic - powiedziała Nikki.

Rozłączyła się i Melanie przekazała Gabe'owi co powiedziała i gdzie była. Nie naciskał na nią dla większej ilości informacji, tylko pomógł jej złapać najbliższą taksówkę i powiedział kierowcy, aby się pospieszył.

Kiedy nikt nie odpowiedział na ich pukanie do drzwi hotelowego pokoju, to Gabe użył swojej zapasowej karty klucza, aby je otworzyć. Melanie

usłyszała z łazienki szum płynącej wody. Nikki wciąż była pod prysznicem?

- Pewnie sama powinnam z nią porozmawiać - Melanie powiedziała do Gabe'a.

Skinął głową i się odsunął, podczas gdy Melanie weszła do łazienki, która była wypełniona parą i zamknęła za sobą drzwi. Na podłodze leżały opakowania i puste pojemniki - po mydłach i szamponach, jednorazowe chusteczki, szczoteczki do zębów i płynów do ust. Zorientowała się, że Nikki musiała się umyć wewnątrz i na zewnątrz. Nie potrzebowała dyplomu z psychologii, aby to wiedzieć.

- Nikki, kochanie - powiedziała z sercem w gardle.- Jestem tutaj.

- Możesz umyć mi plecy?- powiedziała cichym głosem.- Nie mogę sięgnąć. Próbowałam. Próbowałam, ale nie mogę dosięgnąć.

Melanie niemal bała się odsunąć prysznicową zasłonę. Nie miała pojęcia, czego się spodziewać. Czy Nikki była pobita i posiniaczona? Czy Melanie była na tyle silna, aby zobaczyć kogoś, na kim jej zależało, w takim stanie? Zamykając oczy, Melanie powoli odsunęła zasłonę. Przygotowała się na najgorsze i otworzyła oczy. Odetchnęła z ulgą. Nikki nie do końca wyszła z tamtej sytuacji bez szwanku. Miała stupy na wargach, tam gdzie były popękane i miała kilka siniaków, głównie na nadgarstkach, biodrach i udach, ale głównie wyglądała jak ona. Bardziej stonowana, przybita Nikki Swanson, ale przynajmniej można było ją rozpoznać. Jej skóra była czerwona od natrysku nieznośnie ciepłej wody i miała opuchnięte oczy od niezliczonych łez, ale teraz były suche. Może Nikki nie miała już więcej łez do wylania, ale Melanie tak. Wiedząc, że całkowicie by pękła, jeśli by się odezwała, Melanie wyciągnęła z drżących dłoni Nikki mydło i myjkę i zaczęła myć jej plecy, podczas gdy gorące łzy spływały po jej własnych policzkach.

- Mocniej - szepnęła Nikki.- Wciąż go czuję.

Melanie nie miała pojęcia jak sobie z tym poradzić. Musiała sprowadzić jakąś pomoc dla Nikki.

- Jesteś już czysta - powiedziała Melanie, płonąc się ze wściekłości, gdy dostrzegła na ramionach Nikki siniaki w kształcie palców. Ktokolwiek to zrobił, to musiał za to zapłacić. Melanie upewniłaby się co do tego.

- Wciąż go czuję. Proszę.

Melanie znowu umyła jej plecy, tym razem delikatnie, bojąc się, że sprawi jej dodatkowy ból.

Nikki zaczęła się trząść niekontrolowanie.

- Tak mi zimno.

Jak mogło być jej zimno? Woda niemal parzyła.

- Wytrzymaj się i załóżysz ciepłe ubrania - zasugerowała Melanie.- Chcesz może zjeść zupę?

- Nie wiem. Nie... wiem.

Melanie zakręciła wodę i owinęła Nikki w każdy ręcznik jaki znalazła w hotelowej łazience.

Otworzyła drzwi i Gabe oderwał się od ściany, o którą się opierał. Spojrzał pytająco w oczy Melanie. Pokręciła lekko głową. Potem spojrzał na Nikki i obie jego dłonie zacisnęły się w pięści.

- Dlaczego on tu jest?- Nikki zapytała otepiale.

- Chce pomóc się tobą zająć - powiedziała Melanie.- Gabe, Nikki jest zimno. Możesz pójść do restauracji zamówić dla niej gorącą zupę i kakao?- potarła plecy Nikki.- Co ty na to?

Nikki skinęła głową.

- Zadzwońię po obsługę - powiedział Gabe.

Melanie posłała mu surowe spojrzenie. Nie było mowy, aby zamierzała pomóc Nikki ubrać się przed mężczyzną. Nawet Gabe'em.

- Idź do restauracji...

- Jasne - powiedział i jeszcze raz spojrzał z bólem na Nikki, po czym zostawił je same.

Melanie wytarła włosy Nikki ręcznikiem, a potem zaczęła oszukiwać torbę za ciepłymi, wygodnymi ubraniami. Skończyło się na tym, że ubrała Nikki w jej ubrania do ćwiczeń, ponieważ większości ubraniom Nikki było daleko do wygodnych. Potem owinęła ją kocami i posadziła obok siebie na łóżku, pochylając Nikki do tyłu, aż leżała na boku z głową na kolanach Melanie. Siedziały tak już wiele razy. Melanie pękało serce na tą znajomą scenę między nimi.

Melanie pogładziła delikatnie wilgotne, długie włosy Nikki i powiedziała:

- Opowiedz mi.

Bez upiększeń, Nikki opowiedziała jej jak nudziła się sama w hotelowym pokoju. Że zadzwoniła do tego zawodnika UFC, którego poznała w samolocie. Jak pokazał jej dobrą zabawę na mieście. I nie taką przyjemną w jego pokoju hotelowym. Pominęła szczegóły, twierdząc, że nie pamiętała wszystkiego. W swoich wspomnieniach z dzieciństwa też miała wiele dziur. Psychiatra stwierdził, że umysł Nikki nauczył się wymazywać najbardziej niepokojące wydarzenia w jej życiu, te przeszłe i obecne. Sporadycznie największe okropności nękały ją w koszmarach, ale świetnie sobie radziła, odkąd Melanie wzięła ją pod swoje skrzydła. A teraz to.

Melanie wciąż współczuła Nikki, ale wściekłość skierowana do Dicka Baileya niemal ją zadławiła.

- Zgwałcił cię, Nikki?- zapytała Melanie.

Nikki skinęła głową, a jej dolna warga zadrżała.

- Kiedy to się stało?

- W piątkową noc.

- Co robiłaś od tamtej pory?- zapytała Melanie.

- Modliłam się, aby po mnie przyjechała - Nikki zapłakała, odwracając twarz w kolana Melanie.

Melanie przytuliła jej głowę, gładząc jej włosy aby ją uspokoić.

- Jestem tu teraz - powiedziała.- Jestem tutaj.

Kiedy Nikki się uspokoiła, to Melanie zapytała:

- Dlaczego nie odebrałaś swojego telefonu, kochanie? Dzwoniłam do ciebie i pisałam, ale nigdy nie odpowiedziałaś.

- Zostawiłam tutaj telefon, bo byłam na ciebie zła, a po tym jak ze mną skończył...

Jej drzenie zwiększyło się i Melanie ścisnęła ją za ramię.

- Już dobrze. Po prostu oddychaj. Weź głębokie oddechy.

Po chwili się uspokoiła.

- Przepadłam, Mel. Nie mogłam sobie przypomnieć nazwy tego miejsca, więc użyła twojej karty kredytowej i zostałam w jakimś przerażającym hotelu blisko miejsca, w którym mnie zostawił. Nie mogłam znieść w sobie uczucia brudu. Musiałam się umyć - Nikki spojrzała na nią, a jej brwi zmarszczyły się w wyrzutach sumienia.- Przepraszam, że znowu użyłam twojej karty kredytowej.

- Nie szkodzi - próbowała wygładzić zmartwione czoło Nikki opuszkami palców.- Nie martw się o to.

- Próbowałam do ciebie zadzwonić z tamtego hotelu, ale nie mogłam sobie przypomnieć twojego numeru. Ciągle wybierałam jakąś chińską knajpę w Wichita - zachichotała.- *Psestań do nas wycfaniać, paniusiu* - powiedziała z bardzo kiepskim chińskim akcentem.- *Jus ci pofiecieliśmy, se nie ma tu sadnej Mewanie.* A potem poczułam ogromne zmęczenie. Musiałam spać przez cały dzień w najgorszym łóżku w Nowym Orleanie.

- Nie ma nazwy hotelu na twojej karcie kluczu?- zapytała Melanie.

Pokręciła głową.

- Nie. Tylko logo. Szukałam w książce telefonicznej, ale żadna z nazw nie brzmiała znajomo. Zapytałam pokojówkę w hotelu, ale nie mówiła po angielsku i nie chciała na mnie patrzeć. Przypuszczam, że to przez siniaki. Więc zadzwoniłam po taksówkę i opisałam kierowcy miejsce najlepiej jak umiałam. Powiedziałam mu, że chętnie obejrzę każdy hotel w mieście, aż znajdziemy ten właściwy. Znał to miejsce o którym mówiłam i od razu mnie tam zabrał.

- Pewnie byłaś przerażona. Wiem, jakie to uczucie się zgubić.

Nienawidzę tego uczucia.

Nikki bardziej wtuliła się w kolana Melanie.

- Poszłaś na policję i zgłosiłaś to co się stało?

Nikki pokręciła głową.

- Szpital?

Znowu pokręciła głową.

- Nie chciałam. Proszę, nie zmuszaj mnie.

- Nikki, wiem, że jesteś teraz zrozpaczona, ale nie możesz pozwolić, aby mu się to upiekło. Musisz pójść na policję.

- Ale Dick Bailey stoi ponad prawem - szepnęła.- Właśnie to mi powiedział, kiedy mnie krzywdzi. *Jesteś tylko małą dziwką i zasługujesz na bycie*

pieprzoną jak jedna - jej głos stał się głębszy i Melanie wiedziała, że Nikki powtarzała te słowa w głowie, aby mogła je zapamiętać.- *Lepiej się zamknij i weź to, albo naprawdę cię skrzywdzę. Powiedz to. Powiedz proszę. Uwielbiam, kiedy błagasz. Błagaj, pizdo. Błagaj* - Nikki skrzywiła się, jakby ktoś ją uderzył. Krzyknęła i zakryła głowę ręką.

Melanie przyciągnęła ją bliżej i zakołysała się z nią. Potrzebowała tylko chwili, aby się rozpaść, tylko sekundy, aby się rozpłakać. Tylko jedna chwila słabości, aby potem mogła być czempionem jakiego potrzebowała Nikki.

- Nie płacz, Mel - poprosiła Nikki, zaciskając dłoń na koszulce Melanie.- Proszę, nie płacz. Tylko nie to.

Melanie otarła łzy i przykleiła do twarzy uśmiech. Spojrzała w smutne, niebieskie oczy Nikki.

- Już cię nie skrzywdzi, ani nikogo innego - powiedziała Melanie tak pewnie, mając nadzieję, że mogłaby przekazać swoją siłę.- Załóż buty, Nikki. Pojedziemy na posterunek policji.

Pokręciła głową i znowu ukryła twarz w kolanach Melanie.

- Nie chcę, aby ktoś dowiedział się co się stało - powiedziała stłumionym głosem.

Melanie potarła uspokajająco jej plecy, ale nie zamierzała zmusić Nikki do czegoś, czego nie chciała zrobić. Już wystarczająco było zmuszona i Melanie nie zamierzała być kolejnym tyranem w jej życiu.

- Wiem, że jesteś przerażona, kochanie - powiedziała Melanie.- Ale jestem tu z tobą, dobrze? Możesz na mnie liczyć. Mam cię.

Nikki leżała na kolanach Melanie, wpatrując się w pustkę. Melanie zgadywała, że rozważała swoje opcje i Melanie dała jej czas, którego potrzebowała, aby zebrać siłę. Nie ważne jak bardzo Melanie była silna, to nie mogła tego zrobić za Nikki. Nikki musiała zrobić to sama. Kiedy Gabe wrócił z kilkoma rodzajami zupy i dzbankiem kakao, to Nikki podniosła się z kolan Melanie i bez słowa założyła buty.

Rozdział 23

- Nie ma fizycznych dowodów - policjant powiedział do Melanie.-
Żadnych świadków. Przesłuchaliśmy go i wszystkiemu zaprzeczył. Powiedział,
że się na to zgodziła. Więc mamy jego słowo przeciwko jej. Może złożyć na
niego pozew i go aresztujemy, ale wyjdzie na wolność w przeciągu kilku dni.
Muszę być szczery - nawet jeśli to zrobił i się do tego nie przyzna, to nie
zostanie skazany. Na jej ciele nie ma żadnych dowodów.

Co miał na myśli, mówiąc że nie byli w stanie uzyskać próbki nasienia. Z
tego co wiedziała Melanie, to była cała masa dowodów.

- A co z jej siniakami? I urazem jej pochwy?

- Wyjaśnia to noc *ostrego* seksu za obopólną zgodą.

- Nie możecie *wycisnąć* z niego prawdy?- powiedziała Melanie,
kompletnie rozdrażniona. Gdzie podziała się sprawiedliwość na tym świecie?

- Wtedy byłby to przymus i zdecydowanie by wyszedł jako wolny
człowiek.

- Przynajmniej by zwiotczał - powiedziała Melanie.

Funkcjonariusz zaśmiał się, ale Melanie nie żartowała.

- Chciałbym mieć na oku tego kutasa - powiedział.- Ale muszę stać po
stronie prawa, a prawo mówi...

- Nie chcę słyszeć, co mówi *prawo*. Jest złe. Miałam nadzieję, że
pomocicie. Nikki nawet nie chciała złożyć oskarżenia. Po prostu chce
zapomnieć o całej sprawie.

- To rzadkość w przypadku ofiary gwałtu.

Melanie rozumiała niechęć Nikki do przeżycia męki dla sędziego albo
ławy przysięgłych, albo nawet dla policjanta, ale nie mogła znieść tego, że
temu facetowi miało upiec się skrzywdzenie jej osoby.

- Co jeśli zrobi to komuś innemu?- powiedziała Melanie, wciąż próbując przemówić do głosu rozsądku policjanta.- Nie lepiej by było wsadzić go za kratki?

- Oczywiście, ale...

Melanie uniosła dłoń. Dzisiejszej nocy nie mogła znieść więcej bzdur.

- To dobrze, że ją wspierasz - powiedział policjant.- Ma w tobie dobrą przyjaciółkę.

Melanie nie czuła się jak dobra przyjaciółka. Porzuciła Nikki, aby wyjechać na weekend i zabawić się z mężczyzną. Powinna zaufać swojemu przeczuciu i nigdy nie zostawić Nikki samej w nieznanym mieście. Jeśli nie mogła ochronić Nikki, to kto mógł?

- Zabiorę ją do domu - powiedziała Melanie.- Może już iść?

- Jest wolna, mamy jej oświadczenie.

- Taa, tylko nie jej gwałciciela - Melanie powiedziała kwaśno i wybiegła z biura.

Znalazła Nikki siedzącą na ławce blisko wyjścia, gdzie wpatrywała się w płytki podłogi. Gabe siedział obok niej, wyglądając tak komfortowo jak łożko na gwoździach. Uniósł brew i Melanie pokręciła głową. Spojrzał na Nikki i zacisnął szczękę. Melanie usiadła obok Nikki i wzięła jej dłoń w swoją.

- Co powiedzieli?- zapytała Nikki.

Melanie kuśliło aby skłamać, ale nie mogła się do tego przekonać.

- Jeżeli nie znajdą żadnych dowodów, aby udowodnić co zrobił, to będzie wolny.

Nikki skinęła głową.

- Pewnie nie powinnam była myć się tak dokładnie - powiedziała.- Ale nie mogłam znieść jego uczucia na sobie. We mnie.

Melanie dotknęła policzka Nikki, aby spojrzeć jej w oczy.

- Już dobrze. Ja zrobiłabym to samo.

Po drugiej stronie Nikki rozległ się głośny trzask i Melanie wychyliła się, aby dostrzec, iż Gabe rozbił jedną ręką oparcie ławki.

- Tani mebel - powiedział głosem szorstkim od emocji.- Muszę iść - puścił pęknięty podłokietnik ławki i ruszył w stronę wyjścia bez słowa.

Melanie nie mogła uwierzyć, że zostawił ją w takiej chwili. Nie wiedział, że potrzebowała go tu aby był silny dla niej, aby ona mogła wziąć się w garść dla Nikki?

- Faceci - Nikki mruknęła pod nosem i najmniejszy, pozorny uśmiech rozciągnął jej wargi.

Melanie przytuliła ją do swojego ramienia i pogładziła jej plecy.

- Jesteś gotowa wrócić do hotelu i przespać się trochę?

- Mogę spać z tobą?- Nikki zapytała tak cicho, że Melanie zabołało serce.

- Oczywiście - powiedziała Melanie.

- W takim razie jestem gotowa.

Rozdział 24

Były czasy, kiedy posiadanie wejściówki ze scenę było bardzo przydatne. Ten moment był jednym z tych chwil. Zdawało się, że nikogo nie obchodziło, że wejściówka Gabe'a była na inne wydarzenie, albo że był bardziej perkusistą niż wojownikiem w klatce. Z łatwością dostał się za kulisy i z niepohamowaną furią w żyłach zaczął szukać jednego człowieka.

Ta szumowina nie mogła ująć bez kary; Gabe nie zamierzał na to pozwolić. Zamierzał wymierzyć nieco Teksańskiej sprawiedliwości na jego tyłku, jeśli tylko zdołałby znaleźć tego dupka.

Po wypytywaniu kilku ludzi, znalazł Dicka Baileya siedzącego na ławce i owijającego swoje knykcie. Już był ubrany do swojej walki i Gabe nie był pewien czego się spodziewać, ale ten ogromny kawał faceta przekroczył jego najśmielsze oczekiwania. Jednak to nie powstrzymało go od walnięcia go prosto w mordę, zwalając z ławki.

Dick podniósł się z podłogi i przycisnął tył dłoni do swojej krwawiącej wargi.

- Co jest, kurwa?- powiedział niemożliwie głębokim głosem.- Kim kurwa jesteś?

Gabe mierzył kilka cali ponad sześcioma stopami, ale ten facet górował nad nim i przewyższał go swoją wagą o jakieś dobrych pięćdziesiąt funtów pewnych mięśni. Gabe podejrzewał, że jeśli posiadał choć krzty inteligencji, to powinien być przerażony takim masywnym kolesiem, ale był zbyt wkurwiony aby jasno myśleć. Na samą myśl, że ta bestia użyła tych mięśni na zgwałcenie kobiety, nie jakiegokolwiek kobiety, ale kogoś kogo Melanie szczerze kochała, spowodowało, że Gabe zupełnie przestał myśleć.

Podszedł do masywnego pięściarza, chcąc po prostu go uderzyć i tak mu napierdolić, że aż nigdy nie chciał przestać. Uczucie satysfakcji przepełniło

Gabe'a, kiedy jego pięść trafiła w brzuch Bailey'a.

Z jakiegoś głupiego powodu, Gabe nie oczekiwał, że ten facet odda cios. Albo siły ciosu, która wycisnęła z niego powietrze.

- Nie wiem kim kurwa jesteś...

- Może gliny cię wypuściły, ale ja to zupełnie inna historia - powiedział Gabe.

- Gliny? To jasne, że mnie wypuścili. Niczego nie zrobiłem.

Gabe'owi tym razem udało się trafić go w twarz. Cios tamtego przemiescił szczękę Gabe'a, ale diabli by wzięli, jeśli go to obchodziło.

- Jest twoją siostrą czy co?- uniknął kolejnego ciosu Gabe'a.- Słuchaj, stary, nie wiem co ona ci powiedziała, ale nie zgwałciłem jej. Może polecieliśmy nieco na ostro, ale powiedziała, że tego chciała.

Gabe może i by mu uwierzył - sam Bóg wiedział, że Nikki była mistrzynią manipulacji - ale wiedział, jaka była emocjonalnie rozdarta. To nie była gra. Nawet jeśli ten dupek nie uważał, że zrobił Nikki to co zrobił, to Nikki została zgwałcona, znęcano się nad jej ciałem i duszą. Była ofiarą. Gabe wierzył w głębi swojej duszy i skończył z gadaniem. Przyszedł tutaj, aby skopać czyjaś dupę i nie zamierzał wyjść, dopóki nie byłby usatysfakcjonowany.

Po tym jak został trafiony kilka raz, to zdecydował, że może już miał dość. Wziął się w garść, ale nadlatujące ciosy prędko sprawiły, że zakreśliło mu się w głowie, a jego ciało zaprotestowało na ból.

Pewnie powinien wyzwąć tego faceta na pojedynek wiedzy, a nie pięści.

- Masz dość?- Bailey zapytał po kilku minutach wymiany ciosów.

Gabe ucieszył się, gdy dostrzegł, że ten wielkolud ciężko oddychał. Osobiście czuł się tak, jakby zapadły mu się płuca, ale nie zamierzał się poddać. Nie zamierzał dać Dickowi Baileyowi satysfakcji znokautowania go albo pokonania.

Gabe'owi nieco ulżyło, kiedy ochrona przerwała walkę. Żałował, że nie był w stanie pokonać tego kolesia, ale przynajmniej sam wciąż stał. Ktoś chwycił go za tył koszulki i pociągnął w stronę wyjścia. Po chwili wylądował twarzą w parking, a jego koszulka została rozdarta.

- Wynoś się stąd, frajerze. Zanim zadzwonimy po gliny.

Wiedział, że nie wpuściliby go, aby dokończył robotę. Wstał na nogi i wypłuł żwir z ust. A może to był jego ząb. Gabe odchylił głowę do tyłu i pozwolił spłynąć krwi w dół jego gardła, gdy rozpatrywał swoje opcje. Nie miał nic przeciwko zostaniu aresztowanym. Jednak miał coś przeciwko temu, że Dick Bailey miał podbite jedno okno, podczas gdy był całkiem pewny, że on robił za pełną pandę.

Rozdział 25

Melanie zsunęła głowę Nikki ze swojego ramienia na poduszkę, kiedy zadzwonił jej telefon. Był to dzwonek Gabe'a. Rozważyła, czy go nie odebrać. Wciąż nie mogła uwierzyć, że porzucił ją na posterunku policji, bez wytłumaczenia dlaczego i gdzie poszedł. Lepiej, żeby miał dobre wyjaśnienie. Odebrała tylko dlatego, że chciała usłyszeć z jego ust wytłumaczenie.

Przynajmniej tak myślała.

- Gdzie jesteś?- zapytał.- Wróciłem do naszego pokoju i nie ma cię tu.

- Znalazłam sobie swój własny pokój.

- Co? Dlaczego?

- Bo Nikki mnie potrzebuje, a ty najwidoczniej nie.

- O czym ty mówisz? Nie potrzebuję cię? Skąd przyszło ci to do głowy?

- Bo do cholery zostawiłeś nas na posterunku policji, Gabe. Nawet się nie pożegnałeś. Nie sądzisz, że mam wystarczająco wiele do martwienia się z Nikki bez twojego zachowywania się jak kompletny dupek?

- Nie myślałem. Ja tylko... - wziął głęboki oddech.- Kurwa, Melanie.

Oczekujesz, że co mam dla niej zrobić?

- Żadnej cholernej rzeczy, Gabe. Nie potrzebowałam cię tam dla *niej*. Potrzebowałam cię tam dla mnie!

Nikki poruszyła się obok niej i Melanie wzięła głęboki oddech, aby uspokoić swoje zszargane nerwy.

- Muszę kończyć. Nikki śpi. Nie chcę jej obudzić.

- Jesteś w tym hotelu?- zapytał.- Muszę cię zobaczyć, Mel. Muszę cię dotknąć. Muszę wiedzieć, że kurwa nic ci nie jest. Między nami dobrze?

Chociaż była zirytowana, to też chciała go zobaczyć. Chciała, aby ją przytulił, podczas gdy by się rozsypała, ale nie mogła znowu zostawić Nikki samej. Po prostu nie mogła.

- Ja... ja muszę teraz być z nią.

Milczał przez chwile. Nawet same przysłuchiwanie się jak oddychał, sprawiało, że bolało ją w środku. Sprawiało, że za nim tęskniła.

- Ona śpi, prawda?- zapytał.

Melanie odgarnęła jedwabiste, brązowe włosy z twarzy Nikki. Nikki uśmiechnęła się spokojnie we śnie i przytuliła do poduszki.

- Tak. Śpi.

- Możemy porozmawiać na korytarzu czy coś? Gdzie jesteś? Przyjdę do ciebie, gdziekolwiek jesteś.

Zawahała się, biorąc to pod uwagę. Nie stałoby się nic złego, jeśli by miała Nikki w zasięgu słuchu i z nim porozmawiała, prawda?

- Melanie, proszę - powiedział.

- Jesteśmy w pokoju Shade'a. Adam dał nam zapasowy klucz Shade'a, bo zostawiłeś nas, a Nikki zostawiła swój w pokoju.

- Och - powiedział.- Więc nie zostawiłaś mnie, bo jesteś wściekła.

- Zrobiłabym to, gdybym o tym pomyślała - warknęła.

Zaśmiał się i rozległo się ciche pukanie do drzwi.

- Myślę, że ktoś u twych drzwi chce cię zobaczyć - szepnął.- Ale myślę, że nie zauważasz jak bardzo.

Rozłączyła się, wyszła z łóżka - ostrożnie, aby nie obudzić Nikki - i pognęła do drzwi. Zamrugła na jasny blask na korytarzu i krzyknęła cicho na widok twarzy Gabe'a. Jego oba oczy siniąły coraz bardziej i miał rozcięcie na mostku nosa, okropnie posiniaczoną, silną linię swojej szczęki i krew na górnej wardze.

- O mój Boże, Gabe - powiedziała.- Co się stało z twoją twarzą?

Wzruszył ramionami, wciąż trzymając telefon przy uchu.

- Wdałem się w małą bójkę.

- Z kim?

- Z pewnym zawodnikiem walczącym w klatce, którym oboje gardzimy.

Wdał się w walkę z Dickiem Baileyem? Oszalał?

- Co do diabła się stało?

- Doszedłem do wniosku, że skoro policja nie zamierzała nic z nim zrobić, to skopię mu tyłek - przesunął ostrożnie dłonią po twarzy.- Nie powiedziałaś mi, że był tak cholernie ogromny.

- Zwariowałeś? Poszedłeś go poszukać? Gabe! On jest profesjonalnym zawodnikiem.

- W połowie profesjonalnym - poprawił.- I tak, cóż, może i nie wygląda tak źle jak ja, ale trzepnąłem go kilka razy, zanim mnie wyrzucono.

- Właśnie dlatego zostawiłeś nas na komisariacie? Abyś mógł kogoś pobić?

Skrzywił się.

- Brzmisz tak, jakbym był kryminalistą. W tamtej chwili byłem cholernie wkurwiony i zdawało się to dobrym pomysłem, abym wyładował swój gniew

na twarzy tego gnojka.

Objęła go ramionami i przytuliła. Jęknął i natychmiast go puściła. Najwidoczniej nie oberwał tylko w twarz.

- Nie puszczaj - powiedział, przyciągając ją do siebie.
- Nie chcę zrobić ci krzywdy.
- W takim razie już nigdy nie każ mi myśleć, że odeszłaś.

Przycisnęła twarz do jego nagiej piersi, ale objęła go luźno.

- Przepraszam, jeśli cię zraniłam.
- Zraniłaś - powiedział.- Znacznie bardziej niż oberwanie pięścią w twarz przez pięściarza walczącego w klatce - musnął wargami jej włosy.- Myślałem, że wróciłaś do Wichita bez pożegnania.

Odchyliła głowę do tyłu, by móc na niego spojrzeć. Wygładził jej włosy obiema rękami i pochylił głowę, aby pochwycić jej drżące wargi. Nie mogła uwierzyć, że zaryzykował swoje zdrowie dla Nikki. Jeżeli Melanie już nie byłaby zachwycona tym mężczyzną, to ten jego lekkomyślny, bezinteresowny, heroiczny krok zrobił ogromny postęp.

Jego pocałunek był krótki. Żałowała, że nie trwał przez wieczność.

- Melanie?- Nikki wymamrotała z łóżka. Usiadła szybko.- Melanie!
- Jestem tutaj - powiedziała Melanie.- Mówię tylko Gabe'owi dobranoc.
- Każesz mi iść, prawda?- powiedział Gabe.

Wiedząc, że musiała go odesłać, poczuła się chora z tęsknoty. Wolałaby raczej przez całą noc tulić się do niego, niż walczyć z Nikki o pościel, ale musiała się poświęcić. Melanie wiedziała, że Nikki by nie zasnęła, jeśli zostawiłaby ją samą. A Nikki potrzebowała snu. I poczuć się bezpiecznie i kochaną. Nikki potrzebowała przytulania nawet bardziej, niż Melanie. Więc pocałowała przelotnie Gabe'a w usta, wypchnęła go na korytarz i zamknęła drzwi.

Rozdział 26

Gabe spędził połowę nocy na tęsknieniu za Melanie, połowę na byciu zazdrosnym o Nikki i połowę czując wyrzuty sumienia za tą zazdrość. Taa, gdyby tylko noce były dłuższe o pięćdziesiąt procent. Przynajmniej tak się czuł, kiedy sam poszedł spać i skończył współczując samemu sobie.

Jacob zadzwonił koło południa.

- Możesz już wyjść z mojego pokoju? Adam powiedział, że dał mój zapasowy klucz twojej dziewczynie. Dlaczego w ogóle jesteście w moim pokoju? Zepsułeś kolejne sprężyny w łóżku?

Gabe wiedział, że Jacob żartował, ale nie był w nastroju na żarty.

- Nie jestem z nią - powiedział.- Ona jest w twoim pokoju, a ja jestem w swoim.

- Och - powiedział płasko.- Co się dzieje?

- Cholera - burknął Gabe.- Wiele popierdolonego gówna - przetarł swoje zmęczone oczy i otrzymał bolesne przypomnienie, że poprzedniej nocy oberwał. Cóż, większość ciosów wylądowało na jego twarzy, ale czuł je w każdym calu swojego ciała.

- Brzmi to jak poranek, który ja miałem - powiedział Jacob.- Więc co powinienem zrobić? Nie chcę tam tak na nią wtargnąć.

Gabe wyszedł z łóżka i sięgnął po swoje dzinsy, trzymając telefon między głową i ramieniem, kiedy je założył.

- Pójdę z tobą.

- Nie jesteście pokłóceni?

- Nie. Po prostu ma lepsze rzeczy do roboty niż ja - wiedział, że taki tok myślenia nie był dla niej sprawiedliwy, albo po ośmiu godzinach miotania się - tęsknieniu za nią, za jej ciałem i duszą - jego postawa była bardzo skrzywiona.

Wyszedł na korytarz i skrzywił się na jasne światło, które dźgnęło go w oczy i mózg. Następne w kolejce: tabletki przeciwbólowe.

- Co się stało z twoją twarzą?- zapytał Jacob.

- Walnąłem nią kilka razy o knykcie jakiegoś faceta - powiedział Gabe.- Świetna zabawa.

Gabe zauważył siniaka na czole Jacoba i wskazał na niego.

- A tobie co się stało?

- Była żona - powiedział Jacob.

- Suka.

- Jędza.

Gabe dźgnął Jacoba w siniaka.

- Kretyn.

Gabe'owi udało się uśmiechnąć. Jacob odwzajemnił uśmiech. Skończyło się na tym, że złapali się w braterski uścisk, poklepując się, bo przecież nie mogli rozpuścić się w płaczącym uścisku jak para małych dziewczynek.

Jacob podał Gabe'owi jego klucz.

- Wpadniemy tam bez pukania?

- Tak - powiedział Gabe, bo naprawdę miał nadzieję, że Melanie nie miała niczego do ukrycia. Zaczęły go nachodzić dziwne myśli po kilku godzinach snu. Jednak to dało mu prawdziwy powód do bycia zazdrosnym o Nikki.

Kobiety wciąż spały, przytulone do siebie jak para nasyconych kochanek. Dłoń Nikki spoczywała na piersi Melanie, a jej twarz była wtulona w szyję Melanie. Ale nie były nagie, więc Gabe odetchnął z ulgą.

- No proszę, co my tutaj mamy?- powiedział Jacob.

Melanie otworzyła oczy i spojrzała na nich ze złością, kiedy zorientowała się co przeszkodziło w ich śnie.

- Co ty tutaj robisz? Wynoś się!

- Melanie?- Nikki mruknęła we śnie.

- To mój pokój - powiedział Jacob.- Ty się wynoś.

Gabe przycisnął palce do środka swojego czoła.

- To nie pora na kłótnię - powiedział.- Mel, może zabierzesz Nikki z powrotem do mojego pokoju? Posiedzę tutaj z Jacobem, jeśli wciąż musicie być same.

Melanie ściągnęła dłoń Nikki ze swojej piersi i jej głowę ze swojego ramienia. Wysunęła się z łóżka i objęła rękami szyję Gabe'a.

- Nawet sobie nie wyobrażasz jak trudno było mi tutaj spędzić noc bez ciebie, wiedząc, że jesteś tak blisko, a jednak tak daleko.

Prawdę mówiąc, to wiedział jakie to było trudne, ale nie zamierzał tego powiedzieć przed Jacobem. Jednak szepnął:

- Ja za tobą też tęskniłem - ale jeszcze nie był gotów wyjawić jej swych uczuć.

Nikki usiadła i przeciągnęła się.

- Wychodzi na to, że jednak spędziłam noc w łóżku Shade'a - powiedziała i jej typowy zalotny uśmiech rozświetlił pokój.

Gabe zamrugnął z niedowierzaniem.

- Czujesz się dzisiaj lepiej?- Melanie zapytała ją.

- Tak. O wiele lepiej - Nikki wyszła z łóżka.- Jest już za późno na śniadanie? Umieram z głodu.

- Jeśli chcesz śniadanie, to znajdziemy ci jakieś - powiedziała Melanie.- Może się ubierzesz? Gabe i ja za chwilę do ciebie przyjdziemy.

Nikki klepnęła Gabe'a w tyłek, gdy przeszła obok.

- Daj mi swój klucz - powiedziała.

Ze szczęką na podłodze, podał jej klucz i już jej nie było.

- Co to było?- zapytał Gabe.

- Właśnie Nikki - powiedziała Melanie.- Uderza tragedia, rozpada się, zbiera do kupy i następnego dnia wraca do normy. Cóż, zazwyczaj. Szybko wraca do siebie, ale tylko wtedy gdy jestem przy niej, aby jej pomóc.

- To nie jest normalnie - powiedział Gabe.

- Bynajmniej.

- Więc co do cholery się stało?- zapytał Jacob.

Opowiedzieli mu zwięźle co stało się Nikki, podczas gdy sama została w Nowym Orleanie i o gehennie Gabe'a z pięścierzem.

- Więc temu dupkowi ujdzie to na sucho?- powiedział Gabe.

- Dzięki Gabe'owi będzie lekko utykać - powiedziała Melanie. Dotknęła delikatnie jego posiniaczoną szczękę.

- Bardzo *lekko* - powiedział Gabe.

- Spróbuję przekonać Nikki, aby złożyła oskarżenie - powiedziała Nikki.- Nawet jeśli nie pójdzie do więzienia, to zniszczy to jego reputację.

- Jest wystarczająco silna aby przez to przejść?- zapytał Gabe.

- Pewnie nie - powiedziała Melanie.- Ale popracuję z nią. Posłucha się mnie - Melanie zaśmiała się.- Dobra, to kłamstwo. Ale chce mnie zadowolić, więc może mnie posłucha.

- Myślę, że potrzebuje profesjonalnej pomocy. Dobrego psychiatry.

- Ma już takiego - powiedziała Melanie.- ale upiera się, że woli moje terapie. Niemniej przycisnę ją do złożenia oskarżenia, gdy wrócimy do Wichita.

Gabe pogładził jej splątane włosy i spojrzała na niego zmęczonymi, piwnymi oczami. Ta kobieta była po prostu wspaniała i miał szansę, aby uczynić ją swoją. Nie zamierzał tego spieprzyć.

- Chcesz towarzyszyć mi i Nikki podczas naszego babskiego dnia?- zapytała.

- Nie przegapiłbym tego.

Może powiedział to zbyt pochopnie. Być może i spędził cały dzień z Melanie, sprawdzając lokalne smaki i kradnąc ukradkiem pocałunki, dotyki i spojrzenia od kobiety, która skradła jego serce. Musiał kraść te chwile z

Melanie, ponieważ Nikki ani razu od niej nie odstąpiła. Melanie posłała mu przepaszający uśmiech, ale rozumiał dlaczego przez cały dzień ulegała kaprysom Nikki. Nawet jeśli utrudniało to im to chwile i tak w ograniczonym czasie. Gdy później ich trio ruszyło na stadion, aby Gabe mógł przygotować się do koncertu tego wieczoru, to Gabe był wykończony. Zmęczony brakiem snu i wykończony bieganiem za dwoma kobietami z kartą kredytową. Zostawił je w busie, spoglądając z tęsknotą na swoją pryczę, ale poszedł na kontrole dźwięku. Może później mógłby się zdrzemnąć. I może tym razem Melanie by do niego dołączyła. Bez Nikki.

- Hej stary - powiedział pracownik stadionu, który go zatrzymał, gdy ruszył jednym z pustych korytarzy.- Jesteś tym kolesiem z wczorajszej nocy.

- Co?

- To nie ty próbowałeś skopać dupsko Dickowi Baileyowi za zrobienie krzywdy twojej siostrze?

Czasami wolałby być mnie rozpoznawalny. Teraz każdy by się dowiedział, że ten dupek skopał mu tyłek.

- Nie była moją siostrą - powiedział Gabe.- To tylko znajoma.

- Inni zawodnicy usłyszeli o co go oskarżyłeś i sprali go na miazgę.

- Naprawdę?

- Tak.

- Chciałbym to zobaczyć - odkąd głównie widział gwiazdy.

- Rzuciłeś się na niego jak twardziej - powiedział.

- Twardziel czy idiota?

- Twardziej - zapewnił go koleś.- Każdy o tym gada.

Gabe nie czuł się jak twardziel, ale przyjmował pochwały, kiedy była okazja.

- Dzięki.

Z lekkim uśmiechem na twarzy, Gabe skierował się w stronę sceny, aby walnąć w coś co nigdy nie oddawało.

Po kontroli dźwięku, Gabe zatrzymał się u szczytu schodów busu, uśmiechając się na oczywistą bliskość między dwoma przyjaciółkami. Nikki siedziała na kuchennym blacie, zaś Melanie stała między jej nogami. Melanie obejmowała Nikki luźno w pasie, a ręce Nikki spoczywały na ramionach Melanie, a jej dłonie były splecione z tyłu głowy Melanie.

- Świetnie się dzisiaj bawiliśmy, prawda?- powiedziała Nikki, wyglądając na pozytywnie roztrzepaną ze szczęścia.

- Tak - Melanie zachichotała.- Myślę, że wydałyśmy całą kasę z karty, ale było fajnie.

- Mel?

- Tak, kochanie?

- Kocham cię - powiedziała Nikki.- Nie sądzę, abyś zdawała sobie sprawę jak bardzo.

- Ja ciebie też kocham.

- Na zawsze?
- Na zawsze.
- Nie ważne co?
- Nie ważne co.

Zamknawszy oczy, Nikki pochyliła się aby pocałować Nikki. Nie było to cmoknięcie w policzek. Nie przyjacielskie muśnięcie ust Melanie. Był to głęboki, o otwartych usta -zapoznaj-się-z-moim-językiem, naładowany seksualnością pocałunek.

Czując zawroty głowy, Gabe zatoczył się w dół po schodach, w ostatniej chwili łapiąc się poręczą. Tylko dzięki temu nie wylądował tyłkiem na bruku.

Odzyskując równowagę, stanął na zewnątrz busu, myśląc, że powinien się wściec, że powinien się wkurwić na to, że Melanie ukrywała przed nim swój związek z Nikki. Ale głównie czuł pustkę swojej piersi i poczuł się niewiarygodnie głupio, że nie uwierzył w znaki. Rozpoznał je - i ścigały go, podczas gdy w nocy leżał rozbudzony - ale nie *uwierzył* w nie.

Najwidoczniej powinien zaufać swojemu przeczuciu.

Przyjaciele nie mieli takiego związku jak Nikki i Melanie. Żadna przyjaciółka nie znosiła by dramatów Nikki tak długo jak Melanie, nie zrobiłaby tego, no chyba że czuła by do niej coś głębokiego, romantycznego. Współlokatorki nie spały w tym samym łóżku, przytulone do siebie jak kochanki. Ludzie w platonicznych związek nie całowali się tak, jak one.

Jezu, nic dziwnego, że Nikki próbowała namówić Gabe'a do trójkąta. Te dwie pewnie wybierały facetów i robiły to przez cały czas. Był najnowszą ofiarą.

Melanie zrobiła z niego kompletnego durnia.

I udało się jej go w sobie rozkochać. Pieprzona suka.

Rozdział 27

Melanie odsunęła się od pocałunku Nikki i spojrzała na nią ze zdumieniem.

- Co ty do cholery robisz?

- Mówiłam ci - powiedziała Nikki, a jej wielkie, niebieskie oczy nagle wypełniły się łzami.- Kocham cię, Mel. Kocham cię. Ty też powiedziałaś, że mnie kochasz.

- Nikki - powiedziała Melanie.- Kochanie, jesteś zdezorientowana. Nie lecisz na mnie. Jesteśmy tylko przyjaciółkami.

Nikki schyliła podbródek i z jej piersi wyrwał się dźwięk zranionego zwierzęcia.

- Ale musisz mnie kochać, Mel. Zależy mi na tobie i tylko ty mnie nie zraniłaś. Tylko ty.

Melanie przełknęła gulę w gardle, wiedząc, że musiała teraz zranić Nikki, kiedy była najbardziej wrażliwa. Melanie *nie* była zainteresowana związkiem z Nikki i nie była pewna, czy istniał sposób aby w tej sytuacji ocalić ich związek. Powinna była rozpoznać znaki. Szczerze mówiąc, to myślała, że kiedy Nikki kierowała w jej stronę swoją seksualność - a ostatnio robiła to coraz częściej - to po prostu się wygłupiała. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że jej najlepsza przyjaciółka - *kobieta* - by mogła czuć do niej pociąg fizyczny. Trudno jej było to pojąć.

- Pamiętasz, kiedy stałyśmy się przyjaciółkami?- Melanie zapytała ją. Nikki podciągnęła nosem.

- Masz na myśli kiedy byliśmy małe?- powiedziała cicho.

- Taak. Poznałyśmy się w parku. Siedziałaś pod krzakiem, płacząc.

Pamiętasz?

Nikki z trudem przełknęła ślinę i skinęła głową. Melanie uniosła dłoń, aby odgarnąć włosy Nikki, ale przemyślała to. Zaciśnęła dłoń w luźną pięść i

opuściła ją u swojego boku. Melanie kochała Nikki bardziej niż przyjaciółkę. Kochała ją jak młodszą siostrę, której nigdy nie miała. Jak kogoś, kim musiała się opiekować. Bronić. Dbać.

- Podeszłam, aby zobaczyć co się stało, a ty miałaś ogromnego siniaka na twarzy - powiedziała Melanie.

- Mój ojczym był cholernym skurwysynem.

- Ale nie dlatego płakałaś. Pamiętasz dlaczego płakałaś?

Nikki skinęła głową.

- Znalazłam pięknego, niebieskiego motyla. Trzymałam go tak delikatnie i gładziłam jego jedwabne skrzydełka. A on umarł w mojej dłoni.

- Spędziłyśmy resztę lata ganiając po parku za żywymi motylami.

Nikki uśmiechnęła się. Był to smutny, ale prawdziwy uśmiech.

- A za każdym razem gdy łapałaś jakiegoś, to kładłaś go w moje włosy i mówiłaś, że jestem piękna. Nikt wcześniej nigdy mi tego nie powiedział. Ani nie sprawił, że czułam się piękna.

- Jesteś piękna, Nikki. Nie tylko na zewnątrz, ale i w środku. Wiedziałam o tym od chwili, kiedy płakałaś nad martwym robakiem.

- Motylem - poprawiła Nikki.- Nie płakałabym nad robalem. Cóż, może jeśli byłaby to biedronka.

Melanie roześmiała się. Chciała mocno przytulić Nikki, ale linia została przekroczona i Melanie wiedziała, że powinna uważać na to, aby nie dać Nikki złych znaków.

- Było mi smutno, kiedy się przeprowadziłaś - powiedziała Melanie.

- Tak, cóż, czasami twój psychiczny ojczym pobije twoją matkę na śmierć i zostaniesz wysłana, aby żyć ze swoim ojcem alkoholikiem.

Ojciec alkoholik molestował ją przez sześć lat, ale Nikki tego nie powiedziała. Melanie była bardzo świadoma przeszłości Nikki. Żałowała tylko, że w takich momentach nie była przy Nikki, aby pomóc się jej pozbierać.

- Dzięki Bogu, że znalazłyśmy się na tej samej uczelni - powiedziała Melanie.- To chyba było przeznaczenie.

Nikki opuściła głowę.

- Nie przeznaczenie, a ja, która śledziłam cię na portalach społecznościowy.

- Więc poszłaś na uczelnię w Wichita...

- Aby być z tobą. Nigdy cię nie zapomniałam. Mel, małej dziewczynki z miłymi oczami, która kładła motyle na moje włosy - dotknęła swoich włosów, jakby mogła poczuć przy nich trzepoczące skrzydełka.- Wspomnienia tych motylków pomogły mi przejść przez najgorsze noce, Mel, nawet gdy cię tam nie było.

W tym momencie nic nie mogło powstrzymać Melanie od przytulenia Nikki. Przycisnęła ją do swojej piersi, ściskając ją, aż jej ramiona zaczęły drżeć.

- Nienawidzisz mnie za to, że cię kocham?- Nikki zapytała cicho.

Melanie odsunęła się i chwyciła twarz Nikki w obie dłonie. Próbowwała nie patrzeć na strupy na jej wardze, ponieważ było to nieprzyjemne przypomnienie jeszcze większej ilości bólu przez jaki przeszła Nikki i Melanie nie mogła sobie pozwolić na rozklejenie się.

- Nie nienawidzę cię, w ogóle, tylko po prostu nie czuję do ciebie niczego seksualnego. Nie kocham cię w ten sposób. Rozumiesz?

Nikki opuściła wzrok.

- Kocham cię bezwarunkowo - powiedziała Melanie.- Naprawdę. Nie zmieni tego nic, co zrobisz. Więc przestań to sprawdzać, dobrze? Nigdzie się nie wybieram. Jesteś moją młodszą siostrą na całe życie.

- Jesteś pewna?

- Jeśli do tej pory z ciebie nie zrezygnowałam, to już to się nie zdarzy.

Nikki roześmiała się.

- Postaram się zachowywać.

- Po prostu się nie narażaj na niebezpieczeństwa - powiedziała Melanie.- I jeśli pocałujesz mnie jeszcze raz, to powiem mojemu chłopakowi, aby skopał ci tyłek.

- Dobra. Nie chcę, żeby mi skopał tyłek facet ze złą fryzurą - śmiała się, gdy to powiedziała.

Melanie rozejrzała się po pustym wnętrzu busu.

- Skoro mowa o Gabe'ie, to czy już nie powinien wrócić? Powiedział, że kontrola dźwięku nie powinna trwać długo.

- Powinnaś iść go poszukać. Przez cały dzień ścigałam na siebie jego uwagę. Jestem pewna, że przez jakiś czas chcielibyście pobyć tylko we dwoje.

- Aż tak było widać?- powiedziała. Ten weekend nie do końca był sesją nieustannego kochania się, tak jak się spodziewała.- Już wszystko dobrze?- zapytała Nikki.

- Zapomnę o tobie - powiedziała.- W końcu.

Znając Nikki i jej sposoby, to Melanie założyła, że wystarczyło jej jakieś dwadzieścia minut, aby ruszyć dalej.

- Trzymaj się z dala od kłopotów.

- Tak jest, proszę pani.

Za sceną, Melanie popytała kilka osób, czy nie widzieli Gabe'a. Reszta zespołu była w garderobie, objając się. Gabe'a nie było wśród nich i nikt go nie widział od czasu kontroli dźwięku. Wszyscy powiedzieli, że poszedł do busu z instrukcjami, aby mu nie przeszkadzać. Melanie wiedziała, że nie dotarł do busu. Przynajmniej ona go nie zobaczyła. Może gdzieś się minęli.

Kiedy zobaczyła na korytarzu Jordana, to zapytała, czy widział Gabe'a, a ten wskazał w stronę sceny.

- Wydaje mi się, że teraz ćwicz.

Ćwiczył? Co ćwiczył? Kiedy się skoncentrowała, to usłyszała jego grę, jak pałeczki uderzały potężnie i szybko o perkusję, że nie mogła tego dźwięku pomylić z kimkolwiek innym, jak nie Gabe'em.

Pospieszyła do sceny i weszła po schodach, aby móc na niego patrzeć. Potknęła się o jakiś kabel, który jeszcze nie został podłączony i następnie stanęła z boku zestawu perkusyjnego Gabe'a. Jego instrument został schowany za sprzętem zespołu otwierającego, daleko z tyłu sceny, gdzie nie sięgały światła. Miał zamknięte oczy, gdy karał bębny; nie było innego sposobu aby określić tego jak grał. Na jego twarzy nie było żadnego zachwytu, żadnej silnej koncentracji jakiej była światkiem podczas koncertu trzy noce temu. Była tam tylko złość i chęć odwetu.

Bała się mu przerwać i pewnie stałaby tam, gapiąc się na niego przez cały dzień, jeżeli nie pękłaby skórka jego bębna.

- Kurwa - powiedział. Rzucił swoje zużyte pałeczki między dwa bębny i opuścił łokcie na kolana. Przycisnął podbicia dłoni do swoich oczu, jego palce wbiły się w szalonego smoka na jego skalspie. Jednak sam Gabe nie wyglądał w tym momencie na szalonego. Wyglądał na... złamanego.

- Kurwa, kurwa, kurwa, kurwa!- krzyknął. I skopnął z podwyższenia jeden ze swoich bębnow basowych, powodując przy tym trzask talerzy.

Melanie była oszołomiona i po części kusiło ją, aby się wycofać i udawać, że go nie zobaczyła.

- Gabe?- powiedziała cicho.

Zesztywniał i odwrócił się, szukając jej w cieniu.

- Coś się stało?

- Taa - powiedział szorstkim, chrapliwym głosem.- Wszystko się stało. Wypierdalaj stąd. Nie chcę z tobą rozmawiać.

Zassała oddech, będąc pewna, że miała halucynacje. Kim był ten facet? Zdecydowanie nie Gabe'em, którego poznała przez ten weekend.

- Co?- powiedziała bez tchu.

Spojrzał na nią ze złością.

- Słyszałaś mnie. Wracaj do Kansas! I zabierz ze sobą swoją pieprzoną dziewczynę.

- Cóż, owszem, zabiorę Nikki ze sobą, kiedy wrócę do domu - powiedziała Melanie, wciąż dezorientowana przez jego atak, ból i złość. Jednak czuła, jak i ją te emocje szybko ogarnęły.- Co jest z tobą nie tak?

- Co jest ze *mną* nie tak? Co jest z tobą nie tak, Melanie? Już ilu facetom to zrobiłaś? Myśleli, że to seksownego, że dali się złapać w twój perwersyjny, mały trójkąt? Cóż, ja nie chcę niczego z tego. Zabierz swoją przyjaciółkę nieudacznicę i spierdalaj. Koniec z nami.

Najwyraźniej nie słyszała słów właściwie, ponieważ nie miały one żadnego sensu.

- Gabe, nie wiem o czy mówisz. Nie chcesz ze mną być? Skąd się to wzięło?

- Nie możesz mieć na obu, Melanie. Albo ja albo ona.

Wgapiła się w niego, nie mogąc uwierzyć własnym słowom. Wiedziała, że niektórzy ludzie byli naturalnie zazdrośni - cholera, ona sama taka była -

ale jaki dupek ni stąd ni z owąd wyskakiwał z takim ultimatum? Wiedział, że Nikki przeszła przez wiele. Nie mógł oczekiwać, że Melanie by ją porzuciła.

- Każesz mi wybrać między tobą a Nikki?

Skrzyżował ręce na piersi i zacisnął szczękę w mocną linię.

- Owszem.

- Skoro już o to pytasz, to to bardzo łatwy wybór - powiedziała, z trudem wydobywając słowa ze swojego ściśniętego gardła.- Jak możesz kazać mi wybierać między mężczyzną, którego kocham a moją najlepszą przyjaciółką? *Dlaczego* mi każesz?

Podniósł rękę, wskazując na parking.

- Twoją najlepszą przyjaciółkę? A nie masz czasem na myśli swojej *kochanki*? Jestem pewien, że jest całe mnóstwo facetów, którzy chętnie chcieliby być dodatkowym kutasem w twoim łóżku, ale ja nie jestem jednym z nich. Jeżeli masz być *moją* jedną jedyną, to ja także muszę być tym dla ciebie.

Melanie zaczęło się kręcić w głowie. Nie wiedziała na czym się skupić: na fakcie, iż uważał, że Nikki była jej kochanką, czy na myśli, że mogłaby go zdradzić, albo na tym, że określił ją swoją jedną jedyną.

- Ona nie jest moją kochanką - powiedziała wreszcie, potrzebując więcej czasu aby przeanalizować pozostałą część jego wypowiedzi.- Nigdy nie była. Nigdy nie będzie.

- Gówno prawda, Melanie. Widziałem, jak ją pocałowałaś.

Melanie dotknęła tyłem dłoni swoich ust, czując nagle mdłości.

- Zobaczyłeś to?

- Tak, widziałem. I również usłyszałem, jak powiedziałaś jej, że ją kochasz.

- Przypuszczam, że nie zostałeś tam na tyle długo, aby usłyszeć moją reakcję na niewłaściwie wyznane miłosne Nikki?

Nieco napięcia uleciało z jego długiej, chudej postaci.

- Zobaczyłem wszystko, co trzeba było - powiedział cicho.

- Więc nie słyszałeś, jak powiedziałam jej, że uważam ją za moją *siostrę*? Usłyszałeś, jak powiedziałam jej, że nie czuję do niej pociągu? Może zrobiłam to za łatwo, ale do cholery, Gabe, czyż nie wycierpiała się wiele? Nie pieprzę się ze swoją najlepszą przyjaciółką!

Niczego nie powiedział. Ale zmrużył oczy, jakby przetwarzał jej słowa.

- Co miałeś na myśli, mówiąc, że jestem twoją *jedną jedyną*?- wypaliła bez namysłu.

- Nie zmieniaj tematu - powiedział. Zeskoczył ze wzniesienia i zbliżył się do niej o kilka kroków, ale powstrzymał się od dotknięcia jej.- Powiedziałaś, że jestem mężczyzną którego kochasz?

Zaśmiała się histerycznie, czując zawroty głowy przez ten cały zwrot emocji, jaki się w niej dzieł.

- Och, usłyszałeś ten mały poślizg, co nie?

- Naprawdę tak myślisz?- nacisnął.

Wyciągnął rękę i chwycił ją za ramię i zmusił ją, aby się nie odsunąć. I aby nie paść mu w ramiona.

- Nie wiem, czy mogę kochać mężczyznę, który wierzy w to co widzi na *własne* oczy, a nie w moje słowa - powiedziała, mając nadzieję, że wyrzuci dzięki temu nieco napięcia między nimi, zanim by to ją złamało.

- Może potrzebuję okularów - powiedział, a jeden kącik jego ust uniósł się w uśmiechu.

- Gabriel Banner w okularach?- powiedziała, dotykając opuszkami palców jego torsu.- Wciąż mi się spodoba.

Natychmiast wziął ją w ramiona i napięcie momentalnie zniknęło. Przycisnęła ucho do jego walącego serca.

- Przepraszam, że ci nie uwierzyłem - powiedział.

Pokręciła lekko głową.

- Podejrzewam, że jeśli zobaczyłabym, jak obściskujesz się z Shade'em, to pewnie sama bym wyciągnęła podobne wnioski.

- Ugh, to obrzydliwe - powiedział, wzdrygając się dramatycznie.- Masz w ogóle pojęcie gdzie były usta tego faceta? Poznałaś jego byłą żonę?

Melanie zaśmiała się i odsunęła się na tyle, aby móc spojrzeć w jego oczy koloru zielonej trawy.

- Kocham cię - powiedziała.- Naprawdę. Podejrzewałam tylko, że jest zbyt wcześnie, aby ci o tym powiedzieć.

Uśmiechnął się.

- Mnie odpowiada te twoje wyczucie czasu.

Zaśmiała się nieco, czując zawstydzenie i bardziej wtulając się w jego pierś, mając nadzieję, że powie jej to samo, lecz nie chciała na niego naciskać.

- Mam to dziwne przeczucie o miłości - powiedział przy jej włosach.- Myślę, że mężczyzna w swoim życiu może kochać wiele kobiet, *dopóki* nie znajdzie tej jednej jedynej. Wtedy gra skończona. Utyka na miejscu kochając ją i nikogo więcej, przez całą resztę swojego życia.

- To źle?- zapytała.

- Nie wiem. Nie znam swojej jednej jedynej na tyle długo, aby wiedzieć jakie będzie pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat z tą samą osobą, ale pierwszy tydzień był kurwa spektakularny. Cóż, z wyjątkiem części, w której myślałem, że była zakochana w kimś innym. To było całkiem do dupy.

- Nie jest - szepnęła.- Jest zakochana tylko w tobie.

- Co za ulga.

Melanie uniosła twarz, aby na niego spojrzeć i pochwycił jej uszy w głębokim, namiętym pocałunku. Odsunął się zdecydowanie zbyt szybko.

- Powiesz mi coś?- zapytał.

- Powiem ci wszystko.

- Nikki całuje lepiej ode mnie?

Melanie strzeliła go w tyłek.

- Co to za pytanie?

- Konkurencyjne.

Zacisnęła usta, zastanawiając się.

- Nie jestem pewna. Lepiej pokaż mi swój najlepszy, abym mogła zdecydować.

Chwyciła go za kark i stanęła na palcach, aby móc pocałować go bardziej dokładnie.

- Mel?- szepnął przy jej wargach.

- Gabe?

- Może chcesz zostać moją osobistą księgową, podróżując ze mną przez to lato?

Jej serce podskoczyło na myśl o możliwościach i o tym, że świat się wreszcie szeroko dla niej otworzył.

- Nie wiem, czy cię na mnie stać - zażartowała.

- Będiesz czerpać ogromne korzyści z tej pracy - powiedział.- Obiecuję ci, że każdego ranka obudzę cię orgazmem i uśmiechem.

- Hmm - mruknęła, bardziej przytulając się do jego torsu. Zdawało się, że nigdy nie mogła się znaleźć wystarczająco blisko tego mężczyzny. Wątpiła, aby kiedykolwiek byli wystarczająco blisko siebie, no chyba że byliby nadzy - skóra przy skórze - a on byłby w niej głęboko pograżony. A jeśli spędziłaby z nim lato w trasie, byłaby budzona każdego ranka obiecanyymi orgazmami i uśmiechami, to byłoby wiele okazji, aby doświadczyć tej bliskości której pragnęła.- Całkiem niezłe warunki - przesunęła dłoń w dół jego brzucha i chwyciła go za kutasa. Podskoczył w jej dłoni, a jej cipka zacisnęła się w odpowiedzi.- Czy *ten* pakiet też jest wliczony?

Zaśmiał się.

- Zależy od negocjacji.

Uśmiechnęła się do niego, a jej serce niemal pękło z miłości jaką czuła do tego mężczyzny.

- Jutro złożę swoje dwutygodniowe wypowiedzenie.

- Obiecuję, że nie pożałujesz tego - mruknął, zanim znowu pochwycił jej usta w głębokim, podwijającym palce u stóp pocałunku.

Melanie nie mogłaby pożałować niczego, gdy Gabe trzymał ją w ramionach.

Kiedy się odsunął, to spojrzała mu w oczy - oprawione ciemnymi siniakami, na które skurczyło się jej serce - i szepnęła:

- Powiedz mi.

- Co mam ci powiedzieć?

Zaczęła się bawić jego koszulką, zbyt zawstydzona aby zażądać tych słów, które chciała usłyszeć.

- Wiesz.

Dotknął jej policzka i włosów, szukając jej oczu dla podpowiedzi.

- Kocham cię. Właśnie to chciałaś, abym ci powiedział?

Uśmiechnęła się jasno i skinęła głową, a radość uskrzydliła jej serce.

- W takim razie powiem ci to jeszcze raz. Będę ci to mówił tak często, jak będziesz chciała to usłyszeć. Kocham cię, Melanie.

- Ja ciebie też kocham - mruknęła.

- A teraz znajźmy jakieś prywatne miejsce, abym mógł ci *pokazać* jak bardzo.

- O tak - powiedziała.- Chodźmy - uwielbiała sposób w jaki pracował umysł tego mężczyzny.